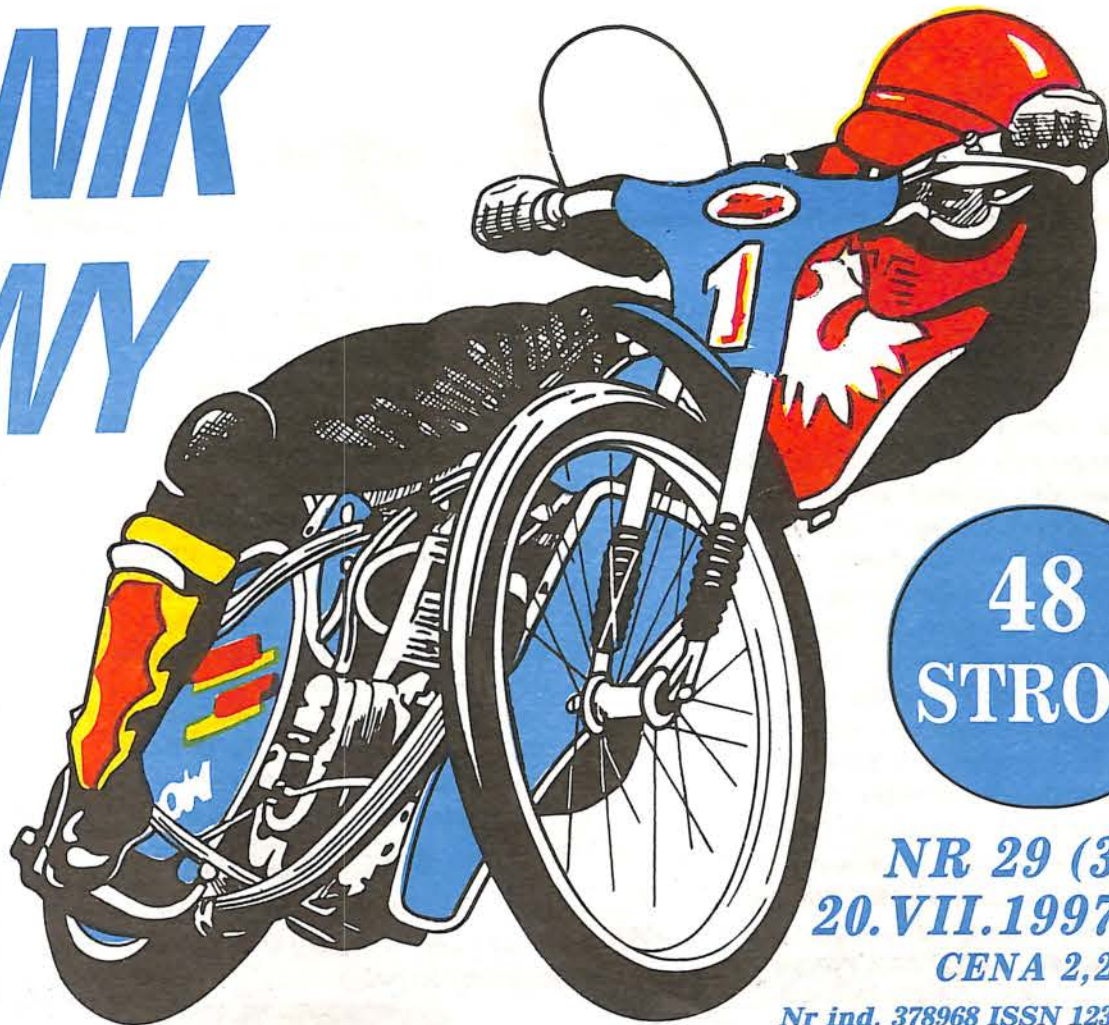


# TYGODNIK ŻUŻLOWY



48  
STRON

NR 29 (348)  
20.VII.1997 R.  
CENA 2,20 ZŁ

Nr ind. 378968 ISSN 1231-4013

## ZANIM WYTNA SIĘ W PIENI

Ryzyko, brawura, jazda na tzw. krawędzi — to podoba się kibicom, którzy klaszczą i wiwatują w przypadku udanych ataków. Gładiatorzy są na ustach widzów, ale o przegranych ryzykantach dość szybko ona zapomina.

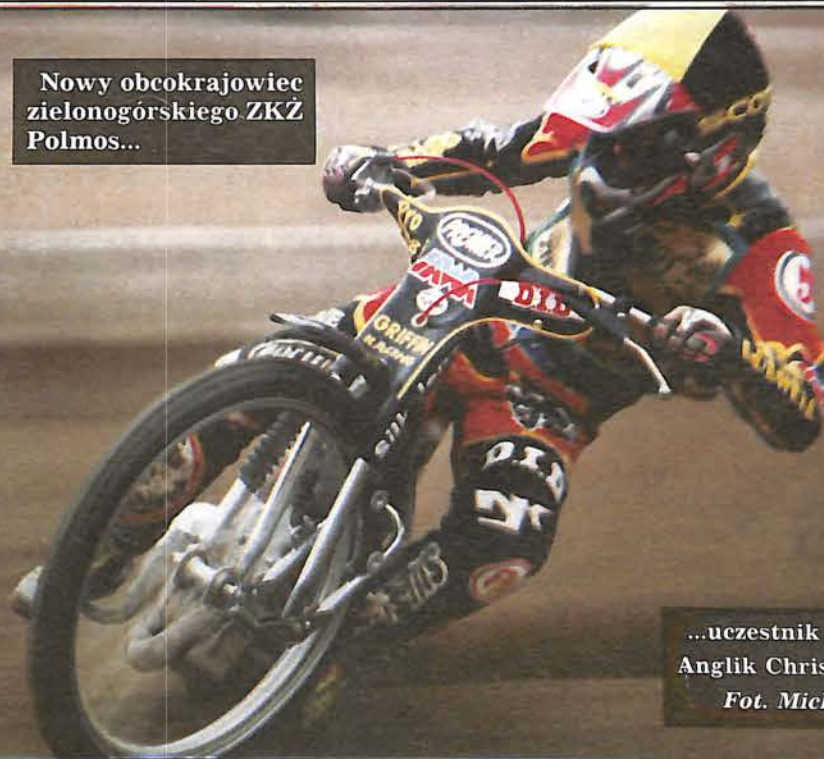
To fragment artykułu red. Jerzego Wójcika, który zamieszczamy na stronie 3.



Na stronie 6 prezentujemy rozmowy z Piotrem Winiarzem, kapitanem Stali Van Pur (zdjęcie górne) i jednym z liderów Włókniarza-Malma — Sebastianem Ułamkiem.

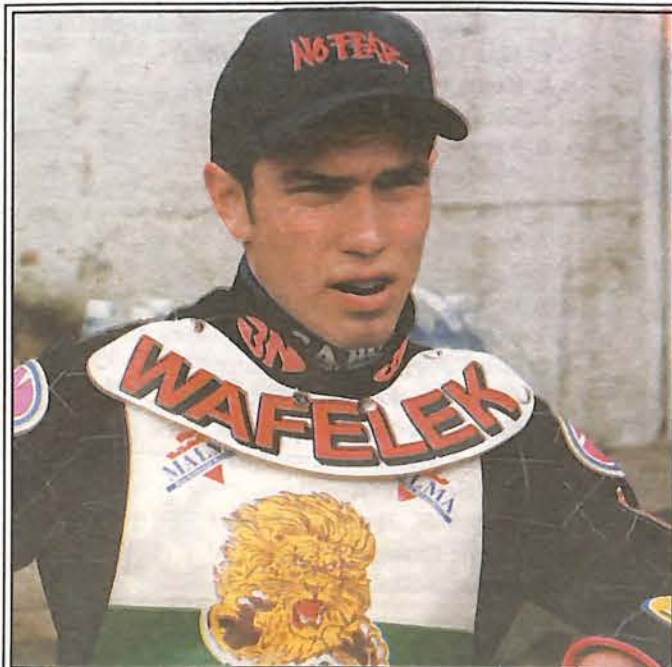
Fot. Piotr Czarnosz i Waldemar Deska

Nowy obcokrajowiec  
zielenogórskiego ZKŻ  
Polmos...



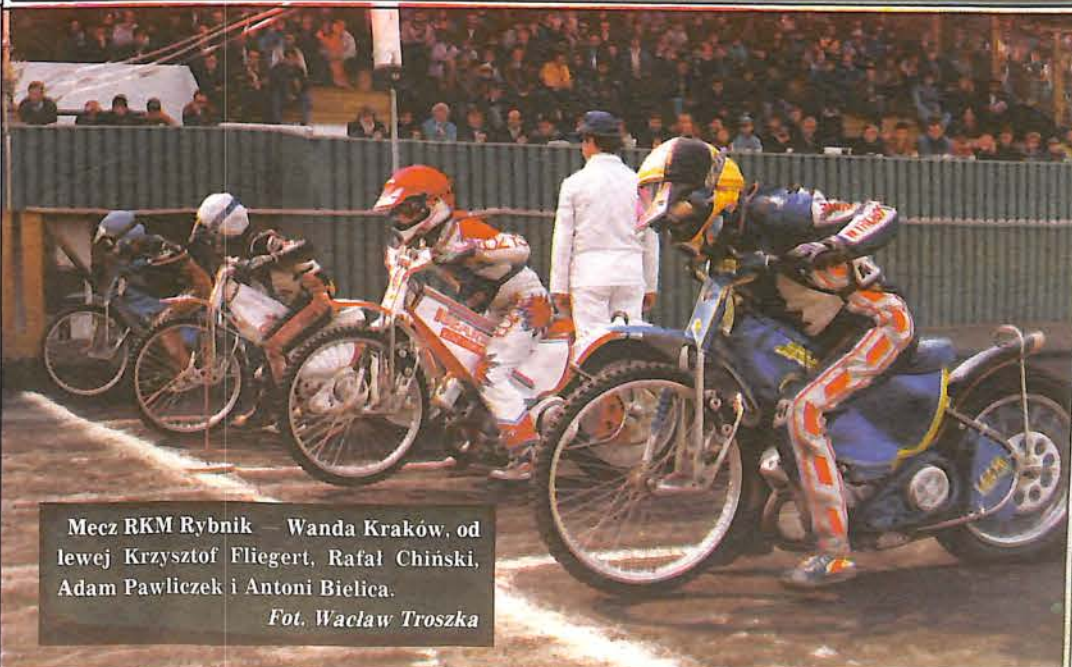
...uczestnik Grand Prix,  
Anglik Chris Louis.

Fot. Michał Kaluźny

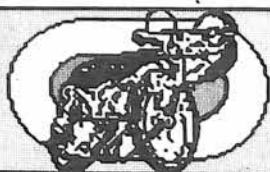


Mecz RKM Rybnik — Wanda Kraków, od  
lewej Krzysztof Fliegert, Rafał Chiński,  
Adam Pawliczek i Antoni Bielica.

Fot. Wacław Troszka



# Co!



# Gdzie!



# Kiedy!

15.07. — wtorek

## PÓLFINAŁY BRĄZOWEGO KASKU

GORZÓW (godz. 17.00; sędziuje Jerzy Mądrzak)

Lista startowa:

1. Grzegorz Knap (BB GKM Grudziądz)
  2. Paweł Stormowski (Lotos-Wybrzeże)
  3. Bartłomiej Żebrowski (Lotos-Wybrzeże)
  4. Maciej Jąder (Unia Leszno)
  5. Krzysztof Cegielski (Pergo Gorzów)
  6. Mariusz Puszakowski (Apator DGG)
  7. Tomasz Chrzanowski (Apator DGG)
  8. Paweł Nizioł (Pergo Gorzów)
  9. Tomasz Cieślewicz (Start Gniezno)
  10. Mariusz Węgrzyk (WTS Wrocław)
  11. Paweł Duszyński (Start Gniezno)
  12. Dawid Cieślewicz (Start Gniezno)
  13. Dariusz Patynek (Jutrzenka-Polonia)
  14. Sebastian Smoter (ZKŻ Polmos)
  15. Robert Woźniak (J.A.G. Speedway Club)
  16. Maciej Bornecki (ZKŻ Polmos)
  - R1. Krzysztof Stojanowski (ZKŻ Polmos)
  - R2. Arkadiusz Mazurek (Unia Leszno)
  - R3. Mariusz Lisiak (Start Gniezno)
  - R4. Michał Robacki (Jutrzenka-Polonia)
- TARNÓW (Marek Wojacek)

Lista startowa:

1. Andrzej Rybka (Stal Van Pur)
2. Krzysztof Kaczor (Unia Tarnów)
3. Ryszard Klyk (OTŻ Opole)
4. Maciej Pietraszek (Stal Van Pur)
5. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips)
6. Mariusz Franków (Polonia-Philips)
7. Krzysztof Pecyna (Polonia-Philips)
8. Piotr Padowski (Włókniarz-Malma)
9. Tomasz Łukaszewicz (Wanda Kraków)
10. Tomasz Jędrzejak (Iskra Ostrów)
11. Przemysław Tajchert (Iskra Ostrów)
12. Marcin Ryczek (J.A.G. Speedway Club)
13. Rafał Haj (WTS Wrocław)
14. Grzegorz Kłopot (ZKŻ Polmos)
15. Bartłomiej Bardecki (WTS Wrocław)
16. Jarosław Kalinowski (II) (LKŻ Inter)
- R1. Dariusz Fijałkowski (Wanda Kraków)
- R2. Robert Paśko (LKŻ Inter)
- R3. Krzysztof Świder (WTS Wrocław)
- R4. Krzysztof Japiński (Iskra Ostrów)

16.07. — środa

## ZAŁEGŁE MECZE LIGOWE

- PERGO GORZÓW — POLONIA-PHILIPS (godz. 17.30; Jan Banasiak)
- APATOR DGG — UNIA LESZNO (godz. 17.00; Ryszard Bryła)
- KOLEJARZ RAWICZ — BB GKM GRUDZIĄDZ (godz. 17.30; Marek Smyła)
- J.A.G. SPEEDWAY CLUB — RKM ROGER (godz. 17.30; Józef Piekarski)

18.07. — piątek

## FINAL MIMP

CZĘSTOCHOWA (godz. 17.45; Lechosław Bartnicki)

Lista startowa:

1. Bartłomiej Bardecki (WTS Wrocław)
2. Krzysztof Jabłoński (Start Gniezno)
3. Grzegorz Kłopot (ZKŻ Polmos)
4. Paweł Łęcki (Iskra Ostrów)
5. Piotr Winiarz (Stal Van Pur)
6. Robert Dadas (BB GKM Grudziądz)
7. Andrzej Szymański (Unia Leszno)
8. Adam Skórnicki (Unia Leszno)
9. Rafał Dobrucki (Polonia-Philips)
10. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips)
11. Rafał Kowalski (Polonia-Philips)
12. Damian Baliński (Unia Leszno)
13. Artur Pietrzyk (Włókniarz-Malma)
14. Grzegorz Walasek (ZKŻ Polmos)
15. Tomasz Cieślewicz (Start Gniezno)
16. Tomasz Poprawski (Iskra Ostrów)
- R1. Paweł Staszek (BB GKM Grudziądz)
- R2. Sylwester Moskwiak (Pergo Gorzów)

19.07. — sobota

## ZAŁEGŁY MECZ II LIGI

OTŻ OPOLE — WANDA KRAKÓW (godz. 15.00; Jerzy Najwer)

20.07. — niedziela

## I LIGA — XIV RUNDA

- POLONIA-PHILIPS — WŁÓKNIARZ-MALMA (godz. 18.00; Ryszard Bryła)
- ZKŻ POLMOS — START GNIEZNO (godz. 17.00; Henryk Kowalski)
- UNIA LESZNO — WTS WROCŁAW (Marek Wojacek)
- STAL VAN PUR — APATOR DGG (Roman Siwiak)
- JUTRZENKA-POLONIA - PERGO GORZÓW (godz. 19.00; Marek Czernecki)

## II LIGA — XV RUNDA

- STAL II ŻKS — J.A.G. SPEEDWAY CLUB (Zdzisław Fyda)
- RKM ROGER — OTŻ OPOLE (Leszek Demski)
- WANDA KRAKÓW — KOLEJARZ RAWICZ (Stanisław Pieńkowski)
- ISKRA OSTRÓW — UNIA TARNÓW (godz. 17.00; Aleksander Janas)
- LKŻ INTER — LOTOS-WYBRZEŻE (Sławomir Jędraś)
- BB GKM GRUDZIĄDZ — pauzuje

22.07. — wtorek

## TURNIEJ PAR

GDAŃSK (godz. 17.00; Lechosław Bartnicki; startują: Lotos-Wybrzeże, Jutrzenka-Polonia, BB GKM Grudziądz, Polonia-Philips, Pergo Gorzów, Apator DGG)

24.07. — czwartek

## PÓLFINAŁY IMP

OPOLE (Wojciech Grodzki)

Listy startowej opolskiego półfinału — w chwili przesyłania strony do drukarni — nie było jeszcze w PZM, z powodu nie przysyłania przez organizatorów protokołu z ćwierćfinału IMP, rozegranego 26.06.1997 r. w Rawiczu.

KROSNO (Jan Banasiak)

Lista startowa:

1. Dariusz Fliegert (RKM Roger)
2. Damian Baliński (Unia Leszno)
3. Andrzej Huszcza (ZKŻ Polmos)
4. Janusz Stachyra (Stal Van Pur)
5. Mirosław Kowalik (Apator DGG)
6. Adam Fajfer (Start Gniezno)
7. Paweł Staszek (BB GKM Grudziądz)
8. Jacek Gollob (Jutrzenka-Polonia)
9. Paweł Łęcki (Iskra Ostrów)
10. Grzegorz Walasek (ZKŻ Polmos)
11. Robert Sawina (Start Gniezno)
12. Piotr Protasiewicz (Jutrzenka-Polonia)
13. Andrzej Szymański (Unia Leszno)
14. Dariusz Śledź (WTS Wrocław)
15. Wojciech Załuski (Lotos-Wybrzeże)
16. Leszek Matysiak (Wanda Kraków)
- R1. Adam Łabędzki (J.A.G. Speedway Club)
- R2. Sławomir Drabik (Włókniarz-Malma)
- R3. Eugeniusz Skupień (RKM Roger)
- R1 i R2 — zawodnicy z ćwierćfinału IMP z Rybnika, R3 i R4 — zawodnicy z ćwierćfinału IMP z Krakowa.

26.07. — sobota

## FINAL KONTYNETALNY IMŚ

LONIGO (Przew. Jury C. Bouin — Francja, sędzia L. Bartnicki — Polska)

Lista startowa:

1. Bohumil Brhel (Czechy)
2. Sebastian Ułamek (Polska)
3. Robert Barth (Niemcy)
4. Andreas Boessner (Austria)
5. Tomas Topinka (Czechy)
6. Roman Poważnyj (Rosja)
7. Jacek Krzyżaniak (Polska)
8. Zoltan Adorjan (Węgry)
9. Antonin Kasper (Czechy)
10. Andrea Maida (Włochy)
11. Jacek Gollob (Polska)
12. Rinat Mardanzin (Rosja)
13. Robert Kessler (Niemcy)
14. Piotr Świst (Polska)
15. Robert Sawina (Polska)
16. Armando Castagna (Włochy)
17. Zdenek Schneiderwind (Czechy)
18. Siergiej Darkin (Rosja)

## FINAL INTERKONTYNETALNY IMŚ

VASTERVIK (Przew. Jury J. Halme — Finlandia, sędzia A. Hughes — Anglia)

Lista startowa:

1. Kai Laukkanen (Finlandia)
2. Sean Wilson (Anglia)
3. Stefan Andersson (Szwecja)
4. Frede Schott (Dania)
5. Craig Boyce (Australia)
6. Gary Havelock (Anglia)
7. Sam Ermolenko (USA)
8. Kelvin Tatum (Anglia)
9. Ryan Sullivan (Australia)
10. Stefan Danno (Szwecja)
11. John Jorgensen (Dania)
12. Dean Barker (Anglia)
13. Ronni Pedersen (Dania)
14. Peter Nahlin (Szwecja)
15. Joe Screen (Anglia)
16. Jesper F. Jensen (Dania)
17. Jason Crump (Australia)
18. Rune Holta (Norwegia)

*Upadki na torze nie są w sporcie żużlowym niczym szczególnym, można nawet powiedzieć, że są, jeśli nie jedną z cech charakteryzujących speedway, to przynajmniej nierozłącznie mu towarzyszą. Inaczej mówiąc: byli od zawsze i prawdopodobnie będą zawsze. Skutki są różne, ale nie o nich chcę pisać. Interesują mnie raczej przyczyny mnożących się, niestety, w ostatnich latach, kolizji i upadków — w których poszkodowani są najczęściej młodzi wiekiem i stażem zawodnicy.*

Nie będę przypominał tych najbardziej tragicznych przypadków z ostatnich kilku lat, odnosząc się raczej do tego, co zdarzyło się w końcówce poprzedniego sezonu i na początku obecnego. Los nie wybiera, ale jakimś trafem, na skutek wypadków na torze, wypadli na dłużej lub krócej z gry tacy żużlowcy, jak: Piotr Baron, Wiesław Jaguś, Tomasz Rempała. Przerwy w startach odnotowali także Waldemar Walczak i Rafał Dobrucki, żeby wymienić tylko bardziej znanych młodych zawodników. A przecież znamy sytuację w RKM Rybnik, gdzie kontuzjom ulegli najpierw Bogusław Ficner i Marcin Kiermaszek, a zastępujący ich koledzy jak jeżdżą każdy widzi. Na razie ofiarą padł Tomasz Rempała... Słyszy się i czyta o upadkach w meczach sparingowych i mało ważnych turniejach, obijają się boleśnie juniorzy z Gniezna, Torunia. Nie liczyłem, ale na mój gust dużo tego — stanowczo za dużo! Ale ligowa karuzela jedzie dalej, a juniorzy przecież muszą być w składzie (tak przynajmniej chce regulamin).

Inaczej trzeba podchodzić do przypadków zawodników młodych, ale już ukształtowanych. Najczęściej mają oni już nie tylko zapewnione miejsce w podstawowym składzie drużyny, ale są zawodnikami kluczowymi. Tu, jeśli w ferworze walki do upadku przyczyni się rywal lub sam poszkodowany popełni błąd w sztuce — mówi się trudno. Zdarzają się jednak niezbyt rozważne szarże, które były do uniknięcia. Nie punkty są przecież najważniejsze. Ale wiadomo — bierze górę sportowa ambicja, chęć wykorzystania szansy na zwycięstwo itp. Szkoda tylko, że potem przychodzi pauzować nawet dość długo, a przy tym nie ma

## Kij w szprychy ZANIM WYTNA SIĘ W PIEN

pewności, w jakiej dyspozycji wróci na tor rekonwalescent i czy w ogóle wróci. Można powiedzieć, że ci młodzi seniorzy podejmują jednak świadome ryzyko, za które nieraz przychodzi im płacić, tutaj perswazje trenera czy działaczy klubowych mają ograniczoną skuteczność.

Odmienne przedstawia się natomiast sprawa z początkującymi, powiedziałbym — prawdziwymi juniorami. Z tymi, którzy jeszcze nie mają „nazwiska” a chcą jeździć, wygrywać, błyszczeć. Walczą o stałe miejsce w składzie zespołu, o przejście ko-

dziej doświadczonymi rywalami.

Ryzyko, brawura, jazda na tzw. krawędzi — to podoba się kibicom, którzy klaszczą i wiwatują w przypadku udanych ataków. Gladiatorzy są na ustach widzów, ale o przegranych ryzykantach dość szybko ona zapomina. Są kwiaty przysyłane do szpitala, telefony z zapytaniami o zdrowie, spontaniczne zbiórki pieniężne do kasku. Ale życie nie znosi próżni, w miejsce jednych bohaterów wchodzi szybko inni, oni zbierają laury, a o tamtych się zapomina. Smutne, ale prawdziwe.



lejších szczebli w rozgrywkach indywidualnych. Często wydaje im się, że cały świat stoi przed nimi otworem, że można go zawojować brawurowymi szarżami. I nie zawsze jest w pobliżu ktoś, potrafiący ich zapalić nieco przytemperować, otworzyć szerzej oczy. Uświadomić możliwe konsekwencje dla siebie i innych. Jest to tym bardziej konieczne, że spora część tych młodzieńców nie jest przygotowana do walki jak równy z równym ze starszymi, znacznie bar-

Widziałem sporo tragicznych w skutkach wypadków na torach, w kilku z nich zginęli żużlowcy (lub doznali trwałego kalectwa), o których chodziły opinie, że jeżdżą ryzykancko, „na głowę”. Wiedzieli o tych inklinacjach trenerzy, działacze, koledzy. Wiedzieli i... pozostał tylko żal.

Nie interesują mnie piękne, wruszające pogrzeby żużlowców i warkot motocykli, wyciskający łzy nad grobami. Wolę oglądać żużlowców całych i zdrowych na torze. Ale — czy wszyscy z nich

mają wystarczające umiejętności i predyspozycje, by jeździć? Czy obowiązujące regula-

miny, konieczność wysyłania w ligowy bój coraz to nowych, nieopierzonych jeszcze zawodników, nie sprzyjają zwiększaniu się liczby kolizji? Czy nie warto raz jeszcze, z dystansu, przeanalizować wszystkie argumenty za i przeciw, dotyczące zasad startów juniorów w meczach ligowych? Przecież w tej chwili trener, nie mając możliwości wystawienia klasowego juniora, sięga z konieczności po pierwszego lepszego z licencją. Zdał, więc może jechać — i efekty są takie, jak choćby w Rybniku. Obowiązujący system wykreował nam wprawdzie mistrza świata juniorów, ale czy tylko to powinno się liczyć? Z drugiej strony wychowanie raz na kilka lat określonej liczby licencjonowanych juniorów jest warunkiem zatrudnienia zawodnika zagranicznego, ale czy ktoś potem śledzi, czy ci wychowankowie robią postępy? Liczy się „sztuka”, którą klub wykorzystał, by zaraz potem wypożyczyć gotowych juniorów z innego klubu. W każdym razie nie wszystko jest w tych zasadach spójne.

Dość powszechnie jesteśmy w życiu codziennym przeciwnikami wszelkiej reglamentacji, limitowania, kontyngentów — to odeszło razem z poprzednim ustrojem. Paradoksalnie — w żużlu polskim trzyma się dość mocno, mimo że nie ma (poza wspomnianym przykładem zdobycia tytułu IMŚJ) nieodpartych dowodów na to, że jest skuteczne. Biorąc pod uwagę względy bezpieczeństwa, tego co jest najcenniejsze — zdrowia i życia — wymaga przynajmniej pogłębionej analizy. Chodzi o to, by najmłodsza żużlowa kawaleria, zanim zacznie osiągać „przewagi” nad zagranicznymi konkurentami, nie wycięła się sama w pień.

JERZY WÓJCIK

# CHCĘ PROMOWAĆ ŻUŻEL

**Rozmowa ze Zbigniewem Bonkiem  
właścicielem firmy GO & GOAL**

— **Panie Zbigniewie, jest pan właścicielem praw do transmisji z zawodów żużlowych. Jak pan zamierza to wykorzystać?**

— Tak, zgadza się. Jestem w posiadaniu praw do transmisji żużla z większości ośrodków. Interesuję się tym sportem od dawna i chcę go dobrze wypromować. O tym sporcie dużo się mówi, ale niestety, w mediach jest on niewidoczny. Proszę mi wierzyć, że rok temu żadna telewizja nie była zainteresowana transmisją z zawodów Grand Prix. Dopiero w tym roku telewizja publiczna wykazała zainteresowanie, a Canal+ przeprowadza transmisję z Grand Prix. Uważam, że telewizja publiczna niezbyt dobrze ten sport pokazuje. Będąc miłośnikiem tego sportu, wykupiłem od klubów prawa do transmisji do 1998 roku i będę starał się, aby żużel na dłużej zagościł w telewizji. Chciałbym, aby każdy przeciętny obywatel mógł podziwiać ten sport. Canal+ niestety, kosztuje i nie każdego na to stać. Obecne sukcesy naszych żużlowców trzeba wykorzystać. Jest to najlepszy moment, aby poprzez obecność żużla na antenie telewizyjnej pozyskiwać sponsorów i nowych kibiców.

— **Czy ma pan już jakiś pomysł odnośnie sposobu, w jaki żużel powinien być pokazywany w telewizji?**

— Tak. Myślę, że najważniejsze jest to, aby był pokazywany o wcześniejszej porze. Nie może być tak, że transmisja rozpoczyna się o 23. Ten, kto rano musi iść do pracy lub szkoły, rzadko może sobie pozwolić wtedy na oglądanie żużla. Będę starał się stworzyć profesjonalny magazyn, który pokazywałby najciekawsze fragmenty spotkań, gościłby w studio żużlowców - więcej szczegółów nie chcę zdradzać, ale będę chciał zadowolić najbardziej wybrednego kibica. Żużla nie można pokazywać „na żywo”. Liczne przerwy powodują opóźnienia, a telewizja nie może sobie na to pozwolić. Zresztą kibice nie byliby zadowoleni z oglądania przez kilka minut ciągnika równającego tor. Transmisja jednego meczu w tygodniu, który nie zawsze jest najciekawszy, na pewno nie sprawia satysfakcji kibicom z całej Polski. Ktoś jest wtedy pokrzywdzony.

— **Chyba nie wszyscy są zadowoleni z pańskiego pomysłu?**

— Na pewno. Dużo osób zarzuca mi, że zaczynam „mącić wodę”, ale to wynika z obawy, że ktoś może okazać się lepszy od nich. Jak już

wspomniałem, chcę pomóc w promocji tego sportu. Nie robię tego z chęci zysku,

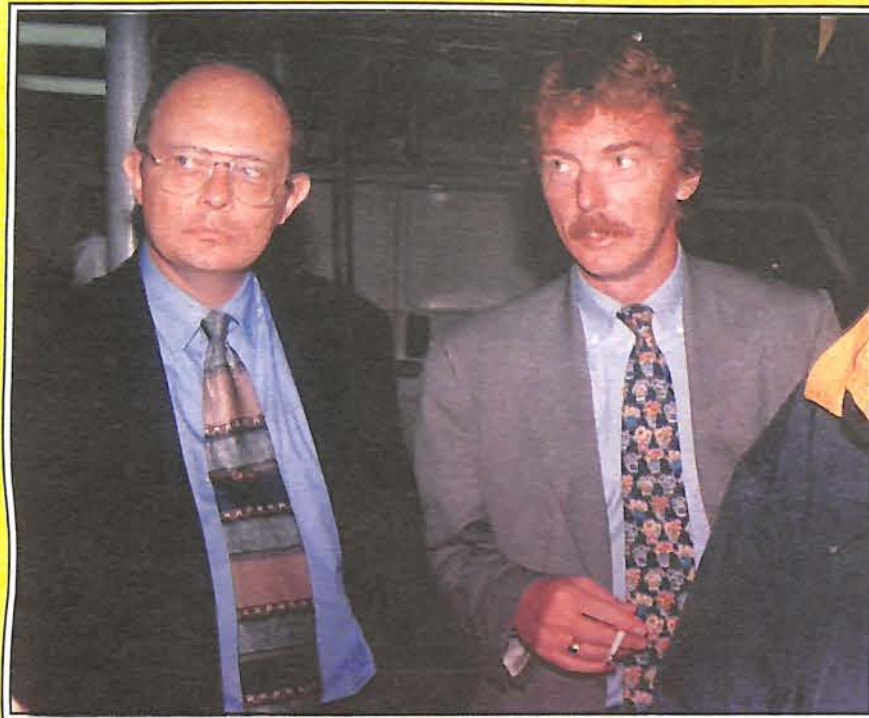
jak niektórzy pewnie myślą. O co chodzi? Przecież zapłaciłem klubom zdecydowanie więcej, niżby im zaproponowali inni kontrahenci. Jeśli mi się uda, nie będę miał z tego nic więcej prócz satysfakcji. Korzyści będzie czerpał polski żużel. Taki żużlowiec jak Tomasz Gollob rodzi się raz na kilkanaście lat. On jest wielkim zawodnikiem, a co najważniejsze, potrafi być zawodowcem od A do Z. Proszę spojrzeć, że swoimi wynikami pociąga za sobą kibiców. Coraz więcej osób poznaje, co to

— **Czy nie czuje się pan zawiedziony tym, iż telewizja wykazywała w poprzednich latach znikome zainteresowanie żużlem, a teraz — w dobie sporych sukcesów — pozyskiwać nowych odbiorców?**

— Na pewno, ale niestety, takie są realia. Po prostu telewizja, jak każda inna firma, chce zarobić i działać na swoją korzyść.

— **Niektórzy zarzucają, że pojawił się pan przy żużlu dopiero wtedy, kiedy nasi żużlowcy zaczęli odnosić sukcesy.**

— Może mi kibice nie uwierzą, ale zamiłowanie do tego sportu przejął od dawna. Jednak moja wcześniejsza profesja uniemożliwiła mi bie-



**Stali bywalcy żużlowych stadionów — wicemarszałek Sejmu Marek Borowski (z lewej) i doskonały przed laty piłkarz, Zbigniew Boniek.**

*Fot. Mirosław Wieczorkiewicz*

żużel i coraz więcej — raz w miesiącu, w sobotę, śledzi w telewizji zawody GP i są dumni z tego, że są Polakami. Te sukcesy to naprawdę wielka szansa dla tego sportu w Polsce.

— **Jednak ogólnopolska telewizja nie rozpieszka kibiców**

— Zawsze tak było i będzie, dopóki w Warszawie nie pojawi się drużyna żużlowa. Jak wiemy, turnieje w znakomitej obsadzie przyciągały garstkę kibiców. Dla warszawiaków żużel to sport prowincjonalny.

— **Kluby chyba też powinny zacząć działać razem?**

— Oczywiście. Tak się dzieje na całym świecie. Kluby prowadzą wspólną politykę, razem pozyskują sponsorów. Powinno się zreformować zasadę zatrudniania zawodników. Zawody powinny być do końca ciekawe dla kibica, bo jeśli ten raz obejrzy mecz zakończony wynikiem 75:15, to drugi raz za bilet nie zapłaci.

żące śledzenie wydarzeń w tym sporcie. Wiem, że niektórzy źle patrzą na to, że jestem blisko Tomka Golloba. Dlatego też staram się nie pokazywać z nim publicznie zbyt często. Wiercie mi, że jesteśmy przyjaciółmi również poza stadionem. Dla mnie najważniejsze jest to, że ja nie mam sobie nic do zarzucenia. Ostatnio wielu zarzuca mi, że moje działania mają na celu wyłącznie własny interes. Podam panom przykład z podwórka piłkarskiego. Zorganizowałem w tym roku turniej piłkarski dla młodzieży, który wzbudził zainteresowanie 3.500 młodych ludzi z całej Polski. Najlepsi z nich pod koniec czerwca wyjeżdżają do Włoch. W programie wycieczki jest przewidziana wizyta u Papieża. Zaznaczam, że dzieci te pochodzą z małych miejscowości. Taka wycieczka to dla nich niewątpliwa frajda i przeżycie, bo niektóre z nich wcześniej nie widziały nawet dużego miasta. Wszystkie koszty pokryła moja firma.

A jaka jest z kolei reakcja prasy? Ledwie wzmiankowa. Wiem dobrze, że w naszej młodzieży drzemają talenty, ale proszę zauważyć, że w naszych realiach sport masowy staje się coraz mniej popularny, a jego miejsce zajmuje bierne śledzenie wydarzeń sportowych. Myślę, że takie turnieje jak te, powinny być częściej organizowane, by młodzież miała okazję gdzie się wyszumieć, znaleźć własną pasję.

— **Czy trudno jest panu połączyć zamiłowanie do dwóch dyscyplin?**

— Nie. Jestem człowiekiem bardzo zorganizowanym i na wszystko potrafię znaleźć czas.

— **Czy uważa pan, że obcokrajowcy są potrzebni w polskiej lidze?**

— Jeśli chcemy mieć najlepszą ligę, to powinniśmy mieć najlepszych zawodników. Trzeba umieć z obcokrajowcami podpisywać kontrakty. Proszę zauważyć, że jeśli porównamy koszty utrzymania stranimi, któremu płacimy punktówkę plus hotel, a koszty kupna polskiego, średniej klasy zawodnika plus sprzęt, dając „coś” na zagospodarowanie, to okaże się, że taniej kosztuje jeden zdobyty punkt przez obcokrajowca, nie wspominając już o ilości tych punktów. Kluby płacą, że stranimi wywożą walizki pieniędzy, ale pokażcie mi kraj, gdzie obcokrajowiec zarabia mniej od tutejczyka. Uważam, że obcokrajowcy nie powinni jeździć w drugiej lidze. Druga liga to dobry grunt, aby sprawdzać młodzież i dawać szansę tym seniorom, którzy nie łapią się do pierwszej. Jestem zdania, że obcokrajowcy przyciągają w dalszym ciągu kibiców i dodają wielu emocji. Kibic lubi popatrzeć jak jego miejscowy pupil pokonuje stranimi przeciwnika. Powinniśmy pozbyć się mitu obcokrajowca, miejsce powinny mieć tylko najlepsi z nich.

— **Osobiście sprawę startów stranimi rozwiązałem inaczej. Zezwoliłbym na start dwóch obcokrajowców w jednym zespole w pierwszej lidze. Taki manewr zmniejszyłby ceny zawodników na listach transferowych. Wtedy okazałoby się, że 10-15 jest bez pracy. Wówczas byłaby między nimi rywalizacja. Zaczęliby sportowo się prowadzić, dbać o sprzęt itd. Dzisiaj jest tak, że zawodnik bierze pieniądze i inwestuje w przyjemności, a nie w sprzęt. Ale to wszystko wynika z przestarałej jeszcze mentalności Polaków — jak najwięcej brać, a jak najmniej dawać z siebie.**

— **Czego życzyłby pan Czytelnikom „Tygodnika Żużlowego”?**

— Serdecznie ich pozdrawiam, życzę dużo emocji, dużo żużla w telewizji i ciekawej lektury, bo przyznam szczerze, że czytam „Tygodnik Żużlowy” od deski do deski.

— **Dziękujemy za rozmowę.**

**ŁUKASZ MALAKA  
WOJCIECH CAPUTA**

## Rozmowa ze Zdzisławem Dobruckim ojcem Rafała

— **Panie Zdzisławie, jak Rafał jest wyposażony w sprzęt?**

— Mamy jeden silnik nowy, przegładnięty, podrasowany przez jednego mechanika. Rafał twierdzi, że różnicy specjalnej nie ma. W przypadku pozostałych silników zmieniliśmy źródło zaopatrzenia w części i jak na razie syn jest zadowolony.

— **Proszę określić procentowo, o ile jest tańsze przygotowanie motocykli we własnym zakresie?**

— Kupujemy części, a robocizna jest nasza. Różnica w kosztach, gdybyśmy przygotowywali silniki wyłącznie u zachodnich mechaników, wynosi w niektórych przypadkach nawet 70-80 procent. Niestety, jest to zbyt dużo, a tę pracę wykonujemy sami i nas to nie kosztuje. Mieliliśmy doświadczenie, że przy dobrych częściach, nie chwając się, potrafimy lepiej dopasować silnik do danego jeźdźcy, jego stylu jazdy. A na przykład padają stwierdzenia, że Weiss, Jensen komuś przygotowali silnik i nie pasuje. Z czego to wynika? Otóż oni przygotowują silniki standardowo, ze swoich części, a kwestia dopasowania, czy nawet „głupiej” zębatki czy zapłonu już

niektórym sprawia problem, a z tym jest tak trochę jak z trafieniem szóstki w totolotka. To nie znaczy, że oni źle robią, robią dobrze, a przy dobrym silniku, to już zależy od właściwej regulacji.

— **Tak, ale jak pokazuje praktyka, to nie jest tak łatwo dopasować silnik do danego zawodnika.**

— Stosujemy taką metodę, że nie docieramy silnika, nie próbujemy, po jego złożeniu Rafał jedzie, a ja oceniam ten silnik wzrokowo, słuchowo, potem przed zawodami doбираemy przełożenie, ustawiamy zapłon i do końca zawodów Rafał na tym jedzie. Rzadko się zdarza, byśmy zmieniali przełożenia, dokonywali innych zmian. Czasem nawet próba toru jest tylko formalnością, bo już wszystko w domu zostaje ustalone. Z kolei ja znam tory — długość, szerokość, nawierzchnię, chyba że jest drastycznie zmieniona, to wtedy trzeba szukać innych rozwiązań.

— **Jak wyposażony jest pana warsztat?**

— Nie chcę się chwalić, ale mam warsztat naprawdę bogato wyposażony, za wyjątkiem komputera mam praktycznie wszystko. Pilnikiem, młotkiem czy przecinakami nie robi się silnika, musi być oprzyrządowanie, różne maszyny, szlifierki, frezarki, bo to jest podstawa. W tym roku ponieśliśmy duże koszty na zmodernizowanie warsztatu.

— **W naszym kraju jeszcze dwa, trzy lata temu krążyła obiegowa opinia, że nie da się zrobić dużego wyniku, nie przygotowując sprzętu u zachodnich tunerów. Tegoroczne sukcesy braci Gollobów na arenie międzynarodowej zadają kłam tej tezie i chyba są dla was jakąś wskazówką, potwierdzeniem słuszności kierunku pracy?**

— Zgadzam się. Trzeba mieć jakiś szablon, dochodzi jeszcze kwestia regulacji, a także kwestia zaopatrzenia we wkłady. W ubiegłym roku poszliśmy w jednym, złym kierunku, ale na szczęście szybko się wycofaliśmy, bo pojawiły się nie z naszej winy defekty, silniki się zacierały. W tym roku Rafał jest zadowolony. Uważam, że trzeba „dłubać” przy sprzęcie, poszukiwać, bo

inaczej stoi się w miejscu i po sezonie robi się jeden krok do tyłu. Wciąż trzeba coś unowocześniać, udokonać, mieć oczy i uszy otwarte, mieć kontakt z dobrym mechanikiem, nawet w kwestiach wymiany jakiegoś elementu, bo może to być cenna uwaga.

sam zadecyduje, na którym pojedzie. Frycowe już raz zapłaciliśmy.

— **A jak pan, jako ojciec i były żuźlowiec, przeżywa starty syna?**

— Przyznam się szczerze, że bardziej się dener-

## ZAPŁACILIŚMY JUŻ FRYCOWE

— **Czy planujecie przygotowanie specjalnego silnika na finał IMS juniorów?**

— Będziemy chcieli jeden eksperymentalny gdzieś przygotować. Rozmowy w tym kierunku są

wowałem, gdy sam stawałem pod taśmą, ale teraz to ciśnienie się zmniejszyło, bo Rafał nabrał rutyny, często startuje, ale pewne obawy mam, gdyż Rafał w tym roku jeździ poobijany, co rusz uczestniczy



**ZDZISŁAW DOBRUCKI: „Uważam, że musimy współpracować, bo co dwie głowy to nie jedna.”**

Fot. Włodzimierz Bochoń

już poczynione. Przetestujemy ten silnik, będziemy porównywać z naszymi, żeby nie zaliczyć takiej wpadki jak podczas ubiegłorocznego finału MIMP w Rzeszowie, gdzie Rafał stracił mistrzostwo przez silnik zakupiony w Danii. Jadąc na nim zajął w pierwszym biegu ostatnie miejsce, a potem wygrał cztery kolejne na swoim, ale zabrakło punktów do tytułu. Drugiego takiego błędu nie popełnimy. Przetestujemy ten silnik na dwóch meczach i wtedy Rafał

i jeszcze musi się konsultować. Z kolei Rafał nie robi z tego problemu, ja tak samo i uważam, że dalej musimy współpracować, bo co dwie głowy, to nie jedna.

— **Poza tym jeśli ojciec, były żuźlowiec, czuwa nad rozwojem syna od samego początku, to w takiej sytuacji jest zdecydowanie łatwiej dojść do sukcesów.**

— Jest to na pewno duży plus, bo czuwanie nad rozwojem takiego zawodnika, już od podstaw, z reguły w przyszłości procentuje, a założymy gdy danym zawodnikiem nikt się nie interesuje lub ma zbyt wielu opiekunów, to ma zadanie utrudnione.

— **Dziękuję bardzo za rozmowę.**

WOJCIECH CAPUTA



**PRZEDSIĘBIORSTWO  
TECHNICZNO-HANDLOWO-USŁUGOWE**

**ARPO — J. Jakubowski**

86-300 GRUDZIĄDZ, ul. Włodka 16  
tel. (0-51) 257-48, tel./fax (0-51) 226-13

**POMPY — ARMATURA**

producentów krajowych i zagranicznych

autoryzowany dystrybutor wyrobów:

**„HYDRO-VACUUM” S.A. GRUDZIĄDZ**

— posiada certyfikat ISO 9001

**LFP Leszno Sp. z o.o., BIAŁOGON Kielce**

**MEPROZET Brzeg, „TOFAMA” — Toruń,**

**POMEX Wąbrzeźno, SIGMA, GRUNDFOS,**

**SALMSON, WILO**

armatura importowana z Włoch

**Rozmowa**  
**z SEBASTIANEM ULAMKIEM**  
**żuźlowcem**

**Włókniarza-Malma Częstochowa**

— Jak ocenisz swój występ w finale MPPK?

## DUŃSKIE LEKCJE

— Ogólnie pojechałem słabo. Przyczyną niepowodzenia była długa przerwa w startach, problemy ze spasowaniem motocykla.

— Zajęliście chyba najgorsze miejsce dla każdego sportowca — czwarte.

— Szkoda, bo liczyliśmy, że uda nam się stanąć na podium. Pogodziłem się z tym, trudno, tak wyszło.

— Chyba trudniej osiąga się sukcesy, startując wyłącznie w kategorii seniorów?

— Trzeba przyznać, że istotnie tak jest. Startuję w gronie seniorów i zdarzają mi się słabsze występy. To już nie jest stawka juniorów, równa pod względem wieku i umiejętności technicznych. Czasami miewam wpadki, gubię się. Muszę się przyzwyczaić do nowej roli.

— Z jakimi nadziejami wybierasz się na finał kontynentalny do Lonigo?

— Jak każdy zawodnik, który tam wystartuje, będę starał się o jak najlepszy wynik. Stawka jest silna, wyniki mogą być różne. Tanio skóry nie sprzedam.

— We Włókniarzu jesteś wiceliderem krajowym i oczekuje się od ciebie regularnego zdobywania punktów w meczu. Czy to nie wpływa negatywnie na twoją postawę?

— Może troszeczkę, ponieważ wymaga się bardzo dużo, a ja dopiero wyszedłem z wieku juniorskiego i mogę mieć jeszcze czasami słabsze występy. Robię wszystko, by moje wyniki były stabilne.

— Trudno być prorokiem odnośnie pozycji twojego zespołu na końcu rozgrywek. Jak ty to widzisz?

— Rzeczywiście, ostateczna pozycja jest na razie niewiadomą. Chciałbym bardzo przyczynić się do tego, by moja drużyna znalazła się w play-off.

— O ile skutecznie wykorzystujecie atut własnego toru, nie licząc porażki z Unią Leszno, to

na wyjazdach przegrywasz regularnie.

— Nie ma co ukrywać, że jesteśmy osłabieni brakiem jednego, punktującego zawodnika. Opuścił zespół

Janusz Stachyra. Nie zostaliśmy w zamian nikim wzmocnieni i to

ma swoje odbicie w rezultatach.

— A co myślisz

o sposobie przygotowywania toru w Częstochowie, bo w prasie można spotkać się z różnymi opiniami na ten temat?

— Myślę, że te zarzuty są niesłuszne, bo widzę, ile potu wylewa toromistrz, by odpowiednio przygotować nawierzchnię, a z nią i tak



Sebastian Ulamek (z lewej) — już senior, opowiada o swoich startach w tej kategorii wiekowej Piotrowi Winiarzowi — jeszcze juniorowi.

Fot. Jan Kukliński

za wiele nie da się zrobić i tak wychodzi jak jest. My również mamy problemy, tak samo jak każdy zawodnik, który tu przyjeżdża. Żal mi najbardziej trudu naszego toromistrza.

— W tym sezonie masz bardzo wiele okazji do jazdy w lidze duńskiej. Jak ci się tam jeździ?

— Jestem zadowolony z możliwości startów w lidze duńskiej i mam nadzieję, że będę miał okazję dalej tam startować, bo nie ukrywam, że jeżdżę tam po naukę. To jest zupełnie inna szkoła jazdy. Do przygotowania torów nikt tam się specjalnie nie przykłada. Nie widziałem tam toromistrza.

— Dziękujemy za rozmowę.

LUKASZ MALAKA  
i WOJCIECH CAPUTA

**Rozmowa**  
**z kapitanem rzeszowskiej**  
**Stali Van Pur**  
**PIOTREM WINIARZEM**  
**przeprowadzona po meczu**  
**Stali z WTS-em**

— Czy spodziewałeś się tak zdecydowanej wygranej?

— Wygraliśmy dość wysoko, wrocławianie nie byli w stanie nam zagrozić. Każdy z nas przygotowywał się do tego meczu bardzo starannie. Cieszy, że cała drużyna punktowała. Szkoda, że nie w każdym meczu tak jeździmy, bo teraz nie walczylibyśmy o utrzymanie.

— Właśnie, tym zwycięstwem zepchnęliście wrocławian do drugiej ligi, ale inni wasi sąsiedzi nie dają za wygraną i chyba do ostatniej kolejki nie będzie wiadomo, kto jeszcze spa-

awansował do finału MIMP, bo w przeciwnym razie poniósłbym prawdziwą klęskę.

— Wygrałeś półfinał MIMP w Toruniu, więc wydaje się, że w finale stać cię na podobny wynik.

— Całe szczęście, bo chyba od tamtej pory kibice uwierzyli we mnie i dzisiaj nie gwizdali na mnie. W tym roku, w zawodach ligowych w Częstochowie, przegrywałem wszystkie starty, a punkty zdobywałem na dystansie. Myślę, że

## NIE GWIZDALI

nie będę tam chłopcem do bicia.

— Z tego co mówisz wynika, że rzeszowska publiczność jest dość wymagająca?

— Na pewno, ale myślę, że zachowują się jak w każdym mieście — jak idzie to klaszczą, jak nie, to gwizdzą. Nie mam im tego za złe, bo kibice płacą za bilety

i wymagają dobrych spotkań oraz zwycięstw swojej drużyny.

— Na kim z żuźlowców się wzorujesz? Może na Brianie Andersenie?

— Nie odpowiada mi styl jazdy Andersena, jeździ bardzo do brzo, ale na motorze siedzi zbyt sztywno. Najbardziej podoba mi się styl jazdy Tomka Golloba.

— Jak oceniasz postawę Janusza Stachyry, bez którego nie byłoby co marzyć o dobrych wynikach w lidze?

— Janusz zdobywa dużo punktów. Od początku sezonu nie wyszły mu ze dwa mecze, ale oczywiście nikt tego mu nie ma za złe, bo miał ciężki wypadek w Toruniu, który wyglądał strasznie, ale widać, że Janusz powoli się rozjeżdża i z meczu na mecz jest coraz lepszy.

— Czy funkcja kapitana zespołu mobilizuje cię jakoś szczególnie?

— W innych zespołach niektórzy kapitanowie też nie robią punktów. Raczej mnie to nie mobilizuje. Jestem co prawda młody jak na kapitana, ale nasz zespół w ogóle jest młody, tylko

Jasiek jest po trzydziestce.

— W przyszłym roku ty i Rafał Trojanowski będziecie seniorami, więc zanoszą się na niezłą rywalizację o miejsce w składzie.

— Tak, nasze miejsce w zespole zajmą koledy startujący obecnie w Stali II ZKS — Andrzej Rybka, Maciej Pietraszek, którzy jeżdżą coraz lepiej i myślę, że będą skutecznie punktować. Będę chciał jeździć jak najlepiej w tym sezonie, by w przyszłym roku nie mieć problemu ze zmieszczeniem się w składzie.

— Dość często zdarzają się takie upadki. Czy to wynika z nadmiaru ambicji?

— Raczej tak, bo za bardzo chcę i mi nie wychodzi, tak jak na przykład w Gorzowie, gdzie prowadziłem zdecydowanie z Tomkiem Bajerskim, ale trzymałem gaz do końca, bo był ciężki tor i upadłem.

— Dziękuję za rozmowę, życzę ci sukcesu w Częstochowie oraz utrzymania się w pierwszej lidze.

— Dziękuję również.

WOJCIECH CAPUTA

dnie do drugiej ligi?

— Tak, na przykład Gniezno wygrało w Pile i nadal jesteśmy przedostatni. Myślę, że jeśli wygramy wszystkie mecze do końca u siebie, to wystarczy nam punktów, by utrzymać się w pierwszej lidze.

— Wraz z Rafałem Trojanowskim zajęliście trzecie miejsce w MMPPK, ale chyba mieliście większe aspiracje, bo jeździliście na własnym torze?

— Na pewno liczyliśmy na więcej. Rafał zrobił swoje, natomiast ja nie dorzuciłem potrzebnej ilości. Dopiero teraz mechanicy zrobili mi motor, który mi pasuje. Myślę, że jakbym go miał podczas finału, to zrobiłbym więcej punktów. Zdobyliśmy już srebrny medal w parach, chcieliśmy sięgnąć złoty, ale się nie udało.

— W tym roku odpadłeś w eliminacji krajowej do IMSJ. Niestety, kolejnej szansy już nie będziesz miał.

— Tak, zgadza się. W Gnieźnie zdobyłem o jeden punkt za mało. W pierwszym biegu prowadziłem, a w powtórce byłem drugi. Nie załamałem się tamtą porażką. Dobrze, że chociaż

RENAULT MEGANE  
CLASSIC



NOWA KOLEKCJA RENAULT

ROZNY KOSZT  
KREDYTU

11<sup>47</sup>  
%

RENAULT  
Assistance

24 h

Wszystkie samochody z Nowej Kolekcji Renault standardowo wyposażone są w poduszkę powietrzną i ubezpieczenie OC.

**FIRMA MIECHOWSKA AUTOMOBILE** koncesjoner Renault oferuje w ciągłej sprzedaży pełną gamę samochodów osobowych i dostawczych.

Oryginalne części i profesjonalny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Indywidualny system rabatów.

CZĘSTOCHOWA, ul. GŁÓWNA 14 TEL. (0-34) 241-777; TEL.FAX (0-34) 651-477



**RENAULT**  
TO PEŁNIA ŻYCIA

RKM Roger Rybnik, po latach ponizającego dołowania, zdaje się być na dobrej drodze do odzyskania dawnych pozycji. Przez lata całe, od początków zorganizowanych rozgrywek aż po rok 1990, kiedy to rybniczanie sięgnęli po swój ostatni medal w polskiej ekstraklasie, przeciwnicy czuli respekt przed każdym meczem z osławioną drużyną żużlową z Rybnika. Nie można było w tych czasach zlekceważyć rybniczana, bo konsekwencje bywały surowe.

Rybnik w swojej żużlowej specjalności stozył się na dno, ale mniej brakiem woli walki, utratą sportowego zęba, więcej wskutek organizacyjnej niemocy. Dużo i długo by przy tej okazji mówić, przeto dość o tym.

Wielce interesującą kwestią była przed sezonem '97 postawa drużyny, z której tradycyjnie odeszła grupa zawodników — młodych i starych, ale do której powrócili jednocześnie dwaj niezwykle popularni wciąż w Rybniku — Adam Pawliczek i Eugeniusz Skupień.

Zanim ocenię wpływ tej dwójki na wynik całego zespołu RKM-u na półmetku rozgrywek drugiej ligi, trzeba powiedzieć o istotnych pociągnięciach organizacyjnych, które ów powrót umożliwiły.

Przede wszystkim miasto Rybnik, z jego prezydentem — Józefem Makoszem, stałym już bywalcem na żużlowych imprezach. To nie jest, jak sądzę — wbrew opinii jednego z korespondentów — element kampanii wyborczej do władz samorządowych w mieście, bo po pierwsze do wyborów

je pismo nosem”.

W ślad za „miastem” podążyli sponsorzy, a to oznacza, mówiąc krótko, komfort finansowy, nieodzowny element dyscypliny sportu, gdzie oprócz umiejętności sportowych decyduje również sprawa, wysokiej klasy sprzęt w postaci motocykli.

Wizyty pana prezydenta i jego „wice” — honorowego prezesa RKM, dowodzą współdziałania klubu i miasta, a tego typu komitetywa nigdy nie przyniosła szkody żadnej ze stron. Nie zapominajmy też, że z racji pełnionego urzędu prezydent miasta jest prawowitym właścicielem stadionu, a stare porzekadło mówi, że „oko pańskie tuczy”. Są w każdym razie widoki na hojniejsze potraktowanie stadionu w przyszłorocznym budżecie miasta, z uwzględnieniem walących się trybun pierwszego — najważ-

## WSTRZYMALI ODDECH

daleko, a po drugie rybniczanie zdążyli już się przekonać, że gdzie bywa ich „wódz” tam jest sukces. A to prezydenta zobowiązuje.

Prawdopodobnie nie zaistniałby klub żużlowy RKM Roger, gdyby nie osobiste zaangażowanie prezydenta w jego powołanie. Józef Makosz udowodnił, że „czu-

niejszego z punktu widzenia kibica żużlowego — wirażu. Wiemy... „Kraków też nie od razu zbudowano”, poczekamy!

Zespołem żużlowców kieruje, ponosząc przy tym jednoosobową odpowiedzialność, jako trener i menedżer jednocześnie, Jan Nowak. Rozmyte kompetencje są w stanie „położyć” każdy biznes, chyba więc dobrze się stało. Pozazdrościć jednak „fuchy” Janowi Nowakowi trudno.

W tym momencie warto odnotować poprawę jakości rybnickiego toru, co

Do RKM-u powrócił, wciąż niezwykle w Rybniku popularny, Adam Pawliczek.

Fot. Waclaw Troszka

jest zasługą toromistrza Jana Pawliczka, jednakże nie bez inicjatywy jego imiennika Nowaka, który w swojej żużlowej biografii zaliczył i to zajęcie. Specyficznym przygotowaniem toru wygrywa się dziś mecze. Nie chodzi o kopanie pod kimś dołków, lecz o przygotowanie równej, ale trudnej nawierzchni. Żużel zyskuje przez to na widowiskowości, a częste i ostre treni-



ngi na takim torze podnoszą umiejętności zawodników i dają przewagę nad przeciwnikiem jeszcze przed meczem. „Gładki beton” na rybnickim stadionie wszystkim już się znudził. W Rybniku często pada. Taki jest mikroklimat tej ziemi, otoczonej zewsząd różnej wielkości akwenami, więc może nie zaszkodziłoby na czas deszczu planować treningi?

Ciąg dalszy na stronie 42

# UMIEJĘTNOŚCI NIE BRAKUJE

## Rozmowa z Gregiem Hancockiem stranieri Startu Gniezno

— Jak oceniasz swą postawę w meczu z Bydgoszczą, gdzie dwa razy pokonałeś Tomka Golloba?

— Cieszę się bardzo, że wygraliśmy. Polska liga jest wyrównana i każdy punkt przychodzi z trudem. Myślę, że pojechałem tak jak ode mnie oczekiwano, a pokonanie Tomka Golloba to dla mnie ważna sprawa. Jesteśmy na czele Grand Prix i pojedynki między nami, to taka jakby wojna psychiczna, kto jest danego dnia lepszy. Akurat dziś wygrałem ja 2:1, ale jutro może być odwrotnie, o tym należy pamiętać.

— Co zadecydowało w twoim przypadku o wyborze klubu w Polsce? Czy nie chciałbyś sięgnąć z gnieźnieńską drużyną po złoto w DMP?

— Często kibice myślą, że o wyborze klubu decydują pieniądze. To nieprawda, przynajmniej w moim przypadku. W Gnieźnie czuję się bardzo dobrze, klub wywiązuje się z umowy, działacze szanują mnie — ja staram się im odwdziżyć dobrą jazdą. Gdybym miał wybrać klub, który dawałby mi najwięcej, miałbym kilkaset kilometrów dalej na prom. Myślę, że niedługo i Gniezno będzie w stanie walczyć

o złoto w DMP, mamy naprawdę obiecującą młodzież.



„W Gnieźnie czuję się bardzo dobrze, klub wywiązuje się z umowy, działacze szanują mnie — ja staram się im odwdziżyć dobrą jazdą.”

Fot. Ryszard Sobota

na to?

— Zależy, gdybym wiedział, że moje motocykle będą spisywały się słabiej, to raczej bym wziął to trzecie miejsce. Umiejętności mi na pewno nie brak i mogę walczyć o tytuł mistrza. Naprawdę nie obawiam się o swoją formę, tylko

bym, aby ten system się utrzymał i przeobraził w coś podobnego do Formuły 1. Byłoby super. Zresztą Loram z Adamsem utworzyli kolejną stajnię, na wzór naszej.

— W finale DMŚ będziecie z Hamillem faworytami?

— Do tych zawodów jeszcze daleko i jeszcze o nich nie myślimy. Na pewno wygrać będzie chciał każdy. Groźni na swoim torze na pewno będą Polacy.

— Jak wasze sukcesy odbierane są w Ameryce?

— W USA żużel nie jest zbyt popularny. Jednak mimo tego w niektórych stacjach telewizyjnych czy gazetach pojawiają się wzmianki o naszych sukcesach. Jest to dla mnie i Billy'ego bardzo miłe.

— Koledzy z reprezentacji, Correy i Ermolenko w tym roku nie błyszczą.

— O przyczynę najlepiej spytać ich samych. Na pewno nie zapomnieli jak się wygrywa. Może po prostu mają słaby sezon.

— Jak oceniasz swoje występy w barwach Coventry?

— Jestem liderem tego zespołu, jednak nie jestem z tego zbyt dumny. Angielska liga przeżywa kryzys. Najlepsi odchodzą, a często promotorzy, by zaoszczędzić, ściągają średniaków. Takie postępowanie wiele nie poprawi. W Anglii potrzebna jest gruntowna reforma. Szkoda byłoby, gdyby tam liga upadła, przecież ona była kolebką żużla.

— Dziękuję za rozmowę.

LUKASZ MALAKA

— Jak ustosunkujesz się do opinii, że obcokrajowcy rujną polskie kluby?

— Uważam, że to bzdura. Po pierwsze, koszty utrzymania niektórych polskich zawodników są zbliżone do naszych zarobków. A po drugie, często klub pierwszy proponuje ci konkretną sumę. Ty się zgadzasz, albo nie. Wysokość wypłat ustalają działacze, więc ich na to stać albo nie.

— Czy nie uważasz, że ścisła czołówka GP już się wykryształizowała i kolejne zawody będą przez nią zdominowane?

— Trudne pytanie. Patrząc na suchy dorobek punktowy, można się z tobą zgodzić. Z drugiej strony w zawodach tych jeżdżą najlepsi i każdy może wygrać. Sądzę, że za wcześnie jest, aby mówić o zdominowaniu przez kilku zawodników serii Grand Prix. Powiedziałbym raczej, że zaczęła się dopiero kształtować. Oprócz dyspozycji, ważną rolę odgrywa sprzęt, jak zaczniesz zawodzić w Grand Prix, to może być kiepsko. Nie bez znaczenia są kontuzje, też cię mogą załatwić. Do końca zostały jeszcze cztery rundy i wiele może się zdarzyć.

— Które miejsce spełni twoje oczekiwania? Czy gdyby teraz ktoś zaproponował ci trzecie miejsce w GP, przystałbyś

o sprzęt.

— Czyżbyś nie ufał swoim mechanikom?

— Nie, to nie o to chodzi. Po prostu jak jesteś blisko tego, co jest twoim celem, to zaczynasz siłą rzeczy bać się nawet o to, o co powinieneś być spokojny. Ufam tym, którzy robią mi sprzęt, na razie jest super. Oby tak dalej.

— Jak oceniasz występy Polaków w mistrzostwach świata?

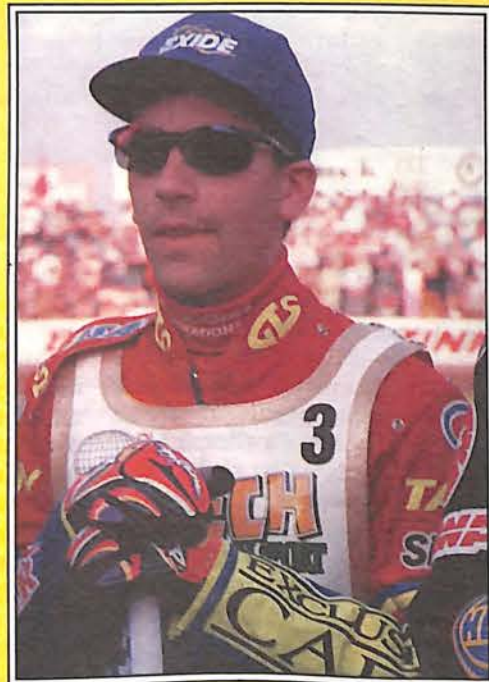
— Do wyniku Tomka nie trzeba komentarza. Jest w wielkiej formie i ma bardzo szybkie motocykle. Drabikowi i Protasiewiczowi brak jeszcze doświadczenia, szczególnie temu drugiemu. Ale to przychodzi z czasem.

— Wraz z Hamillem tworzysz Team Exide. Czy w związku z tym macie wspólną taktykę?

— To zależy od sytuacji na torze. Jeśli można pomóc, to sobie pomagamy. Nie widzę w tym nic dziwnego. Polacy sobie też na pewno pomagają.

— Jak widzisz przyszłość Grand Prix?

— Osobiście podoba mi się taki sposób wyłaniania mistrza. Nie ma w nim przypadkowości. Chciał-



„Chciałbym, aby system Grand Prix się utrzymał i przeobraził w coś podobnego do Formuły 1. Byłoby super.”

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

POLSKIE RADIO

1

CODZIENNIE  
O GODZINIE 21.05!

— od poniedziałku do piątku

— KRONIKI SPORTOWE

— w soboty i niedziele — PRZY  
MUZYCE O SPORCIE

W każdej z tych audycji — naj-  
świeższe relacje i informacje  
o sporcie w kraju i za granicą.

Ponadto — tylko w „JEDY-  
NCE” — transmisje z najważniej-  
szych imprez sportowych.

Serwisy informacji sporto-  
wych:

od poniedziałku do soboty o: 6.00,  
7.00, 8.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.05,  
19.00, 22.00

w niedziele o: 8.05, 12.00, 14.00,  
16.00, 18.00, 23.00.

Do GIMNASTYKI PORANNEJ  
zapraszamy codziennie (oprócz  
niedzieli) o 5.48.

PROGRAM PIERWSZY —  
ZAWSZE PIERWSZY!

(Nadajemy w całym kraju na fali  
długiej 225 kHz i lokalnie na  
UKF).

Już niecałe dwa miesiące dzielą nas od rozegrania na Stadionie Olimpijskim Grand Prix Polski. Dotychczas wrocławscy organizatorzy wywiązywali się ze swojego zadania bez zarzutu, dlatego można przypuszczać, że nie inaczej będzie w tym roku. O przygotowaniach do zbliżającej się imprezy, na zorganizowanej niedawno konferencji, poinformował prezes WTS — Andrzej Rusko, który stanął na czele komitetu organizacyjnego.

Patronat nad zawodami objął prezydent miasta — Bogdan Zdrojewski. Działania komitetu wspierać będzie wielu doświadczonych działaczy, w tym niezastąpiony Lucjan Korszek, bez którego trudno wyobrazić sobie organizację tak poważnej imprezy we Wrocławiu.

Kibiców z pewnością najbardziej zainteresują ceny biletów, jakie będą obowiązywały na GP Polski, 30 sierpnia.

## WROCLAW ROZPOCZAŁ PRZYGOTOWANIA

nia. Trybuna główna — 100 zł, miejsca siedzące na pierwszym wirażu (sektory 22-24) — 60 zł, ulgowe na te sektory — 40 zł, pozostałe miejsca siedzące (sektory 2-10 oraz 15-18) — 45 zł, ulgowe — 10 zł. Nowością będą numerowane bilety rodzinne na trybunę, na które będzie mogła wejść jedna osoba dorosła oraz jedno dziecko. Cena takiej wejściówki (dostępnej jedynie w przedsprzedaży!) wynosi 150 zł. Bilety można zamawiać w siedzibie WTS we Wrocławiu: ul. Mickie-

wanie całego cyklu GP, obecnie oficjalna jego nazwa brzmi „Lech Grand Prix”. Wrocławska runda mistrzostw świata nabiera rozmachu. W całym kraju wkrótce pojawią się olbrzymie billboardy reklamowe, które mają przyciągnąć kibiców. Tych organizatorzy, dzięki udziałowi w zawodach trzech reprezentantów naszego kraju, spodziewają się na trybunach ok. 30 tysięcy. Dzięki pozyskiwaniu kolejnych sponsorów, widzowie mogą spodziewać się wielu atrakcji przed, oraz w czasie trwania zawodów.

pijskim w tej roli wystąpił Duńczyk Tommy Knudsen. — Tommy kończy w tym roku swoją długą i bogatą karierę. Z różnych przyczyn nie startuje w cyklu GP, jednak forma jaką obecnie prezentuje daje gwarancje, że w zawodach o indywidualne mistrzostwo świata będzie równorzędnym rywalem dla najlepszych. Jednocześnie byłoby to pięknym ukoronowaniem jego kariery — powiedział prezes Rusko. Przy okazji zaznaczył jednak, że jeśli w Fi-

nale Kontynentalnym lub finale IMS juniorów triumfowałby zawodnik z orłem na plastronie, nie miałby oczywiście żadnych zastrzeżeń do takiej kandydatury na GP Polski. Dla Knudseny pozostałoby GP Danii, na które być może otrzymałby od FIM „wild card”.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego przypomniał, o czym było ostatnio dość cicho, że po mocnym wejściu Browarów Wielkopolski w sponsoro-



Tak było podczas Grand Prix Polski w 1995 roku — na podium Hans Nielsen, Tomasz Gollob, Chris Louis. Czy w tegorocznym Grand Prix we Wrocławiu przeżyjemy równie radosne chwile?

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

wicza 91, 51-685 Wrocław. Realizacja zamówień odbędzie się na podstawie przelewu na konto: BIG BANK S.A. 0WROCLAW Nr 11501257-45052001. Przesprzedaż rozpoczyna się 10 lipca. W piątek — 29 sierpnia o godz. 13.00 rozpocznie się oficjalny trening, na który również będą obowiązywały bilety. Na trybunę trzeba będzie zapłacić 10 zł, natomiast na miejsca siedzące — 5 zł. Dzieci i młodzież do czternastego roku życia na trening mogą wejść bezpłatnie.

Dziennikarze byli ciekawi, kto otrzyma wolny numer na GP Polski. Prezes Rusko nie miałby nic przeciwko temu, aby na stadionie Olim-

Relację bezpośrednią z turnieju przeprowadzi telewizja „Canal+”, natomiast Pr.1 TVP przeprowadzi czterdziestominutową relację.

Oficjalną prezentację i otwarcie zawodów zaplanowano na godzinę 19.00, a start do pierwszego wyścigu na godzinę 19.20.

Na zakończenie konferencji Andrzej Rusko poinformował o przejęciu od Tarnowa Pucharu Europy Juniorów, który zostanie rozegrany 10 sierpnia na Stadionie Olimpijskim. Po groźnej kontuzji, jakiej doznał Tomasz Rempala, tarnowanie mieli obawy co do frekwencji na trybunach.

DARIUSZ JÓZEF CZAK

UWAGA! \* UWAGA! \* UWAGA!  
KSIĄŻKĘ „ŻUŻLOWE VADEMECUM” (TOM I)

„LIGA POLSKA 1948-1975”

MOŻNA NABYĆ

W SIECI KIOSKÓW RUCH

NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

Książka może być wspaniałym prezentem na każdą okazję!

ZAPRASZAMY DO LEKTURY!

## ŻUŻLOWE VADEMECUM I



## LIGA POLSKA

CZEŚĆ I: 1948 - 1975

Pierwsza część „Żużlowego vademecum” — „Liga polska 1948-1975” to pierwsze, pionierskie opracowanie dziejów ligowych zmagania na polskich torach. To opis rywalizacji o najwyższe trofea, uratowanie się przed spadkiem, o awans do wyższej klasy — rok po roku.

„Liga polska 1948-1975” to dokładne, zweryfikowane tabele I, II i III ligi. To przypomnienie bohaterów ligowej rywalizacji, przebiegu dziesiątków najbardziej emocjonujących, najważniejszych, decydujących i rozstrzygających spotkań. To najciekawsze, najbardziej pamiętne wyścigi. To najważniejsze ligowe wydarzenia: dramatyczne i tragiczne, zabawne i pełne nieoczekiwanych rozstrzygnięć.

### Jeśli chcesz wiedzieć:

- kto z żużlowców został aresztowany za strzelanie do portretu Stalina;
- który zawodnik za przejście do Wandy zażyczył sobie ślubu na Wawelu;
- kiedy liga jeździła na raty, bo kluby musiały sobie pożyczyć motocykle;
- jaką decyzję podjął sędzia, gdy prowadzącym 13:11 gościom skończył się metanol, a gospodarze nie chcieli go pożyczyc;
- kto wydobyl z wagonu bagażowego motocykle z pociętymi oponami, a kto w silnikach znalazł cukier;

Kup tom I książki „LIGA POLSKA 1948-1975”.  
UWAGA: JUŻ W LIPCU — TOM II, OBEJMUJĄCY  
LATA 1976-1996

Żużlowcom Lotosu-Wybrzeża jakoś nie wiodło się do tej pory. Ostatnio coś jednak drgnęło i wreszcie nikt nie musi się wstydić postawy żużlowców z tysięcletniego miasta. Zwycięstwo Lotosu w I rundzie Drużynowego Pucharu Polski w Łodzi było dla wielu zaskoczeniem. A co powiedzieć po kolejnej wygranej? Oczywiście, turniej został rozegrany w Gdańsku i żużlowcy Lotosu wykorzystali w pełni ten handicap, choć przeciwnikami gdańszczan byli silni pierwszoligowcy. Do tego Lotos wstępował bez swojego lidera, Dariusza Stenki, leczącego skutki upadku w ćwierćfinale IMP w Rawiczu. Gdańskiej ekipie nie była nawet potrzebna pomoc rezerw, które zastąpiły zdziesiątkowany kontuzjami LKŻ Inter Lublin. Gospodarze wprawdzie kontaktowali się kolejno z Iskrą Ostrów, BB GKM Grudziądz oraz J.A.G. Speedway Club, które w pierwszej rundzie zajęły odpowiednio drugą, trzecią i czwartą lokatę, jednak nie przyniosło to żadnego skutku. Ostatecznie GKSŻ przystąpiła na start drugiej drużyny bez prawa awansu.

**Początek nie był zbyt pomysłny dla gospodarzy.** W inauguracyjnym starciu wygrał Adam Fajfer, przed Markiem Mrozem i Rafałem Dobruckim. W następnym Jacek Woźniak także mógł być drugi, jednak dał się ograć Tomaszowi Fajferowi. W dwóch kolejnych gdańszczanom dopisało szczęście. Najpierw błąd popełnił Robert Sawina, co skrzętnie wykorzystał Wojciech Załuski, potem na drugim łuku Rafał Kowalski miał defekt motocykla. Jadący tuż za nim Ryszard Franczyszyn musiał zwinąć. Skorzystał na tym Marek Dera, który wysunął się na czoło i pomknął do mety po trzy punkty.

Dzięki tym zwycięstwom gdańszczanie zrównali się z prowadzącymi od pierwszego wyścigu gnieźnianami. W tym momencie jeszcze nikt nie wierzył, że Lotos może wywalczyć awans do następnej rundy. Gdańszczanie systematycznie się jednak rozkręcili. W piątym wygrał Wojciech Załuski i wyprowadził swój zespół na prowadzenie. W szóstym ambitnie jechał Marek Dera, którego — w przeciwieństwie do reszty zawodników — nie zniechęcały coraz liczniej pojawiające się na torze dziury. Sporych emocji dostarczyli Marek Mróz, Rafał Kowalski oraz Robert Sawina w kolejnym starciu. Spod taśmy najszybciej ruszył Mróz, jednak rywale nie ustępowali. Najpierw gdańszczanina niezbyt skutecznie

## LOTOS ROZKWITA!

zaatakował Rafał Kowalski, a później to samo uczynił Robert Sawina. Eksгдаńszczanin był jednak lepszy i wygrywając, zmniejszył przewagę Lotosu do 2 punktów. **Przełomowym momentem był VIII bieg. Po dobrym starciu wyścig wygrał Jacek Woźniak. Marceli Dubicki, który był tuż za starszym kolegą z drużyny, przegrał wprawdzie z Waldemarem Walczakiem, zdobył jednak punkt (pierwszy wywalczony przez Lotos II na torze) pokonując Ryszarda Franczyszyna. W tym momencie Lotos I miał 19 punktów i wyprzedzał Start 14 oraz Polonię 13.**

**Szansa awansu gospodarzy stawała się coraz bardziej realna. Gdańszczanom nie przeszkodziło nawet wykluczenie Jacka Woźniaka po upadku w XI wy-**

**ścigu. Po trzech seriach prowadził Lotos 27, przed Polonią 21 i Startem 20.**

Wspaniały pojedynek w XV wyścigu stoczył Marek Dera, rywalizując z eksгдаńszczanami, Jarosławem Olszewskim i Robertem Sawiną. Warto w tym miejscu wspomnieć, że zarówno Olszewski, jak i Sawina, zaprezentowali się gdańskiej publiczności po raz pierwszy od czasu odejścia po sezonie 1995. Start XV biegu wygrał „Olszak”, a tuż za nim jechał „Saba”. Dera nie dawał za wygraną. Fantastycznym atakiem za jednym zamachem wyprzedził obu rywali — Roberta Sawinę zamknął przy krawężniku i siłą rozpedu wysunął się przed Jarosława Olszewskiego. Wprawdzie pilanin próbował jeszcze ripostować, ale

bezsukutecznie. Ci sami zawodnicy spotkali się

w XIX wyścigu. Przed jego rozpoczęciem spiker zapowiedział, że... nie będzie już żadnych emocji. Tymczasem kibice znów oglądali znakomitą rywalizację na torze. Ponownie start należał do Jarosława Olszewskiego, naciskał go jednak Marek Dera. Po kilku nieudanych atakach, gdańszczanin spadł na trzecie miejsce. Ataki Roberta Sawiny również nie były zbyt skuteczne. Zawodnicy — zajęci walką ze sobą — zapomnieli o Marku Derze i cała trójka niemal równocześnie wpadła na metę. Chronometraż rozstrzygnął kolejność na mecie. Trzy punkty otrzymał Jarosław Olszewski, dwa Marek Dera, a jeden Robert Sawina.

Wspaniałej rywalizacji pozaścisleli chyba najlepsi w poszczególnych zespołach zawodnicy i... kibice znów mieli frajdę. Jeszcze na drugim łuku nie było wiadomo, kto wygra. Wojciech Załuski próbował wejść na trzeciego... Otarł się jednak o bandę i zrezygnował z pogoni za Rafałem Dobruckim i Adamem Fajferem.

**Zwycięzców nie będą oceniał, ich jazda i wynik mówi sam za siebie. W drużynie pilskiej podobać się mogli Rafał Dobrucki (nie wyszedł mu tylko pierwszy wyścig) oraz Jarosław Olszewski, wśród gnieźnian Adam Fajfer i Robert Sawina. Dwóch zawodników nie mogło jednak zagrozić bardziej wyrównanej ekipie Lotosu. Z rezerw Lotosu trzeba pochwalić, za ambicję, Marcelego Dubickiego.**

Po zawodach Wojciech Załuski, zapytany o to, czy liczył na awans, odpowiedział: „Nie wiem, na co liczone. Chciałem zdobyć możliwie dużo punktów i chyba się udało...”

Następna runda zostanie rozegrana 19 sierpnia. Udział w niej wezmą drużyny Włókniarza Częstochowa, Unii Tarnów i Unii Leszno. Turniej odbędzie się oczywiście w Gdańsku (premia za zwy-

cięstwo), a stawką będzie awans do finałowej batalii w Toruniu (26 września).

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. A. FAJFER (66,54), M. Mróz, Dobrucki, Dubicki
- II. OLSZEWSKI (67,50), T. Fajfer, J. Woźniak, B. Żebrowski (t)
- III. ZAŁUSKI (67,28), Sawina, Walczak, M. Rypień
- IV. DERA (67,19), Franczyszyn, Stormowski, Kowalski (d1)
- V. ZAŁUSKI (67,75), Olszewski, A. Fajfer, Stormowski
- VI. DOBRUCKI (66,53), Dera, T. Fajfer, M. Rypień
- VII. SAWINA (67,35), M. Mróz, Kowalski, B. Żebrowski (dstart)
- VIII. J. WOŹNIAK (67,06), Walczak, Dubicki, Franczyszyn
- IX. A. FAJFER (65,78), Dera, Walczak, B. Żebrowski
- X. ZAŁUSKI (67,50), Kowalski, Dubicki, P. Fajfer
- XI. DOBRUCKI (66,68), Sawina, Stormowski, J. Woźniak (w/u)
- XII. M. MRÓZ (68,82), Olszewski, Franczyszyn, M. Rypień
- XIII. M. MRÓZ (66,31), T. Fajfer, Stormowski, Walczak (d1)
- XIV. A. FAJFER (68,19), J. Woźniak, Kowalski, M. Rypień
- XV. DERA (67,72), Olszewski, Sawina, Dubicki
- XVI. DOBRUCKI (67,53), Załuski, Franczyszyn, B. Żebrowski
- XVII. WALCZAK (B — 68,50), Franczyszyn (A), J. Woźniak (C), M. Rypień (D)
- XVIII. M. MRÓZ (B — 68,62), Kowalski (A), T. Fajfer (D), B. Żebrowski (C)
- XIX. OLSZEWSKI (D — 68,97), Dera (A), Sawina (C), Dubicki (B)
- XX. DOBRUCKI (C — 67,46), A. Fajfer (B), Załuski (D), Stormowski (A)

**I. LOTOS-WYBRZEŻE (I) — 44 pkt.:** Wojciech Załuski — 12 (3,3,3,2,1), Marek Dera — 12 (3,2,2,3,2), Jacek Woźniak — 7 (1,3,w,2,1), Marek Mróz — 13 (2,2,3,3,3), Jacek Kalinowski — NS.

**II. POLONIA-PHILIPS — 38 pkt.:** Rafał Dobrucki — 13 (1,3,3,3,3), Jarosław Olszewski — 12 (3,2,2,2,3), Rafał Kowalski — 6 (d,1,2,1,2), Waldemar Walczak — 7 (1,2,1,d,3), Mariusz Franków — NS.

**III. START GNEZNO — 33 pkt.:** Ryszard Franczyszyn — 6 (2,0,1,1,2), Robert Sawina — 9 (2,3,2,1,1), Tomasz Fajfer — 6 (2,1,0,2,1), Adam Fajfer — 12 (3,1,3,3,2), Dawid Cieślęwicz — NS.

**IV. LOTOS-WYBRZEŻE (II) — 5 pkt.:** Bartłomiej Żebrowski — 0 (t,d,0,0,0), Marceli Dubicki — 2 (0,1,1,0,0), Marek Rypień — 0 (0,0,0,0,0), Paweł Stormowski — 3 (1,0,1,1,0), nr 20 — brak zawodnika.

NCD uzyskał w IX wyścigu ADAM FAJFER — 65,78 sek. Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. Widzów około 1000.

TOMASZ ROSOCHACKI

## JESTEŚMY W PRENUMERACIE POCZTOWEJ

W związku z licznymi zapytaniami, informujemy, że od III kwartału 1997 r. „Tygodnik Żużlowy” oraz miesięczniki: „Speedway Wydanie Specjalne” i „Półka Kibica Żużlowego” można nabywać poprzez prenumeratę. Oto informacja na ten temat:

1. Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
2. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony.
3. Ustalono następujące terminy przyjmowania przedpłat:
  - a. urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora oraz listonosze przyjmują przedpłaty w terminach:
    - do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
    - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
    - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
    - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
  - b. wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do dnia 25 listopada, lutego, maja, sierpnia, z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
4. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat, bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
5. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
6. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby, bez pobierania dodatkowych opłat.

Krótką przerwą w rozgrywkach ekstraklasy stanowi znakomita okazję do różnego rodzaju analiz i podsumowań, przed decydującą batalią o drużynowe mistrzostwo Polski. Poszczególne pierwszoligowe zespoły rozegrały przynajmniej 2/3 zasadniczej części rozgrywek. Dla drużyn, które znajdują się w fazie play-off, niedawno minął półmetek zmagania o mistrzostwo, gdyż rozegrają one w lidze po 22 spotkania. Do zespołów, które mają realne szanse znaleźć się w pierwszej czwórce należy pilska Polonia-Philips.

Team znad Gwdy nabierał dotychczas 16 punktów (tekst ten piszę przed przelozonym meczem z Pergo Gorzów), z tego 7 na własnym torze i 9 na wyjeździe. U siebie pilanie pokonali Apator DGG Toruń, Pergo Gorzów oraz WTS Wrocław i nie są to zapewne niespodzianki. O tych ostatnich można mówić po remisie polonistów z Unią Leszno i porażce ze Startem Gniezno. Wielu kibiców mocno przeżyło te niepowodzenia. Przegrana na inaugurację rozgrywek z Jutrzenką-Polonią Bydgoszcz

nie była wprawdzie ujęta w przedsezonowych planach, ale pogodzone się z nią szybko, nie rezygnując z walki o czołową pozycję. Ogólnie więc na własnym torze pilski zespół nie może poszczycić się imponującym dorobkiem. Nie da się ukryć, że liczone na więcej.

W dużo lepszych nastrojach poloniści wracali ze spotkań wyjazdowych. Zwycięstwa w Zielonej Górze, Lesznie, Gnieźnie i Wrocławiu oraz remis w Rzeszowie to naprawdę cenne zdobycze. Ilość punktów uzyskanych na torach rywali przerosła chyba oczekiwania nawet najbardziej wymagających sympatyków drużyny z grodu Staszica. Jedyną wyjazdową porażkę pilanie ponieśli w Częstochowie, ale wystąpili tam bez trzech jeźdźców z podstawowego składu, którzy byli kontuz-

1.7). To naprawdę solidny zawodnik, a zdobywane przez niego punkty wielokrotnie pozwoliły polonistom na osiągnięcie sukcesu. Szkoda, że niedawno odniósł kontuzję. Zaskakuje swoją dobrą postawą Krzysztof Okupski. Kapitan pilskiego zespołu jeździ bardzo ambitnie i do tego często skutecznie (średnia powyżej 1.4). Z tego powodu zbiera sporo okłasków od swoich sympatyków, liczących na dalsze udane występy popularnego „Okupa”.

Do kolejnej grupy można zaliczyć jeźdźców, legitymujących się średnią w granicach 1.0-1.3. Jest w niej trzech młodych zawodników: Rafał Kowalski, Rafał Okoniewski i Mariusz Franków oraz dwóch doświadczonych: Jan Krzystyniak i Jarosław Olszewski. Rafał Kowalski, oprócz znakomych występów miewa gorsze, ale, jak zwykle, imponuje ambicją i zadziornością. Rafał Okoniewski jeździ chyba za bardzo samozachowawczo. Stać go na więcej, a co potrafi, pokazał w Częstochowie. Znakomicie prezentuje się ostatnio Mariusz Franków, który w dziewięciu tegorocznych wyścigach w lidze, dwa razy triumfował i dwukrotnie zajmował drugą pozycję.

Więcej oczekiwano od Jana Krzystyniaka i Jarosława Olszewskiego. Ten pierwszy nie imponuje już skutecznymi szarżami, ale w dalszym ciągu jego atutem jest

## PILANIE MIERZĄ W PLAY-OFF

już. Właśnie kontuzje są największym utrapieniem ekipy prowadzonej przez Stanisława Chomskiego i Janusza Michaelisa. W ubiegłym roku uniemożliwiły one Polonii-Philips walkę w play-off o najwyższe drużynowe laury. W Pile mają nadzieję, że w tym sezonie limit pecha się wyczerpał...

Niekwestionowanym liderem zespołu jest Duńczyk, Hans Nielsen. W dziesięciu spotkaniach „Profesor” zdobył 137 punktów i ma średnią biegową (z bonusami) powyżej 2.6. W dwóch meczach zaprezentował się jego zmiennik Szwed, Peter Karlsson, który wprawdzie przeciętną na jeden wyścig ma dość wysoką, bo 2.3, ale nie zachwyił w przegranym pojedynku ze Startem. Mimo słabszego występu z gnieźnianami, na słowa uznania zasługuje postawa Rafała Dobruckiego. Poobijany „Rafi” spisuje się znakomicie (średnia biegowa blisko 2.3), a wraz z Nielsenem tworzą superparę, która wielokrotnie rozstrzygała w ostatnim wyścigu o losach spotkań.

Dobrze prezentuje się Waldemar Walczak, zaliczający pierwszy sezon w gronie seniorów (średnia powyżej

doświadczenie. W ostatnich spotkaniach nie korzystano z usług tego zawodnika. Największy zawód sprawia Jarosław Olszewski, którego potencjalne możliwości są znacznie większe, niż to, co ostatnio prezentuje na torze. Dobry występ we Wrocławiu i przebłyski formy w nielicznych meczach, to trochę mało. Wszyscy w Pile czekają na „przebudzenie” popularnego „Olszaka”. Obaj zawodnicy narzekają na swój sprzęt, który nie spisuje się tak jak oczekują.

Dwa spotkania w drużynie, w trudnym dla niej okresie, zaliczył Krzysztof Pecyna, którego jednak trudno aktualnie ocenić. W rozgrywkach młodzieżowych prezentuje się dobrze i być może już wkrótce stanie się jednym z podstawowych zawodników Polonii-Philips.

Ubiegłoroczny trzeci zespół ekstraklasy konsekwentnie odmładza swoje szeregi, a w niektórych meczach występował w składzie z pięcioma juniorami. Młodzi są żądni sukcesów, ale na razie pilanie skupiają się na walce o play-off. Ten cel jest coraz bliżej, ale nie na nim kończą się ambicje jeźdźców znad Gwdy...

WIESŁAW SZMAGAŁ



Znakomicie prezentuje się ostatnio Mariusz Franków.

Fot. Mieczysław Bielać

## TRZEBA WALCZYĆ O KIBICÓW

Wrocławianie przed rozpoczęciem sezonu myśleli o play-offach. Życie dość surowo zweryfikowało te plany. Duży wpływ na taki stan rzeczy miał splot pewnych okoliczności, jednak ogólnie rzecz biorąc była szansa na utrzymanie we Wrocławiu I ligi, jednak nie wszyscy zawodnicy WTS-u spełnili pokładane w nich nadzieje.

Z dużym niepokojem czekano na występy Tommy'ego Knudsen. Wiadomo było, że Duńczyk zamierza zakończyć swoją długą i bogatą karierę, i nie wiadomo było, czy strażnik wrocławian będzie się mocno angażował w walkę na torze. Myśli te potęgowały jego kłopoty z ciągle pękającym w ubiegłym roku obojczykiem. Trener Jan Ząbik zapowiedział, że we Wrocławiu tor będzie w tym sezonie przyczepny, co już mogło wystraszyć Duńczyka. Tommy Knudsen jednak postanowił zakończyć swoją karierę bez kunktatorstwa. Po początkowych kłopotach z przystosowaniem się do nowych opon, szybko powrócił do świetnej dyspozycji i w każdym kolejnym spotkaniu zadziwiał swoją walecznością. Ryzyko podejmował nawet wówczas, gdy jak samotny biały żagiel, był jedynym zawodnikiem WTS-u, skutecznie walczącym z przeciwnikami. Dodatkowo na każ-

dym kroku okazywał swoją pomoc kolegom, którym niejednokrotnie udostępniał swój motocykl. Pomagał im również walczyć na torze i służył swoimi radami w parkingu. Knudsen okazał się wielkim sportowcem, któremu wrocławski klub chce podziękować za pięcioletnią współpracę turniejem pożegnalnym, który odbędzie się na Stadionie Olimpijskim w październiku.

Niestety, Knudsen jest jedynym jaśniejszym punktem wrocławskiego zespołu. Zdecydowanie zawiódł swoich fanów Darek Śledź, który miał, obok Knudsen, na swoich barkach dźwigać ciężar odpowiedzialności za wynik drużyny. Kolejne spotkania w wykonaniu kapitana WTS-u były jednak zaskakująco słabe i wrocławianie przegrali kolejne spotkania. Na słowa uznania popularna „Rybka” zasłużył sobie w dwóch spotkaniach — w Bydgoszczy oraz we Wroc-

ławiu w meczu z Unią Leszno. Jak na filar zespołu to stanowczo zbyt mało. W sytuacji, gdy Śledź zdobywał poniżej 10 punktów w meczu, minimalne porażki z rywalami obciążają przede wszystkim jego konto. Nie jest to bynajmniej atak na zawodnika, ale stwierdzenie suchych faktów.

Piotr Baron zdołał wystąpić jedynie w dwóch spotkaniach, w których udowodnił, że znajdował się w bardzo dobrej dyspozycji i co najważniejsze, w odróżnieniu od kapitana zespołu, jeździł zespołowo, co w zawodach ligowych jest bardzo ważne. Gdyby Piotr Baron mógł startować, WTS Wrocław prawdopodobnie miałby na swoim koncie o kilka punktów więcej. Dzisiaj jednak można tylko gdybać.

We Wrocławiu mocno liczone na punkty drugiej linii. Niestety, zarówno Krzysztof Zieliński, jak i Waldek Szuba, którzy tak udanie radzili sobie w rozgrywkach drugoligowych (pierwszy przed trzema laty w Wandzie, drugi rok temu w J.A.G.), w ekstraklasie zupełnie nie dają sobie rady. Zwłaszcza w spotkaniach wyjazdowych. Działacze WTS nie zasypiali gruszek w popiele i starali się znaleźć

wyście z nieciekawej sytuacji. Prowadzone były rozmowy z kilkoma zawodnikami, którzy mogliby zasilić drużynę na mały kontrakt. W ten sposób do Wrocławia trafił Eugeniusz Tudziez, który jednak również nie spełnił nadziei. Rybniczanie dysponuje szybkimi wyściami spod taśmy, jednak na dystansie brakuje mu siły i przed metą rywale często wyprzedzają zmęczonego reprezentanta WTS-u. Innym lekarstwem na wyjście z kryzysu miał być com back Zbyszka Lecha, który początkowo, po braku zimowych przygotowań, jeździł nawet lepiej niż można się było tego spodziewać. Całości dość czarnego obrazu nie rozjaśniła nawet dobra postawa Bartka Bardeckiego, który powoli wyrasta na silny punkt zespołu. Mariusz Węgrzyk miał spore kłopoty ze zdrowiem i późno wszedł do drużyny. Dla wielu jego postawa jest rozczarowaniem, jednak pamiętać trzeba, że ten młody zawodnik nie tylko zmienił drużynę, ale i klasę rozgrywek, i trzeba cierpliwie zaczekać na to, aż odpowiednio zaaklimatyzuje się w nowym środowisku. Ważne jest to, że ten młodzieńwiec aż pali się do jazdy i na dystansie próbuje walczyć z ogromną determinacją. Pod okiem tak dobrego trenera jak Jan Ząbik, powinien szybko robić widoczne postępy.

ciąg dalszy na stronie 14

**Rozmowa  
z ROBERTEM  
SAWINĄ  
zawodnikiem  
Startu Gniezno**

— Panie Robertcie, wygrał pna ćwierćfinał IMP w Rybniku z kompletem punktów. Czy to oznacza, że było tak łatwo?

— Nie, nie było tak łatwo, gdyż biorąc pod uwagę stawkę zawodników tego ćwierćfinału, było naprawdę bardzo ciężko wywalczyć 15 punktów. Byłem bardziej spasowany z motocyklem niż moi koledzy. Piotr Protasiewicz, Dariusz Śledź czy Piotr Świst są na pewno lepszymi zawodnikami ode mnie i im też należałoby się to zwycięstwo. Akurat mi się udało wygrać te zawody.

— Docenia pan klasę rywali, ale przecież jeździ pan w tym sezonie wybornie.

— Nie powiedziałbym, że wybornie. Żeby zasłużyć na takie określenie, trzeba jeździć na każdym torze, a mi nie zawsze to się udaje, miewam wpadki z mojej winy. Przygotowuję się do zawodów każdorazowo tak samo, także czasami zdarza się, że sprzęt czy dany dzień mi nie

odpowiada. Nie zawsze jest tak, jakby się chciało.

— Ale w tym sezonie raczej nie może pan narzekać na sprzęt?

— Tak, motocykle przygotowuje mi pan Andrzej Krawczyk. Jestem bardzo zadowolony z tej współpracy. Są małe niedociągnięcia, ale to są nasze słodkie tajemnice, gdzie tkwi przyczyna słabszych występów.

no i praktycznie nie pamiętam o tamtym turnieju. Awansowałem do finału kontynentalnego i jadę tam walczyć o awans do Grand Prix, a czy jestem godzien tego, by wystartować w GP? Okaże się już 27 lipca. Jeżeli nie awansuję, to będzie oznaczać, że nie dorosłem jeszcze do tego.

## KRZYŻANIĄK FAWORYTEM

— Większość pana kolegów z toru przygotowuje sprzęt u zagranicznych mechaników. Czy polscy mechanicy są równie dobrzy jak ich zagraniczni koledzy?

— To, gdzie zawodnicy przygotowują sprzęt, to jest ich prywatna sprawa. Uważam i będę zawsze o tym mówił, że Andrzej Krawczyk, Krzysztof Głowacki, czy jeszcze ze dwóch mechaników w Polsce są podobnej klasy jak Anton Nischler, Otto Weiss, Finn Rune Jensen. Na pewno nie odbiegają umiejętnościami, ale doświadczeniem i wyposażeniem warsztatu. Nasi mechanicy powinni dążyć do doskonalenia swych umiejętności i sporo inwestować w wyposażenie techniczne.

— Wygrał pan półfinał kontynentalny w St. Johann. Teraz kolejny etap — finał w Lonigo.

— St. Johann było bardzo daw-

no i praktycznie nie pamiętam o tamtym turnieju. Awansowałem do finału kontynentalnego i jadę tam walczyć o awans do Grand Prix, a czy jestem godzien tego, by wystartować w GP? Okaże się już 27 lipca. Jeżeli nie awansuję, to będzie oznaczać, że nie dorosłem jeszcze do tego.

— Kogo będzie trudniej pokonać, kolegów z reprezentacji, czy pozostałych rywali?

— Kolegów z reprezentacji widzę na co dzień i wiem na pewno, że Jacek Krzyżaniak będzie faworytem zawodów. Wydaje mi się, że właśnie on ma największe szanse z nas wszystkich.

— A Jacek Gollob?

— Z Jackiem jest podobnie, ale nie chcę tutaj przyrównywać do siebie, czy do kogokolwiek, z tym, że on miewa wpadki, a trzeba jechać wszędzie i na każdym torze.

— Czy miał pan kiedyś okazję startować w Lonigo?

— Nigdy tam nie byłem i nie wiem jak wygląda tor. Tak samo



„Awansowałem do finału kontynentalnego i jadę tam walczyć o awans do Grand Prix”.

Fot. Ryszard Sobota

było w przypadku moich startów w poprzednich rundach.

— Wydaje się, że szanse pana drużyny na utrzymanie, po zwycięstwie nad Jutrzenką-Polonią, znacznie wzrosły?

— Szansa pozostaje nadal. My nie odpuszczamy nikomu, jedziemy do końca. Liga jest dla mnie najważniejsza i będę wymagał od siebie bardzo wiele.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH CAPUTA



**Jacek Krzyżaniak:**

## PRZEPRASZAM OJCA

ników toruńskiego klubu, którzy doczekali się własnego obrazu na autorskiej wystawie znakomitej malarki, Małgorzaty Iwanowskiej.

— Dobrze się dzieje, że prawdziwa sztuka przenika do sportu i odwrotnie. Przykłady wzięte z literatury czy filmu dowodzą, że wynik tych związków może osiągnąć światowy poziom. Malarstwo było jednak

„Powinnością zawodników jest utwierdzenie swej pozycji sportowej na torze...”

Fot. Mieczysław Bielak

Gościem galerii „A”, istniejącej w siedzibie zarządu Apatora S.A., był Jacek Krzyżaniak. Powód oczywisty, czołowy polski żuźlowiec jest jednym z zawod-

dotąd tą dziedziną sztuki, gdzie tematyka sportowa gościła rzadziej, zwłaszcza zaś sporty motorowe. Nie znałem dotąd przypadku, aby speedway doczekał

się tak znakomitej artystycznej interpretacji. Myślę, że informacja o wystawie obrazów inspirowanych sportem żuźlowym może stanowić rodzaj sensacji w polskiej plastyce.

— Powinnością zawodników jest jednak utwierdzenie swej pozycji sportowej na torze. Dlatego celami jakie stawiam przed sobą w tym sezonie jest możliwie najlepsza jazda w lidze i zyskanie wysokiego miejsca w szybko zbliżającym się finale kontynentalnym IMS w Lonigo.

— Co do ligi — uważam, że wcale nie musieliśmy przegrać derby meczu z Jutrzenką-Polonią w Bydgoszczy. Zdecydowałem o wyniku brak „objeżdżenia” naszych juniorów i roczna przerwa w startach Sławka Derdzińskiego. Skomplikowana obecnie sytuacja kadrowa klubu spowodowała, że młodzi zostali rzućeni na „głęboką

wodę” i muszą samodzielnie podejmować trud walki o ligowe punkty. Przypomina to początki mojej kariery, kiedy z Mirkiem Kowalikiem i Robertem Sawiną także stawaliśmy do walki, nie dysponując jeszcze większym doświadczeniem sportowym. Ta szkoła wyszła na dobre nam i klubowi. Satysfakcję sprawiła mi natomiast pierwsza w tym sezonie wygrana z Tomkiem Gollobem i to na jego torze. W tym przypadku zdecydowała dobra dyspozycja psychiczna i sprzęt przygotowany od pewnego czasu przez Otto Weissa.

— Dziś przyznaję rację ojcu, który twierdził, że podstawą sukcesów na torze są starty i jakość sprzętu. Przez dłuższy czas wydawało mi się, że wszystko można wywalczyć na dystansie. Przepraszam więc ojca i uznaję znaczenie jego doświadczenia zawodniczego. Dziś stać mnie na to, żeby się sprzętowo dowartościować. Dlatego jadę do Lonigo powalczyć o wysoką pozycję. Czas pokazać się w międzynarodowych notowaniach na żuźlowej giełdzie.

(ML)

# WOKÓŁ

?

# TORU

Na łamach „Tygodnika” rozpoczęła się dyskusja nad celowością zatrudniania obcokrajowców w naszych zespołach ligowych. Wyłania się z niej jeden wniosek — punkt widzenia zależy od... stanu kasy oraz długości ławki zawodników. Bogate kluby, choć wyjątkiem zdają się tu być bydgoszczanie, są za, pozostali argumentują, że w krajowych składach drużyny toczyłyby równie pasjonujące mecze. Na drugim biegunie są też kluby, które chciałyby mieć w składach nawet po dwóch zagraniczników, którzy według nich dają gwarancje zdobywania punktów i per saldo są tańsi od utrzymywanych przez cały rok własnych „amatorów”. Prawda chyba, jak zwykle, leży pośrodku. Cały dowcip polega bowiem nie na tym, czy obcokrajowcy powinni jeździć w Polsce, ale na tym, jak doprowadzić do tego, by po prostu mniej im za tę jazdę płacić. Bo - nikt temu nie zaprzeczy — rozpiętości w tym względzie są ogromne, a porównania gwałtownie naszych południowych sąsiadów i zachodnich gwiazd są szokujące. Tymczasem w liczbie zdobywanych punktów aż takich różnic nie ma.

\* \* \*

— Boże, w przyszłym roku ja będę musiał na to patrzeć — zaszlochał kolega z Wrocławia, po obejrzeniu jednego z drugoligowych spotkań w Opolu. Niestety, będzie musiał, bo plan odmładzania WTS-u Wrocław, przy kontuzji Piotra Barona i chorobie Mariusza Węgrzyka oraz słabej jeździe Da-

riusza Śledzia, nie wypalił i po kilku latach wrocławianie wrócą do punktu wyjścia, czyli do II ligi. A wbrew pozorom nie jest ona aż taka zła. Fakt, że w obecnych składach żaden z pretendentów nie miałby szans w ekstraklasie, ale i na drugim „froncie” nie brakuje niezłych zawodników i ciekawych spotkań. Sęk w tym — jak doprowadzić do sytuacji sprzed wielu, wielu lat, kiedy to awansujące zespoły z II ligi, bez wzmocnień także dobrze dawały sobie radę w I lidze. To jest między innymi temat dla żużlowej centrali i Rady Ligi. **Obecny podział na elitę ekstraklasy, zespoły walczące o utrzymanie się w niej i resztę plebejuszy, nie doprowadzi w przyszłości do niczego dobrego.**

\* \* \*

Marian Spychała objął opiekę nad Wybrzeżem i kilka wykonanych przez niego ruchów już zaowocowało wywiezieniem punktów z „gorącego” Rybnika. Okazuje się, że trenerów ci u nas dostatek, ale autorytetów jakby mniej. Przed wielu laty, co młodsi sympatycy żużla mogą przyjąć jak bajkę, pan Marian przejął będącego w dołku drugoligowego Kolejarza Opole i, w ciągu sezonu, z tych samych zawodników i tej samej drużyny zrobił czołowych zawodników i zespół kraju. Solidna wiedza, połączona z jasno określonym celem, daje efekty. Aż żal, że trener Spychała nie przeniósł do tej pory swoich metod szkoleniowych na papier i w żużlu nie pojawił się choćby poradnik trenera jego pióra.

\* \* \*

Kiedy kilka lat temu Polacy rozpoczynali swój marsz w DMS od grupy „C”, wielu ludzi atakowało trenera i menedżera kadry za ustalony skład. Bo też, poza Tomaszem Gollobem, co to byli za „zawodnicy”. Drabik, Sawina, „stary” Świst i Krzyżaniak. Dziś ci oponenty chyba już nie pamiętają tego co wówczas mówili i pisali, a wymieniona piątka jest już w światowej szpicie — Gollob i Drabik w Grand

Prix, a pozostali walczą o wejście na światowe salony.

\* \* \*

**Znów zatarł się silnik — lamentuje zawodnik, nie chcąc wziąć pod uwagę tego, że to on jest głównym winowajcą tego faktu.** Weiss, Nischler, Jensen (niepotrzebne skreślić) wzięli forszę, a silnik szlag trafił. Niektórzy zawodnicy wykazują jednak zadziwiającą odporność na wiedzę techniczną. Zapominają, że dzisiejsze silniki pracują z zamkniętym obiegiem oleju, który nie lubi, kiedy rozcieńcza się go paliwem. Przy pionowo ustawionych silnikach, mających otwarty bieg oleju, zapominanie o zamknięciu kraników paliwa po biegu obywało się bez większych konsekwencji, bo i tak olej trzeba było uzupełniać świeżym. Obecne „leżaki” z gaźnikami położonymi na górze korpusu, przy zamkniętych kranach, ciągle złośliwie metanol, ten rozcieńcza olej, a w trakcie wyścigu silnika nie ma już co smarować. Tak więc w większości przypadków to nie mechanik, ale sam zawodnik jest sobie winien, nie zamykając dopływu paliwa do silnika po zakończonym wyścigu.

\* \* \*

Radosna wieść dotarła z Rybnika. **Władze miasta ufundowały RKM Roger pięć motocykli.** Zrobiły to wtedy, kiedy rybnicki klub stracił raczej szanse na awans. Tymczasem z wielu klubów dobiegają lamenty na temat braków sprzętowych i finansowych, jednak rybnicki przykład nie znajduje naśladowców, a do anegdoty przeszła już walka OTŻ Kolejarz z włodarzami Opola o obiecane dwa motory do szkółki. W kraju mamy 21 klubów, ale takich — jak rybnicki — przykładów nie naliczy się nawet na palcach jednej ręki. Tylko dlaczego tak się dzieje i jak to zmienić? — oto jest pytanie.

TW

## Biuro Turystyki Zagranicznej

„PIELGRZYM”

z Opola

organizuje kolejny atrakcyjny wyjazd na Grand Prix, tym razem do Bradford.

Szczegóły na stronie 34

## PRACOWNIA WIELOBRANŻOWA

feruje:

- szaliki żużlowe (I i II liga)
- figurki żużlowe

Dla odbiorców hurtowych i detalicznych

Zamówienia w dniach:

poniedziałek — piątek od godz. 16.00

pod numerem: (0-42) 88 02 29

Niestety, zadziorności, którą imponował w roku ubiegłym, brakuje jakby Rafałowi Hajowi. Trudno powiedzieć, dlaczego tak się stało. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że ten junior jednak się przełamie i w niedalekiej przyszłości ponownie będzie skutecznie punktował dla wrocławskiej drużyny. Andrzej Zieja oraz Krzysztof Świder muszą przede wszystkim nabywać doświadczeń w zawodach młodzieżowych. Ambicji zawodnikom nawet nie brakuje, jednak to nie przekłada się na wyniki zespołu. Może żuźlowcy WTS-u mają trochę pecha, jednak ogólnie przyczyn kolej-

nych porażek powinni szukać przede wszystkim u siebie, a nie wokół.

Dlatego dość żałośnie

brzmia opowieści Bartka Czekajskiego, który twierdzi, że niektóre kluby oraz sędziowie zawiązali spółkę, aby spuścić WTS do II ligi. Może i tak jest, jednak przedstawicielowi klubu po prostu nie wypada w ten sposób tłumaczyć słabości swoich podopiecznych. Gdyby wrocławianie jeździli tak, jak się od nich oczekuje, dzisiaj mieliby spokojne miejsce w tabeli i nie musieliby się obawiać żadnych spółek.

WTS jest już jedną nogą w II lidze. Czy zespołu nie czeka rozsyпка? O opinię na ten temat poprosiłem prezesa WTS, Andrzeja Rusko.



We Wrocławiu trudna sytuacja. Kontuzje i sportowy pech są głównym powodem zmartwień trenera Jana Ząbika (z lewej) i prezesa WTS-u Andrzeja Rusko. Z prawej Mariusz Węgrzyk.

Fot. Krzysztof Szczupal

— Przed sezonem nie zakładaliśmy, że będzie aż tak źle. Mieliliśmy może trochę pecha, ale generalnie nie można mówić, że jest on główną przyczyną naszych niepowodzeń. Jako zarząd klubu staraliśmy się zrobić wszystko co w naszej mocy, aby zawodnikom niczego nie zabrakło. Sprzętowo każdy z nich jest wyposażony w wystarczający sposób (dwa kompletne motocykle oraz jeden silnik). Trudno powiedzieć co się złożyło na tak słabą postawę zespołu.

— Duży wpływ miała na to chyba kontuzja Piotra Barona?

— Jego brak jest dotkliwy, jednak liczyliśmy na dobrą postawę Tommy'ego Knudseny oraz Darka Śledzia. Dodatkowe punkty mieli dorzucać zawodnicy drugiej linii oraz młodzieżowcy. Niestety, rzeczywistość zweryfikowała nasze plany.

— Co się dzieje z Darkiem Śledziem?

— Długo z nim rozmawiałem, ale myślę, że najlepiej będzie jak Darek, jako dojrzały zawodowiec, sam udzieli na to pytanie odpowiedzi.

— Degradacja jest już prawie przesądzona. Nie obawia się pan rozsyпки drużyny?

— Dopóki tli się jeszcze iskierka nadziei, będę wierzył w optymistyczne zakończenie. Nie mogę uwierzyć, że zespół, tak profesjonalnie prowadzony, o tak solidnych podstawach, będzie zmuszony do występowania na niższym szczeblu rozgrywek. Jeśli tak się jednak już stanie, ze swojej strony mogę obiecać, że nie zostawię drużyny w tej trudnej sytuacji. Powiem więcej, nie dopuszczę do tego, aby żużel we Wrocławiu poszedł w rozsypkę. Jestem zdania, że ci którzy przyczynili się do spadku, powinni dołożyć największych starań, aby na

## TRZEBA WALCZYĆ O KIBICÓW

powrót wprowadzić zespół do żużlowej elity naszego kraju. Jesteśmy to winni naszym kibicom.

— Jak chce pan tego dokonać?

— Nawet, jeśli niektórzy żużlowcy myślą o zmianie barw klubowych, muszą wiedzieć, że dostaną na to zgodę dopiero wówczas, jak pomogą powrócić drużynie w szeregi ekstraklasy. W tym celu użyjmy wszelkich dostępnych mi środków. Myślę jednak, że nie będę musiał do nich sięgnąć, bo sami zawodnicy z pewnością będą chcieli się zrehabilitować za tegoroczną postawę.

— Nie wszyscy żużlowcy spełnili pokładane w nich nadzieje. Czy w związku z tym przewiduje pan wzmocnienie zespołu w przyszłym roku?

— Nie wykluczam takiego rozwiązania, jednak wolałbym się oprzeć na naszych zawodnikach. Być może rozglądniemy się za utalentowanym młodzieżowcem, gdyż trzeba myśleć już o kolejnych sezonach, w których naszą siłę oprzemą na młodych zawodnikach. O sprawach personalnych będą jednak decydować ludzie bezpośrednio za to odpowiedzialni — czyli trener i manager, dlatego jeszcze dzisiaj trudno jest udzielić na to pytanie

pełnej odpowiedzi

— Co stanie się ze sponsorami, czy nie zniechęcą się, jak drużyna będzie startowała w II lidze?

— Myślę, że oprócz WTS-u, który zastrzegł w swoim kontrakcie taką ewentualność, pozostali sponsorzy nas nie opuszczą. Oczywiście wpływy do klubowej kasy z tego tytułu będą z pewnością trochę niższe. Dlatego również sami zawodnicy muszą się liczyć z niższą punktówką. Żużel jest bardzo drogą dyscypliną sportu, gdzie trzeba sporo zainwestować, aby liczyć na spektakularne sukcesy. Z tego wniossek, że nam wszystkim powinno zależeć na szybkim powrocie do I ligi.

— Czy nie obawia się pan o frekwencję na trybunach w przyszłym sezonie?

— O nią trzeba walczyć już dzisiaj. Mimo minimalnych szans na utrzymanie się w ekstraklasie, zespół w kolejnych spotkaniach powinien ambitnie walczyć o zwycięstwo. Żadna drużyna, która przyjedzie do Wrocławia, nie może liczyć na łatwe punkty.

DARIUSZ JÓZEF CZAK

## — LISTA NA OPOLE —

Z opóźnieniem — piszemy o tym na stronie 2 (drukowanej w środę) — otrzymaliśmy listę startową na półfinał IMP w Opolu. Jednocześnie informujemy, że został zmieniony termin rozegrania tegorocznych półfinałów — odbędą się one w środę, 23 lipca, a nie jak wcześniej podawaliśmy — 24.07.

Oto lista startowa półfinału IMP w Opolu:

1. Zenon Kasprzak (Kolejarz Rawicz)
  2. Jacek Krzyżaniak (Aparator DGG)
  3. Sebastian Ułamek (Włóknarz-Malma)
  4. Jarosław Szymkowiak (ZKŻ Polmos)
  5. Tomasz Fajfer (Start Gniezno)
  6. Krzysztof Zieliński (WTS Wrocław)
  7. Andrzej Korolew (Unia Leszno)
  8. Robert Kużdżał (Unia Tarnów)
  9. Grzegorz Rempała (Stal Van Pur)
  10. Robert Dados (BB GKM Grudziądz)
  11. Adam Pawliczek (RKM Roger)
  12. Krzysztof Jabłoński (Start Gniezno)
  13. Mariusz Staszewski (Pergo Gorzów)
  14. Maciej Kuciapa (Stal Van Pur)
  15. Zbigniew Krakowski (Kolejarz Rawicz)
  16. Tomasz Gollob (Jutrzenka-Polonia)
  - R1. Tomasz Piszcz (LKŻ Inter)
  - R2. Mirosław Cierniak (Unia Tarnów)
  - R3. Sławomir Dudek (ZKŻ Polmos)
  - R4. Tomasz Bajerski (Pergo Gorzów)
- R1 i R2 — zawodnicy z ćwierćfinału IMP z Lublina, R3 i R4 — zawodnicy z ćwierćfinału IMP z Rawicza.

Przypominamy, że półfinały IMP przesunięte zostały na środę, 23 lipca 1997.

### Pod rozważę GKSŻ

## „ŚWIATŁO I DŹWIĘK” czyli koniec pretensji o przedłużanie „dwóch minut”

Coraz częściej zgłaszane są uwagi pod adresem sędziów o przymykaniu oka na biegnący czas „2 minut”. Jakoś przy tym znacznie większą tolerancją cieszą się u nich zawodnicy gospodarzy niż gości.

Jeden z najbardziej znanych arbitrow powiedział kiedyś w wywiadzie dla „Tygodnika”, że w tych przypadkach nie może być „aptekazem” i jeśli widzi z wieżyczki, że mimo upływu dwóch minut zawodnik jest gotowy do startu i wyjeżdża na tor, nie wyklucza go z wyścigu.

Ale nierzadko te dwie minuty zamieniają się w trzy, cztery. Sprawa wydaje się prosta: odliczanie dwóch minut rozpoczyna się od włączenia bursztynowego światła, zaś sędzia może przy pomocy spikera zawodów informować — zostało jeszcze półtoręj minuty, minuta 30 sekund, 15, 5.

Tak zresztą niektórzy arbitrzy postępują. Proponujemy więc Głównej Komisji Sportu Żużlowego, by usankcjonowała to jako normę. Wysilek niewielki a korzyści duże. Przede wszystkim zabraknie pożytki do oskarżania sędziów o stronnictwo. Będzie również osiągnięty cel inny. W parkingowym zamieszaniu zawodnik i towarzyszące mu osoby mają ważniejsze sprawy na głowie niż śledzenie sekundników zegarków.

Głos z megafonów dociera do każdego i nikt nie będzie się tłumaczył, że nie dosłyszał, a o zegarku zapomniał. A sędziów przecież to specjalnie nie obciąża.

(lech)

# MAGIA DERBÓW

Jeśli ktoś do tej pory nie wiedział, na czym polega urok żuźla, powinien być wybrać się na niedzielne (29 czerwca) derby Pomorza. W tym meczu było doprawdy wszystko, co stanowi o atrakcyjności speedwaya. W ani jednym wyścigu sytuacja nawet na trzecim okrążeniu nie była jeszcze całkowicie przesądzona, rywalizowano w kontakcie do samej mety. Ani jednego jałowego biegu z dużymi odstępami między zawodnikami, co na żuźlowych torach, niestety, spotyka się tak często.

Do tego dodajmy serię niespodziewanych rozstrzygnięć. Bo kiedy przecież przywieziony w ostatnim wyścigu przez Jacka Krzyżaniaka i Ryana Sullivana Tomasz Gollob przegrał z dubletem gości na własnym torze poprzednio? Jeśli mnie pamięć nie myli, stało się tak niemal dokładnie trzy lata wcześniej, podczas innych pamiętnych derbów, kiedy to ograli go Per Jonsson z Krzysztofem Kuczwałskim, a krótko potem słynny Szwed miał fatalny upadek, który na zawsze wyłączył go z uprawiania speedwaya. Bo kiedy ostatnio Cacek Gollob, w parze z cudzoziemcem, dali się w Bydgoszczy przywieźć na 5:1? Oj, odwykli kibice Jutrzenki od takich wyścigów, odwykli...

W tym roku derby miały być dla Jutrzenki spacerkiem. Wprawdzie rok temu także wówczas bardzo mocna (choć jeszcze bez Piotra Protasiewicza i Tomasza Poprawskiego) Polonia przegrała u siebie z Apatorem 44:46, torunianie dysponowali jednak wtedy o wiele silniejszym teamem, kandydującym do mistrzostwa. Teraz, po odejściu Tomasza Bajerskiego i kontuzji Wiesława Jagusia, wydawało się, że mimo posiadania świetnie dysponowanej w tym roku trójki jeźdźców, przegrać muszą na torze sąsiadów zza między wysoko. Tym bardziej, że w licznym jak zwykle gronie toruńskich juniorów, tym razem nikt nie jest talentem na miarę choćby Walczaka, Bajerskiego czy Sawiny i w tym sezonie w lidze bieg VII będzie achillesową piętą toruńskiego teamu. A przecież oprócz Jagusia, w Bydgoszczy brakowało Kuczwałskiego, Świątkiewicza i młodszego

Kowalika.

Na szczęście dla trenera Kniazia wrócić na tor zdecydował się Sławomir Derdziński.

ski, a mimo braku okazji do startów motocykl „pod bronią” trzyma wciąż Jarosław Bednarski. Mimo wszystko, w takiej sytuacji kadrowej uchronić się przed spadkiem z ligi musi być wyczynem. WTS doznało w tym sezonie bodaj mniejszego osłabienia i leci. Tymczasem torunianie chcą praktycznie w trójkę wjechać jeszcze do play-off! To byłby numer! Ale czy, zważywszy to wszystko, byli w stanie w Bydgoszczy powalczyć?

Jeśli ktoś w to powątpiewał, musiał w trakcie zawodów niejednokrotnie się zdziwić. Apator, jak często się tej drużynie w lidze zdarza, rękawicę podjął i naprawdę wiele nie brakowało, aby mecz w Bydgoszczy przegrał doprawdy minimalnie (wymienić tu można defekt Puszakowskiego na trzeciej pozycji i choćby parę występów Mirka Kowalika, w których tylko nieznacznie po znakomitej, zaciętej walce do końca uległ asom miejscowych, dając się wyprzedzić na trasie).

Tej sportowej, derbowej zaciętości było w bród, może w końcówce aż za dużo. Trzy ostatnie biegi były przerywane po upadkach. Trzynasty przyniósł wykluczenie Jacka Golloba, który na trzecim kółku,

szukając uporczywie miejsca do zaatakowania prowadzącego Krzyżaniaka, skrócił wybitnie prostą i usiłował zmieścić się między krawężnikiem a torunianinem. Zabrakło jednak centymetrów: doszło do kolizji, w wyniku której upadł bydgoszczanin, ale i z torem zapoznał się Sullivan, który momentalnie położył się z motocyklem.

W XIV wyścigu, w pierwszym łuku, upadł Sławomir Derdziński. Upadł, bo nadział się, czy też został potrącony przez tylne koło motocykla Jacka Golloba. Arbiter zarządził powtórkę w pełnym składzie. Identycznie zaczął się finałowy pojedynek, z tym, że leżał teraz Piotr Protasiewicz i to wyłącznie z własnej winy, gdyż złapał na wejściu w pierwszy łuk uslizg. Tym razem arbiter wywiesił niebieską i czarną chorożkę.

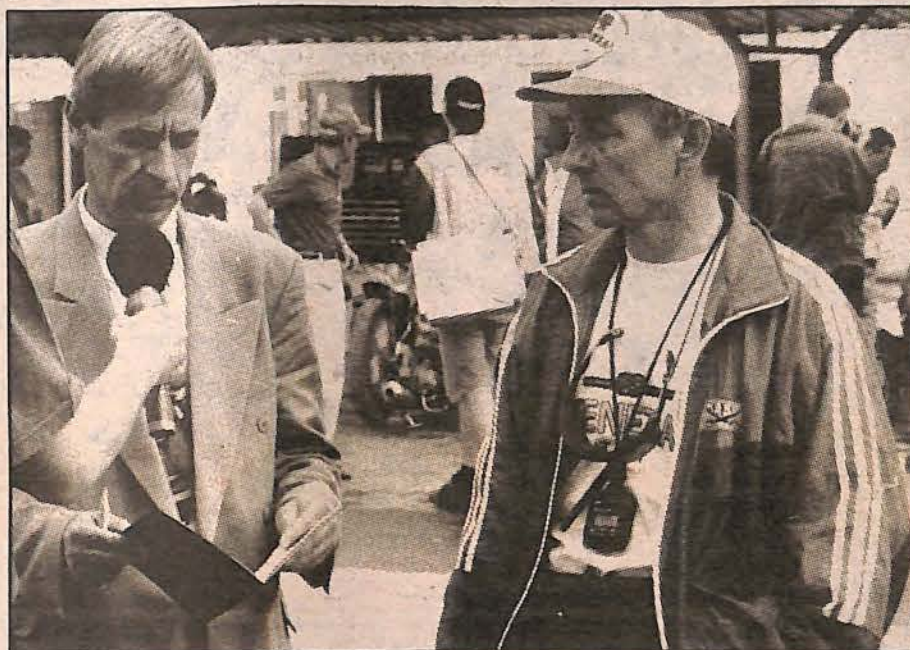
Przed nominowanymi wyścigami nad stadionem zaświeciły się jupitery. To nowy akcent w bydgoskim żuźlowym pejzażu, towarzyszący w tym sezonie praktycznie końcówce każdego zawodów, do którego kibice już przywykli. Nie ma dwóch zdań: to tylko dodaje uroku speedwayowi. Prosimy częściej!

Przysłowiową łyżką dziegciu, którego widocznie wszędzie musi być choć trochę, była dla mnie wybitnie szwinistyczna relacja w jednej z bydgoskich gazet. Jak zwykle nie podobał się sprawozdawcy sędzia Jerzy Kaczmarek, który raz, że „nie wiadomo

dłaczego zarządził równanie toru, co opóźniło zawody o pół godziny, skoro gospodarze twierdzili, że tor jest dobry (...)", a potem „z niewiadomych powodów” wykluczył Protasiewicza w ostatnim biegu, nie czyniąc tego samego z Derdzińskim wyścig wcześniej. Dla mnie było to większym zgrzytem niż... zachowanie kibiców. Grupa z Torunia, zamknięta przezornie w „klatce”, dobrze pilnowana, choćby chciała „namieszać”, to i tak nie była w stanie. **Był więc derbowy koloryt lokalny, ale też i było spokojnie.**

To była w ogóle cudowna żuźlowa niedziela. Emocji przeżyłem tyle, że jak tu nie czekać z niecierpliwością na następną odsłonę ligi. Najpierw radiowe dzięki PIK-owi — emocje z Piły, gdzie sensacyjne zwycięstwo po „horrorze” odniósł Start, potem piękny wieczór w Bydgoszczy, a nocą w Polsce znow znakomity mecz ZKŻ-tu z Pergo. Ech, liga..., ech, derby...

KRZYSZTOF BŁAŻEJEWSKI



Derby to także pojedynek trenerski — Zdzisław Rutecki (z lewej) i Jerzy Kniaz.

Fot. Krzysztof Ciara

Od lat słycać narzekania na postawę gdańskich żuźlowców. Ekipa z tysięcletniego dziś miasta, od 1990 roku nieustannie balansuje między pierwszą a drugą ligą. Ostatnie sukcesy — niestety, tylko indywidualne — gdańskiego speedwaya wiązane były z osobą Jarosława Olszewskiego, który teraz zdobywa punkty dla piłskiej Polonii. Od meczu ligowego w Rybniku coś jednak w Gdańsku drgnęło. Co się stało? Czy wpłynęła na to obecność trenera kadry narodowej, Mariana Spychały i doskonałego mechanika, Stanisława Maciejewicza? Na pewno też. Przecież jeszcze dziś w gdańskiej sekcji wspomina się czasy, gdy drużynę trenował znany z twardej ręki Gerard Sikora, a w warsztacie pracował Roman Kowalewski. Wtedy nawet mechanik — gdy nikt inny nie miał pomysłu na sukces — potrafił

zmobilizować drużynę do ambitnej postawy na torze.

Na razie jednak nie można zapeszać. Kibice cieszą się z awansu do kolejnej rundy Drużynowego Pucharu Polski i... czekają na więcej.

## LEPSZE CZASY LOTOSU?

**Marek Dera:** — Do sukcesu potrzeba trochę sprzętu i szczęścia. Nawet drobne części mogą wpłynąć na końcowy wynik. Ostatnio jest pod tym względem coraz lepiej i moje wyniki zwyżkują. Wprawdzie nadal są to motory Jensena, mają jednak „coś” wewnątrz. Szczegółów na razie nie mogę zdradzić. Jak widać na torze, przynosi to jednak efekty. Znałem rywali i wiedziałem, że mogę spokojnie atakować, nie obawiając się jazdy nie fair. Radziłem sobie

z pierwszoligowcami i te zwycięstwa — taką mam nadzieję — dodadzą mi skrzydeł. W następnej rundzie pucharu wygra... najlepszy. Piła i Gniezno to silne drużyny. Uporaliśmy się z nimi i na pewno powalczymy z innymi zespołami.

Podobnie powinno być też w rozgrywkach ligowych. Uważam, że wszystko rozstrzygnie się w Tarnowie. Jeśli tam wygramy, to powinniśmy być w pierwszej lidze.

**Wojciech Załuski:** — Nie wiem, czy ktoś liczył się z awansem. Chciałem zdobyć jak najwięcej punktów i trochę mi się to nie udało. Patrząc jednak na całokształt jest chyba dobrze. Co się zmieniło? Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Może nastąpiła większa mobilizacja. W mojej

jeździe nic się chyba nie zmieniło. Na gorsze na pewno nie, może trochę na lepsze. Awans? Tego nawet nasz prezydent (Jerzy Rusik — dop. aut.) nie wie. Może jednak liczy po cichu...

**Marek Mróz:** — Od początku chcieliśmy jechać, wygrywać i... nie wychodziło. Nadal walczyliśmy jednak o pierwszą ligę i musimy jeździć coraz lepiej, a nie gorzej. Dograliśmy motocykle i teraz walczyliśmy. Podobnie reszta było w roku ubiegłym, gdy dopiero od połowy sezonu zaczęliśmy jechać jak z nut. Może na początku za mało startujemy, niewiele rozgrywamy sparingów? Nie wiem. Teraz jest jednak znacznie lepiej. Poza tym jak widać, znacznie łatwiej rywalizuje się nam z.. lepszymi zespołami. Jeździ się bez ryzyka, że kogoś postawi, ktoś się wywróci. Szanse w Pucharze? Lepiej nie zapeszajmy.

TOMASZ ROSOCHACKI

# KUP „SPEEDWAY WYDANIE SPECJALNE” NR 46...

...w którym polecamy między innymi:

— W podzielonogórskiej Raculi nikt nie podnosił słuchawki. — Spróbujemy za pół godziny — powiedział Roman. Spróbował. — Jest — mówi do mnie, a do aparatu: — część stary, gdzie się szwedzasz? Gadaj, ale jak na spowiedzi. Po chwili: — Przepraszam bardzo, pomyliłem numer. Okazało się, że dodzwonił się do parafii rzymskokatolickiej, a zaskoczony propozycją spowiedzi był... ksiądz.

Tak zaczyna się obszerny artykuł o Andrzeju Huszczy — zawodniku ZKŻ Polmos Zielona Góra.

— I co ja widzę? Nagłą potrzebę korzystania z toalety naszych zawodników, akurat tych wystawionych do ostatnich wyścigów. Normalna sprawa, gdyby nie to, że za każdym wchodził do ustronnego miejsca działacz Stali. A w przekonaniu, że coś wisi w powietrzu utwierdził mnie Zenek Kaspzak prosząc, by zastąpić go kimś innym w biegu, w którym miał startować. Nie chciał jechać.

Jest to fragment rozmowy z Janem Nowickim, byłym dyrektorem KS Unia Leszno. Popularny pan Janek opowiada o kulisach meczu Stal Rzeszów — Unia Leszno, zakończonym remisem. Później był wielki skandal, po którym leszczyńskiej drużynie odebrano tytuł mistrzowski.

Wszyscy uczestnicy Grand Prix mogą pozazdrościć bardzo zdrowego i efektywnego podejścia do prestiżowej rozgrywki Sławkowi Drabikowi. Polak przystępował do turnieju w Pradze jakby był to mecz ligowy z OTŻ Opole, bez stresu, na zupełnym luzie. W tym tkwi sekret jego sensacyjnie dobrego występu, który mógłby wypaść jeszcze bardziej okazale, gdyby nie bezpardonowa walka pomiędzy Polakami w finale „A”.

Fragment ten pochodzi z artykułu „Praskie czary i wroźby”. Dotyczy on większości uczestników Grand Prix w Pradze.

Sześć lat temu myślał o zakończeniu kariery. Po namowie postanowił ją dalej kontynuować. Szło mu lepiej niż przypuszczano. Potem miał mały kryzys, ale obec-

nie kapitan piłskiej Polonii-Philips, Krzysztof Okupski spisuje się znakomicie. W ekstraklasie zdobywa sporo punktów. Doceniają to kibice, którzy nie szczędzą mu braw. W ten sposób jeszcze bardziej mobilizują.

Szerzej o tegorocznym sezonie zawodnika piłskiego klubu w artykule pt.: „Przypadki Krzysztofa O.”

— Mam satysfakcję z jego sukcesów, natomiast żal ogromny z formy rozstania. Nie to, że odszedł z Wrocławia, miał i ma prawo do kierowania własnym losem. Ale to, że postawił drużynę w bardzo trudnej sytuacji, nie wcześniej nie mówiąc o planowanym odejściu, o rozmowach prowadzonych z innym klubem, to że się nawet nie pożegnał, nie zdobył się w stosunku do mnie na zwykłe „dziękuję”. Podobnie nonszalancko zachował się wobec innych sponsorów. To go stawia w złym świetle.

Tak ocenia postawę Piotra Protasiewicza Krystyna Kłoc w wywiadzie pt.: „O dwóch Piotrach, promyku słońca, Stadionie Olimpijskim i... dziennikarzach”.

Rozmawiam z jakimś działaczem Zbigniew Morawski w Zielonej Górze, okazuje się Rawiczowi życzliwość spowodowała, że poważnie zaczęto myśleć o wystawieniu zespołu „Kolejarz — Morawski”. Hossa bossa trwała jednak zbyt krótko, by słowa stały się ciałem. Może i lepiej. Najistotniejsze, że tor, choć jeszcze bez własnej drużyny, zaczął funkcjonować.

Tak rozdził się żużel w Rawiczu.

— Przed sezonem nikt nie przypuszczał, że

przywdziejesz plastron klubu z Wrocławia.

— Ja też. We Wrocławiu stworzono mi możliwość startu, a w Bydgoszczy miałem dość siedzenia na ławie albo czekania, aż dadzą mi wreszcie szansę.

— Czy jeszcze jakiś inny klub wchodzi w rachubę?

— Nie ukrywam, że miałem kilka propozycji. Nie decydowały tylko warunki finansowe.

Jest to początek wywiadu z Eugeniuszem Tudziezem, żużlowcem Jutrzenki-Polonii Bydgoszcz, występującym we wrocławskiej drużynie na małym kontrakcie.

Zdaniem Marty, Marek nie należy do awantur-

startowało w jednym wyścigu 6 zawodników — dop. red.). W efekcie do dzisiaj Bogusław Nowak porusza się na wózku inwalidzkim. Ale nie zerwał ze sportem, żużlem. Szkoli młodych adeptów na minitorach. Wie, że ma dar do wyszukiwania talentów.

Jest to fragment z artykułu „Gwiazdy sprzed lat”, którego bohaterem tym razem jest Bogusław Nowak.

I niech ktoś spróbuje jeszcze twierdzić, że nasi są słabi. Dziś nie jest już także prawdą, że nasz żużel to nie tylko Tomasz Gollob. Jego brat oraz kilku innych zawodników uczynili bowiem milowe kroki w drodze do światowej czołówki. Wypa-

da sobie życzyć, by obfitująca w najważniejsze rozstrzygnięcia druga połowa sezonu nie była w wykonaniu naszych asów gorsza.

Jest to fragment artykułu „Statystyki potwierdzają” autorstwa Sławomira Badurka.

— Przed laty zająłeś się biznesem, sprzedając do Anglii chipsy ze Skandynawii.

— To już historia. Chipsy były drogie, więc biznes stanął. Lecz po zakończeniu kariery sportowej zajmę się nim znowu.

Twierdzi Jimmy Nilsen, zawodnik Startu Gniezno, w wywiadzie pt.: „Skusilem się”.

Siedzimy sobie przy kufelkach, chłodzimy się piwkiem, bo gorący był tamten maj i tak od tematu do tematu dyskusja zeszała na sport. A że wszyscy byliśmy kibicami, do tego z pewnym sportowym doświadczeniem, w miarę upływu czasu i „ostrowskiego”, padały coraz to nowe pomysły. A może żużel? Czemu nie? Robimy? Robimy!

O kulisach powstania sportu żużlowego w Ostrowie opowiada Ryszard Barłóg.

Gorzowski straniery Tony Rickardsson, mimo że bardzo szybko wyjechał ze stadionu i dodatkowo był na początku eskortowany przez policję, to jednak spóźnił się 30 minut na prom do Trelleborga. Ale jak na zawodowca przystało, szybko znalazł inne rozwiązanie i w stolicy Dolnego Śląska — na mecz z WTS — pojawił się o wyznaczonej porze.

W artykule „Gollob będzie mistrzem

świata” Robert Borowy pisze również o innych uczestnikach Grand Prix w Linköping.

— Przed XV biegiem Aspro składa protest, kwestionując tłumik w motocyklu Wojciecha Załuskiego. Idę do parkingu, a na trybunie jest Andrzej Grodzki, przewodniczący GKSŻ. Patrzę w niego jak w obraz, w nadziei, że coś podpowie, doradzi, wesprze. Wtedy Sparty wszyscy się bali. Stałem przy nim, czekam, a on do mnie: „Jurek, tak jak mówi książka”. Przysnam, że byłem wściekły na niego. Jak to? Sze! i książka się zasłania.

O kulisach pracy sędziowskiej opowiada znany arbiter, Jerzy Kaczmarek.

— Wiesz jak to jest, adrenalina skacze ci jak zwariowana, nie możesz utrzymać nerwów na wodzy, cały kipiś, ale musisz się powstrzymać przynajmniej do pierwszego startu. Zawsze spręgam się wewnętrznie przed prestiżowym występem, ale to co przeżyłem w Pradze było czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym.

Tak rozpoczął swoje zwierzenia Greg Hancock, triumfator Grand Prix Czech.

Ponadto w tym numerze „Speedway Wydania Specjalnego” inne artykuły m.in.: „Pergo mistrzem gry na przewagi”, „Wdeptani w tor”, ostatni odcinek z serii „Heros owalnego toru”, duży plakat Roberta Dadosa oraz artykuł o jego osiągnięciach. Niezapomnieliśmy też o tych, którzy lubią „łamać sobie głowę”, a więc są krzyżówkami.

Zachęcamy do kupienia „Speedway Wydania Specjalnego” nr 46, życząc miłej lektury.

**MIESIĘCZNIK**

## SPEEDWAY

### WYDANIE SPECJALNE

Nr 46  
Lipiec 1997 r.  
Cena 2,5 zł



**Praskie czary i wroźby - s. 4**

**Pod „żużlowym” okiem mamy - s. 16**



Wiele pojedynków, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ligowe punkty, toczy się na naszych torach na granicy bezpieczeństwa. Tu rywalizacja Sławomira Drabika (z lewej) z Piotrem Świsłem, a między nimi, próbujący włączyć się do walki Joe Screen. Fot. Michał Wieroszkiewicz

## Rozmowa z trenerem

### Stali Van Pur Rzeszów

#### STANISŁAWEM SKOWRONEM

— Czy przed rozpoczęciem sezonu spodziewał się pan, że na finiszu tegorocznych rozgrywek przyjdzie wam walczyć o utrzymanie się w ekstraklasie?

— Z tym składem jakim dysponujemy nawet sobie tego nie wyobrażałem, aby zagrażało nam takie niebezpieczeństwo. Zaczęło się całkiem dobrze. Minimalna porażka na torze mistrza Polski kazała przypuszczać, że w następnych meczach powinno być jeszcze lepiej. Na awans do play-off

## TRZEBA WALCZYĆ DO KOŃCA

wprawdzie nie liczyłem, ale spodziewałem się, że usadowimy się trwale na 5-6 miejscu i już na dwie-trzy kolejki przed końcem zasadniczej rundy rozgrywek, zapewnimy sobie I-ligowy byt. Tak się jednak nie stało. Nie wszyscy jechali w każdym meczu na miarę swoich możliwości i stąd te nasze kłopoty.

— Jaką ma pan receptę na te kłopoty?

— Trzeba walczyć do końca i być może dopiero nasz ostatni mecz z Włóknierzem zadecyduje o uratowaniu się przed degradacją. Staram się przekonać swoich podopiecznych, że we wszystkich meczach, które nam pozostały, każdy z nich musi dać z siebie wszystko. Nie może być oglądania się na innych i mówienia — ja swoje zrobiłem. Nie wolno też szukać prostych usprawiedliwień słabszej jazdy. Być może ten jeden, dwa punkty więcej, mogą zadecydować o końcowym wyniku meczu. Nie ma innego wyjścia jak wygrać wszystkie mecze u siebie. Ale to i tak nie musi gwarantować osiągnięcia upragnionego celu.

— Krząta się pan przy żuźlu już długie lata. Czy coś szczególnie zaskoczyło pana w tegorocznych rozgrywkach?

— Poziom jaki prezentują wszystkie zespoły tak bardzo się wyrównał, że wystarczy niedyspozycja jednego zawodnika i już można przegrać mecz. Nikt nie może być pewny swego i nawet najsil-

niejsi przegrywają (czasem na swoim torze) z tymi, którzy uchodzili za słabeuszy. Rodzą się czasem u mnie podejrzenia, czy jest to czysta rywalizacja, ale raczej odrzucam wszelkie teorie spiskowe i stwierdzenia o pozasportowych kombinacjach i konszachtach.

— Na trybunach daje się słyszeć złośliwe uwagi kibiców pod pana adresem typu: Skowron był już u nas dwa razy i zawsze spuszczał drużynę do drugiej ligi. Teraz też tak będzie?

— To jeszcze jedno potwierdzenie powiedzenia, że łaska kibica na pstrym

koni ujeździ. Tak już jest, iż kibice łatwiej pamiętają i wypominają to złe, o dobrym szybko zapominając. Prawda natomiast jest taka, że gdy pierwszy raz przybyłem do Rzeszowa w roli trenera, w 1976 roku, to zastałem zespół miejscowy na ostatniej pozycji w II lidze. Po czterech latach pracy szkoleniowej doprowadziłem Stal Rzeszów do pozycji wicelidera na mecie rozgrywek w 1981 roku, co było równoznaczne z barażami o ekstraklasę z Wybrzeżem Gdańsk. U siebie wygraliśmy różnicą 21 pkt., a w Gdańsku był blamaż. Jeździło się wtedy według tabeli 18-biegowej i przegraliśmy chyba pięćdziesięcioma punktami. Przyczyny tego były głębsze i niezależne ode mnie, ale dowiedziałem się o nich dopiero po roku. Po moim odejściu skryształizowany już zespół, o ustabilizowanym składzie, przejął Józef Batko i wprowadził ją do pierwszej ligi. Można więc powiedzieć, że ja wykonałem wcześniej czarną robotę, a jemu przypadły „ordery”.

— Po drugim pobycie w Rzeszowie, w latach 1986-90, pracował pan rok w Opolu, następnie trzy

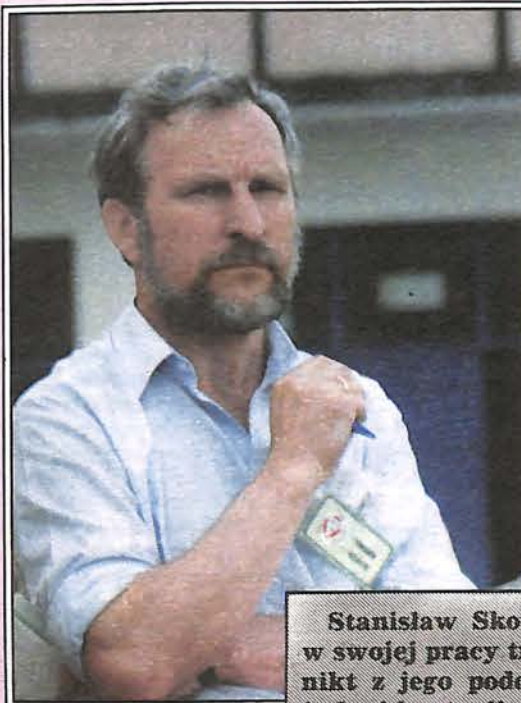
lata w Ostrowie Wlkp. i dwa lata w Krakowie. Zebrał pan tam nowe doświadczenia?

— Trudno to ocenić jednoznacznie. Wśród wielu obserwacji, jedna wydaje mi się godna zauważenia. Niegdyś Południe nadawało ton wydarzeniom w polskim żuźlu, a teraz środek ciężkości przeniósł się na Pomorze i teren Wielkopolski. Na przykład z Ostrowa Wlkp. wszędzie blisko. Jeśli jest tylko

jakaś przerwa w rozgrywkach, to położone niedaleko siebie drużyny rozgrywają mecze sparingowe, co daje olbrzymie korzyści, procentujące później w lidze. My w Małopolsce takich możliwości nie mamy.

— Co pan uważa za najcenniejsze w swojej pracy trenerskiej?

— To, że przez dziesięć sezonów w ciągu mojej całej kariery trenerskiej, żaden z moich podopiecznych nie odniósł żadnej kontuzji. To świadczy



Stanisław Skowron za najcenniejsze w swojej pracy trenerskiej uważa to, że nikt z jego podopiecznych nie odniósł żadnej kontuzji.

Fot. Waclaw Troszka

o dobrym przygotowaniu wytrzymałościowym, a przede wszystkim ogólnosprawnościowym. Zawsze na to zwracałem dużą uwagę i teraz także, prowadząc w trakcie sezonu, oprócz treningów na torze, zajęcia ogólnorozwojowe na hali sportowej i w terenie.

— Rozmawiamy dwa dni po waszym powrocie z Gniezna, dokąd jeździliście po próżnicy, bo mecz się nie odbył.

— Bardzo tego żałuję, bo mielibyśmy pewien handicap, wynikający z tego, że gospodarze, w związku z przesunięciem na niedzielę turnieju Grand Prix, nie mogliby liczyć na obcokrajowca. My natomiast ścignęliśmy w trybie awaryjnym Antonina Kaspera, który zna gnieźnieński tor jak własną kieszeń i mógłby nas poprowadzić do jakże ważnej wygranej. Jeśli się mówi, że w sporcie trzeba mieć trochę szczęścia, to nam go wtedy akurat — z powodu pogody — zabrakło. Inna sprawa, że miejscowi mogliby mówić o pechu gdyby przegrali, ale tak już jest w sporcie.

— Sposobicie się właśnie do przełożonego meczu ze Startem. Czy stać waszą drużynę na wygraną w Gnieźnie.

— Oczywiście, pojedziemy, aby walczyć o wygraną. Ale wspólnie z kierownictwem sekcji staramy się uzmysłwić naszym zawodnikom, że nawet gdyby przegrali, to mają o co jechać na gnieźnieńskim torze. Rzecz w tym, abyśmy nie przegrali wyżej niż Start u nas, bo w przypadku równej ilości „dużych” punktów, będzie się liczył bilans bezpośrednich spotkań.

— Czego mogą panu życzyć na koniec naszej rozmowy?

— Przede wszystkim skutecznej i bezpiecznej jazdy moim podopiecznym oraz tego, aby omijały ich defekty i inne nieprzewidziane przykrości.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

TADEUSZ SZYLAR

## NIE BĘDZIE „DOMINIKA”

Gdański Klub Sportowy „Wybrzeże” poinformował, że z uwagi na brak środków, zaplanowany na 1 sierpnia br. Międzynarodowy Turniej Żużlowy „Milenium Show Dominik” nie odbędzie się. Informację tej treści podpisał prezydent GKS Wybrzeże, dr Jerzy Rusik.

Pismo o tej treści trafiło do trójmiejskich redakcji. Zatem po raz kolejny kibice żużlowi w Trójmieście nie zobaczą w akcji czołowych zawodników na świecie. Działacze Wybrzeża obliczyli, że organizacja „Dominika” pochłonęłaby około 140 tys. złotych.

— Na taki wydatek klubu nie stać. Tym bardziej, że wycofało się dwóch głównych sponsorów, a na pomoc ze strony miasta nie ma co liczyć — dowiedziałem się w siedzibie Wybrzeża.

(pol)

## ZACHOWAĆ TWARZ

Już za tydzień zaprezentujemy rozmowę z wychowankiem rzeszowskiej Stali, zdobywającym obecnie punkty dla J.A.G. Speedway Łódź, Rafałem Wilkiem.

— Gdy staję pod taśmą, to myślę tylko o rywalach. Istnieją pewne niedogodności związane z dojazdami na wszystkie mecze, ale mam jeszcze trochę czasu, aby pobyć z żoną Agnieszką i naszą już prawie roczną córeczką Gabrysią. Muszę przyznać, że teraz ona a nie moja kariera jest już w centrum uwagi obu rodzin. Zarówno dla moich rodziców, jak i dla teściów, jest ona bowiem pierwszą wnuczką.

To fragment z wywiadu zatytułowanego „Zachować twarz”, który z Rafałem Wilkiem przeprowadził redaktor Tadeusz Szylar.

Zapraszamy do lektury

# ZALEGŁE MECZE LIGOWE

W składzie Włókniarza po raz pierwszy jeździł i zdobywał punkty Amerykanin Sam Ermolenko i był to debiut mierny, gdyż na pewno nie takiej jazdy oczekiwano od byłego mistrza świata właśnie w obecnej chwili. Ciężar spotkania przypadł zatem na trochę poturbowany krajowy skład drużyny, która potrafi zmobilizować się w momencie szczególnego zagrożenia, w przeciwnym razie do Polmosu, gdzie Brian Karger wypełniał wszystkie możliwe luki kadrowe.

Andrzeja Huszczy. Brian Karger znów wystąpił w biegu VI jako rezerwa zwykła i tym razem z Jarosławem Szymkowiakiem „ograł” Włókniarza na 5:1. Za to w biegu młodzieżowym niespodziankę sprawili juniorzy z drużyny gospodarzy, nie będący w końcu faworytami. Przez cały wyścig prowadził, oglądając się niespokojnie za siebie, Artur Pietrzyk. Wygrał go ostatecznie, zaś tuż przed taśmą Sebastian Kowolik wyprzedził Grzegorza Kłopotę. Goście jeszcze raz wygrali podwójnie w biegu IX i odrobili dwa punkty w wyścigu XII. Dziesiąty bieg rzucem na taśmie wygrał Sebastian Ułamek

mir Drabik. Trzy trudne zwycięstwa biegowe odniósł Sebastian Ułamek. Dzielnie wojował Artur Pietrzyk.

W drużynie gości zaskakiwał brawurą Jarosław Szymkowiak i możliwościami technicznymi Brian Karger.

Włókniarze odnieśli długo oczekiwane zwycięstwo. Jednak dla spokoju ducha i komfortu psychicznego przydałoby się więcej małych punktów.

## WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SZYMKOWIAK (68,67), Ermolenko, Rachwalik, Smoter — 3:3

II. ULAMEK (69,42), Jucha, Dudek, Kwieciński — 5:1 (8:4)

III. DRABIK (69,02), Huszcza, Kłopot, Kowolik — 3:3 (11:7)

IV. ULAMEK (69,22), Dudek, Pietrzyk, Walasek — 4:2 (15:9)

V. DRABIK (69,22), Karger, Rachwalik, Huszcza — 4:2 (19:11)

VI. SZYMKOWIAK (70,58), Karger, Ermolenko, Jucha — 1:5 (20:16)

VII. PIETRZYK (70,46), Walasek, Kowolik, Kłopot — 4:2 (24:18)

VIII. ULAMEK (69,45), Karger, Jucha, Szymkowiak — 4:2 (28:20)

IX. SZYMKOWIAK (69,37), Dudek, Ermolenko, Rachwalik — 1:5 (29:25)

X. ULAMEK (69,88), Huszcza, Pietrzyk, Kłopot — 4:2 (33:27)

XI. DRABIK (69,02), Walasek, Kowolik, Dudek (w) — 4:2 (37:29)

XII. HUSZCZA (69,44), Ermolenko, Karger, Jucha — 2:4 (39:33)

XIII. KARGER (69,16), Drabik, Rachwalik, Szymkowiak — 3:3 (42:36)

XIV. ERMOLENKO (A — 69,83), Huszcza (B),

Dudek (C), Jucha (D) — 3:3 (45:39)  
XV. DRABIK (A — 69,12), Szymkowiak (B), Karger (C), Ułamek (D) — 3:3 (48:42)

**WŁÓKNIAZ-MALMA:** Sam Ermolenko — 9 pkt. (2,1,1,2,3), Dariusz Rachwalik — 3 (1,1,0,1), Sebastian Ułamek — 10 (3,3,1,3,0), Robert Jucha — 5 (2,0,3,0,0), Sławomir Drabik — 14 (3,3,3,2,3), Sebastian Kowolik — 2 (0,1,1), Artur Pietrzyk — 5 (1,3,1), Piotr Padowski — NS.

**ZKŻ POLMOS:** Jarosław Szymkowiak — 11 pkt. (3,3,0,3,0,2), Sebastian Smoter — 0 (0,—,—,—), Sławomir Dudek — 6 (1,2,2,0,1), Ireneusz Kwieciński

11.07.1997 — mecz XIII rundy

WŁÓKNIAZ-MALMA — ZKŻ POLMOS 48:42 \* \* \*

## PRZYDAŁOBY SIĘ WIĘCEJ

W II wyścigu przypomniano, kto jest u siebie królem. Sebastian Ułamek i Robert Jucha wyszli ze startu na prowadzenie, zaś prawie na ich plecach jechali Sławomir Dudek i Ireneusz Kwieciński. Czteropunktowa przewaga utrzymała się w II wyścigu, który wygrał doskonale dysponowany Sławomir Drabik. Junior Sebastian Kowolik nie dał rady zielonogórzanom. Niezapomnianych emocji dostarczył wyścig IV. Sebastiana Ułamek zaatakował Sławomir Dudek i momentami wychodził już przed częstochowianina. Na trzeciej pozycji skutecznie odparł ataki Grzegorza Walaska Artur Pietrzyk.

Po tym biegu w drużynie ZKŻ-u zastosowano rezerwę taktyczną, do której wystawiono Duńczyka. Jednak wyścig wygrał Sławomir Drabik, zaś Dariusz Rachwalik dzielnie bronił trzeciej pozycji przed atakami

przed Andrzejem Huszczą, co wzbudziło nieco kontrowersji w drużynie ZKŻ-u. W wyścigu XI była inna klasyfikacja, gdyż Sławomir Dudek przyjechał na linię mety na drugiej pozycji bez osłony łańcucha, która oderwała się od maszyny w czasie drugiego okrążenia. Sędzia Ryszard Głód wykluczył zawodnika z wyścigu, co zmieniło stosunek punktów. Ostatecznie trzy biegi zakończyły się remisem i Włókniaz utrzymał sześciopunktowe prowadzenie.

Gospodarze wydawali się być zadowoleni z wyniku. Na usprawiedliwienie słabej postawy Sama Ermolenki podano niedostosowanie maszyn do częstochowskiego toru, który tym razem był twardy jak beton. Amerykanin podobno startował na rezerwowej maszynie Roberta Juchy. Doskonale natomiast spisał się krajowy skład Włókniarza. Prawie komplet punktów zgromadził Sławo-

pokonać prowadzącego Marka Hućkę. Starania te zostały uwieńczone sukcesem na ostatnim wirażu. Kibice, i nie tylko, nie chcieli podgodzić się z decyzją Józefa Piekarskiego, uważając, iż to Marcin Kiermaszek spowodował upadek zawodnika gospodarzy. Bieg XI ponownie ukończyło tylko dwóch zawodników. Sędzia, za upadki powodujące przerwanie biegu, wykluczył najpierw Wojciecha Węgrzynę, który jechał na trzeciej pozycji, a w powtórcie Sylwestra Klimczaka, który starał się nawiązać walkę z Władimirem Woronkowem. Po następnym biegu, wygranym przez gospodarzy 4:2, wynik meczu brzmiał 43:33 dla J.A.G. i było już wiadomo, że łodzianie tego meczu na pewno nie przegrają, a po następnym ich zwycięstwo stało się faktem, bo został on wygrany przez J.A.G. 5:1. Wydaje się, iż uzasadnione pretensje do sędziego (który w sumie

dobrze prowadził zawody) po tym biegu miał Dariusz Fliegert. Taśma chyba niezbyt równo poszła w górę, co przeszkodziło zawodnikowi z Rybnika.

## WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. E. SKUPIEŃ (72,4), Wilk, Łukaszewski, A. Skupień — 3:3

II. DANISZEWSKI (72,4), Gjedde, D. Fliegert, K. Fliegert — 5:1 (8:4)

III. PAWLICZEK (72,0), Łabędzki, Klimczak, Kiermaszek (u) — 3:3 (11:7)

IV. GJEDDE (71,4), Woronkow, Świerzb, Węgrzyn — 4:2 (15:9)

V. ŁABĘDZKI (73,0), E. Skupień, Pawliczek, Wilk — 3:3 (18:12)

VI. ŁUKASZEWSKI (72,0), D. Fliegert, Daniszewski, E. Skupień — 4:2 (22:14)

VII. WĘGRZYN (73,4), Świerzb, Klimczak, Kiermaszek — 3:3 (25:17)

VIII. DANISZEWSKI (74,0), E. Skupień, Gjedde (w/u), A. Skupień (w/u) — 3:2 (28:19)

IX. WORONKOW (73,2), Hućko, Łukaszewski D. Fliegert — 3:3 (31:22)

X. PAWLICZEK (72,6), Gjedde, Kiermaszek, Świerzb (w/u) — 2:4 (33:26)

XI. ŁABĘDZKI (73,2), Woronkow, Węgrzyn (w/u), Klimczak (w/u) — 3:2 (36:28)

XII. PAWLICZEK (72,6), Łukaszewski, Daniszewski, A. Skupień (d) — 3:3 (39:31)

XIII. ŁABĘDZKI (72,8), E. Skupień, Wilk, Woronkow — 4:2 (43:33)

XIV. ŁUKASZEWSKI (D — 71,8), Gjedde (B), A. Skupień (C), D. Fliegert (A) — 5:1 (48:34)

XV. E. SKUPIEŃ (D — 73,0), Pawliczek (B), Daniszewski (C), Łabędzki (A — dstart) — 1:5 (49:39)

**J.A.G. SPEEDWAY CLUB:** Jarosław Łukaszewski — 10 pkt. (1,3,1,2,3), Rafał Wilk — 3 (2,0,—,1), Charlie Gjedde — 9 (2,3,w,2,2), Mirosław Daniszewski — 9 (3,1,3,1,1), Adam Łabędzki — 11 (2,3,3,3,d),

## TABELA II LIGI

1. UNIA TARNÓW	13	22	+258
2. BB GKM GRUDZIĄDZ	12	20	+338
3. LOTOS-WYBRZEŻE	13	20	+257
4. ISKRA OSTRÓW	12	20	+194
5. J.A.G. SPEEDWAY	13	16	+113
6. RKM ROGER	13	14	0
7. KOLEJARZ RAWICZ	11	10	-16
8. OTŹ OPOLE	12	6	-220
9. LKŻ INTER	12	4	-210
10. WANDA KRAKÓW	12	2	-369
11. STAL II ŻKS	13	2	-345

Sylwester Klimczak — 2 (1,1,w), Paweł Świerzb — 3 (1,2,w), Marek Hućko — 2 (2).

**RKM ROGER:** Eugeniusz Skupień — 12 pkt. (3,2,0,2,2,3), Antoni Skupień — 1 (0,—,w,d,1), Krzysztof Fliegert — 0 (0,—,—,—), Dariusz Fliegert — 3 (1,2,0,—), Adam Pawliczek — 12 (3,1,3,3,2), Marcin Kiermaszek — 1 (u,0,1), Wojciech Węgrzyn — 3 (0,3,w), Władimir Woronkow — 7 (2,3,2,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu CHARLIE GJEDDE — 71,4 sek. Sędziował Józef Piekarski z Torunia. Widzów ok. 1000.

Ocena sędziego — 5. Liga stadionów — 8.00.

PIOTR MACIASZEK

Przed rozpoczęciem meczu kierownik startu, wspólnie ze swoimi pomocnikami, stoczył krótką walkę z maszyną startową, która za nic na świecie nie chciała iść równo w górę. Dopiero zmiana słupków maszyny przyniosła pożądany efekt, jednak jak się później okazało, nie na długo.

Już przy starcie do biegu drugiego zastrajkowała maszyna startowa, dlatego Dariusz Fliegert i Mirosław Daniszewski nie mogli dobrze wystartować. W powtórcie było już wszystko dobrze, a bieg zakończył się podwójnym zwycięstwem łodzian, bo mimo tego, iż Dariusz Fliegert na drugim łuku zdołał wyprzedzić Charliego Gjedde, to tylko jednego okrążenia toru potrzebował Duńczyk, aby odzyskać wcześniej straconą pozycję. W kolejnym biegu upadł

9.07.1997 — mecz XIV rundy

J.A.G. SPEEDWAY CLUB — RKM ROGER 49:39 \* \* \*

## STRAJK MASZINY

na tor Marcin Kiermaszek, jadący na trzeciej pozycji i bieg zakończył się remisem. Bieg VI, to zacięta walka Mirosława Daniszewskiego o obronę trzeciej pozycji, przed zaciekle atakującym Eugeniuszem Skupieniem. Na mecie zawodnik J.A.G. był szybszy o długość motoru.

Wyścig zawodników młodzieżowych, miast zwycięstwem 5:1 łódzkiej pary, czego oczekiwali łódzcy kibice, zakończył się remisem. Bieg VIII ukończyło tylko dwóch zawodników. Najpierw, jadący na czwartej pozycji Charlie Gjedde upadł i trzeba było przerwać bieg. Sędzia wykluczył pupila łódzkiej publiczności, a kilka chwil później zrobił to samo z Antonim Skupieniem, bowiem zawodnik ten przekroczył limit dwóch minut.

Kibicom mógł podobać się bieg IX. Po wyjściu z pierwszego łuku na prowadzeniu znajdowała się para łodzian. Jednak już na drugim wirażu strażnik RKM, Władimir Woronkow zdołał wyprzedzić Jarosława Łukaszewskiego i przez cały bieg próbował

Pierwszy turniej rozgrywek Trophy sypnął niespodziankami... W holenderskim Aduard triumfowali zawodnicy, którzy przed zawodami raczej do faworytów nie należeli. Zwycięzcą został Glen Cunningham, wyprzedzając Toma Dunkera, Zdenka Schneiderwinda, Steve Johnstona i Jeremy Doncastera. W biegu finałowym Anglik wystartował najlepiej i już po pierwszym wirażu wyrobił sobie znaczną przewagę. Błąd na drugim okrążeniu sprawił, że Tom Dunker zwrócił się z nim na przeciwległej prostej, jednak Glen Cunningham dłużej zachował zimną krew. Tuż przed wejściem w łuk Niemiec, „zamknął” gaz i stracił szansę na zwycięstwo. Na pierwszym wirażu przewrócił się Massimo Mora. Włoch liczył na przerwanie biegu, widząc jednak, że sędzia nie kwapi się do tego, wsiał ponownie na motocykl i gonił rywali, licząc na defekt jednego z nich.

Zwycięstwo Glena Cunninghama było jak najbardziej zasłużone. W eliminacjach żuźlowiec Reading stracił tylko 2 punkty i pewnie, na drugiej pozycji, zakwalifikował się do finału „A”. Skuteczniej od niego jeździł tylko Tom Dunker. Niemiec uzyskał w serii kwalifikacyjnej 19 „oczek”, przegrywając tylko w IX wyścigu z Glenem Cunninghamem. Dunker miał bardzo szybką Jawę, którą przygotował mu Klaus Lausch. Dużą klasę pokazał Zdenek Schneiderwind, który na torach trawiastych jest zawsze groźnym przeciwnikiem. Na pewno na więcej liczył Massimo Mora, ale upadek w finale przekreślił nadzieję na miejsce lepsze od szóstego.

Tor w Aduard liczy 800 metrów

długości i jest najdłuższym w Holandii. Ma długie proste, bardzo ostre wiraże i — jak wszystkie tory w „Kraju Tulipanów” — jest bardzo wąski. Na takich obiektach dużo do powiedzenia mają zawodnicy dysponujący szybkimi startami i dobrą techniką jazdy. Szanse na dobry wynik miałby w Aduard Adam Łabędźki. Niestety, reprezentant Polski nie dotarł na zawody. Organizator został zawiadomiony przed turniejem, że zawodnik łódzkiego J.A.G.-u miał wypadek samochodowy pod Berlinem. Z kolei Vaclav Milik zjawiał się w Aduard, jednak nie został przez lekarza dopuszczony do startu. Czech zламаł rękę przed kilkunastoma dniami i miał duże kłopoty z utrzymaniem kierownicy. Szansę startu otrzymali więc obaj rezerwowi, z których lepiej spał się Christophe Dubernard. Francuz zajął w klasyfikacji dziewiąte miejsce. W X wyścigu ponad 400 metrów biegł z motocyklem, po dwa punkty, które pozwoliły mu na start w finale „B”.

Dopiero siódme miejsce zajął Philippe Berge. Po bezapelacyjnym zwycięstwie w półfinale w Scheessel, Francuz należał do faworytów. Jednak na trudnym torze w Aduard Berge nie błyszczał. Szanse na start w decydującej rozgrywce zaprzepaścił już w dwóch pierwszych startach; dwa czwarte miejsca przesądziły sprawę na jego niekorzyść. Błąd Steve'a Schofielda w VII wyścigu kosztował go bardzo wiele. Anglik

prowadził z dużą przewagą, ale na drugim łuku drugiego okrążenia nie opanował maszyny i uderzył w bandę. Schofield potłukł się tylko, lecz jego motocykl nie nadawał się już do użytku. Pewne szanse na awans do czołowej szóstki miał przed ostatnią kolejką Bohumil Brhel. Czech nie wytrzymał jednak napięcia nerwowego w XII biegu, miał na pierwszym łuku uślizg i został wykluczony z powtórki. W finale „B” obolała noga nie pozwoliła mu na podjęcie walki.

Smutnie i żałośnie wyglądała próba Egonu Muellera nawiązania do dawnych sukcesów. 49-letni Niemiec jeździł w Aduard bojaźliwie i nie był kondycyjnie przygotowany do zawodów. Nawet po dobrych startach, Mueller zamykał gaz przed wejściem w wiraż i kończył wyścigi na końcowych pozycjach. Do ostatniego wyścigu eliminacyjnego w ogóle nie przystąpił. W finale „C” prowadził wyraźnie przez dwa okrążenia, ale później opuścił go siły i łatwo został wyprzedzony przez Paula Hurry. Na długich, szerokich torach, gdzie o sukcesie decyduje przede wszystkim sprzęt, Egon może mieć jeszcze nieco do powiedzenia, ale jego czas minął bezpowrotnie. Błędem był chyba kolejny powrót na tor. Egon Mueller zbyt wiele zrobił dla niemieckich wyścigów torowych, aby teraz być wygwizdywanym przez kibiców.

Zawody cieszyły się niewielkim zainteresowaniem ki-

## „ŁABĘDŹ” NIE DOJECHAŁ

biców. Bez wątpliwa wpływ na frekwencję miała absencja czołowych zawodników świata. Podczas konferencji prasowej Guenther Sorber, który w sierpniu wróci do pełnienia obowiązków szefa CCP, powiedział, że przeprowadzeniem zawodów eliminacyjnych zainteresowani są organizatorzy w Australii i Nowej Zelandii. Odbyłyby się one jeszcze w tym roku, prawdopodobnie w październiku lub listopadzie. Niezłym refleksem popisał się po tym oświadczeniu Tom Dunker, zapytując swego rodaka: — Ale pojedziemy chyba za lepsze pieniądze? — co wywołało na sali salwę śmiechu.

Wrogiem numer jeden zawodników był w Aduard wszędzie wdzierający się kurz. Już po pierwszym starcie z udziału w imprezie zrezygnował Walter Scherwitzki, który miał kłopoty ze wzrokiem. W kolejnych wyścigach zastąpił go Jim Groen. W trakcie zawodów z pomocy lekarskiej skorzystał Philippe Berge. Oczy Francuza były kompletnie zasypane. Z udziału w finale „C” zrezygnował Thorsten Kerl, który w X biegu bliżej zapoznał się z bandą. Niemiec potłukł się dotkliwie.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CUNNINGHAM, Kroeger, Brhel, Mora, Scherwitzki, Trofimow

II. DONCASTER, Johnston, Ondrasik, Berge, Kerl, Dubernard  
 III. DUNKER, Schneiderwind, Schofield, Mueller, Rudolph, Hurry (d)  
 IV. MORA, Doncaster, Cunningham, Hurry, Kerl, Rudolph  
 V. KROEGER, Schneiderwind, Johnston, Ondrasik, Mueller, Groen, (Scherwitzki — ns)  
 VI. DUNKER, Schofield, Brhel, Berge, Dubernard, Trofimow  
 VII. MORA, Berge, Johnston, Hurry, Kroeger (t), Schofield (wú)  
 VIII. SCHNEIDERWIND, Dubernard, Brhel, Rudolph, Kerl, Groen, (Scherwitzki — ns)  
 IX. CUNNINGHAM, Dunker, Doncaster, Trofimow, Ondrasik, Mueller  
 X. SCHOFIELD, Kroeger, Doncaster, Dubernard, Kerl (wú), (Mueller — ns)  
 XI. CUNNINGHAM, Mora, Schneiderwind, Hurry, Rudolph, Trofimow  
 XII. DUNKER, Berge, Johnston, Ondrasik, Groen, Brhel (wú), (Scherwitzki — ns)  
 Finał „C”: HURRY, Mueller, Trofimow, Rudolph, (Kerl — ns), (Scherwitzki — ns)  
 Finał „B”: BERGE, Schofield, Dubernard, Kroeger, Brhel, Ondrasik

Finał „A”: CUNNINGHAM, Dunker, Schneiderwind, Johnston, Doncaster, Mora

### KLASYFIKACJA:

1. Glen Cunningham (Anglia) — 18 pkt. (5,3,5,5)
2. Tom Dunker (Niemcy) — 19 (5,5,4,5)
3. Zdenek Schneiderwind (Czechy) — 16 (4,4,5,3)
4. Steve Johnston (Australia) — 13 (4,3,3,3)
5. Jeremy Doncaster (Anglia) — 15 (5,4,3,3)
6. Massimo Mora (Włochy) — 16 (2,5,5,4)
7. Philippe Berge (Francja) — 12 (2,2,4,4)
8. Steve Schofield (Anglia) — 12 (3,4,w,5)
9. Christophe Dubernard (Francja) — 7 (0,1,4,2)
10. Matthias Kroeger (Niemcy) — 13 (4,5,t,4)
11. Bohumil Brhel (Czechy) — 9 (3,3,3,w)
12. Pavel Ondrasik (Czechy) — 8 (3,2,1,2)
13. Paul Hurry (Anglia) — 6 (d,2,2,2)
14. Egon Mueller (Niemcy) — 3 (2,1,0,—)
15. Władimir Trofimow (Ukraina) — 2 (0,0,2,0)
16. Herbert Rudolph (Niemcy) — 4 (1,0,2,1)
17. Thorsten Kerl (Niemcy) — 3 (2,1,0,—)
18. Walter Scherwitzki (Niemcy) — 1 (1,—,—,—)
19. Jim Groen (Holandia) — 1 (0,0,1)

Sędziował N. Ringstroem ze Szwecji. Prezydent jury FIM — Christian Bounin z Francji. Widzów 2.500.

MIROSLAW G. DOBES

## Mecz towarzyski Zielona Góra • 13.07.1997

Dobrze się układa współpraca klubów, zielonogórskiego i gorzowskiego, stąd niedzielny, kolejny mecz towarzyski drużyn Polmosu i Pergo. Goście przyjechali bez Piotra Śwista i Tomasza Bajerskiego, w ekipie gospodarzy z podstawowego składu jeździli tylko Ireneusz Kwieciński i Grzegorz Kłopot. Było kilka upadków, również groźnych, zaczęło się w III wyścigu od uślizgu Macieja Borne-

cze kontrolne jednak go już nie interesują. Przypuszczalnie po zakończeniu bieżącego sezonu zostanie się ze sportem żuźlowym. W ekipie Pergo najkorzystniej prezentował się Mariusz Staszewski, choć zdobyczą punktową ustępował Robertowi Flisowi.

Do IX wyścigu rywalizacja na torze była w miarę wyrównana, później zaznaczyła się przewaga bardziej doświadczonych gorzowian. Losy meczu rozstrzygnęły się praktycznie w dwóch następnych biegach, które goście wygrali 5:1 i 4:2. Liczne upadki sprawiły, że dwa wyścigi XIII i XV zawodnicy ukoń-

VI. KWIECIŃSKI (66,97), Moskwiak, Jełowicki, Paluch — 4:2 (17:19)

VII. NIZIOŁ (69,10), Cegielski, Kłopot, Bornecki — 1:5 (18:24)

VIII. CEGIELSKI (69,02), Smoter, Jełowicki, Paluch (w) — 3:3 (21:27)

IX. KWIECIŃSKI (67,59), Staszewski, Moskwiak, Tołoczko (w) — 3:3 (24:30)

X. FLIS (68,48), Cegielski, Kłopot, Smoter — 1:5 (25:35)

XI. STASZEWSKI (66,61), Stojanowski, Nizioł, Bornecki — 2:4 (27:39)

XII. KWIECIŃSKI (66,90), Flis, Jełowicki, Radzki — 4:2 (31:41)

XIII. TOŁOCZKO (70,12), Nizioł, Stojanowski (w), (Moskwiak — ns) — 3:2 (34:43)

XIV. CEGIELSKI (C — 69,50), Jełowicki (B), Kłopot (D), Radzki (A) — 3:3 (37:46)

XV. FLIS (B — 69,95), Tołoczko (C), Kwieciński (A — w), Nizioł (D — t) — 2:3 (39:49)

ZKŻ POLMOS: Ireneusz Kwieciński — 12 pkt. (3,3,3,3,w), Tomasz Tołoczko — 9 (1,3,w,3,2), Sebastian Smoter — 3 (1,0,2,0), Rafał Jełowicki — 5 (0,1,1,1,2), Krzysztof Stojanowski — 6 (2,2,2,w), Maciej Bornecki — 0 (u,0,0), Grzegorz Kłopot — 4 (1,1,1,1), Robert Duma — NS.

PERGO GORZÓW: Piotr Paluch — 2 pkt. (2,0,w,—), Piotr Radzki — 0 (0,0,—,0,0), Mariusz Staszewski — 11 (3,3,2,3), Sylwester Moskwiak — 5 (2,2,1,—), Robert Flis — 12 (3,1,3,2,3), Krzysztof Cegielski — 11 (1,2,3,2,3), Paweł Nizioł — 8 (2,3,1,2,t), Paweł Dmitrzak — 0 (u).

NCD uzyskał w I wyścigu IRENEUSZ KWIECIŃSKI — 65,87 sek. Sędziował Ryszard Bryła z Zielonej Góry. Widzów 1000.

ROMAN SIUDA

## ZKŻ POLMOS • PERGO GORZÓW 39:49

# TOWARZYSKO W ZIELONEJ GÓRZE

kiego. W VIII przewrócili się Rafał Jełowicki i Paweł Dmitrzak. Ten drugi poważnie ucierpiał, leży w zielonogórskim szpitalu i do zakończenia imprezy nie odzyskał przytomności. W IX biegu niegroźnie upadł Tomasz Tołoczko. W XIII zderzyły się motocykle Krzysztofa Stojanowskiego i Sylwestra Moskwiaka. Obaj już nie startowali, a żuźlowiec Polmosu trafił do szpitala. Z wypowiedzi trenera Jana Grabowskiego wynika, że po kilkunastogodzinnej obserwacji powinien wrócić do domu. W ostatnim wyścigu upadł Ireneusz Kwieciński, jadący dotychczas z kompletem punktów. Zaczepił o motocykl Tomasza Tołoczki i sędzia go wykluczył.

Ireneusz Kwieciński był zdecydowanie najlepszym zawodnikiem spotkania. Jak stwierdził, me-

czyli w dwuosobowych składach. Mimo tych wydarzeń, kolejny sprawdzian lubuskich żuźlowców był udany, a zwycięstwo gorzowian zasłużone.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KWIECIŃSKI (65,87), Paluch, Tołoczko, Radzki — 4:2

II. STASZEWSKI (66,68), Moskwiak, Smoter, Jełowicki — 1:5 (5:7)

III. FLIS (66,77), Stojanowski, Cegielski, Bornecki (u) — 2:4 (7:11)

IV. STASZEWSKI (66,63), Nizioł, Kłopot, Smoter — 1:5 (8:16)

V. TOŁOCZKO (70,00), Stojanowski, Flis, Radzki — 5:1 (13:17)

# PO GRAND PRIX NIEMIEC W LANDSHUT

Nie mieli powodów do zadowolenia polscy kibice żużlowi, którzy przybyli do niemieckiego Landshut obserwować trzeci tegoroczny turniej Grand Prix Indywidualnych Mistrzostw Świata. Faworyzowany Tomasz Gollob zajął ostatnie miejsce. Sławomir Drabik zaliczył finał „C”, Piotr Protasiewicz — finał „B”. Do poziomu prezentowanego przez Polaków dostroili się organizatorzy. Pod tym względem cała impreza to klapa.

raz pierwszy w tym roku Sam Ermolenko z USA. „Sudden Sam” pokazał się na torze tylko w pierwszej serii. Potem szybko spakował kombinezon i ruszył na lotnisko do Monachium. Poleciał do Anglii na mecz ligi brytyjskiej, który odbył się jeszcze w piątek

stracił pieniędzy w lidze polskiej, której następną kolejkę zaplanowano na dzień po GP Niemiec. Na przełożenie wszystkich spotkań naszej ekstraklasy i drugiej ligi nie można było liczyć, co podkreślał obecny w Landshut

no najbardziej krewkich.

## Pod względem sportowym...

...to chyba jeden z najgorszych turniejów w całej historii Grand Prix IMS. Kolejność najczęściej ustalana była po starcie. Potem jechano gęsiego. Może, gdyby organizatorzy tak często nie polewali toru, widowisko byłoby ciekawsze. A tak kibice często „ziewali”, w czym miało także udział wypite piwo jednego z najpopularniejszych browarów w tej części Bawarii oraz słońce, które po wielogodzinnych opadach deszczu postanowiło dłużej poświecić.

Do tych warunków najszybciej dostroił się Hans Nielsen. Jeszcze przed rozpoczęciem turnieju wiele osób ze sporą stanowczością twierdziło, że gwiazda Duńczyka na dobre przygasa. I co? Co klasa to klasa. Gdyby nie defekt w jednym z wyścigów, Nielsen zakończyłby udział w turnieju bez straty punktu. „Profesor z Oxfordu” jeszcze przed GP Niemiec zapowiedział, że jeżeli wygra w Landshut, zostanie triumfator

## ORGANIZACYJNIE KLAPA

(Korespondencja własna z Landshut)

wieczorem. Rano był już z powrotem w Landshut.

Tradycyjnie z trójki Polaków najlepiej radził sobie Tomasz Gollob. W Landshut wszyscy upatrywali w nim faworyta i trudno się dziwić po tym, co bydgoszczanin pokazał w GP Szwecji. Obok niego wymie-

— Andrzej Grodzki.

— Nie odbędą się tylko dwa mecze z udziałem Jutrzenki-Polonii Bydgoszcz oraz Włókniarza-Malma Częstochowa. Pozostali jada — podkreślał. Nikt nie przypuszczał, że los okaże się tak łaskawy i opady deszczu, które nie ominęły również Polski, pozwolą rozegrać tylko dwa spotkania w drugiej lidze.

## Prezentacja

Do prezentacji zawodnicy wyjechali zabytkową kolejką. W tym czasie mogliśmy przekonać się, ilu Polaków przyjechało do Landshut. Białoczerwonych flag było mnóstwo. Jeden, dwa, a może trzy tysiące naszych rodaków przyjechało do Bawarii, zastanawiali się polscy dziennikarze. Ostatecznie stanęło 1,5 ty-



Do prezentacji zawodnicy wyjechali w wagonikach zabytkowej kolejki.

## Trening

W piątek okazało się, że Robert Barth, a nie Gerd Riss, wystartuje z tzw. dziką kartą podczas trzeciego turnieju Grand Prix Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu. Stało się tak dlatego, że Riss — ulubieniec miejscowej publiczności, rozchorował się dwa dni przed imprezą. Pierwotnie mówiło się, że i tak pojedzie Barth. Lepiej poradził sobie w półfinale kontynentalnym, który nie tak dawno odbył się w Pocking. Awansował do finału, tymczasem Riss odpadł. Sprawiedliwości stało się zadość.

Oprócz Rissa zabrakło w piątek kontuzjowanego Szweda, Henrika Gustafssona. Nie było to żadne zaskoczenie, gdyż zawodnik ten od kilku tygodni pauzuje ze względu na złamaną nogę. W jego miejsce pojechał Andy Smith, który miał być jednym z dwóch żużlowców oczekujących. Na tej ostatniej pozycji znalazł się po-

niano również Duńczyka Hansa Nielsena. „Profesor z Oxfordu” we wspólnych startach spod taśmy zwyciężał Tony Rickardsson i dwójkę Amerykanów: Grega Hancocka i Billy Hamilla. Wszystko to odbywało się przy zachmurzonym niebie i nie wróżyło dobrze na przyszłość. Jak się okazało, w sobotę rano prognozy meteorologów sprawdziły się. Zaczęło padać i przestało dopiero około czwartej w nocy w niedzielę.

## Przekładać czy nie?

Zdania były podzielone. Oczywiście, większość zawodników była za przełożeniem imprezy. Już podczas piątkowej kolacji Anglik Andy Smith namawiał kolegów do zmiany terminu rozegrania turnieju w przypadku opadów deszczu. Podszedł nawet do Tomasza Golloba, aby poparł jego zdanie, ale Polak odpowiedział, że jemu nie sprawia różnicy pogoda. Część żużlowców wolała startować w sobotę, aby nie



Część polskich kibiców musiała wrócić do kraju, ale i tak na trybunach stadionu w Landshut zasiadło ich około 1,5 tysiąca.

Fot. (2x) Wiesław Ruhnke

siąca. Nie wszyscy potrafili się jednak zachować. Kiedy zawodnicy stanęli przed główną trybuną, jakiś oszołom wbiegł na tor. Inni wisieli na bandzie, utrudniając pracę fotoreporterom. Nie wspomnę już o biatyce, jak miała miejsce jeszcze w sobotę, zaraz po decyzji o przełożeniu turnieju. Kilku szalikowców, mieniących się polskimi kibicami, wdało się w bójkę z Niemcami. Zapowiadało się na dłuższą wymianę ciosów, ale w końcu niektórzy poszli po rozum do głowy i rozdzieli-

IMS. Podobno dalej ma być z górkami. Tym bardziej, że po odpadnięciu z GP innego duńskiego zawodnika, Tommy'ego Knudsen, Nielsen zyskał godnego następcę i zdaniem fachowców pomocnika. Za takiego bez wątpienia trzeba uznać Briana Andersena, który po zajęciu drugiego miejsca w Niemczech, niespodziewanie dołączył do czołówki.

ciąg dalszy na stronie 32



Jednym z powodów słabszej postawy Rafała są eksperymenty ze sprzętem. Próby te nie zawsze wychodzą...

Żużlowiec Polonii-Philips Piła, Rafał Dobrucki, jest z jednym z faworytów tegorocznej rywalizacji o tytuł indywidualnego mistrza świata juniorów. O to trofeum walczy po

raz trzeci. W ubiegłym roku, w niemieckim Olching, był czwarty. Do podium zabrakło niewiele. Czy tym razem będzie inaczej?

— Nie zastanawiałem się. Na razie myślę bardziej o odpoczynku. Jestem tuż po obozie pływackim na pierwszym roku studiów AWF. Dostałem ostro w kość. Mam jednak nadzieję, że to zaprocentuje w mistrzostwach świata juniorów.

**Rafał Dobrucki**

## NIE JESTEM FAWORYTEM

wach świata juniorów.

— Jak spędzisz ostatnie dni przed niedzielnym półfinałem IMSJ w Gnieźnie?

— Jeden dzień muszę poświęcić na odebranie silników. W czwartek i w piątek będę przygotowywał sprzęt. W sobotę odbędzie się oficjalny trening, a nazajutrz zawody.

— Czy wszystkich kibiców w Polsce zwrócone będą na ciebie. Czy uważasz się za faworyta?

— Nie. Wolę o tym nie mówić. Każdy z szesnastu zawodników może wygrać. Wdzieliśmy podczas ostatniego Grand Prix, że przegrywają nawet najlepsi. Za przykład trzeba podać Tomasza Golloba.

— Jak oceniasz szanse pozostałych kolegów z reprezentacji?

— Każdy ma równe szanse. Oczywiście wszystkim kolegom życzę jak najlepiej. Przyje-

mnie byłoby spotkać się w finale w komplecie. Wynik Piotra Protasiewicza z Olching z ubiegłego roku, kiedy został najlepszym juniorem na świecie, byłby możliwy do powtórzenia.

— Jeździsz ostatnio trochę słabiej. Czy to w głównej mierze efekt przebytych kontuzji?

— Też, ale w sumie składają się na to trzy rzeczy. Przede wszystkim eksperymentujemy ze sprzętem pod kątem rozgrywek IMSJ juniorów. Próby te nie zawsze wy-

chodzą dobrze. Ponadto słabsze występy spowodowane są wyczerpującą nauką i tak jak wspominałeś, związane są z kontuzjami.

— Kontuzje nie oszczędzają również innych zawodników piłkarskiej Polonii. Mimo tego spisujecie się przyzwoicie.

— Raczej tak. Oprócz „wpadki” ze Startem Gniezno w Pile, wygraliśmy mecze, które powinniśmy zakończyć sukcesem. Na konfrontację ze Startem źle przygotowano tor. Jeszcze rano był przyczepny, co mi bardzo odpowiadało. Niestety, słońce wysuszyło nawierzchnię i zrobił się beton, na którym gnieźnianie czuli się jak w domu.

— Dziękuję za rozmowę.

MACIEJ POLNY

Od redakcji: Rozmowa została przeprowadzona przed półfinałem IMSJ, we wtorek, 8 lipca.



Jan Ludwiczak, prezes firmy Agro-Handel, w VII Plebiscycie „Tygodnika Żużlowego” otrzymał wyróżnienie specjalne za inicjatywę powołania Fundacji LKM Unia Leszno, w strukturach której działa Fundacja „Pomocna Dłoń”.

# Agro-Handel

63-100 ŚREM, ul. Modrzewskiego 1 A  
Tel./ fax (0-667) 37-114, 37-525, 37-789  
Tel./ fax 37-740, 32-091, 32-123  
Tlx 41 20 22

- \* produkcja i sprzedaż mięsa wieprzowego i wołowego w półtuszach, ćwierćtuszach, elementach oraz podroby
- \* handel całą gamą mięsa wołowego i wieprzowego, krajowego i z importu
- \* eksport i import mięsa oraz produktów mięsnych tel. (0-65) 170-300 lub 170-330
- \* artykuły do przetwórstwa mięsnego, konserwy, przetwory mięsno-warzywne
- \* paliwa i akcesoria samochodowe

## ŚWIAT STOI NA MIĘSIE

**Leszno — 10.07.1997**

W wyścigu finałowym leszczyńskiego turnieju wystartował bardzo dobrze prezentujący się ostrowianin, Przemysław Tajchert oraz aż trzech reprezentantów Polonii Piła. Zawodnik Iskry jechał początkowo na czwartej pozycji, ale zdołał wyprzedzić Krzysztofa Pecynę, co dało mu ostatecznie drugą pozycję w zawodach. Pewnie wygrał Mariusz Franków, do wcześniejszego dorobku dwunastu punktów dorzucając pięć „oczek”. Piłska Polonia staje się młodzieżową potęgą, a w zespole tym są przecież jeszcze dwaj doskonali juniorzy, Rafałowie — Dobrucki i Kowalski.

Zawody nie były porywającym widowiskiem, choć o kilku pojedynkach na pewno warto wspomnieć. Pierwszy wyścig zdecydowanie wygrał późniejszy triumfator turnieju, Mariusz Franków, a na dystansie Rafał Okoniewski stracił drugą pozycję na rzecz Andrzeja Szymańskiego. W następnym prowadził początkowo Mariusz Węgrzyk, ale popełnił błąd, co wykorzystał bardzo szybki Przemysław Tajchert. Później zawodnik WTS-u miał problemy ze sprzętem i na metę przyjechał ostatni.

W III biegu, na wyjściu z pierwszego wirażu, nie zmieścił się pod bandą Paweł Duszyński, upadł — wyglądało to dość groźnie — ale jak się okazało, bardziej niż zawodnik ucierpiał jego motocykl. Arbiter zezwolił na powtórkę w pełnym składzie, a Duszyński w następnych występach jeździł dynamicznie, umiejętnie wykorzystując przyczepną po zewnętrznej nawierzchni.

Drugą serię wyścigów bardzo ładnie otworzył Tomasz Jędrzejak, który w drugim wirażu, jadąc szerzej niż rywale, przebił się na czoło stawki z trzeciej pozycji, inkasując po raz drugi tego dnia trzy punkty. Pozycja ostrowianina byłaby zapewne zdecydowanie wyższa, gdyby nie trapiące go od czwartej serii kłopoty z motocyklem. Ciekawy był bieg VI, było ciasno, w drugi łuk wchodziło

jednocześnie trzech zawodników, z tyłu został jedynie Andrzej Szymański. Później Przemysław Tajchert odparował ataki Krzysztofa Pecynę, a Szymański dogonił i objechał po zewnętrznej Krzysztofa Cegielskiego.

W środkowej fazie turnieju emocji nie było. Pewnie wygrywał Rafał Okoniewski, imponował ambicją Paweł Duszyński, punkty zbierali Rafał Haj i Andrzej Szymański, dobrze punktował też Mariusz Franków.

W XVIII biegu skutecznie pojechał Andrzej Szymański, który z trzeciej pozycji wyprzedził najpierw Pawła Nizioła, a chwilę później prowadzącego stawkę Rafała Haję. Spore emocje przyniósł wyścig XIX, w którym ładny pojedynek stoczyli Przemysław Tajchert, Rafał Okoniewski i Paweł Duszyński. Zwycięstwem w ostatnim biegu udział w finale zapewnił sobie Krzysz-

tof Pecyna, spychający na piątą pozycję leszczyńianina, Andrzeja Szymańskiego.

Jeździło mi się dziś dobrze, zwłaszcza na początku, gdy tor był przyczepny, a mi taki właśnie jak najbardziej pasuje. Później nieco się przesuszył, zrobiło się twardo i się trochę pogubiłem, ale w końcu jakoś się dopasałem i było dobrze.

— Ostatnio w ogóle jesteś w dobrej dyspozycji. Czy to zasługa sprzętu czy rosnącej formy?

— Tak się składa, że jestem teraz na fali. Myślę, że to moja dobra dyspozycja, bo

## WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. FRANKÓW (63,3), Szymański, Okoniewski, Łukaszewicz
- II. JĘDRZEJAK (64,9), Tajchert, Haj, Węgrzyk
- III. CEGIELSKI (64,3), D. Cieślewicz, Nizioł, Duszyński
- IV. PECYNA (64,5), Szmanda, Ryczek (d2), Stojanowski (ustart)
- V. JĘDRZEJAK (65,5), Ryczek, Łukaszewicz, Nizioł
- VI. TAJCHERT (64,4), Pecyna, Szymański, Cegielski
- VII. OKONIEWSKI (64,2), Haj, D. Cieślewicz, Stojanowski (d4)
- VIII. DUSZYŃSKI (64,8), Franków, Węgrzyk, Szmanda
- IX. D. CIEŚLEWICZ (64,5), Tajchert, Łukaszewicz, Szmanda (d3)
- X. SZYMAŃSKI (65,4), Jędrzejak, Duszyński, Stojanowski
- XI. OKONIEWSKI (65,0), Pecyna, Węgrzyk, Nizioł
- XII. FRANKÓW (65,0), Haj, Ryczek, Cegielski (d4)
- XIII. DYSZYŃSKI (64,9), Haj, Pecyna, Łukaszewicz
- XIV. WĘGRZYK (65,3), Szymański, Ryczek, D. Cieślewicz
- XV. OKONIEWSKI (65,1), Cegielski, Szmanda (d3), Jędrzejak (dstart)
- XVI. TAJCHERT (65,8), Franków, Stojanowski, Nizioł (d2)
- XVII. CEGIELSKI (64,9), Węgrzyk, Łukaszewicz, Stojanowski
- XVIII. SZYMAŃSKI (65,6), Haj, Nizioł, Szmanda
- XIX. TAJCHERT (64,9), Duszyński, Okonie-

wski, Ryczek  
XX. PECYNA (65,7), Franków, D. Cieślewicz, Jędrzejak (d4)  
XXI. FRANKÓW (C — 65,0), Okoniewski (B), Tajchert (D), Pecyna (A)

## KLASYFIKACJA:

1. Mariusz Franków (Polonia-Philips) — 17 pkt. (3,2,3,2,2,5)
2. Przemysław Tajchert (Iskra Ostrów) — 15 (2,3,2,3,3,2)
3. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips) — 14 (1,3,3,3,1,3)
4. Krzysztof Pecyna (Polonia-Philips) — 12 (3,2,2,1,3,1)
5. Andrzej Szymański (Unia Leszno) — 11 (2,1,3,2,3)
6. Paweł Duszyński (Start Gniezno)

## PILSKA MŁODZIEŻOWA POTĘGA

tof Pecyna, spychający na piątą pozycję leszczyńianina, Andrzeja Szymańskiego.

Kibice zastanawiali się, dlaczego ze składu wypadł inny unista, Maciej Jäder. Oficjalnie mówiono o zwolnieniu lekarskim, ale podobno Maciej jest zupełnie zdrowy, tylko komuś zależy na tym, by w okresie licznych startów dla najmłodszych, ten utalentowany junior siedział na trybunach, zamiast na siodelku żuźlowej maszyny...

A oto co po finałowym biegu powiedział jego zwycięzca, Mariusz Franków:

— Jeździło mi się dziś dobrze, zwłaszcza na początku, gdy tor był przyczepny, a mi taki właśnie jak najbardziej pasuje. Później nieco się przesuszył, zrobiło się twardo i się trochę pogubiłem, ale w końcu jakoś się dopasałem i było dobrze.

— Ostatnio w ogóle jesteś w dobrej dyspozycji. Czy to zasługa sprzętu czy rosnącej formy?

— Tak się składa, że jestem teraz na fali. Myślę, że to moja dobra dyspozycja, bo

- 9 (0,3,1,3,2)
7. Rafał Haj (WTS Wrocław) — 9 (1,2,2,2,2)
8. Krzysztof Cegielski (Pergo Gorzów) — 8 (3,0,d,2,3)
9. Tomasz Jędrzejak (Iskra Ostrów) — 8 (3,3,2,d,d)
10. Mariusz Węgrzyk (WTS Wrocław) — 7 (0,1,1,3,2)
11. Dawid Cieślewicz (Start Gniezno) — 7 (2,1,3,0,1)
12. Marcin Ryczek (J.A.G. Speedway Club) — 4 (d,2,1,1,0)
13. Tomasz Łukaszewicz (Wanda Kraków) — 3 (0,1,1,0,1)
14. Mariusz Szmanda (Kolejarz Rawicz) — 2 (2,0,d,d,0)
15. Paweł Nizioł (Pergo Gorzów) — 2 (1,0,0,d,1)
16. Krzysztof Stojanowski (ZKŻ Polmos) — 1 (u,d,0,1,0)
- R1. Daniel Strzelbicki (Unia Leszno) — NS
- R2. Maciej Bornecki (ZKŻ Polmos) — NS

NCD uzyskał w I wyścigu MARIUSZ FRANKÓW — 63,3 sek. Sędziował Marek Czernecki z Wrocławia. Widzów ok. 750.

**WIESŁAW DOBRUSZEK**

**RAWICZ — 11.07.1997**

Zawody w Rawiczu były bardzo ciekawe. Już dawno kibice nie oglądali tylu wyprzedzeń na dystansie. Po raz kolejny młodzi zawodnicy (vide: dwa Turnieje Par „TZ”) udowodnili, że na torze w Rawiczu można się ścigać.

Wyścig I i bardzo dobry start Mariusza Szmandy. Za nim ostro walczyli Maciej Bornecki i Marcin Ryczek. Jadący jednak na IV pozycji Krzysztof Pecyna upadł. Sędzia przerwał bieg i wykluczył zawodnika piłskiej Polonii. W wyścigu IV bardzo dobrze wystartował Piotr Dym. Został jednak wypchnięty pod bandę przez Rafała Okoniewskiego. Junior gospodarzy nie opanował motocykla i upadł. Bar-

lami Paweł Nizioł i Mariusz Franków. Obaj upadli, na szczęście nic im się nie stało — w powtórcie po starcie na prowadzeniu znalazł się Tajchert. O drugie miejsce trwała zacięta walka pomiędzy Pawłem Niziołem i Maciejem Borneckim. Zawodnicy kilkakrotnie zmieniali się miejscami. Ostatecznie lepszym okazał się junior ZKŻ Polmos.

W kolejnym XV wyścigu cały czas walczyli ze sobą Krzysztof Stojanowski, Rafał Haj i Paweł Duszyński. Końcowej kolejności chyba nikt nie mógł być pewny. Ostatecznie bieg wygrał Dym (bardzo dobry start) przed Hajem, Stojanowskim i Duszyńskim. W biegu XVIII prowadzącemu Dymowi zdefektował motocykl. W małym zamieszaniu jakie powstało po tym defekcie II pozycję utracił Bornecki. Sędzia Leszek Demski widząc to postanowił bieg przerwać i powtórzyć bez wykluczonego Dyma.

Dziwny przebieg miał wyścig XX. Tuż po starcie zdefektował

- VI. OKONIEWSKI (67,83), D. Cieślewicz, Bornecki, Łukaszewicz
- VII. TAJCHERT (68,01), Pecyna, Cegielski, Szymański
- VIII. RYCZEK (69,50), Dym, Nizioł, Jędrzejak
- IX. D. CIEŚLEWICZ (68,69), Szmanda, Tajchert, Dym
- X. SZYMAŃSKI (68,37), Jędrzejak, Duszyński, Bornecki
- XI. OKONIEWSKI (68,09), Pecyna, Nizioł, Węgrzyk
- XII. FRANKÓW (68,42), Cegielski, Haj, Ryczek (d)
- XIII. OKONIEWSKI (68,17), Cegielski, Szmanda, Jędrzejak
- XIV. TAJCHERT (67,41), Franków, Bornecki, Nizioł
- XV. DYM (69,68), Haj, Stojanowski, Duszyński
- XVI. SZYMAŃSKI (67,46), D. Cieślewicz, Ryczek, Węgrzyk
- XVII. SZMANDA (67,72), Szymański, Haj, Nizioł
- XVIII. WĘGRZYK (68,79), Cegielski, Bornecki, Dym (w2)
- XIX. PECYNA (68,65), D. Cieślewicz, Franków, Jędrzejak
- XX. TAJCHERT (69,65), Ryczek (d), Duszyński (d), Okoniewski (d)
- XXI. SZYMAŃSKI (67,65), Okoniewski, Tajchert, Franków
- XXII. SZYMAŃSKI (67,62), Okoniewski, Tajchert

## KLASYFIKACJA:

1. Andrzej Szymański (Unia Leszno) — 15+3 pkt. (2,0,3,3,2,5)
  2. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips) — 15+2 (3,3,3,3,d,3)
  3. Przemysław Tajchert (Iskra Ostrów) — 15+1 (3,3,1,3,3,2)
  4. Mariusz Franków (Polonia-Philips) — 11 (1,3,3,2,1,1)
  5. Krzysztof Cegielski (Start Gniezno) — 10 (3,1,2,2,2)
  6. Mariusz Szmanda (Kolejarz Rawicz) — 10 (3,3,3,1)
  7. Dawid Cieślewicz (Start Gniezno) — 9 (0,2,3,2,2)
  8. Marcin Ryczek (J.A.G. Speedway Club) — 7 (3,3,0,1,d)
  9. Krzysztof Pecyna (Polonia-Philips) — 7 (w,2,2,t,3)
  10. Piotr Dym (Kolejarz Rawicz) — 5 (0,2,0,3,w)
  11. Mariusz Węgrzyk (WTS Wrocław) — 5 (1,1,0,0,3)
  12. Tomasz Jędrzejak (Iskra Ostrów) — 4 (2,0,2,0,0)
  13. Paweł Nizioł (Pergo Gorzów) — 4 (2,1,1,0,0)
  14. Rafał Haj (WTS Wrocław) — 4 (0,w,1,2,1)
  15. Maciej Bornecki (ZKŻ Polmos) — 4 (1,1,0,1,1)
  16. Paweł Duszyński (Start Gniezno) — 2 (1,0,1,0,d)
  - R1. Tomasz Łukaszewicz (Wanda Kraków) — 0 (0)
  - R2. Krzysztof Stojanowski (ZKŻ Polmos) — 1 (1)
  - R3. Daniel Strzelbicki (Unia Leszno) — NS
- NCD uzyskał w I wyścigu MARCIN RYCZEK — 67,34 sek. Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. Widzów 1.000.
- DARIUSZ CIEŚLAK**

## MOŻNA SIĘ ŚCIGAĆ

do rozważnie zachował się Mariusz Franków, który w ostatniej chwili ominął upadającego zawodnika. Powtórkę „zarządzono” w czteroosobowym składzie.

Do niecodziennej sytuacji doszło w biegu VII. Dla nie najlepiej startującego Szymańskiego „zabrakło” miejsca w pierwszym łuku. Zawodnik z Leszna w połwie wirażu efektowny obrót wokół własnej osi... pojechał dalej. O mało nie wyprzedził jeszcze Krzysztofa Cegielskiego. W Rawiczu jak do tej pory „baletu” na torze nigdy nie oglądano. Andrzej Szymański za ten wyścig otrzymał gorące oklaski od obiektywnej rawickiej publiczności.

Bieg IX i interesująca walka przez prawie cztery okrążenia Mariusza Szmandy z Przemysławem Tajchertem. Start do tego wyścigu wygrał Dawid Cieślewicz, i niezgrożenie prowadził. A o II miejsce rywalizowali właśnie rawiczanie z ostrowianinem. Na mecie o pół motocykla szybszy był junior Kolejarza.

Wspaniałym atakiem po zewnętrznej popisał się w biegu X Szymański. Jadąc początkowo na trzeciej pozycji, wyprzedził niemal równocześnie Pawła Duszyńskiego i Tomasza Jędrzejaka i do mety dojechał na pierwszej pozycji.

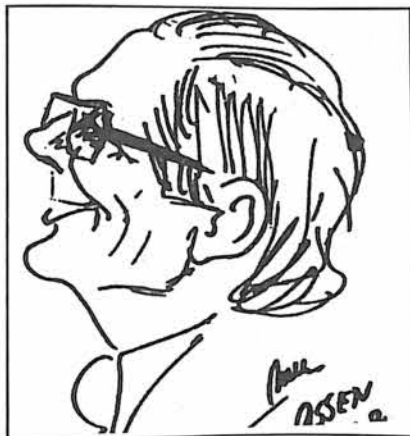
W wyścigu XIV na pierwszym łuku szczepili się motocyk-

motocykl Rafała Okoniewskiego a na ostatnim okrążeniu „gumę” złapali Marcin Ryczek i Piotr Duszyński. Tak więc bieg wygrał jadący początkowo na drugiej pozycji Przemysław Tajchert.

Do wyścigu finałowego wyjechali Przemysław Tajchert, Rafał Okoniewski, Andrzej Szymański i Mariusz Franków. Ten ostatni miał problemy z motocyklem, ledwo zdążył zmieścić się w limicie dwóch minut. Coś z tym sprzętem jednak musiało być, ponieważ po fatalnym starcie Franków ledwie dojechał do mety. Po biegu tym o 5 punktów wzbogacił swoje konto Andrzej Szymański, Rafał Okoniewski zdobył 3 punkty a Przemysław Tajchert 2. Wymienieni żuźlowcy zgromadzili po 15 punktów. Tak więc niezbędny był wyścig o miejsca 1-3. Podobnie jak w poprzednim biegu, najlepszy okazał się leszczyńianin i to on został zwycięzcą rawickiego turnieju.

## WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. BORNECKI (67,34), Ryczek, Szmanda, Pecyna (w)
- II. CEGIELSKI (67,85), Nizioł, Duszyński, D. Cieślewicz
- III. TAJCHERT (68,26), Jędrzejak, Węgrzyk, Haj
- IV. OKONIEWSKI (67,69), Szymański, Franków, Dym
- V. FRANKÓW (68,93), Szmanda, Węgrzyk, Duszyński



I kto by się tego spodziewał po pierwszych tegorocznych Grand Prix, tak udanych dla Tomasza Golloba, któremu dzielnie sekundował Sławomir Drabik, a nawet Piotr Protasiewicz, stojący jako mistrz świata juniorów raczej na przegranej pozycji, starał się jak mógł i wstydu nam nie przyniósł. Przecież i w Pradze, i w Linkoepping widzieliśmy zupełnie odmiennego Tomasza, innego niż przed rokiem czy dwoma, nie powtarzającego dawnych błędów i zwyciężającego pewnie tych najlepszych w światowym rankingu! Jeśli więc zarówno wśród ekspertów jak i fanów, nawet tych mniej chętnie usposobionych do Tomasza, toczyły się przed Grand Prix Niemiec dyskusje na temat spodziewanych wyników Polaków, to nikt nawet nie przypuszczał do siebie myśli, aby nasz najlepszy jeździec mógł znaleźć się poza finałem „A”! Zbyt przekonujące były spektakularne sukcesy Tomka w Pradze i Linkoepping, zbyt dobre wrażenie sprawiał swą zupełnie nową postawą, rozluźnionego i odprężonego zawodnika, który umie uśmiechać się i cieszyć się z sukcesu, jak każdy, pełen radości młody chłopak.

Sam pisałem, że bieg finałowy Grand Prix Niemiec na torze Ellermuehle, w którym z pewnością nie zabraknie Polaka, będzie z pewnością wspaniałym akcentem „Landshuter Hochzeit”, i przyjąłbym każdy zakład, że nie może być inaczej... Przecież pisałem i mówiłem o Tomaszu Gollobie, że jak anioł jeździ w tym roku i jak nigdy przedtem ma szansę na życiowy sukces! Jeśli miałem jakiegokolwiek wątpliwości, to dotyczyły one tylko kwestii, czy ten sukces wyrażony będzie miejscem na podium po ogłoszeniu ostatecznej klasyfikacji IMS GP '97, czy też złotym

medalem tych mistrzostw? Byłem przekonany, że są olbrzymie szanse na ten medal, ale... wolałem tego nie głosić, aby „nie zapeszyć”.

**I oto wszystkie nasze marzenia rozwiały się... Piękny tor w Landshut stał się miejscem nie wielkiej glorii Polaka, lecz prawdziwym Waterloo, nie tylko jego, lecz — przede wszystkim! — Klanu G...**

Można bowiem przegrać, można ponieść dotkliwą porażkę, ale to co oglądaliśmy w Landshut, to było — nawet przy wszystkich okolicznościach łagodzących — już nie porażką, lecz klęską tak dotkliwą, jak dotkliwym dla niedawnego zwycięzcy z Linkoepping i faworyzowanego ogólnie pretendenta do mistrzostwa, jest zajęcie trzy tygodnie później ostatniego miejsca w Grand Prix Niemiec.

Czy to oznacza utratę wszelkich szans Polaka na odniesienie sukcesu w IMS GP '97? Raczej nie!

Wiadomo, że każdemu z dotychczasowych mistrzów świata wyłonionych w formule Grand Prix zdarzały się wpadki. W inauguracyjnym roku IMS GP, w ostatniej Grand Prix Wielkiej Brytanii na

w dodatku w niezbyt ładnym stylu i tracąc niezwykle potrzebne im punkty gp, co odbiło się na ich miejscach w przejściowej klasyfikacji IMS GP...

Pan Sławomir, ani pan Piotr nie mogą mówić o klęsce, gdyż ostatecznie wypadli nieźle, choć mogło i powinno być lepiej. Z tego przykrego doświadczenia, powinni wyciągnąć wnioski. Inna jest sprawa z Tomaszem Gollobem.

**Zostawiając na boku „teorie pyłków”, tak gorliwie propagowaną przez część mass-mediów, trzeba stwierdzić, że Tomek Gollob po prostu pojechał źle, w dodatku na nieodpowiednio przygotowanym sprzęcie... On sam ocenił swój występ w Landshut, jak przystało na prawdziwego sportowca: „Pojechałem źle!...” Równie szczerze, jak uczciwie.**

Co jednak stało się w Landshut? Przecież na piątkowym treningu Tomek jeździł znakomicie, miał najlepsze czasy i chyba do niedzieli nie zapomniał swych umiejętności? Co więc było przyczyną katastrofy?

Otóż po intensywnej ulewie zmieniły się warunki na torze i to bardzo radykalnie! Mam tu na my-

jąc go na torze Ellermuehle można było tylko współczuć światnemu przecież zawodnikowi, kompletnie zdezorientowanemu i roztrzęsionemu, widzącemu, że traci to, na co ciężko pracował... i

To była klęska w tej jednej Grand Prix, ale jeszcze nie porażka w mistrzostwach świata, choć sam tytuł oddalił się w trudno dostępne rejony, zbyt bowiem wielka i trudna do odrobienia jest strata 19 punktów Grand Prix do Grega Hancocka... Teoretycznie już można ją odrobić — przecież w ubiegłym roku Billy Hamill właśnie po Grand Prix Niemiec '96 był o 9 punktów w tyle za Tonym Rickardssonem, a za Hansem Nielsenem aż o 23 punkty i... został jednak mistrzem świata!

**Niepokoји tylko jedno: styl porażki poniesionej w Landshut! Gdy bowiem Hans Nielsen czy też Billy Hamill nie zakwalifikowali się w tej czy innej GP do finału „A”, to przecież jechali zupełnie przyzwoicie i choć przegrywali, to minimalnie, z honorem, wracając do domu z tarczą! Powstaje więc pytanie, czy Tomasz, który nawet w konfrontacji z największymi swymi rywalami doskonale wypada, gdy na torze panują dobre warunki i gdy maszyna chodzi „jak brzytwa”, jest już w pełni przygotowany do startu w warunkach skrajnie trudnych? Czy przygotowany do tego jest również zespół jego doradców i mechaników? Po Landshut nasuwa się odpowiedź, że jeszcze nie!**

Z punktu widzenia walki o mistrzostwo, GP Niemiec to była dla Tomka przede wszystkim lekcja — bardzo bolesna, ale lekcja. Choć bardzo niewielkie, niemal żadne są szanse Tomasza Golloba na złoty medal mistrzowski, to przecież ten srebrny lub brązowy jest w zasięgu jego ręki! Musi on jednak pamiętać (i nie tylko on...) że w pozostałych trzech Grand Prix — Wielkiej Brytanii, Polski i Danii, nie będzie już najmniejszego marginesu na błędy! To szczęście, że Tomkowi pozostała jeszcze „domowa” Grand Prix, we Wrocławiu. Tu powinien mieć wyraźny handicap. Nie powinno być źle w Vojens. Zagadką jest Bradford i chyba wynik Tomasza w Grand Prix Wielkiej Brytanii zadecyduje przede wszystkim o jego ostatecznej lokacie IMS Grand Prix 1997!

WŁADYSŁAW PIETRZAK

## Nadzieje i dramaty

Hackney, Hans Nielsen nie znalazł się w finale „A” i startując w finale „B” nawet nie był w nim pierwszy. Na szczęście wystarczyło mu wcześniej zebranych punktów gp, by zostać mistrzem świata.

W ubiegłym roku późniejszy mistrz świata '96 — Greg Hancock — nieobecny był w Finale „A” na Grand Prix Niemiec, również jego największy rywal, Hans Nielsen, nie zdołał wystartować w głównym finale na GP Szwecji. Greg Hancock zdołał jednak w pozostałych Grand Prix być na tyle lepszy od rywala, by zdobyć mistrzostwo świata z przewagą ledwie dwóch punktów!

Z pewnością i Tomasz Gollob pozbiera się po landshuckiej klęsce i w pozostałych jeszcze Grand Prix może wypaść o niebo lepiej. Dlatego więc napisałem, że porażka w Landshut raczej nie oznacza utraty szans na dobry wynik w mistrzostwach?

We wszystkich finałach, do których zakwalifikowali się startujący w Landshut trzej Polacy, byli oni tylko chłopcami do bicia i zajmowali ostatnie miejsca,

śli zarówno zmianę charakteru nawierzchni toru, jak i gwałtowny wzrost wilgotności powietrza, która, jak to mogłem zobaczyć w bawarskiej TV, w odległym o 60 kilometrów Monachium, wynosiła w południe do 97%.

Trzeba więc było zmienić regulację silnika i odpowiednio dobrać przełożenia, które, jak się wydaje, powinny być skorygowane gdzieś w połowie zawodów. I tutaj nie zdali egzaminu dość liczni pomagierzy Tomasza Golloba, ubrani w czerwono-żółte kombinezony i bluzy, i kręcący się w jego boksie. Źle były przygotowane Tomaszowe silniki motocykli, nie lepiej też było z dobozem przełożeń. Motocykle nie jechały, Tomasz zostawał w tyle za rywalami, a gdy decydował się na jazdę „na okrągło”, pod bandą, by doprowadzić silnik do obrotów, przy których dawałby potrzebną moc, zaczynał jechać tak, jak w najgorszych swych startach w Grand Prix, znowu przypominając „jeźdźca bez głowy”... Tomek po prostu zupełnie pogubił się! Ogląda-

## CZEŚCIEJ W POLSCE

W spotkaniu IX rundy II ligi, pomiędzy lubelskim LKŻ-em a Unią Tarnów, w barwach gospodarzy zadebiutował najlepszy włoski żuźlowiec, **Armando Castagna**. W sześciu startach Castagna zdobył 15 punktów, pięciokrotnie przyjeżdżając na pierwszym miejscu.



**ARMANDO CASTAGNA:** „... wiele osób jest zadowolonych z mojego występu. Mam nadzieję, że będą ze mną także wtedy, gdy coś mi nie wyjdzie.”

Fot. Tomasz Januszek

— Ostatnio niewiele o tobie sły-  
chać. Co się u ciebie dzieje?

— Nic nowego. Ostatnio startowa-  
łem w Anglii oraz w Niemczech i to  
wszystko. Poza tym brałem udział  
w turniejach kwalifikacyjnych do in-  
dywidualnych mistrzostw świata. Ni-  
gdy nie jeździłem w polskiej lidze, dziś  
jest mój pierwszy dzień. Podoba mi  
się, naprawdę mnie to cieszy, mam  
nadzieję, że częściej będę przyjeżdżał  
do Polski.

— Jak doszło do podpisania umo-  
wy z LKŻ-em?

— Dostałem telefon z Lublina, dzia-  
lacze chcieli bym startował, ale był  
problem — duża odległość. Jednak  
w końcu uzgodniliśmy terminy i mog-  
łem przyjechać.

— Zagraniczni żuźlowcy startują  
w naszej lidze od kilku lat. Ty dopie-  
ro debiutujesz. Dlaczego tak późno?

— Już wcześniej prowadziłem roz-  
mowy z kilkoma polskimi klubami.  
Mówiono dużo, nie składając żadnych  
konkretnych propozycji. W sumie  
z żadnym z polskich klubów nie pro-  
wadziłem zaawansowanych rozmów.  
Kiedy dostałem propozycję z Lublina,

stwierdziłem, że jest to dobra  
umowa i realna szansa na mój  
przyjazd. Spakowałem się,  
przyjechałem i wcale tego nie  
żałuję. Przeszkodą w moim  
wcześniejszym przyjeździe do  
Polski był także mój napięty  
harmonogram startów: Anglia  
i Niemcy. Istotne jest, że czu-

łem się tam bardzo dobrze i dlatego skoncentrowałem się na tych ligach. Trudno było być jednocześnie w Anglii, Niemczech i Polsce. Jestem już trochę na to za stary.

— Jak oceniasz swój pierwszy występ?

— Jestem z siebie zadowolony. Drużyna nie jest niestety, zbyt dobra, myślę, że muszą jeszcze wiele, wiele pracować. Jeśli przegrywamy na własnym torze i po takiej jeździe, to nie jest zbyt dobrze. A wracając do mojej postawy, myślę, że nie zawiodłem. Taki wynik osiągnę wielokrotnie.

— Po czterech zdecydowanych zwycięstwach, w XIII wyścigu przyjechałeś ostatni.

— Odliczałem sekundy i czekałem aż taśma pójdzie w górę. Sądząc, że dotykam taśmy, trochę się cofnąłem, ale wtedy sędzia nas puścił. Przegrałem start i mimo wysiłku nie mogłem nikogo

wyprzedzić.

— Jak ci się podoba Lublin  
i kibice w naszym kraju?

— Jest super. Widziałem, że

wiele osób jest zadowolonych z mojego występu. Mam nadzieję, że będą ze mną także wtedy, gdy coś mi nie wyjdzie.

— Jakie masz plany na ten sezon?

— Startuję w półfinałach kontynentalnych IMŚ i moim głównym celem jest zakwalifikowanie się do finału w Lonigo. Później wystąpię w rozgrywanych w moim kraju mityngach na trawie Harleya Davidsona. Muszę wystartować w 5-6 takich turniejach. W tym sezonie skoncentruję się na lidze niemieckiej i turniejach międzynarodowych. Potem będą rozmowy z Lublinem na temat moich ewentualnych dalszych startów.

— Jaki cel wyznaczyłeś sobie w tym roku?

— Chciałbym wygrać wszystko co się da, ale nie jest to proste. Tak poważnie, to muszę się dobrze skoncentrować, żeby ten sezon mi wyszedł. A jeśli będą dobre rezultaty, wszystko będzie OK. Konkretnie bardzo trudno jest mi powiedzieć czego chcę. Na pewno chciałbym zakwalifikować się do cyklu Grand Prix, ale jestem realistą i wiem, że będzie bardzo ciężko. Ale poczekajmy, wierzę w siebie i myślę, że nie zawiodę swoich kibiców. Na koniec chciałbym pozdrawić Czytelników „Tygodnika Żuźlowego” i liczę, że będziecie trzymali za mnie kciuki.

— Oczywiście, dziękuję za rozmowę.

TOMASZ ZALEWA

Przez wiele lat Stadion Śląski gościł u siebie naszą piłkarską reprezentację, jak również rozgrywano tam światowe finały żuźlowe. Wszyscy, którzy byli uczestnikami tych imprez, wielokrotnie podkreślali wspaniałą atmosferę, jaka panuje na tym stadionie. Polscy piłkarze mówili zawsze o „dwunastym” zawodniku, którym była chorzowska publiczność, pomagając im w grze. Podobnie wspaniale zachowywali się kibice w trakcie rozgrywania imprez żuźlowych. Stadion Śląski stał się swego rodzaju symbolem polskiego sportu. Mówi się o nim, że jest szczęśliwy dla naszych sportowców. Zawsze udanie startowali tam żuźlowcy z białym orłem na plastronach. W trakcie rozegranych tam siedmiu finałów mistrzostw świata, Polacy zdobyli pięć medali, w tym jeden — najważniejszy — Jerzego Szczakiela w 1973 roku.

## STADION ŚLĄSKI

liwy dla naszych sportowców. Zawsze udanie startowali tam żuźlowcy z białym orłem na plastronach. W trakcie rozegranych tam siedmiu finałów mistrzostw świata, Polacy zdobyli pięć medali, w tym jeden — najważniejszy — Jerzego Szczakiela w 1973 roku.

W ostatnim czasie Stadion Śląski został jednak zamknięty dla rozgrywania imprez sportowych. Stało się to w 1993 roku, po pamiętnym meczu piłkarskim Polska — Anglia, w trakcie którego na trybunach doszło do bójek oraz demolowania ławek. UEFA zakazała rozgrywania tam meczów, gdyż stadion nie spełniał standardów bezpieczeństwa. Zdołano jeszcze rozegrać 16 października Otwarte Mistrzostwa Śląska na żużlu, których zwycięzcą został... Roman Jankowski z Unii Leszno. Później rozpoczęto modernizację stadionu.

— Stadion Śląski został zamknięty w 1993 przede wszystkim ze względu na potrzeby piłki nożnej. FIM nie stawia tak wygórowanych wymagań dotyczących bezpieczeństwa — rozpoczął Józef Bąk, dyrektor Stadionu Śląskiego. — Podjęto decyzję o przebudowie, która była podyktowana zawieszeniem stadionu przez europejską federację piłkarską. Stan techniczny większości elementów był już mocno nadwątlony. Pojawiły się nawet wyrwy i dziury w wylewce betonowej. Jeszcze w 1993 roku, przed meczem Polska — Anglia, nastąpiła wymiana oświetlenia. Spełnia on wszystkie standardy światowe i jest dostosowany do przeprowadzania transmisji telewizyjnych (1500 luxów, z czego 900 przypada bezpośrednio na tor żuźlowy).

Postanowiono, że modernizacja będzie przebiegać etapami. Pierwszy został już zakończony. Na chorzowskim obiekcie rozegrane zostały już mecze piłkarskie naszej reprezentacji w ramach eliminacji do mistrzostw świata. Został zachowany dwudyscyplinowy charakter stadionu — piłka nożna i żużel.

Ten pierwszy etap modernizacji, który trwał od 1993 roku, zakończył się oddaniem do użytku zachodniej części widowni z trzydziestoma dwoma tysiącami miejsc siedzących. Pojawiły się plastikowe krzeselka w kolorze turkusowym (produkcji niemieckiej), widownia została podzielona barierkami na megasektory. Arena sportowa (boisko piłkarskie i tor żuźlowy) została oddzielona od widowni specjalną fosą, która pełni jednocześnie dwie funkcje — bezpieczeństwa oraz kanału odprowadzającego wodę. Wyremontowano także zaplecze socjalne (szatnie dla zawodników, pokój sędziowski, pokój lekarski). Zmieniono także tunel, którym piłkarze wychodzą na murawę stadionu. Powstała trybuna prasowa, która ma charakter tymczasowy i zostanie zdemontowana po ukończeniu prac remontowych po stronie zachodniej.

# Grand Prix Polski '98 w Chorzowie?

— Obecnie oddaliśmy już do użytku ponad 50% miejsc dla widzów. Całość pragniemy ukończyć do 1999 roku — **powiedział dyrektor Józef Bąk.**  
— Wydaliliśmy do tej pory ponad 31 mln złotych. Całość inwestycji powinna się zamknąć kwotą około 70 mln złotych. Modernizacja ta jest inwestycją centralną i jest finansowana z budżetu centralnego. Pieniądze pochodzą także z UKFiT oraz Totalizatora Sportowego.

owych warunkach oglądać zawody. Wokół toru zostanie zainstalowana nowa banda. Będzie ona wykonana z siatki, a jej nowum będzie polegało na konstrukcji słupków podtrzymujących siatkę. Słupki te zostaną ustawione pod kątem do siatki i będą



Zachodnia część widowni już została oddana do użytku. Turkusowe krzeselka prezentują się bardzo okazale.

## CZEKA NA ŻUŻLOWCÓW

Pojemność widowni całego stadionu będzie wynosiła 58000 miejsc siedzących. Remont i przebudowa wschodniej trybuny będą trwały przez najbliższe trzy lata. Będą tam specjalne łóżka honorowe, będzie kilka ekskluzywnych pomieszczeń dla VIP-ów. Zostanie przygotowanych około 700 miejsc prasowych. Po tej stronie będzie do wykorzystania około 14 tysięcy m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej. Planuje się tam otwarcie całego kompleksu sportowego (sale gimnastyczne, siłownię, gabinety odnowy itp.), który będzie służył mieszkańcom pobliskich osiedli. Być może powstanie tam także muzeum sportu żużlow-

posiadały przegub. Przy ewentualnym uderzeniu zawodnika w bandę, taki słupek po prostu złoży się w pół. Pojawia się też specjalne elementy tłumiące wszelkie uderzenia. Jeśli zaś chodzi o samą nawierzchnię toru, to musi być ona odnowiona, gdyż została mocno zniszczona w trakcie przeprowadzania prac remontowych (tor żużlowy służył jako droga dla dźwigów i ciężarówek). Nowa nawierzchnia zostanie dosypana jeszcze w tym miesiącu.

Dyrektor Bąk podkreśla wielkie zaangażowanie Roberta Nawrockiego w sprawy związane z powrotem sportu żużlowego na Stadion Śląski. Od kilku tygodni praktycznie codziennie można spotkać pana Roberta na chorzowskim obiekcie, gdyż osobiście nadzoruje wszystkie prace prowadzone przy

ski, Jerzy Szczakiel.

Nie może więc zabraknąć pytania o kolejne światowe imprezy. Dyrektor Józef Bąk odpowiedział: — Chcemy zgłosić swoją kandydaturę do organizowania turnieju Grand Prix. Mam nadzieję, że Grand Prix Polski '98 odbędzie się na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

Na razie, jak już wspominałem, trwają przygotowania do organizacji Memoriału Ciszewskiego. Impreza ta odbędzie się 23 sierpnia br. (sobota) o godz. 18.00. Po regulaminowych dwudziestu wyścigach odbędzie się jeszcze jeden — pamięci gen. Jerzego Ziętka, byłego wojewody katowickiego. Impreza

zapowiada się bardzo ciekawie i już teraz wypada zaprosić kibiców z całej Polski na przyjazd do Chorzowa.

— Zapraszam wszystkich na te zawody, które zostaną rozegrane w doborowej obsadzie. Kibice będą mogli obejrzyć te zawody w komfortowych warunkach i zobaczyć jak ten stadion staje się coraz piękniejszy i nowocześniejszy — **zakończył dyrektor Bąk.**

Ale trzeba przyznać, że już teraz Stadion Śląski prezentuje się naprawdę znakomicie. Po wyremontowaniu jego wschodniej części, planuje się całkowite zadaszenie trybun. Na stadion zostanie nałożony specjalny „talerz”, który zostanie umocowany na 20 słupach. Podobna konstrukcja znajduje się na Gottlieb-Daimler Stadion w Stuttgarcie. W planie są także dwupoziomowe, podziemne parkingi. Czas realizacji tych inwestycji jest oczywiście uwarunko-



Specjalna fosa oddziela widownię od sportowej areny. Z prawej boksy dla zawodników, które do czasu rozegrania Memoriału Jana Ciszewskiego będą gotowe. Każdy będzie posiadał bramę, która po otwarciu spełniać będzie funkcję zadaszenia.

Fot. (3x) autor tekstu

go(!), ale ostateczne decyzje nie zostały jeszcze podjęte. Kibiców speedwaya najbardziej interesuje oczywiście to, kiedy na „Śląskim” będzie można zobaczyć zawody żużlowe. Otóż 23 sierpnia br. zostanie tam rozegrany XIV Memoriał im. Jana Ciszewskiego.

Już od dawna trwają przygotowania do organizacji tych zawodów. Powstał nowy park maszyn, który pomieści 18 nowoczesnych i funkcjonalnych boksów. W parkingu znajdować się będą również pomieszczenia dla kierownika zawodów, komisarza technicznego i lekarza. Nad boksami umiejscowiono sektor dla rodzin i znajomych zawodników, którzy będą mogli w komfor-

modernizacji toru oraz parku maszyn.

Stadion Śląski siedmiokrotnie gościł już uczestników finałów Mistrzostw Świata. W latach: 1973 (złoto Jerzego Szczakiela, brąz Zenona Plecha), 1976, 1979 (srebro Zenona Plecha), 1986 — rozegrano tam finały IMS. Dwukrotnie w Chorzowie rozegrano finały MŚ Par: 1978 i 1981 (brąz pary Zenon Plech — Edward Jancarz). W roku 1974 gościli tam uczestnicy finału Drużynowych Mistrzostw Świata. Polacy zajęli w tych zawodach trzecie miejsce, startując w składzie: Zenon Plech, Jan Mucha, Andrzej Tkocz, Andrzej Jurczyń-

wany od środków finansowych.

Należy żywić nadzieję, że w XXI wieku Polska „wejdzie” ze stadionem, który będzie spełniał wszystkie światowe standardy dotyczące bezpieczeństwa przeprowadzania widowisk sportowych i zapewni komfortowe warunki do oglądania tych widowisk.

A kibiców sportu żużlowego powinno cieszyć to, iż będzie to jedyny, tak przygotowany do rozgrywania zawodów żużlowych obiekt na świecie!

MICHAŁ PIÓRECKI

*Półfinał Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów był do tej pory imprezą najwyższej rangi z zorganizowanymi przez FIM w Gnieźnie. Dlatego też działacze gnieźnieńskiego klubu starali się, aby przygotowanie i przebieg zawodów były jak najlepsze i trzeba przyznać, że z zadania tego wywiązano się dobrze, a jedynym nieprzyjemnym zgrzytem była krótkotrwała, na szczęście, ulewa, która przechodząc nad stadionem pod koniec czwartej rundy startów, diametralnie zmieniła warunki torowe, co dla wielu zawodników okazało się sporym utrudnieniem.*

W ekipie polskiej przed tymi zawodami panował umiarkowany optymizm. — **Najważniejsze jest zajęcie miejsca w pierwszej ósemce, ale oczywiście nie wykluczam walki o podium** — mówił Rafał Dobrucki. Najbardziej rozluźniony w polskiej ekipie był Paweł Łęcki. Z pewnością spory wpływ na to miała obecność bardzo licznej i głośno dopingującej swego ulubieńca grupy kibiców z Ostrowa. — **Myślę, że wszystko powinno potoczyć się dobrze. Sprzęt mam przygotowany odpowiednio. Z pewnością należy do faworytów, ale jak będzie, zobaczymy. Na pewno jeśli będzie taka potrzeba, będziemy sobie pomagać. Jestem dobrej myśli** — powiedział uśmiechnięty Paweł. Bardzo zamknięci w sobie i skoncentrowani byli natomiast Tomasz Cieślęwicz, który już kilka dni wcześniej mocno przeżywał swój występ, oraz Grzegorz Walasek. Obaj jednak również zapowiadali aktywną walkę o awans.

Przebieg zawodów potwierdził też, że polscy zawodnicy będą stanowili czołówkę półfinałowej rozgrywki. W I wyścigu Rafał Dobrucki, mimo opóźnienia startu, zdołał zdecydowanym atakiem już na pierwszym wirażu wyprzedzić Duńczyka Jespera Jense, którego również wymieniano przed zawodami w gronie faworytów. Spore zainteresowanie swoją odważną, wręcz brawurową jazdą już podczas treningu wzbudzał Rosjanin, Roman Poważnyj. Zawodnik ten, mimo upadku w wyścigu II, zdołał w powtórcie przedrzeć się z trzeciej pozycji na pierwszą, akcentując tym samym również chęć włączenia się do walki o awans.

Trzykrotnie rozgrywany był wyścig VII. Najpierw na pierwszym wirażu upadł, zupełnie nie atakowany Szwed, Tobias Johansson. W powtórcie, niemal w tym samym miejscu ponownie upadł Johansson, ale tym razem był wyraźnie spychany w kierunku bandy przez Tomasza Cieślęwicza. Sędzia nie dopatrzył się jednak faulu Polaka i po raz trzeci na starcie stanęła cała czwórka zawodników. Ostatecznie zwyciężył Tomasz Cieślęwicz, przed Rosjaninem Romanem Poważnym, Anglikiem Stuartem Robsonem i Tobiasem Johanssonem, który po dwóch upadkach nie miał już raczej ochoty do twardej walki.

Większość wyścigów z udziałem Polaków miało z góry przesądzony przebieg. Najczęściej biało-czerwoni już na pierwszym wirażu wysuwali się na prowadzenie, nie dając rywalom szans na ewentualną zmianę kolejności. Dlatego też ciekawszą rywalizację mogli obserwować kibice w biegach

bez udziału Polaków. Wiele emocji dostarczył wyścig XI, w którym przez cztery okrażenia prowadzącego Czecha Mariana Jirouta atakował Szwed Andreas Jonsson. Liniję mety obaj zawodnicy minęli niemal jednocześnie. Sędzia przyznał zwycięstwo Szwedowi, cho-

Moim zdaniem, stawka zawodników ubiegających się o tytuł mistrzowski jest obecnie bardzo wyrównana i sądzę, że co najmniej dziesięciu uczestników finału będzie miało aspiracje do mistrzowskiego tytułu.

**Tomasz Cieślęwicz:** — Jestem zadowolony z wywalzonego awansu. Na pewno na własnym torze było mi łatwiej, ale o ile będę miał odpowiednio

lewicz, Wolff, Andersen XI. JONSSON (67,00), Jirout, Sanchez, Johansson, Dryml (t) XII. WALASEK (64,84), Łęcki, Ferjan, Poważnyj, Dryml (t) XIII. JENSEN (64,78), Poważnyj, Wolff, Sanchez XIV. ŁĘCKI (65,87), Dobrucki, Jirout, Robson XV. LANHAM (67,12), Andersen, Jo-

hansson, Walasek (dstart) XVI. CIEŚLEWICZ

## AWANS ZGODNIE Z OCZEKIWANIAMI

ciaż z miejsca z którego obserwowałem zawody wydawało się, że to Czech odniósł zwycięstwo w tym wyścigu.

**Pod koniec zawodów**

szki organizatorom popsła pogoda, a ekipę polską zaczął przesładować pech. Najpierw w wyścigu XV zdefektował na starcie motocykl Grzegorza Walaska, a później w biegu XIX — z po-

przygotowany sprzęt, to postaram się powalczyć o jak najwyższą lokatę w finale.

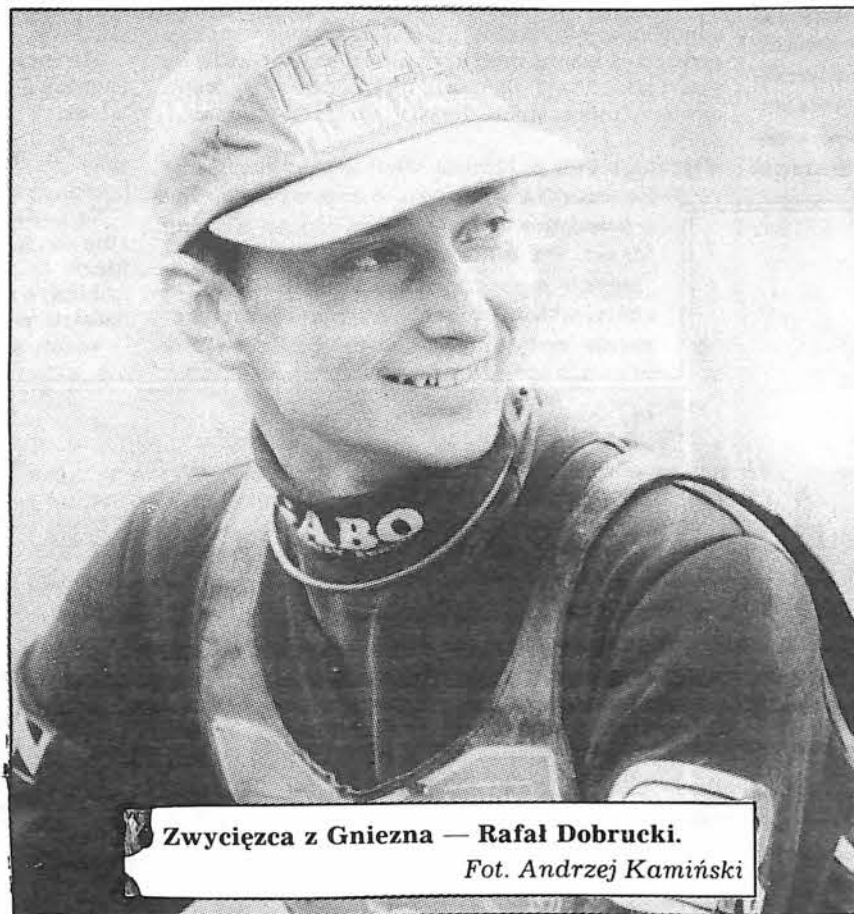
**Juhani Halme (Finlandia — prezydent jury):** — Zgadzam się z opinią, że Polska staje się centrum światowego żużla. Możecie się z tego cieszyć. Jest coraz więcej młodych polskich zawodników, którzy zaczynają odnosić sukcesy na arenie międzynarodowej. Nie

(67,69), Jonsson, Szatmari, Dryml XVII. JENSEN (67,41), Jirout, Walasek, Cieślęwicz (d) XVIII. DOBRUCKI (69,06), Poważnyj, Jonsson, Lanham (d4) XIX. JOHANSSON (72,94), Szatmari, Wolff (dstart), Łęcki (w/u) XX. ANDERSEN (71,34), Sanchez, Robson, Dryml XXI. ANDERSEN (D — 69,46), Lanham (B), Szatmari (C)

### KLASYFIKACJA:

1. Rafał Dobrucki (Polska) — 14 pkt. (3,3,3,2,3)
  2. Jesper Jensen (Dania) — 13 (2,2,3,3,3)
  3. Tomasz Cieślęwicz (Polska) — 11 (3,3,2,3,d)
  4. Paweł Łęcki (Polska) — 10 (2,3,2,3,w)
  5. Grzegorz Walasek (Polska) — 9 (3,2,3,d,1)
  6. Roman Poważnyj (Rosja) — 9 (3,2,0,2,2)
  7. Marian Jirout (Czechy) — 9 (1,3,2,1,2)
  8. Andreas Jonsson (Szwecja) — 8 (2,0,3,2,1)
  9. Kristian Andersen (Dania) — 6+3 (0,1,0,2,3)
  10. Leigh Lanham (Anglia) — 6+2 (0,1,2,3,d)
  11. Laszlo Szatmari (Węgry) — 6+1 (2,1,0,1,2)
  12. Tobias Johansson (Szwecja) — 5 (1,0,0,1,3)
  13. Diego Sanchez (Argentyna) — 4 (1,0,1,0,2)
  14. Richard Wolff (Czechy) — 4 (0,2,1,1,d)
  15. Stuart Robson (Anglia) — 4 (1,1,1,0,1)
  16. Ales Dryml (Czechy) — 0 (0,0,t,0,0)
  - R1. Matej Ferjan (Słowenia) — 1 (1)
  - R2. Konstantin Kornev (Rosja) — 0 (ns)
- NCD uzyskał w XIII wyścigu JESPER JENSEN — 64,78 sek. Sędziował Aurthur Hughes z Anglii. Widzów ok. 8.000.

**RADOSŁAW KOSSAKOWSKI**



Zwycięzca z Gniezna — Rafał Dobrucki.

Fot. Andrzej Kamiński

wodu upadku na rozmięklej nawierzchni toru — wykluczony został Paweł Łęcki. **Zmiana warunków torowych miała swe reperkusje w występach niemal wszystkich zawodników. Poważniejszych kłopotów ze zmoconą nawierzchnią nie miał tylko Rafał Dobrucki.** Rozstrzygnięcie o awansie czołowej ósemki zawodników zapadło już po wyścigu XVIII, ale kwestia pozycji dziewiątej i roli rezerwowego w turnieju finałowym, który zostanie rozegrany w czeskim Mseno 2 sierpnia, rozstrzygnęła się dopiero w wyścigu dodatkowym. Triumfator tego biegu został Duńczyk Kristian Andersen, pokonując próbującego nawiązać z nim walkę Anglika Leigha Lanhama i zupełnie pasywnego Węgra, Laszlo Szatmari.

**Po turnieju powiedzieli:**

**Rafał Dobrucki:** — Cieszę się bardzo z awansu i zwycięstwa w dzisiejszym turnieju. Nie uważam się za faworyta turnieju finałowego w Mseno.

sądze, aby była konieczność wprowadzenia sztucznej zmiany tej sytuacji.

Niech wygrywają najlepsi.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DOBRUCKI (65,04), Jensen, Johansson, Dryml
- II. POWAŻNYJ (65,84), Szatmari, Jirout, Andersen
- III. WALASEK (64,94), Jonsson, Robson, Wolff
- IV. CIEŚLEWICZ (65,75), Łęcki, Sanchez, Lanham
- V. ŁĘCKI (65,16), Jensen, Andersen, Jonsson
- VI. DOBRUCKI (65,12), Walasek, Szatmari, Sanchez
- VII. CIEŚLEWICZ (65,94), Poważnyj, Robson, Johansson
- VIII. JIROUT (67,06), Wolff, Lanham, Dryml
- IX. JENSEN (64,93), Lanham, Robson, Szatmari
- X. DOBRUCKI (65,66), Cieśl-

## Z PFAFFENHOFEN DWÓCH

Eliminację w niemieckim Pfaffenhofen wygrał Anglik Scott Nicholls, zdobywając 14 punktów.

**Doskonale spisali się nasi reprezentanci. Rafał Kowalski z piłskiej Polonii wywalczył czwarte miejsce, szósty był Paweł Staszek z BB GKM Grudziądz. Udanie zadebiutował w tej formie rozgrywek Bartłomiej Bardecki z WTS Wrocław, który w finale w Mseno będzie zawodnikiem rezerwowym.**

Szczegóły za tydzień.

**W Warszawie, 11 bm., odbyło się spotkanie prezesa Polskiego Związku Motorowego Andrzeja Witkowskiego z przedstawicielami Rady Ligi. Przewodniczył szef Rady, Andrzej Rusko.**

Spotkanie to było kontynuacją dyskusji przedstawicieli klubów rozpoczętej na spotkaniu Rady Ligi 21.06.1997 roku. **Wypowiadający się w imieniu klubów żużlowych Andrzej Rusko powiedział między innymi, iż dotychczasowa formuła działalności GKSŻ już się przeżyła. Najwyższa pora, aby o sporcie żużlowym decydowali sami zainteresowani, tj. przedstawiciele klubów. Wytyczaliby oni kierunki działalności i ustalali czytelne dla wszystkich reguły pracy. Nad ich przestrzeganiem czuwać winno działające w ramach PZM, profesjonalne biuro sportu.**

**W trakcie dyskusji przedstawiciele klubów poddali ostrej krytyce działalność GKSŻ. Zarzucili między innymi przedmiotowe traktowanie klubów, nadmierne szastanie karami finansowymi, podejmowanie arbitralnych decyzji bez zasięgania opinii zainteresowanych, a z drugiej**

## KONIEC GKSŻ?

strony nie zajmowanie się promocją sportu żużlowego, brak pomocy słabym klubom, nie przygotowanie od strony prawnej — kompleksowo — dokumentów niezbędnych do przekształcenia się klubów w spółki akcyjne, czy brak dotychczas — mimo licznych postulatów zgłaszanych od lat — jednolitych przepisów sportu żużlowego.

**Prezes Andrzej Witkowski stwierdził, że rozwój sportu żużlowego leży mu bardzo na sercu. Zwrócił uwagę na potrzebę kompleksowego podejścia do tematu zinwentaryzowania stanu posiadania, zaczynając od zawodników, sędziów, licencjonowanych działaczy, a na stadionach kończąc. Zachęcał do bardziej ofensywnych działań w stosunku do producentów sprzętu i akcesoriów żużlowych.**

**— Związek jest zawsze otwarty na propozycje swoich członków i nie będzie stawiał żadnych przeszkód formalno-prawnych dla wdrożenia ważnych pomysłów, propozycji. Muszą być one jednak zgodne z prawem, a następnie zaakceptowane przez wszystkie kluby — stwierdził prezes PZMot. Jednocześnie Andrzej Witkowski zobowiązał się, że najdalej do 15.08.br., kluby otrzymają jednolity tekst „Regulaminu zawodów na torach żużlowych”, do którego będą mogli zgłosić swoje uwagi. Zaproponował, aby w czasie DMŚ w Pile odbyło się jego spotkanie z wszystkimi prezesami klubów, na którym mogłyby zapaść konkretne decyzje odnośnie spraw poruszonych w czasie warszawskiego spotkania.**

**Skrytykowano pomysł utworzenia Stowarzyszenia Polska Liga Żużlowa (pisaliśmy o tym już na naszych łamach). Pomysłodawcom zwrócono uwagę, że jest wiele innych form — zgodnych z prawem — pomocy finansowej klubom. Może być to fundacja, spółka prawa handlowego, firma marketingowa...**

Do spraw poruszanych w czasie spotkania z prezesem PZM, Andrzejem Witkowskim powrócimy w kolejnych wydaniach.

(o. w.)

*Barwnym korowodem, na czele z rycerzem Wieniawą i księżną Dąbrówką, rozpoczął się turniej z okazji 450-lecia miasta Leszna. Stawka zawodników, którzy rywalizowali na leszczyńskim torze była przedniej marki, aż czterech uczestników Grand Prix oraz wielu czołowych zawodników naszej ekstraklasy.*

*Kto w niedzielne popołudnie przyszedł na stadion, z pewnością nie żałuje, bowiem zawody stały na wysokim poziomie sportowym.*

Rozpoczęło się od pięknej walki Romana Jankowskiego z Antoninem Kasperem; obaj równo wyszli ze startu, jadąc „ramię w ramię” aż do połowy przeciwległej prostej, kiedy to unista wysforował się na prowadzenie i ze sporą przewagą minął linię mety. W II pojedynku mocno musiał napocić się Tomasz Gollob, którego przez trzy okrążenia „kąsał” Tomasz Bajerski, jednak bez-

VI. DRABIK (62,8), Rickardsson, Szymański, J. Gollob  
VII. BAJERSKI (63,8), Stachyra, Correy, Mr. Kowalik  
VIII. PROTASIEWICZ (63,8), Boyce, Krzyżaniak, Kasper (d4)  
IX. R. JANKOWSKI (62,3), J. Gollob, Correy, Protasiewicz

## Indywidualny Turniej 450-lecia Leszna — 13.07.1997

### ACH, CO ZA TURNIEJ

skutecznie. Trzeci wyścig był jednym z najładniejszych w zawodach, a jego bohaterem był Andrzej Szymański. Szarża w jego wykonaniu poderwała z miejsc sporą grupę kibiców. Najpierw „po małej” próbował wyprzedzić jadącego na drugiej pozycji Ronnie Correya. Kiedy te ataki zakończyły się niepowodzeniem, zaatakował — i to skutecznie — „po dużej”, a stało się to dopiero na wyjściu z pierwszego łuku czwartego okrążenia. Jego upór i walka „do końca” opłaciła się. **Brawo Andrzej!** W VI wyścigu Sławomir Drabik zaskoczył swoich rywali, kiedy to z trzeciej pozycji (prowadził Tony Rickardsson, naciskany przez Andrzeja Szymańskiego) „wystrzelił” na czoło stawki i wygrał. Podobny manewr wykonał Piotr Protasiewicz, zwyciężając w VIII wyścigu.

**Po dwóch seriach zawodnikiem bez starty punktu pozostawał tylko Roman Jankowski, a czterech żużlowców miało po 5 pkt.: dwóch Tomków — Gollob i Bajerski, Tony Rickardsson i Piotr Protasiewicz.**

W XIII wyścigu oglądaliśmy walkę pretendentów do końcowego zwycięstwa — Tony’ego Rickardssona i Romana Jankowskiego. Szwed lepiej wyszedł ze startu, ale „Jankes” nie dawał za wygraną i skutecznym atakiem pokazał plecy Tony’emu. Nie na długo jednak, bowiem gorzowski straniere, po drobnym błędzie kapitana Unii, pierwszy zameldował się na „kresce”. **Trzeba dodać, że kapitan leszczyńskiej Unii startował na motocyklu marki Jaweso.**

O kolejności w XVI pojedynku musiał rozstrzygnąć arbiter spotkania, bowiem Todd Wiltshire i Antonin Kasper niemal równocześnie wpadli na metę. Wygrał Australijczyk. Następny, XVII bieg, był pojedynkiem leszczyńsko-toruńskim. Pięknie parą pojechali Mirosław Kowalik i Jacek Krzyżaniak, między których wcisnął się „Jankes”, zdobywając jakże cenne trzy punkty. **Przed XX wyścigiem kibice zadawali sobie pytanie: kto?, Tomasz Gollob, czy Rickardsson. Lepiej wystartował bydgoszczanin, jednak już na drugim łuku pierwszego okrążenia Tony przewodził stawce. Zaciekle ataki, zbyt szeroko jadącego Tomka, zakończyły się fiaskiem.**

**Wiele kontrowersji wzbudziło wśród kibiców rozegranie — na wzór Grand Prix — wyścigu finałowego, w którym startowało czterech najlepszych zawodników turnieju. Uważam (i nie tylko ja) że wypaczyło to trochę wynik rywalizacji, bowiem najlepszych zawodników, którzy zdobyli po 14 pkt. było dwóch — Roman Jankowski i Tony Rickardsson, i to oni powinni stoczyć pojedynek o miano najlepszego. Sprawa trzeciej i czwartej lokaty nie wymagała „dogrywki”.**

#### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. R. JANKOWSKI (63,2), Kasper, Drabik, Stachyra

X. T. GOLLOB (63,4), Drabik, Boyce, Mr. Kowalik (d2)  
XI. RICKARDSSON (62,7), Wiltshire, Stachyra, Krzyżaniak  
XII. BAJERSKI (64,3), Kasper, Świst, Szymański  
XIII. RICKARDSSON (64,3), R. Jankowski, Bajerski, Boyce  
XIV. DRABIK (64,8), Świst, Krzyżaniak, Correy  
XV. T. GOLLOB (65,0), Protasiewicz, Szymański, Stachyra  
XVI. WILTSHIRE (65,6), Kasper, Mr. Kowalik, J. Gollob  
XVII. R. JANKOWSKI (66,0), Mr. Kowalik, Krzyżaniak, Szymański  
XVIII. DRABIK (65,5), Wiltshire, Protasiewicz, Bajerski  
XIX. ŚWIST (65,5), J. Gollob, Stachyra, Boyce  
XX. RICKARDSSON (63,3), T. Gollob, Kasper, Correy

#### WYŚCIG FINAŁOWY:

XXI. RICKARDSSON (A — 64,0), T. Gollob (D), R. Jankowski (B), Drabik (C)

#### KLASYFIKACJA:

1. Tony Rickardsson (Szwecja) — 14+3 pkt. (3,2,3,3,3)
2. Tomasz Gollob (Jutrzenka-Polonia) — 13+2 (3,2,3,3,2)
3. Roman Jankowski (Unia Leszno) — 14+1 (3,3,3,2,3)
4. Sławomir Drabik (Włókniarz-Malma) — 12+0 (1,3,2,3,3)
5. Todd Wiltshire (Australia) — 10 (3,0,2,3,2)
6. Tomasz Bajerski (Pergo Gorzów) — 9 (2,3,3,1,0)
7. Piotr Protasiewicz (Jutrzenka-Polonia) — 8 (2,3,0,2,1)
8. Piotr Świst (Pergo Gorzów) — 8 (1,1,1,2,3)
9. Antonin Kasper (Czechy) — 7 (2,d,2,2,1)
10. Jacek Gollob (Jutrzenka-Polonia) — 5 (1,0,2,0,2)
11. Andrzej Szymański (Unia Leszno) — 4 (2,1,0,1,0)
12. Janusz Stachyra (Stal Van Pur) — 4 (0,2,1,0,1)
13. Craig Boyce (Australia) — 0 (2,1,0,0)
14. Mirosław Kowalik (Aparator DGG) — 3 (d,0,d,1,2)
15. Jacek Krzyżaniak (Aparator DGG) — 3 (0,1,0,1,1)
16. Ronnie Correy (USA) — 3 (1,1,1,0,0)
- R1. Adam Skórnicki (Unia Leszno) — NS
- R2. Damian Baliński (Unia Leszno) — NS

NCD uzyskał w IX wyścigu ROMAN JANKOWSKI — 62,3 sek. Sędziował Jerzy Kaczmarek z Poznania. Widzów ponad 10.000.

JOLANTA KALISKA

## ŻUŻEL W ŁODZI BĘDZIE

Po meczu J.A.G. — RKM rozmawiałem z dyrektorem łódzkiego klubu, Jackiem Kowalińskim.

— W meczu z RKM Roger Rybnik, kiedy już wiadomo, że nie walczyacie o awans do ekstraklasy, zawodnicy jechali spokojnie na luzie i poza Rafałem Wilkiem zdobywali „swoje” punkty.

— Przyznam się szczerze, że liczyłem na wyższą wygraną, chociażby po to aby „przebić” rezultat z Rybnika. Nie wyszło. W klubie zostały podjęte pewne kroki zarówno przez trenera, menedżera, jak i pana Andrzeja Grajewskiego, które zaczynają przynosić efekty. Myślę, że to grono ludzi, którzy jeżdżą w barwach J.A.G., zaczyna powoli tworzyć drużynę, bo do tej pory był to zlepek osób z całego kraju.

— Za wcześnie na razie na rozmowy o przyszłym sezonie, na to przyjdzie jeszcze czas, więc zapytam o szkółkę, która niedawno ruszyła w Łodzi.

— Jednak powrócę do tematu przyszłego sezonu. Mogę powiedzieć, że klub będzie istniał. Mówię to, bo były już głosy, różne

przepowiednie, że prawdopodobnie pan prezes się zniechęci i machnie ręką. Nie. Klub będzie istniał. Natomiast jeśli chodzi o szkółkę, to mamy zapisanych dwudziestu adeptów, no i niektórzy jeszcze robią badania, inni jeżdżą na sprzęcie turystycznym, a najlepsi w najbliższym czasie przesiądą się na motocykle żużlowe.

— Jak ocenia adeptów szkółki trener Mieczysław Woźniak? Czy widzi jakieś duże talenty?

— Bardzo ciężko o tym teraz mówić. Są tacy, którzy mogą się wybić. Więcej można będzie powiedzieć, gdy ci chłopcy przesiądą się na „dorosły” sprzęt.

\*\*\*

Powoli, łódzką specjalnością stają się kłopoty z maszyną startową. Nie ma właściwie imprezy, podczas której nie trzeba by było dokonywać jej naprawy. Sytuacja taka powoduje przedłużanie się spotkania oraz zdenerwowanie wśród kibiców. Dodatkowo podczas ostatniego meczu pomiędzy J.A.G. a RKM taśma uniosła w górę metalowy stojak stojący pomiędzy polami startowymi B i C. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

PIOTR MACIASZEK

\* Dla zaniepokojonych brakiem informacji o Wojciechu Malaku spieszę z wyjaśnieniem. Junior Jutrzenki-Polonii, któremu zdarzyło się niedawno kilka obiecujących przeblysków w morzu beznadziei, przestał uczęszczać na treningi. Oczywiście następstwem takiego kroku jest nieuwzględnianie go w składzie na wszelkiej maści zawody. Cierpliwość bossów BKS Polonia jest na wyczerpaniu. Jeśli Wojtek nie przypo-

rundy MDMP w Bydgoszczy okazał się młody jeździec gospodarzy, Michał Robacki. Pomimo niewielkiego stażu, prezentuje dobrą technikę jazdy. Jest przy tym waleczny i obdarzony świetnym przegładem sytuacji. Aby go nie przechwalić na śmierć dodam, że wygląda niczym „rasowy” dyskopolowiec (to nie komplement!). Na torze to jednak nie przeszkadza.

\* Tak źle, inaczej jeszcze gorzej — chciałoby się powiedzieć, ob-

## NOTKI ZNAD BRDY

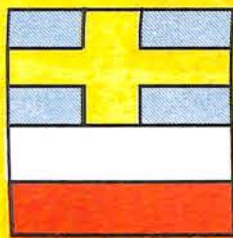
mni sobie o obowiązkach, pamiętając tylko o pobieraniu stypendium, poczynione będą tzw. posunięcia dyscyplinujące.

\* Półfinał juniorskich MŚ w Gnieźnie rozstrzygnąć powinien o obsadzie miejsca trzeciego obcokrajowca bydgoskiej drużyny. Kandydatów jest dwójka. Szwed i Duńczyk. Mają odpowiednio 17 i 20 lat. Nazwiska zaczynają się na J. i brzmią podobnie.

\* Prawdziwą rewelacją III

serwując popisy „ochroniarzy” podczas derby Pomorza. Tak źle, bowiem podczas prezentacji, tradycyjnie już, gromada dzieciarni wdarła się na tor. Jeszcze gorzej, gdy kibica, spieszącego po odbiór wygranego roweru, sprowadzili do parteru osobnicy w czarnych strojach. Pokaz brutalnej głupoty w wykonaniu panów ochroniarzy, gwizdami i wyciem skwitowała duża część ponad dwudziestotysięcznej rzeszy kibiców. Czekamy na ciąg dalszy.

WŁODEK NOWAJCZYK



**SWEDPOL**  
**BIURO HANDLOWE**  
**Zielona Góra**

**Jaweso — Masek**

o f e r u j e:  
**Motocykle kpl., silniki, „Jaweso”  
części i akcesoria:**

**N.T. krzywki**  
**korbowody stalowe lekkie**  
**tłoki N.T. Jaweso i Jawa**  
**N.T. widelec z wahaczem**  
**ramy środkowe i tylne zawieszenia (STU-  
HA) do motocykli.**

**Ponadto oferuje dętki i opony Dunlop  
oraz Barum.**

**Edward Dominiczak**  
**al. Wojska Polskiego 64/8**  
**tel. (068) 26-98-17 i 27-50-71**



## OKIEM TRENERA

O ocenę zawodników RK M-u Roger Rybnik

poprosiłem ich trenera, Jana Nowaka.

**Siergiej Darkin:** — Dobry, skuteczny, jeżdżący widowiskowo zawodnik. Drugi rok startuje w polskiej lidze. Nie jest jeszcze żużlowcem na komplet punktów, ale Rosjanie bardzo rzadko startują u siebie w kraju, co sprawia, że potrzebuje on więcej jazd.

**Władimir Woronkow:** — Zawodnik równorzędny Darkinowi. Dość dobrze pojechał w Tarnowie.

**Antonin Svab:** Nie jest złym zawodnikiem, ale trochę ustępuje Darkinowi.

**Adam Pawliczek:** — Jest w tej chwili liderem zespołu. Ma bardzo dobry sezon.

**Eugeniusz Skupień:** — Również jeździ na wysokim poziomie. Przeżywa ostatnio problemy sprzętowe.

**Dariusz i Krzysztof Fliegerowie:** — Myślę, że dorównują wymienionym, albo przynajmniej będą się starać.

**Eugeniusz Sosna:** — Jego dyspozycja jest wielką niewiadomą.

Może mieć komplet, ale i również może zawalić mecz.

**Antoni Skupień:** — Bardzo doświadczony, starszy zawodnik. Nie przekreślam go, ale jeśli miałbym postawić na niego czy skutecznego młodzieżowca, to postawiłbym na tego drugiego.

**Mirosław Korbel:** — Podobna sytuacja co z Antkiem. Przymerzał się do zakończenia kariery, ale wystartował w tym sezonie. Niestety, przytrafiła mu się kontuzja. Nie wiemy, jak będzie jeździł po powrocie na tor.

**Wojciech Węgrzyn:** — Widać, że w tej chwili mocno pracuje nad sobą i są już pierwsze efekty.

**Marcin Furgol:** — Jako kolega Wojtka z klasy, stara mu się dorównać i rywalizują wzajemnie.

**Marcin Kiermaszek:** — Ładnie zadebiutował w ubiegłym roku. Na początku sezonu przytrafiła mu się kontuzja. Wszystko zależy od niego, czy będzie w stanie zaatakować w zespole pozycje Węgrzyna i Furgola. Jak na razie, odstaje.

**Bogusław Ficner:** — Bardzo się stara, ale czeka go ciężkie zadanie, bo od przyszłego roku będzie już seniorem.

**WOJCIECH CAPUTA**  
Fot. Waclaw Troszka

Miało być tak pięknie, a tu niemal żaloba. Nie było po Grand Prix Niemiec ani wielkich zdjęć, ani dziarskich tytułów na tytułowych stronach. Tylko katowicki „SPORT” dał na pierwszej stronie jednozdaniową zapowiedź relacji z Landshut. Oczywiście w sporcie wszystko może się zdarzyć, zwłaszcza — choć nigdy przedtem nie wspomniano o tym — jeśli zawody przypadają w porze roku, w której zawodnik akurat nie czuje się najlepiej (alergia, jak w przypadku Tomka). Wierzę, że nie jest to coś w rodzaju przedwojennego „befszyku Nojego”, dobrze znanego najstarszym sympatykom sportu... Poszły w ruch kalkulatory, niektórzy nawet liczą w pamięci, co nie jest wcale takie trudne i choć dla niektórych rezultat tych obliczeń jest taki, że Tomek może walczyć już tylko o wicemistrzostwo świata, to ja pragnę przypomnieć, że w roku pańskim 1996, po trzeciej Grand Prix, również w Niemczech, niejaki Billy Hamill miał do lidera klasyfikacji przejściowej, Hansa Nielsena aż 23 punkty straty (a nie 19 — jak dziś Tomasz Gollob do Grega Hancocka!) i... jak wiemy potrafił zostać mistrzem świata '96. Niepokój powinna budzić nie ta strata tomkowych punktów, lecz zaprzeczające jakimkolwiek profesjonalizmowi fatalne przygotowanie jego motocykli i złe dobranie przełożeń do warunków, w jakich rozgrywano GP Niemiec, jak również fatalna jazda roztrzęsionego i zdenerwowanego Tomka, w niczym nie przypominająca jego wspaniałych występów w Pradze i Linkeoping... Za to odpowiadają przede wszystkim gentlemani w jaskrawych, czerwono-żółtych kombinezonach, kręcący się w boksie Tomasza Golloba.

Pewien pisarz dworski (nazwisko znane redakcji) bawiąc na GP Niemiec w Landshut, niewiele dostrzegł z trwającego właśnie wspaniałego trzytygodniowego widowiska historycznego pt. „Landshuter Hochzeit”, wykonywanego od niemal stu lat z wyjątkową dbałością o historyczne realia, do odpowiedniej muzyki sprzed 500 lat włącznie, więc pisząc swe wrażenia z Landshut nazwał je „festynem”, podczas którego „...świętowano rocznicę zaślubin Anny Jagiellonki z miejscowym księciem...”. To była nie Anna, lecz Jadwiga Jagiellonka, proszę pana redaktora, córka Kazimierza Jagiellończyka! Anna Jagiellonka żyła znacznie później, 100 lat po Landshuckim Weselu została królową Polski i choć — nie będąc już młodką — rok później wyszła za mąż za cudzoziemca, nie był nim jednak bawarski, lecz siedmiogrodzki książę — Stefan Batory, znany także z powiedzenia: „Disce puer latine...”. Ano trzeba się uczyć, także i historii swego kraju...

Szwedzka Elite League rozegrała już dziesięć rund. ORNARNA (18 punktów) prowadzi wyraźnie z przewagą aż 4 punktów nad najgroźniejszym rywalem — ROSPIGGARNA, a zespół Tomasza Golloba — VALSARNA z 11 punktami zajmuje piąte miejsce, w samym środeczku tabeli. W tej dziesiątej rundzie VALSARNA wystartowała w domowym meczu przeciw ROSPIGGARNIE bez Tomka, który omówił się stanem zdrowia. Zastępujący go Norweg, Rune Holta, zdobył tylko 6 punktów. Mimo że w połowie meczu prowadzili goście, ostatecznie zwyciężyła VALSARNA 50:46! Najlepszym jej zawodnikiem był Tony Rickardsson — 13 punktów. Tyle samo punktów zdobył dla gości Jimmy Nilsen. Widzów było sporo, jak na szwedzkie warunki — 1.370. Sześćdziesięciu fanów mniej oglądało spotkanie ORNARNY i ESKILSTUNYSMEDERNY, w której zabrakło Billy Hamilla. Kandydatka na mistrza Szwecji zwyciężyła u siebie bardzo wysoko — 65:31. Kelvin Tatum wyjeździł dla ORNARNY 14 punktów, tyle samo Niklas Klingberg. VARGARNA (Peter Nahlin 13, Jason Crump 12) wygrała w Norrkoepping 50:46 z TEAMEM SVELUX (Joe Screen 13), czego świadkiem było aż 2.170 widzów. Mecz VETLANDA — BYSARNA zakończył się identycznym zwycięstwem gospodarzy 50:46. W miejscowej drużynie najlepszy był Conny Ivarsson — 14 punktów, a wśród gości Tomasz Topinka — 11. Ten mecz wywołał najmniejsze zainteresowanie: tylko 816 osób zdecydowało się na kupno biletów... VASTERVIK, zdobywając 51 punktów (Joakim Karlsson 12) zwyciężył INDIANERNE — 45, w której najlepiej jeździł Robert Eriksson — 13. Widzów 1.116.

Według tabeli Elite League „TOP 25” z 1 bm. Aktualny mistrz świata, Billy Hamill (Belle Vue), nadal jest pierwszy z CMA = 10.82. Drugi za nim, Leigh Adams (Swindon) poprawił swą CMA na 10.11. Dalsze miejsca zajmują: 3. Joe Screen (Bradford) — 9.85; 4. Mark Loram (Bradford) — 9.77; 5. Greg Hancock (Coventry) — 9.68; 6. Martin Dugard (Eastbourne) — 8.89 (awans o 5 miejsc!); 7. Mikael Karlsson (Wolverhampton) — 9.21 (dwa miejsca wyżej); 8. Jason Crump (Peterborough) — 9.22; 9. Chris Louis (Ipswich) — 8.95; 10. Jimmy Nilsen (Swindon) — 8.94; 11. Brian Andersen (Coventry) i Peter Karlsson (Wolverhampton) — po 8.87; 13. Ryan Sullivan (Peterborough) — 8.32; 14. Craig Boyce (Poole) — 8.25 (cztery miejsca w górę!); 15. Simon Wigg (King's Lynn) — 8.15; 16. Sam Ermolenko (Belle Vue) — 8.12; 17. Jason Lyons (Belle Vue) — 7.81 (awans o 4 miejsca!); 18. Dean Barker (Eastbourne) i Steve Johnston (Ipswich) — po 8.00; 20. Stefan Andersson (Eastbourne) — 7.89; 21. Brian Karger (Swindon) — 7.88; 22. Kelvin Tatum (Peterborough) — 7.81; 23. Paul Hurry (King's Lynn) — 7.66 (nowy na liście „Top 25”); 24. Tony Olsson (Swindon) — 7.59; 25. Ronnie Correy (Wolverhampton) — 7.51. Spadł z listy Charlie Venegas (Belle Vue).

Jak wiadomo, głównym terenem działalności właściciela J.A.G. Speedway Clubu w Łodzi, pana Jakuba Andrzeja Grajewskiego, jest piłka nożna. Tu robi główne interesy, kupuje graczy, sprzedaje, a przede wszystkim jest współwłaścicielem znanego klubu Widzew Łódź (aktualnego mistrza Polski!). Jest on także działaczem niedawno powstałej Rady Piłkarskiej Ligi Polskiej. Bardzo skomplikowane są liczne sprawy pomiędzy klubami piłki nożnej, jak również między PZPN a klubami. Jakub Andrzej Grajewski, mimo iż stale zamieszkuje w Hamburgu, jest w nie mocno uwikłany. Ostatnio dość często i raczej mało wytwornie wypowiadał się na temat zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej i jego działaczy, a w szczególności prezesa Dziurowicza. I oto już skutki. Jak głosi komunikat PZPN, wydany po czwartkowym posiedzeniu Wydziału Dyscypliny Związku, „Na wniosek Zarządu PZPN z dnia 29 czerwca wobec Andrzeja Grajewskiego — działacza Rady Piłkarskiej Ligi Polskiej i klubu Widzew Łódź — Wydział Dyscypliny zastosował zapobiegawczy środek dyscyplinarny w postaci „zawieszenia w prawach działacza do oficjalnego reprezentowania klubu”. Jednocześnie w związku z jego napastliwymi wypowiedziami w środkach masowego przekazu wobec PZPN, zostało wszczęte postępowanie dyscyplinarne. Trzeba mieć nadzieję, że pan J.A.G. nie przeniesie do polskiego żużla metod z piłki nożnej.

Po parotygodniowej przerwie pora na wieści z brytyjskich lig. Średnio spisywały się „Wiedźmy z Ipswich”: w trzech meczach rozegranych od mej ostatniej relacji, zyskały tylko cztery punkty i obsunęły się w tabeli o jedno miejsce w dół, wyprzedzone przez Wolverhampton. W relacjonowanym tygodniu „Wiedźmy” miały rozegrać trzy mecze. Dwa z nich — wyjazdowy do King's Lynn i u siebie przeciw Eastbourne — zostały odwołane skutkiem deszczów. Trzeci, wyjazdowy — na torze Eastbourne — przyniósł Ipswich wysoką porażkę 63:27. Próbował walczyć Chris Louis (10 punktów), ale cóż z tego, skoro najlepszy z pozostałych — Steve Johnston — uzyskał tylko 7 punktów... W ten sposób drużyna Eastbourne zdołała odrobić 30 punktów straty z meczu w Ipswich i zyskała ważny, drużynowy punkt bonusowy! Zespół „Wilków” ma dwa mecze mniej, niż wyprzedzające go drużyny i wygrywając je może wyjść nawet na drugą pozycję. Prowadzi nadal Bradford (23 punkty), ale za jego plecami czają się aż trzech konkurencji, z 21 punktami każdy: Belle Vue, Eastbourne i Swindon; wszystkie one mają po 15 rozegranych meczów. Na dole tabeli „bz”: przedostatnią drużyną jest Poole (10 punktów), a „czerwoną latarnią” nadal Coventry, z jednym punktem mniej. Oba te zespoły mają za sobą po 12 meczów. Oficjalna tabela Elite League z 1 lipca przedstawia się następująco: 1. Bradford — 23 punkty (z 15 meczów); 2. Belle Vue — 21 (15); 3. Eastbourne — 21 (15); 4. Swindon — 21 (15); 5. Wolverhampton — 18 (13); 6. Ipswich — 14 (18); 7. King's Lynn — 14 (13); 8. Peterborough — 11 (12); 9. Poole — 12 (10); 10. Coventry — 9 (13).

Zebrała: TERESA



Niepowodzeniem zakończył się występ Tomasa Golloba w Grand Prix Niemiec. I już usłyszałem głosy, nawet z dziennikarskich ust, że bydgoszczanin zawiódł całą Polskę, że skompromitował się, zdenerwo-

wał wszystkich kibiców i tego typu tam różne bzdury. Tak gadają frustraci, którzy sami w życiu niczego nie osiągnęli i chcą się dowartościować sukcesami Golloba. A gdy on przegrywa, to gotowi by go byli ze złości utopić w łyżce wody. Przypuśćmy, że Tomek zdobyłby wreszcie upragniony tytuł mistrza świata. Już widzę, ilu ludzi przypucowałoby się do jego sukcesu. Mówiliby: „Myśmy mu doradzali, myśmy mu pomagali, myśmy mu przepowiedzieli.”

To ja rzeknę od razu: Ja tam w niczym Gollobowi nie pomagałem, a przepowie-

dzie mistrzostwo dla zawodnika takiego formatu potrafi każdy ciemniak. To żadna sztuka. Jeśli Gollob zostanie kiedyś championem, to będę się szczerze cieszył (tak jak się cieszyłem z victorii Piotra Protasiewicza) i tyle mojego.

Niestety, po niepowodzeniu w Landshut, Tomkowi będzie bardzo trudno sięgnąć w tym roku po koronę. Hancocka musiałyby dopaść jakoweś plagi egipskie, a tego nikomu nie życzymy. Nasz najlepszy zawodnik stracił w Niemczech zbyt dużo punktów do Jankesa. Gollob, gdyby nie defekt motocykla na prowadzeniu, byłby w finale „B” dzięki czemu zachowałby pełne szanse na złoto, a tak... Nie stawiamy jeszcze krzyżyka na tytule, bo jak to w piosence, wszystko się może zdarzyć. Zresztą jakikolwiek stopień podium Grand Prix będzie dużym osiągnięciem.

Bydgoszczanin nie jest maszynką do wygrywania imprez. Też ma słabsze dni. Cierpi na alergię, co czasem bardzo utrudnia mu starty, lecz twardziel, nie skarży się na to. Czasem nie uda się dopasować motocykla do

nawierzchni. A tak chyba było w Landshut. Zastanawia mnie tylko brak profesjonalizmu i dbałości o własne interesy w obozie Golloba, w końcu kandydata na mistrza świata. Przed IX biegiem w Landshut zalano tor wodą i z nawierzchni zrobiła się maź. O ile dobrze pamiętam, Tomasz miał startować z najgorszego w tej imprezie trzeciego pola. Musiał się liczyć z tym, że może nie wjechać na czele stawki w pierwszy łuk, a wtedy zostanie zalany maź i może zapomnieć o karabinach, czyli o przedzieraniu się do przodu. Nikt z otoczenia Polaka nie ruszył tyłka i nie zrobił przed IX wyścigiem awantury sędziemu Ebdonowi i dyrektorowi Grand Prix Ole Olsenowi o niewłaściwe polanie toru. Nikt nie zażądał przerwy, by nawierzchnię osuszyć i doprowadzić po kosmetyce do stanu używalności. Zrobił to dopiero Hans Nielsen przed X wyścigiem, w którym oczywiście miał wystartować. Hans urządził awanturę Olsenowi, po tym jak zobaczył co się działo w IX biegu z Tomaszem

podciął „PePe”, bo Szwed umie bronić swoich racji i pyskować. Ebdon dobrze o tym wie. I ja wiem, że jeżeli sędziego (wszystko jedno, czy międzynarodowego, czy krajowego) nie trzyma się (choćby przez stadionowy telefon) za gardło, to człowiek (i jego drużyna) jest ugotowany. Słyszałem, gdzieś po kątach, że nie ma pieniędzy na wyjazdy na turnieje Grand Prix naszego selekcjonera kadry i menedżera. To ja się pytam, na co PZM ma pieniądze? Przecież selekcjoner i menedżer narodowi (nie chodzi tu o nazwiska, lecz funkcję) powinni mieć dostęp do świata żużlowych nowinek, a centrum nowinek to przecież zawody Grand Prix. Nie będę nikomu tłumaczył, że polski żużel jest głupio poustawiany, bo wszyscy to wiemy. Ale co tam. Spokojnie Tomku, nic się nie stało. Ściskamy kciuki za ciebie w następnych turniejach. Bez hysterii.

A Hans Nielsen, rocznik 1959 (bardzo dobry rocznik), pokazał, że ciągle jest widowiskowym jeźdźcem. Atakował w Landshut z czwar-

## SPOKOJNIE TOMKU, NIC SIĘ NIE STAŁO!

Gollobem oblepionym maź. A Nielsenowi nie było łatwiej wymusić na Olsenie kosmetykę toru, jako że obaj Duńczycy się nie cierpią od lat. Tak więc obóz Tomka pokpił sprawę. Nie mówię, że interweniować powinien sam nasz zawodnik (Nielsen to jednak czterokrotny mistrz świata, dzieli karty), czy Papa Gollob, który raczej zajmuje się cementowaniem Teamu, doradztwem, doglądaniem sprzętu. Ktoś powinien jednak na takie rzeczy uważać.

Tak samo było w przypadku Piotra Protasiewicza. Kiedy Piotrek upadł na tor w wyścigu XIX, to nie bacząc na przepisy i konwenanse, ktoś z ekipy młodego Polaka natychmiast powinien wykrzyknąć Ebdonowi do słuchawki: „Panie sędzio, widział pan co ten Hancock wyrabia! Podciął Protasiewicza!”. Zapewniam, że po takich wrzaskach arbiter, jeżeli nawet nie wykluczyłby Hancocka, to przynajmniej powtórzyłby wyścig w pełnej obsadzie. A tak w spokoju ducha wywalił niewinnego kraksie „Protasia”. W finale „B” Ebdon był łaskawy dla Rickardssona, który

też pozycji, po dużej i po małej, na jednym kole. Amerykanie to przy nim cieniasy. Ale też Duńczyk był do tego toru idealnie „spasowany”.

Przeczytałem z zadowoleniem psychologiczną rozprawkę Romualda Staniewicza pt. „Uzależnieni od żużla” („TZ” nr 27).

Nie wiem, czy facet zna się na żużlu, ale na ludziach żużla na pewno. Jestem w speedwayu od 1974 roku i obserwowałem z bliska przez te lata działaczy prowienencji komunistycznej i kapitalistycznej. Artykuł Staniewicza jest m.in. o nich. Trafny. Szczególnie ostatnio (od początku lat 90-tych) speedway dla wielu granatowomarynarkowych stał się nałogiem, z którego nie potrafią się wyzwolić, co często ma zgubne skutki dla nich samych i otoczenia. Każdy nałóg prowadzi bowiem do degradacji. Zatraca się samokontrolę i zdolność jasnego widzenia i myślenia. Rozejrzyjcie się po polskich klubach... Piątka dla Staniewicza! O kibolach też tam jest.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

## KARY DLA JUTRZENKI I SĘDZIÓW \* PODTRZYMANIE STANOWISKA PO ODWOŁANIU STALI RZESZÓW DO TRYBUNAŁU PZM \* WŁODZIMIERZ KOWALSKI REZYGNUJE Z FUNKCJI SĘDZIEGO

Przy okazji półfinału indywidualnych mistrzostw świata juniorów, 13 lipca w Gnieźnie, odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Sportu Żużlowego.

Oto podjęte na nim najistotniejsze decyzje: — zweryfikowano XI i XII rundę DMP i XI, XII i XIII rundę II ligi oraz pozostałe rozegrane zawody

— rozpatrzono sprawę licznych nieobecności zawodników w ćwierćfinałach MMPPK; wszyscy przedstawili zwolnienia lekarskie — po meczu Jutrzenka — Apator, bydgoski klub za niewłaściwe przygotowanie toru ukarany został karą 5 tysięcy złotych, kierownikowi zawodów zawieszono licencję na rok, sędzia tego spotkania Jerzy Kaczmarek został za popełnione błędy regulaminowe odsunięty od sędziowania meczów do końca sierpnia

— sędziemu Krzysztofowi Woźniakowi za niewłaściwą decyzję (nie zareagowanie na

zmiany pól startowych przez zawodników w XIV wyścigu) została zwrócona uwaga

— GKSŻ podtrzymała swe stanowisko po odwołaniu się Stali Van Pur Rzeszów do Trybunału PZM w kwestii udziału żużlowca Polonii-Philips, Waldemara Walczaka bez ważnego potwierdzenia w książeczce zdrowia

— zatwierdzono obsady półfinału Srebrnego i Brązowego Kasku

— zatwierdzono wyniki egzaminów na licencję „Ż” dotychczas odbytych

— zatwierdzono terminy przelożonych z 6 lipca spotkań ligowych, po przedstawieniu propozycji klubów; jedynie termin meczu Startu Gniezno ze Stalą Van Pur Rzeszów wyznaczyła GKSŻ (14 lipca)

— ogłoszono konkurs ofert FIM i Europejskiej Unii Motocyklowej na organizację imprez europejskiej i światowej rangi.

Zostaną one przesłane do klubów. Otwarcie

ofert i spisanie umów nastąpi do 15 września.

— oceniono stan przygotowań do Pucharu Europy juniorów i polskiej rundy Grand Prix we Wrocławiu

— czterech zawodników, czterokrotnie wykluczanych za niebezpieczną jazdę, będzie musiało poddać się badaniom psychologicznym.

W piątek odbyło się spotkanie Rady Ligi z prezesem PZM, Andrzejem Witkowskim. Poruszono na nim m.in. sprawę czy przewodniczący GKSŻ, Włodzimierz Kowalski powinien łączyć tę funkcję z sędziowaniem.

Poprosiłem przewodniczącego o wypowiedź w tej sprawie:

— Jeśli stanowisko PZM jest takie, bym obu funkcji nie łączył, to podporządkuję się tej decyzji i od jutra, tj. 14 lipca zrzekam się sędziowania, mimo iż były to głównie imprezy młodzieżowe.

(stan)

Straszliwy żywioł szaleje na południu naszego kraju. Woda zalewa olbrzymie obszary upraw rolnych, drogi i linie kolejowe, unieruchamia linie telefoniczne. Zniszczone i odcięte od świata są liczne wsie i miasta, w tym Racibórz, Kłodzko, Opole. Odcięte od świata jest Zakopane. Woda zmierza ku Wrocławiu i wielu innym miejscowościom.

Czytam w Internecie pytania sympatyków sportu żużlowego, co z zagrożonymi stadionami, przede wszystkim z tym najbardziej zagrożonym, w Opolu. W redakcji „Tygodnika Żużlowego”, z którą rozmawiałem przed chwilą, był właśnie Marian

## POMÓŻMY!...

Spychała (opolanin!) zmartwiony, że nie może połączyć się z domem, nawet przez telefon komórkowy. Również Andrzej Grodzki (także opolanin), wiceprezes Związku, obecnie urzędujący w warszawskiej siedzibie PZM, nie ma żadnej łączności z domem w Opolu; przypuszcza on, że stadion ocaleje, gdyż jest położony nieco wyżej, niż otaczający go teren zagrożony zalaniem.

W tej chwili nie jest jednak największym nieszczęściem ewentualne zalanie stadionu, mimo iż przyniosłoby wielkie straty klubowi.

W tej chwili setki tysięcy ludzi, pozbawionych dobytku, bezradnie i w rozpaczycy oczekuje na pomoc.

**Drodzy Przyjaciele, wszyscy kibice żużla!**

**Ta powódź jest strasznym nieszczęściem, wspólnym nieszczęściem nas wszystkich, bo**

przecież jesteśmy z jednego narodu, z jednego kraju.

Wszyscy gorąco współczujemy ofiarom powodzi. Ale samo współczucie nie wystarczy: konieczna jest pomoc, choćby najskromniejsza! Akcje pomocy powodzianom prowadzi redakcja gazet, organizacje charytatywne, ludzie dobrej woli. Nie powinno zabraknąć nas, entuzjastów sportu żużlowego.

Dziś mniej jest istotne, kto wygra najbliższy mecz ukochanej drużyny i ile punktów zdobędzie ulubiony zawodnik — wszyscy bowiem mamy moralny obowiązek pomóc milionom rodaków, ofiar powodzi. Pomóc tak, jak kto może — dobry będzie każdy grosik, każdy koc lub sweter ogrzeje, każdy sok napoi, a lekarstwo obroni przed chorobą.

Niezmiernie ważna jest jak najszybsza pomoc. „Bis dat, quo cito dat” — mawiali Rzymianie: „Dwa razy daje, kto daje szybko”.

Wpłaciłem dziś na konto pomocy powodzianom swe honorarium za ostatni felieton w „TŻ”. Za chwilę zawiozę sweter i koc na Plac Defilad, gdzie czekają samochody mające jechać z pomocą powodzianom — tyle na ile mnie stać. Jeśli będzie trzeba, znajdę coś jeszcze. To jest w tej chwili najważniejsze.

Apeluję do Ciebie, Darku, do Ciebie, Robercie, do Ciebie Mariolu i Kasiu, do Was, wszyscy Przyjaciele ze stadionów żużlowych i z lamów „TŻ”:

**WSZYSCY RAZEM POMÓŻMY POWODZIANOM!**

**WŁADYSŁAW PIETRZAK**

Od redakcji: Artykuł ten otrzymaliśmy 11 lipca br.

## KWESTOWALI ŻUŻLOWCY

Podobnie jak w innych miastach Polski, tak i w Rawiczu kwestowano na rzecz ludzi dotkniętych katastrofą powodzi. W niedzielę, 13 bm., na rawickim rynku była zbierana odzież, żywność i napoje dla powodzian. Zbiórkę zorganizowała firma stolarska „Alexander” oraz Rejonowy Oddział PCK. Wśród kwestujących, oprócz pracowników firmy „Alexander”, znaleźli się również zawodnicy i członkowie zarządu RKS Kolarz Rawicz. Spotkać można było Zbigniewa Krakowskiego i Mariusza Szmandę — pracownika firmy współorganizującej zbiórkę. Po raz kolejny okazało się, że nie wszyscy są obojętni na ludzką krzywdę. Dwie ciężarówki podstawione przez Adama Aleksandra bardzo szybko wypełniły się darami. Niesamowite było to, że w ciągu dosłownie 15-20 minut (po apelu ogłoszonym przez megafon) rawiczanie przynieśli na rynek około 5-6 tysięcy worków do sypania wałów. Część worków została natychmiast załadowana i zawieziona przez Grzegorza Janiczaka w okolice Jemielna, przy skromnej pomocy niżej podpisanego. To co razem zobaczyliśmy, było dla nas prawdziwym szokiem. Lecz już wieczorem, około godziny 21.00, ciężarówka firmy „Alexander” i „Amit” wyjechały z darami do Wrocławia.

**DARIUSZ CIEŚLAK**

Trzeci z pięciu zaplanowanych turniejów o Młodzieżowy Indywidualny Puchar Okręgu Poznańskiego, rozgrywany tym razem w Pile, przebiegał pod dyktando zawodników gospodarzy, którzy zajęli dwie czołowe pozycje. Zwyciężył Krzysztof Pecyna, przed Mariuszem Frankowem, a trzecią lokatę musiał zadowolić się Adam Skórnicki. W zawodach najlepiej spisywali się jeźdźcy już doświadczeni, mający za sobą starty w lidze. Na ich tle „bladło” wypadło kilku zawodników, mających trudności z techniką jazdy.

Po dwóch pierwszych seriach startów niepoko-nani na torze byli: Krzysztof Pecyna, Adam Skórnicki i Przemysław Tajchert. Ten pierwszy wyko-rzystał, po gorszym wyjściu spod maszyny startowej, powstałą sytuację na pierwszym wirażu w V „bratobójczym” wyścigu, kiedy to Rafał Kowalski wypchnął Mariusza Frankowa na zewnątrz, ściał do krawężnika i nie oddał już prowadzenia. Wcześniej z tego biegu wykluczony został Rafał Okoniewski, który przewrócił się przy wyjściu z drugiego łuku. Nie startował on już do końca zawodów ze względu na stan techniczny swego motocykla. W tej fazie zawodów podobał mi się III wyścig, w którym naj-pierw Rafał Okoniewski, a później Krzysztof Jabłoński wyprzedzili Karola Malechę. Ciekawa była także walka dwóch par w VIII wyścigu.

W IX biegu Adam Skórnicki pokonał Krzysztofa Pecynę, który musiał natrudzić się, aby wyprzedzić jadącego przed nim Tomasza Jędrzejaka. Słabo wystartował Krzysztof Pecyna także w XIII odsłonie dnia, ale po doskonałej jeździe przesunął się na pierwsze miejsce. Rafał Kowalski nie wystąpił z powodu kłopotów sprzętowych w swoim trzecim biegu, ale przystąpił do XIV wyścigu i zwyciężył, po interesującej walce, niepokonanego dotychczas Adama Skórnickiego. Na trybunach komentowa-no, że specjalnie sprężył się na zawodnika leszczyńskiej Unii, aby pomóc swoim klubowym kolegom. Do swego ostatniego startu „Kowal” nie wyjechał...

W XVI wyścigu niegroźny upadek, przy wyjściu z łuku, zaliczyli Daniel Tęgi i Rafał Sosna, a ten ostatni, jako sprawca zdarzenia, został wykluczony. Do kolizji tuż po starcie doszło także w XVIII biegu, kiedy to leżeli Piotr Dym i Mariusz Lisiak. Sędzia

dopusił obu do powtórki, ale gnieźnianin z powodu uszkodzenia motocykla nie wystartował.

O losach turnieju zdecydował ostatni wyścig, w którym Mariusz Franków pokonał Adama Skórnickiego i Przemysława Tajcherta, zapewniając swojemu klubowemu koledze, Krzysztofowi Pecynie zwycięstwo w zawodach, a sobie drugie miejsce. Zawodnicy ci, wraz z Tomaszem Jędrzejakiem, sprawili na pilskim torze najlepsze wrażenie.

Zawody były ciekawe, walka toczyła się o zwycięstwo, nie było też zdecydowanych słabeusz — stwierdził trener ostrowian, Roman Tajchert. — Moim zawodnikom nie wyszły ostatnie biegi, ale w sumie jestem zadowolony. Do Tomasza Jędrzejaka i Przemysława Tajcherta dochodzi Karol Malecha, który ma trochę mniej startów, ale nadrabia je w zawodach młodzieżowych. Jeździmy dużo, mamy po 2-3 zawody w tygodniu. Wykorzystujemy kontak-

ty z Zieloną Górą, Gorzowem czy Wrocławiem. Mniej trenujemy, a więcej startujemy i to chyba daje lepsze efekty.

W przerwach między biegami zaprezentowali się młodzi pilscy żużlowcy, ze szkółki prowadzonej przez Krzysztofa Okupskiego: Patryk Nowakowski, Marcin Biernacki, Michał Łozicki, Grzegorz Góra i Tomasz Łapiński.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. PECYNA (65,71), Dym, P. Fajfer, Duszyński (d4)
- II. FRANKÓW (65,54), Jędrzejak, Lisiak, Szmanda
- III. SKÓRNICKI (65,31), Okoniewski, Jabłoński, Malecha
- IV. TAJCHERT (67,00), Mazurek, Tęgi, Kowalski (dstart)
- V. PECYNA (65,28), Kowalski, Franków, Okoniewski (w1)
- VI. TAJCHERT (67,20), Jędrzejak, Dym (t), Malecha (d4)
- VII. SKÓRNICKI (66,04), Duszyński, Lisiak, Tęgi (t)
- VIII. SZMANDA (67,29), Jabłoński, P. Fajfer, Mazurek
- IX. SKÓRNICKI (66,04), Pecyna, Jędrzejak, Mazurek (dstart)
- X. FRANKÓW (66,49), Jabłoński, Dym, Tęgi
- XI. TAJCHERT (66,78), Szmanda, R. Sosna, Duszyński (d2), (Okoniewski — ns)
- XII. LISIAK (67,51), Malecha, P. Fajfer, (Kowalski

— ns)

- XIII. PECYNA (66,04), Lisiak, Tajchert, Jabłoński
- XIV. KOWALSKI (65,51), Skórnicki, Dym, Szmanda (dšt)
- XV. FRANKÓW (66,70), Malecha, Mazurek, Duszyński
- XVI. JĘDRZEJAK (69,49), Tęgi, P. Fajfer, R. Sosna (w1), (Okoniewski — ns)
- XVII. PECYNA (68,02), Malecha, Szmanda, Tęgi
- XVIII. DYM (69,48), Mazurek, R. Sosna (d3), (Lisiak — ns), (Okoniewski — ns)
- XIX. JABŁOŃSKI (67,90), Jędrzejak, Duszyński, (Kowalski — ns)
- XX. FRANKÓW (65,30), Skórnicki, Tajchert, P. Fajfer

### KLASYFIKACJA:

1. Krzysztof Pecyna (Polonia-Philips) — 14 pkt.

Młodzieżowy Puchar Okręgu Poznańskiego — Pila — 9.07.1997

## NA KOLEGÓW MOŻNA LICZYĆ

- (3,3,2,3,3)
  2. Mariusz Franków (Polonia-Philips) — 13 (3,1,3,3,3)
  3. Adam Skórnicki (Unia Leszno) — 13 (3,3,3,2,2)
  4. Przemysław Tajchert (Iskra Ostrów) — 11 (3,3,3,1,1)
  5. Tomasz Jędrzejak (Iskra Ostrów) — 10 (2,2,1,3,2)
  6. Krzysztof Jabłoński (Start Gniezno) — 8 (1,2,2,0,3)
  7. Piotr Dym (Kolarz Rawicz) — 7 (2,t,1,1,3)
  8. Mariusz Lisiak (Start Gniezno) — 7 (1,1,3,2,—)
  9. Mariusz Szmanda (Kolarz Rawicz) — 6 (0,3,2,d,1)
  10. Karol Malecha (Iskra Ostrów) — 6 (0,d,2,2,2)
  11. Rafał Kowalski (Polonia-Philips) — 5 (d,2,—,3,—)
  12. Arkadiusz Mazurek (Unia Leszno) — 5 (2,0,d,1,2)
  13. Przemysław Fajfer (Kolarz Rawicz) — 4 (1,1,1,1,0)
  14. Paweł Duszyński (Start Gniezno) — 3 (d,2,d,0,1)
  15. Daniel Tęgi (Unia Leszno) — 3 (1,t,0,2,0)
  16. Rafał Okoniewski (Polonia-Philips) — 2 (2,w,—,—,—)
  - R1. Rafał Sosna (Kolarz Rawicz) — 1 (u,1,w,d)
- NCD uzyskał w XVI wyścigu MARIUSZ FRANKÓW — 65,30 sek. Sędziował Józef Komakowski z Bydgoszczy. Widzów około 500. Zawody trwały 139 minut.

**WIESŁAW SZMAGAJ**

Dokończenie ze strony 20

## Narzekali najbardziej...

...w pierwszym rzędzie sami organizatorzy. Spodziewali się najazdu fanów z Polski i nie przeliczyli się. W sobotę na przystadionowym parkingu, na który przeznaczono lotnisko, aż roilo się od naszych rodaków. Radość miejscowych działaczy

ze sporych zysków, jakie się miały stać ich udziałem, była przedwczesna. Owszem ruszyła sprzedaż biletów, ale kiedy o godz. 19.00 zapadła decyzja, że turniej zostaje przełożony, do kasy ruszyły tłumy po zwrot pieniędzy. Tego dnia większość osób musiała wracać z powrotem do kraju. Szczególnie ci, którzy przyjechali

lotnisko, gdzie w dniu zawodów wstrzymano loty. Jak się potem okazało, całkiem słusznie. Pas startowy zamienił się bowiem w spacerowy deptak. Ruchu na lotnisku nie udało się powstrzymać w niedzielę. Żużel poniósł więc pierwszą porażkę. Niestety, nie ostatnią. W niedzielę

## ORGANIZACYJNIE KLAPA

zawody obserwowało 6 tysięcy kibiców zamiast zapowiadanych 10 tysięcy. Gros stanowili Polacy. Mieszkańcy Landshut i turyści woleli wziąć udział w obchodach z okazji rocznicy zaślubin Jadwigi Jagiellonki, córki Kazimierza Jagiellończyka, z niemieckim księciem Jerzym Bogatym (1475 rok).

## Byli także inni

W Landshut pojawiło się kilku zawodników, którzy nie startują w tegorocznym cyklu Grand Prix, m.in. Duńczyk Tommy Knudsen i Australijczyk Todd Wiltshire. Rolę jednego z mechaników Hancocka pełnił Jiri Stancl. Czech, podobnie jak Wiltshire, znany jest kibicom żużla w Trójmieście. Pierwszy reprezentował kiedyś Wybrzeże, drugi aktualnie zdobywa punkty dla gdańskiego zespołu.

MACIEJ POLNY



Z nie startujących w GP zawodników, w Landshut był między innymi Tommy Knudsen.

Fot. Jerzy Rusko

z wycieczką autokarem. Kierowcy, mający ściśle ustalony grafik i kolejne wyprawy przed sobą, nie mogli pozostać do niedzieli.

Kibice, nie tylko z Polski, narzekali na warunki panujące na prowizorycznym campingu. Postawiono tam tylko barakowóz, wyposażony w toalety i jeden zlew z bieżącą (zimną wodą). Warunków do pracy nie zapewniono również dziennikarzom i fotoreporterom. W biurze prasowym zainstalowano zaledwie jeden faks i dwa telefony. Za każde nawet kilkunastosekundowe połączenie kasowano po 10 marek niemieckich, co słusznie uznano za „zdzierstwo”. Na szczęście była jedna rzecz, za którą działaczy należy pochwalić. Spikerkę prowadziły dwie osoby znające doskonale język polski. Jeden to nasz redakcyjny kolega Tomasz Lorek oraz Martin Henke. Ostatni to również Polak. Osiedł na Zachodzie dobrych kilkanaście lat temu. Obaj „przemawiali” po angielsku, niemiecku i polsku. Oczywiście dominował nasz język, ale trudno się dziwić, skoro na stadionie powiewały same białoczerwone flagi. Duet Lorek — Henke czuł się jak w domu.

## Ważniejsze zaślubiny

Stadion żużlowy w Landshut znajduje się blisko 10 km od centrum miasta. Dotarcie na obiekt nie stwarza jednak większych problemów, szczególnie jeżeli ktoś dysponuje samochodem. Dokładne drogowskazy pozwalają trafić na miejsce. Tuż przy nim znajduje się



Spikerkę prowadził — wspólnie z Martinem Henke — nasz redakcyjny kolega, Tomasz Lorek (na zdjęciu z prawej).

Fot. Wiesław Ruhnke

Najbardziej uradowanym człowiekiem po zakończeniu turnieju Grand Prix Niemiec Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu był triumfator imprezy, Hans Nielsen. W Duńczyku odżyły nadzieje na wywalczenie piątego złotego medalu w tych rozgrywkach.

— Już podczas treningu wymieniano ciebie w gronie faworytów.

— Nazwisko Nielsen w gronie faworytów przewija się przed każdym turniejem GP. Zdaję sobie sprawę, że szczególnie w Szwecji zawiodłem, ale do rywalizacji w Landshut przystąpiłem z mocnym postanowieniem odniesienia zwycięstwa. Udało się! Pokazałem niedowiarkom, że Nielsen się nie skończył.

— Szczęśliwe okazało się przeło-

## Hans Nielsen:

## JESZCZE WAM POKAŻĘ!

żenie zawodów z soboty na niedzielę.

— O tak. Przy padającym deszczu i tak błotnistym torze, jaki był w sobotę, końcowe wyniki byłyby z pewnością wypaczone. Dlatego dziękuję organizatorom i niebiosom, że zawody przełożono. Nazajutrz każdy miał równe szanse. Akurat ja byłem najlepszy. Gdyby nie defekt, zgromadziłbym komplet zwycięstw.

— Wiele osób duński speedway skazało na powolny upadek, tymczasem wydaje się, że ty i Tommy Knudsen oraz dwaj zawodnicy, którzy już dawno nie startują — Jan Ove Pedersen i Erik Gundersen, mają następcę.

— Mówisz o Brianie Andersenie. Rzeczywiście mój kolega z reprezentacji spisuje się coraz lepiej. Wreszcie i ja mogę z kimś stworzyć współpracujący na torze team. Do tej pory miałem wszystkich przeciwko sobie i nie mogłem liczyć na żadną pomoc. Teraz będzie inaczej. Marzeniem moim jest zajęcie przez dwóch Duńczyków czołowych lokat.

— Prowadzącego w generalnej klasyfikacji Grega Hancocka dogonić będzie jednak trudno.

— Wiem, ale każdy jest tylko człowiekiem. Liczę, że Amerykanin wreszcie się potknie. Dziesięć „oczek” to przewaga dość spora, ale do zakończenia Grand Prix pozostały jeszcze trzy turnieje. W tym najbliższy w Bradford, gdzie czuję się dość dobrze.

— Co sądzisz o postawie Polaków w Grand Prix Niemiec?

— In minus zaskoczył mnie Tomasz Gollob, ale na pewno będzie się liczył w walce o medale. Dobrze zaprezentował się Piotr Protasiewicz. Sławomir Drabik miał przebłyski, ale ogólnie spisał się chyba lepiej niż przewidywano.

(pol)



## SZUKASZ PRODUCENTA PASZ Nr 1?

132 lata tradycji i doświadczeń w agrobiznesie.  
 Nowoczesne technologie produkcji.  
 Serwis, doradztwo, współpraca.  
 Gwarantowana wysoka jakość pasz.  
 Gwarantowane bezpieczeństwo ich skarmiania.  
 Wysoka efektywność ekonomiczna u najlepszych  
 jest naszą reklamą.



## PREFERUJĄ NAS NAJLEPSI

Programy żywieniowe dla trzody chlewnej



Program żywieniowy dla bydła mlecznego



Programy żywieniowe dla drobiu



Pasza dla koni



Programy żywieniowe dla zwierząt w chowie przydomowym



## Zapraszamy do współpracy!

Biuro handlowe Cargill Sp. z o.o., 64-100 Leszno, ul. Słowiańska 54, tel./ fax (0-65) 20-81-79

## PECHOWE PRZYPADKI KRZYSZTOFA JANKOWSKIEGO

Drugoligowy mecz dwóch Kolejarzy, opolskiego i rawickiego, nie rozstrzygał o wielkich sprawach polskiego żuźla. W opolskim spotkaniu chodziło w zasadzie tylko o prestiż. Rawiczanie na własnym torze pokonali wysoko opolską drużynę, bo aż 66:24. W rewanżu zespół Opolskiego Towarzystwa Żuźlowego wygrał 50:39, lecz to nie zmienia faktu, że obie drużyny są sobie równe. Pac wart pałaca rzec można w tym przypadku, bowiem oba zespoły przynależą zdecydowanie do dolnej części drugoligowej tabeli i zajmowanych tam aktualnie miejsc zapewne już nie zmienią do końca rozgrywek.

Spotkanie Opole — Rawicz, jak to bywa wtedy gdy partnerzy prezentują wyrównany poziom, było zacięte i dość ciekawe. Godne jednak szczególnego opisanie były w nim dwa rzadko spotykane przypadki, jakie mogą się zdarzyć w żuźlowych zawodach. Pierwszym było przekroczenie przez zawodnika oboma kołami wewnętrznego krawężnika. Tym pechowym jeźdźcem był Krzysztof Jankowski. Rawiczanie, za to przewinienie został przez sędziego Krzysztofa Woźniaka z Wrocławia słusznie ukarany wykluczeniem z biegu.

— *Wiem, że przednim kołem na pewno przejechałem przez linię, a pod drugim mi się zakurzyło* — powiedział po wyścigu Krzysztof Jankowski.

Drugim wydarzeniem, nieczęsto spoty-



Krzysztof Jankowski przyznaje, że nigdy nie zagląda do programu.

Fot. Marian Gorzelniak

kanym w meczu, było zamienienie torów startowych przez zawodników, a uczynili to Krzysztof Jankowski i Zbigniew Krakowski w XIII wyścigu. Sędzia uruchomił taśmę startową i wyścig się odbył, przy czym pierwszy minął linię mety Jankowski przed Pavlem Ondrasikiem, Zbigniewem Krakowskim i Cezarym Owizycem. Po biegu sędzia wykluczył jednak obu rawiczian, zaliczając wyścig jako 5:0 dla gospodarzy.

Co na ten temat po meczu powiedzieli obaj winowajcy?

**ZBIGNIEW KRAKOWSKI:** — Gdy podjechałem na miejsce startu, zauważyłem, że mój kolega stoi na czwartym torze, więc ja zająłem drugi i nawet nie pomyślałem, że jest coś nie w porządku.

**KRZYSZTOF JANKOWSKI:** — Przyznam się, że nigdy nie zaglądałem do programu, bo zawsze ktoś przed biegiem mi podpowie, z którego toru startuję. Były w tym meczu spore emocje i może z tej przyczyny zupełnie bezwiednie stanąłem na czwartym torze. Myślę, że winą za to wydarzenie można obciążyć wiele osób. Przede wszystkim mnie, bo powinienem wiedzieć, z którego toru startuję, potem kierownika mojej drużyny, choć ponoć krzychał do mnie jak wyjeżdżałem z parkingu. Następny błąd popełnił sędzia startowy, a potem sędzia główny zawodów, który jeszcze przed startem mógł oczywiście zmienić nasze pozycje. Ale stało się. Było, minęło.

KAZIMIERZ SEMPRUCH

# LIGOWE OKRUCHY

Czerwiec — I liga

1.06.1997

\* Spotkanie na własnym torze z leszczyńską Unią było 50. pojedynkiem Polonii Piła w I lidze. Jej jubileuszowy bilans wynosił 31 zwycięstw, 4 remisy i 15 porażek, co dawało 66 punktów. Wybitnie „plusowy” to dorobek, świadczący o wysokiej pozycji klubu w obecnej hierarchii polskiego żużla. Pamiętajcie wszak trzeba, że pilanie w ekstraklasie startują dopiero trzeci sezon. Są czwartym polskim teamem, który nigdy jeszcze nie spadł z najwyższej klasy (obok Jutrzenki, Pergo i Apatora).

\* W tym samym meczu jedno z donioślejszych „okrągłych” zdarzeń w dziejach naszej ligi. Kapitan gości, prawie czterdziestoletni Roman Jankowski, wystartował w ligowych zawodach po raz 350! Zdobył 8 punktów, powiększając swój dorobek do 3.889. W całej historii ligowych zmagani tylko jeden zawodnik jeździł więcej i... skuteczniej, a właściwie jeździ, bo jest nim rówieśnik „Jan-kesa”, Andrzej Huszcza. Ma on 6 spotkań więcej na swoim koncie, za to zdobytych punktów niemal 300 więcej. Poza tym duetem w pierwszej dziesiątce jeźdźców ekstraklasy pod względem liczby meczów są jeszcze Jan Krzystyniak — 325, Krzysztof Okupski — 294, Janusz Stachyra — 286, Ryszard Francyszyn — 236, Jacek Gomólski — 216, Piotr Świsł — 208, Jarosław Olszewski — 208 i Sławomir Dudek — 206.

\* Także w spotkaniu w Pile swój 400. punkt w lidze zdobył utalentowany junior gości, aczkolwiek przeżywający ostatnio kryzys formy, dziewiętnastoletni Damian Baliński. Dokonał tego w trakcie 64. ligowego występu. Zdobywając 3 „oczka” powiększył swój punktowy dorobek do 402.

\* Podczas zawodów w Bydgoszczy, pomiędzy Jutrzenką-Polonią i Stalą Van Pur, obcokrajowicami gośćmi, Czech Antonin Kasper, zdobył swój 1100 punkt w polskiej lidze. Dokonał tego w 90. występie. Podobnym dorobkiem do niedawna nie mógł się poszczycić żaden inny cudzoziemiec. Jeszcze na początku sezonu Tony był liderem klasyfikacji najlepiej punktujących strażników. Teraz jednak startuje u nas dużo rzadziej niż w poprzednich latach. W tej sytuacji został pod względem liczby zdobytych punktów wyprzedzony niedawno przez Hansa Nielsena (Duńczyk ma ich 1178). Trzeci jest Zoltan Adorjan — 939 punktów.

\* Dla drużyny gości mecz w Bydgoszczy był 400. ich pojedynkiem stoczonym w ekstraklasie! Rzeszowianie zadebiutowali w I lidze w 1958 roku, zdobywając dwa mistrzowskie tytuły na początku lat sześćdziesiątych (1960 i 1961), ale pod koniec tej samej dekady I ligę opuścili na ponad dziesięć sezonów. Od początku lat osiemdziesiątych zagostili w niej — z niedługimi przerwami — na dłużej. W 400 spotkaniach żużlowcy z Rzeszowa zdobyli 388 punktów, zwyciężając 184 razy, remisując 13 meczów i przegrywając 203 spotkania.

\* W Zielonej Górze, w siedemnastym występie w polskiej lidze, Australijczyk Ryan Sullivan zdobył swój 200. punkt na naszych torach ligowych. Miał ich po tym meczu na koncie 211, co daje „czystą” średnią 12.41 pkt. na mecz, a zatem jak na razie żużlowiec Apatora DGG plasuje się w czołówce najlepszych obcokrajowców w całych dziejach naszych lig. Oto pierwsza dwudziestka (stan na koniec czerwca): 1. Sam Ermolenko — 14.53, 2. Hans Nielsen — 14.36, 3. Per Jonsson i Kenneth Arnfred — po 13.00, 5. Rif Saitgariejew — 12.98, 6. Brian An-

dersen — 12.72, 7. John Davis — 12.69, 8. Steve Schofield i Kelvin Tatum — po 12.55, 10. Ryan Sullivan — 12.41, 11. Billy Hamill — 12.37, 12. Jozsef Petrikovics — 12.28, 13. Tony Rickardsson — 12.27, 14. Tommy Knudsen — 12.26, 15. Simon Wigg — 12.25, 16. Antonin Kasper — 12.24, 17. Marvyn Cox i Mitch Shirra — po 12.08, 19. Joe Screen — 12.01, 20. Armando Castagna i Todd Wilts-hire — po 12.00.

\* Także na zielonogórskim torze jeździec miejscowej drużyny, Tomasz Kruk, zdobył tego dnia swój 300. punkt w lidze. Uczynił to podczas 85. występu z plastronem swojego klubu. Zdobył 7 „oczek”, miał ich zatem łącznie na koncie 304,5.

\* Po X kolejkach tegorocznej ekstraklasy, lista klubów posiadających największy dorobek punktowy z pierwszoligowych spotkań z lat 1951-1997 wyglądała następująco: 1. Jutrzenka-Polonia — 746, 2. Pergo Gorzów — 739, 3. RKM Roger — 734, 4. Unia Leszno — 648, 5. WTS — 478, 6. Apator DGG — 441, 7. Lotos-Wybrzeże — 430, 8. ZKŻ Polmos — 409, 9. Stal Van Pur — 388, 10. Włókniarz-Malma — 383. Warto zwrócić uwagę, że liderujący w tej klasyfikacji przez ponad 20 lat rybniczanie, „wałęśający się” obecnie w II lidze i nie mogący powiększać swego dorobku, w bieżącym sezonie zostali zepchnięci na trzecią lokatę przez „ostro” punktujące ekipy z Bydgoszczy i Gorzowa.

11.06.1997

\* Podczas zawodów Włókniarz — Start, jak często to się dzieje w tym sezonie, wielką formą błysnął Robert Sawina, dwudziesto-sześcioletni jeździec gości, wychowanek toruńskiego Apatora, który do Gniezna trafił via Gdańsk. Sawina zdobył 15 punktów, co na wyjeździe jest w naszej ekstraklasie prawdziwym wyczynem. Taką postawą gnieźnianin uczcił swój 150. mecz ligowy w karierze. Łącznie z „15” po meczu w Częstochowie miał w swoim dorobku 1.065 punktów, co daje

średnią 7.1 na mecz.

15.06.1997

\* W zaległym meczu WTS-u Wrocław z Pergo Gorzów swój 700. punkt w lidze zdobył żużlowiec gospodarzy, Zbigniew Lech. Był to jego już 137 mecz, w którym zdobył 4 punkty, a po nim wrocławianin ma w dorobku 702 „oczka”.

22.06.1997

\* Zawody Apator — Włókniarz przebiegały pod znakiem... „dziurawych” składów. Nie zjawili się obaj obcokrajowcy, gospodarze dodatkowo musieli wystawić dwóch absolutnych debutantów i jednego zawodnika, który wrócił na tor po rocznej przerwie. Mariusz Puszkowski zadebiutował typowo, nie zdobywając punktu, natomiast Tomasz Chrzanowski w swym pierwszym występie w lidze uzyskał ich aż 5.

\* W ekipie gości debutantów nie było, natomiast Robert Przygódzki zapisał na swoje konto 4 „oczka”, przekraczając w ten sposób granicę 500 punktów zdobytych w lidze. Stało się to w jego 116. ligowym występie.

\* Zwyciężając w tym meczu żużlowcy toruńskiego Apatora zdobyli 700 punkt w historii ligowych potyczek swojego klubu. Torunianie w I lidze (lata 1976-97) rozegrali 391 spotkań, zdobywając 443 punkty (215 zwycięstw, 9 remisów, 167 porażek). Uwaga! 430+9 nie daje 443 z prostej przyczyny, iż w latach 1987-89 można było prócz 2, 1 i 0 pkt. za mecz zdobyć też 3 oraz minus 1 punkt. W drugiej lidze żużlowcy z Torunia startowali w latach 1960-75, rozegrali 258 meczów, zdobywając 251 punktów (122 wygrane, 7 remisów, 129 porażek). Jeździli też jeden sezon w III lidze (1959), którą zakończyli z bilansem 14 spotkań, 7 punktów, 3 zwycięstw, 1 remis i 10 przegranych. Po meczu z Włókniarzem Apator miał na koncie łącznie 663 pojedynki ligowe, w których zdobył 701 punktów dzięki 340 wygranim, 17 remisom i 306 porażkom.

ciąg dalszy na stronie 38



**B.P. PIELGRZYM**  
organizuje wyjazd  
na Grand Prix do  
Bradford.

Cena 590 zł obejmuje:

- przejazd
- bilety na prom
- wejściówkę na stadion
- opiekę pilota

Wyjazd dnia 7.08.1997 roku  
z Opola (PKP) — godz. 20.00,  
Wrocławia (ul. Sucha) — godz. 22.00,  
Legnicy (stacja CPN) — godz. 23.30.

Zgłoszenia kierować na adres:

PIELGRZYM, ul. Damrota 6  
45-064 Opole, tel. (077) 53-87-07

## STASZEK NIE POWTÓRZYŁ WYNIKU MARKUSZEWSKIEGO

Trwają eliminacje IMSJ. Znakomicie spisali się nasi juniorzy, którzy wygrali cztery z pięciu (bo w jednej nie startowali) rundy kwalifikacyjne. Pisano również o tym w „Tygodniku Żużlowym”, jeśli chodzi o historię tych rozgrywek. Nic by się nie stało, gdyby chodziło o jakieś małe niuanse dotyczące imprezy sprzed wielu lat, gorzej gdy dotyczy historii najnowszej. Ze zdziwieniem przeczytałem artykuł Tomka Smolarka, dotyczący występu Pawła Staszka w Pardubicach. Szczególnie zaskoczyły mnie ostatnie zdania, uważałem bowiem, że Tomek, jako grudziądzki spiker, zna najnowszą historię swojego klubu.

Tymczasem dowiedziałem się, z tego artykułu, iż Paweł Staszek powtórzył wyczyn Piotra Markuszewskiego sprzed dwóch lat, kiedy to Piotr wygrał zawody w Żarnowicy. Jedno zdanie, a tyle nieścisłości. Po pierwsze: Piotr Markuszewski startował w Żarnowicy w 1994 roku, a więc trzy lata temu, po drugie: popularny „Gary” zajął w tych zawodach trzecie miejsce z dorobkiem 12 punktów, za parą Czechów, Tomaszem Topinką i Antoninem Svabem. Jest to o tyle ciekawe i ważne, ponieważ Piotr Markuszewski był pierwszym grudziądzaninem, który reprezentował barwy naszego kraju w indywidualnych mistrzostwach świata i historię jego występów w tych rozgrywkach każdy grudziądzki kibic powinien znać.

TOMASZ SKRZYŃIECKI

## ELITE LEAGUE

### 13.06. PETERBOROUGH — EASTBOURNE 46:44

**PETERBOROUGH:** J. Screen — 13+1 (3,2,3,3,2), M. Jirout — 2+1 (1,1,0,d,0), K. Tatum — 9 (1,3,2,d,3), R. Madsen — 3+1 (0,0,1,1,1), Z. Tesar — 9 (3,1,3,1,1), R. Sullivan — 10+1 (3,2,2,3).

**EASTBOURNE:** S. Johnston — 10+1 (2,2,3,1,2), A. Mogridge — 0 (0,0,0,d,0), S. Andersson — 8+1 (3,0,0,2,3), S. Danno — 10+1 (2,3,1,3,1), D. Barker — 9+1 (2,1,2,2,2), D. Norris — 7+2 (1,2,1,3,0).

### 14.06. EASTBOURNE

#### — PETERBOROUGH

56:33

(w dwumeczu 100:79)

**EASTBOURNE:** M. Dugard — 14+1 (3,3,3,2,3), A. Mogridge — 3+1 (0,2,1,0,0), S. Andersson — 11+1 (2,1,2,3,3), S. Danno — 12+2 (1,3,3,3,2), D. Barker — 8+3 (1,2,1,2,2), D. Norris — 8 (2,w,2,1,3).

**PETERBOROUGH:** M. Jirout — 2+1 (1,w,0,—,1), K. Tatum — 13 (3,1,3,3,2,1,0), R. Madsen — 1+1 (0,0,0,0,1), Z. Tesar — 6 (0,w,2,1,1,2), R. Sullivan — 11 (2,3,2,0,0,3,1).

### 15.06. SWINDON — KING'S LYNN 46:44

**SWINDON:** J. Nilsen — 12+1 (3,2,2,2,3), A. Rossiter — 2+1 (2,0,0,0,w), B. Karger — 11 (3,3,3,2,0), T. Olsson — 5 (0,0,1,3,1), L. Adams — 15 (3,3,3,3,3), S. Masters — 1 (d,0,—,0,1).

**KING'S LYNN:** J. Lyons — 6 (1,2,2,1,0), S. Tacey — 3+1 (—,1,0,d,2), S. Parker — 8+2 (1,3,1,2,1), B. Brhel — 11 (2,1,2,3,3), T. Topinka — 10 (2,2,3,1,2), P. Hurry — 6+4 (1,1,1,1,2).

### 16.06. WOLVERHAMPTON — COVENTRY 46:43

**WOLVERHAMPTON:** R. Correy — 9 (3,2,2,2,d), J. Grieves — 2+1 (1,1,u,w,0), J. Screen — 14 (3,3,2,3,3), J. Stancl — 7+2 (1,1,1,1,3), P. Karlsson — 9 (d,d,3,3,3), C. Ermolenko — 5+1 (w,2,1,0,2).

**COVENTRY:** B. Andersen — 11+1 (2,3,3,2,1), P. Smith — 2 (0,1,0,0,1), J. Jorgensen — 5+1 (2,0,2,1), S. Wilson — 5+2 (0,3,0,1,1,w), G. Hancock — 13 (3,2,3,3,2), A. Smith — 7+1 (2,u,1,2,2).

## PREMIER LEAGUE

### 11.06. LONG EATON — OXFORD 51:38

**LONG EATON:** B. Werner — 12+1 (2,1,3,3,3), J. Elkins — 6+1 (1,2,u,d,3), M. Dixon — 13 (3,3,3,3,1), D. Felton — 3+1 (0,1,2), C. Stonehewer — 11 (2,3,w,3,3), P. Lee — 6+2 (0,0,1,1,2,0,2).

**OXFORD:** L. Hare — 7 (3,2,1,u,1), J. Bunyan — 3+3 (0,1,1,w,0,1,0), N. Tatum — 10+2 (2,3,2,1,2), F. Smart — 7 (3,u,2,2,0), P. Berge — 11+1 (1,2,1,3,2,2), S. Wolstenholme — 0 (0,d).

### 12.06. SHEFFIELD — HULL 43:46

**SHEFFIELD:** R. Kessler — 13 (2,3,3,2,3), G. McDonald — 0 (0,0,0,0,0), M. Wolter — 12+1 (3,2,3,2,2), R. Aas — 1 (1,0,0,0,0), S. Smith — 14 (2,3,3,3,3), J. Birkinshaw — 3+1 (0,0,2,0,1).

**HULL:** A. Grahame — 9+1 (3,2,1,3,0), P. Scully — 8+2 (1,1,2,1,1,2), B. Werner — 8 (2,2,d,2,2), Stuart Robson — 12 (3,3,2,3), L. Dicken — 9+4 (1,1,1,1,1,1,3), A. Barlow — 0 (0,w).

### 14.06. STOKE — LONG EATON 37:53

(dwumecz 81:99)

**STOKE:** L. Collins — 15 (3,2,2,3,2,3), M. Burrows — 3+1 (0,1,1,1), C. Penny — 0 (0,0,0,0), C. Cobby — 7 (2,2,0,d,3), T. Atkin — 7+1 (1,2,2,2,0,0), C. Taylor — 5+1 (0,d,1,2,2).

**LONG EATON:** B. Werner — 12 (2,3,1,3,3), J. Elkins — 3+1 (1,1,0,1,w), M. Dixon — 13+1 (3,3,3,3,1), D. Felton — 3 (1,0,0,2), C. Stonehewer — 14 (3,3,3,3,2), P. Lee — 8+2 (2,1,1,1,2,1).

## SPEEDWAY STAR CUP

Półfinały (pierwsza runda)

### 15.06. COVENTRY — POOLE 48:42

**COVENTRY:** B. Andersen — 13+1 (2,3,2,3,3), A. Smith — 9+2 (1,w,3,3,2), J. Jorgensen — 6 (1,d,1,1,3), S. Wilson — 9+1 (3,3,0,2,1), G. Hancock — 11+1 (1,2,3,2,3), P. Smith — 0 (0,0,0,0).

**POOLE:** C. Boyce — 12 (3,1,3,3,2), M. Lemon — 5+1 (0,3,2,0,0), L. Gunnestad — 4+1 (0,2,1,d,1), S. Schofield — 7+2 (2,1,2,2,0), M. Cox — 7+2 (2,2,1,1,1), S. Clouting — 7+1 (3,1,0,1,2).

## ELITE LEAGUE

### 18.06. POOLE — KING'S LYNN 52:38

**POOLE:** C. Boyce 12+1 (1,3,2,3,3), M. Lemon — 8+2 (2,2,1,0,3), L. Gunnestad — 10+1 (3,0,3,2,2), S. Schofield — 9+1 (0,3,2,1,3), M. Cox — 10+1 (3,3,0,2,2), S. Clouting — 3 (0,1,2,0,0).

**KING'S LYNN:** S. Wigg — 9 (3,2,1,3,0), S. Tacey — 0 (0,0,0,0), S. Parker — 8+1 (1,1,3,1,1,1), B. Brhel — 4+1 (2,0,1,1), T. Topinka — 7+1 (1,2,0,2,2), P. Hurry — 10+1 (2,1,3,0,3,1).

### 19.06. IPSWICH — SWINDON

53:37 (w dwumeczu 81:89)

**IPSWICH:** C. Louis — 12 (3,3,1,2,3), A. Svab — 8 (1,1,3,0,3), J. Doncaster — 8+1 (2,3,2,1,0), S. Nicholls — 6+2 (1,0,3,u,2), S. Johnston — 10+1 (1,2,3,1,3), B. Howe — 9+2 (2,1,2,3,1).

**SWINDON:** J. Nilsen — 7 (2,3,1,1,0,d), A. Rossiter — 1+1 (0,0,—,1), T. Topinka — 10 (3,2,0,2,3,0), T. Olsson — 3 (0,0,1,2), L. Adams — 14+1 (3,2,2,3,2,2), S. Masters — 2+1 (0,1,0,1,0).

### 20.06. BELLE VUE — COVENTRY 42:47

**BELLE VUE:** S. Ermolenko — 7 (2,0,2,—,3), N. Murray — 0 (w), C. Manchester — 2 (0,u,u,1,1), J. Lyons — 12+1 (3,2,3,2,2), B. Hamill — 12+1 (2,2,2,3,3), C. Venegas — 9+2 (t,3,1,1,3,w,1).

**COVENTRY:** B. Andersen — 12 (3,3,2,3,1), P. Smith — 5+2 (1,0,0,1,1,2), S. Johnston — 9 (2,2,d,2,3), S. Wilson — 4+3 (1,1,w,2,w), G. Hancock — 12 (3,3,3,3,0), A. Smith — 5+1 (1,1,w,1,2).

### 21.06. COVENTRY — BELLE VUE 48:42

(w dwumeczu 95:84)

**COVENTRY:** B. Andersen — 8+1 (2,3,0,2,1), A. Smith — 8+3 (1,1,2,2,2), S. Nicholls — 10 (2,2,d,3,3), S. Wilson — 6+2 (1,1,2,d,2), G. Hancock — 13 (2,3,2,3,3), P. Smith — 3+1 (d,0,1,1,1).

**BELLE VUE:** S. Ermolenko — 11 (3,2,3,0,3), C. Cobby — 3+1 (0,1,1,1,0), C. Manchester — 2 (d,0,0,0,2), J. Lyons — 11 (3,2,3,2,1), B. Hamill — 12 (3,3,3,3,0), C. Venegas — 3 (1,0,1,1,0).

### 21.06. KING'S LYNN — POOLE 50:40

(w dwumeczu 88:92)

**KING'S LYNN:** S. Johnston — 7+2

(3,2,1,1,0), B. Brhel — 10+2 (2,3,2,1,2), S. Parker — 10 (2,0,2,3,3), S. Tacey — 4+2 (1,2,1,0,0), T. Topinka — 9+3 (1,2,2,2,2), P. Hurry — 10+1 (2,d,3,2,3).

**POOLE:** C. Boyce — 11+1 (1,3,3,2,1,1), M. Lemon — 3 (0,1,d,2), S. Schofield — 5 (3,t,1,0,1), J. Doncaster — 1+1 (0,0,0,1), M. Cox — 18 (3,3,3,3,3,3), S. Clouting — 2 (0,1,1,—,0,0).

### 23.06. WOLVERHAMPTON — KING'S LYNN 53:36

(w dwumeczu 93:86)

**WOLVERHAMPTON:** R. Correy — 7 (w,1,3,w,3), J. Grieves — 6+1 (1,3,0,2,0), M. Karlsson — 9+2 (2,3,1,1,2), J. Stancl — 7+3 (1,2,2,—,2), P. Karlsson — 12+3 (2,2,3,3,2), C. Ermolenko — 12 (3,3,1,2,3).

**KING'S LYNN:** S. Wigg — 11 (3,1,3,0,3,1), B. Brhel — 2+1 (2,w,0,w), S. Parker — 7 (3,2,2,0,0), S. Tacey — 2 (0,w,1,0,1), T. Topinka — 4+2 (0,—,1,2,1), P. Hurry — 10 (1,w,2,3,1,3).

### Tabela (stan na 24 czerwca)

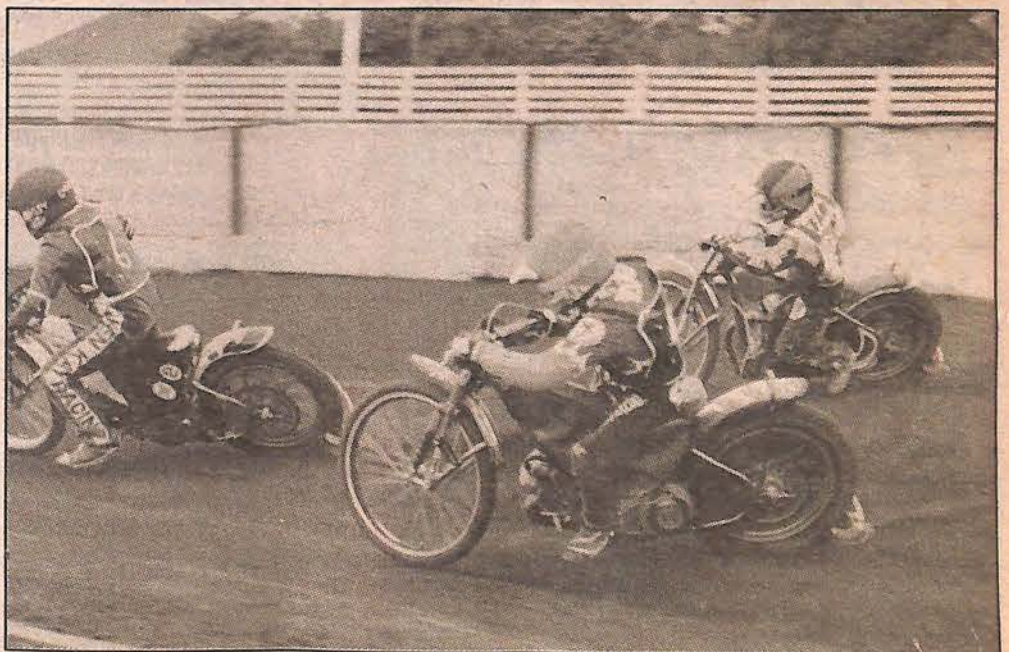
1. Bradford	14	659:600	18	5	2	23
2. Swindon	14	655:605	17	4	2	21
3. Belle Vue	14	663:594	14	5	0	19
4. Eastbourne	14	636:621	14	4	2	18
5. Ipswich	14	647:611	14	2	2	16
6. Wolverhampton	12	539:536	14	2	2	16
7. King's Lynn	12	515:564	12	0	4	12
8. Peterborough	12	529:550	10	1	3	11
9. Poole	10	488:590	9	1	4	10
10. Coventry	12	509:569	8	1	4	9

Po nazwie zespołu: liczba spotkań; stosunek zdobytych i straconych małych punktów, duże punkty, bonusy z dwumeczów na plus i na minus, suma dużych punktów wraz z bonusami.

## TOP 20 ELITE LEAGUE

1. B. Hamill (Belle Vue) 10.74 (14), 2. L. Adams (Swindon) 10.11 (14), 3. J. Screen (Bradford) 9.89 (14), 4. M. Loram (Bradford) 9.69 (14), 5. G. Hancock (Coventry) 9.69 (12), 6. C. Louis (Ipswich) 9.32 (14), 7. J. Crump (Peterborough) 9.22 (10), 8. M. Karlsson (Wolverhampton) 9.17 (11), 9. M. Dugard (Eastbourne) 9.10 (8), 10. J. Nilsen (Swindon) 8.94 (14), 11. B. Andersen (Coventry) 8.88 (11), 12. P. Karlsson (Wolverhampton) 8.81 (12), 13. S. Johnston (Ipswich) 8.41 (13), 14. R. Sullivan (Peterborough) 8.32 (12), 15. C. Boyce (Poole) 8.25 (12), 16. S. Ermolenko (Belle Vue) 8.19 (12), 17. J. Lyons (Belle Vue) 8.06 (14), 18. S. Wigg (King's Lynn) 8.00 (9), B. Karger (Swindon) 7.88 (13), 20. K. Tatum (Peterborough) po 7.81 (12).

Ciąg dalszy na stronie 46



Mecz Newcastle — Hull: Glyn Taylor, Stuart Swales i Peter Scully.

Fot. David Lowes

## Z obcokrajowcami ..... czy bez?



Na temat startów w naszych ligach zagranicznych zawodników od początku zdania były podzielone, ale różnice w ocenie dotyczyły przede wszystkim tego, ilu ich powinno być w drużynie. Wiele z opinii w tej sprawie zamieściliśmy już na łamach „Tygodnika Żużlowego”, uważamy jednak problem za na tyle ważny, że warto do niego wracać i będziemy to czynić.

W cyklu „Z obcokrajowcami... czy bez?” swoje opinie wyrazili już trener Andrzej Koselski, dyrektorzy klubów Ludwik Cichoracki (Jutrzenka) i Kazimierz Iwańczak (Włókniarz) oraz żużlowy arbiter Jerzy Kaczmarek. Dziś głos mają nasi Czytelnicy.

Bardzo głośny stał się ostatnio problem startów zawodników zagranicznych w polskiej lidze żużlowej. Statystycy oraz osoby wnikliwie obserwujące i analizujące rozgrywki ligowe zgadzają się ze stwierdzeniem, że starnierci jeżdżą coraz słabiej. Lecz i jest druga strona „medalu”. Może to my, Polacy, jeździmy lepiej? Może już dorosliśmy do prawdziwego żużla?

To co wyczyniał „Henka” Gustafsson w kilku meczach Jutrzenki Bydgoszcz, wołało o „pomstę do nieba”, słabiej prezentowali się Hans Nielsen,

zawodnikach zagranicznych ogromnie poprawił się poziom polskiego żużla. To właśnie ostatnie osiem lat wpłynęło na to, że doczekaliśmy się między innymi mistrza świata juniorów (Protasiewicz) oraz zdobywcę złotego medalu DMS (1996).

To dzięki obcokrajowcom nasi zawodnicy nauczyli się jeździć na wysokim poziomie, walczyć do końca wyścigu. Żużel stał się najpopularniejszym sportem w Polsce. Wprawdzie to wszystko kosztowało i kosztować będzie, ale skoro stranierni wciąż istnieją na naszych torach, tzn., że sponsorów na to stać.

## NIE WYRZUCAĆ MURZYNA

Jason Crump i Greg Hancock — lider klasyfikacji Grand Prix. Trener Andrzej Koselski zaryzykował stwierdzenie, że obcokrajowcy już nie są potrzebni w polskiej lidze, bo w rzeczywistości nasze rozgrywki stanowią jedynie dobry zarobek dla „gwiazd” światowego speedwaya.

Nie zgadzam się z tą opinią. Zawody z udziałem żużlowców zagranicznych są wciąż bardziej atrakcyjne od tych w krajowym zestawieniu. W przypadku derbów, czy meczów „na szczycie”, występ obcokrajowców dodaje smaczku imprezie, a ich wzajemne pojedynki elektryzują publiczność.

Należy również pamiętać, że to przy

Opierając się na Tommym Knudsenie, budowano potęgę wrocławskiego żużla (3 tytuły mistrzowskie); Hans Nielsen robił furorę, przyciągając widownię na stadion, początkowo w Lublinie i Pile, a później całej Polsce; to Billy Hamill zachwyca swoją bajeczną techniką kibiców w Grudziądzu.

Nie traktujmy obcokrajowców jak Murzynów! „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść” — nie, to nie tak. Im dłużej w polskiej lidze będą startować zawodnicy zagraniczni, tym dłużej polski żużel będzie się rozwijał.

Zostawmy obcokrajowców — nie będziemy żalowali.

**TOMASZ GÓRSKI**  
z Lublina

Temat startu obcokrajowców w rozgrywkach ligowych zawsze wzbudzał wiele kontrowersji. Znaczna większość osób związanych z żużlem opowiada się za ich występami, ale często słyzy się też głosy przeciwnie.

Nie chodzi jednak o to, by zadowolili zwolenników czy przeciwników, lecz o dobro polskiego żużla. Analizując dokładnie wszystkie za i przeciw wynikające z ich obecności, to zdecydowanie więcej jest plusów niż minusów. Tylko obiektywne spojrzenie na ten problem może doprowadzić do takiego wniosku.

Zupełnie nie mogą zgodzić się z opinią Andrzeja Koselskiego, który uważa, że zawodnicy zagraniczni są nam już niepotrzebni. Rozumiem rozgoryczenie jakie go spotkało ze strony obcokrajowców w drużynie Startu, gdzie pełni funkcję trenera. Wszyscy jednak wiedzą, że Jimmy Nilsen to zawodnik bardzo nieodpowiedzialny, który nie sprawdził się w żadnym klubie.

Większość zawodników zagranicznych to jednak profesjonalści w każdym calu i kluby nie mają z nimi żadnych problemów (Nielsen, Rickardsson, Knudsen, Sullivan, Andersen, Adams, Hamill a także Hancock, mimo że zapomnieli licencji). Wystarczy spojrzeć na średnie biegowe, gdzie prawie w każdym klubie dominują obcokrajowcy. Fakt, że nie zdobywają już kompletów tak jak przed laty, nie oznacza wcale lekceważenia pracodawcy. Spowodowane to jest to bowiem podniesieniem umiejętności przez naszych asów. Niemniej jednak jest to dopiero półmetek drogi edukacyjnej. To właśnie codzienny kontakt ze światową czołówką przyczynił się do podniesienia poziomu przez polskich zawodników. Nie pora więc na to, by pozbawiać naszych zawodników codziennej rywalizacji z obcokrajowcami.

Zbyt mało mamy jeszcze klasowych zawodników, by byli

## SĄ POTRZEBNI

oni w stanie wypełnić lukę powstałą po obcokrajowcach, choć obecnie jest już może około pięćdziesięciu żużlowców jeżdżących na przyzwoitym poziomie (choć różnica między pierwszym a pięćdziesiątym jest duża). Prawie w każdej drużynie brakuje dobrego zawodnika rezerwowego. Dobitnie przekonał mnie o tym mecz pomiędzy Apatorem Toruń a Włókniarzem Częstochowa, który miałem okazję obejrzeć w TVB. Drużyny wystąpiły w krajowych składach, a dublerzy stranierni prezentowali bardzo niski poziom (upadki, kolizje). W efekcie spotkanie straciło na atrakcyjności.

Nie ulega wątpliwości, że udział zawodnika zagranicznego uatrakcyjnia mecz, a przede wszystkim podnosi jego poziom. Nie zgodzę się z tymi, którzy twierdzą, że obcokrajowcy nie są już magnesem dla widzów. To po prostu totalna bzdura. Obcokrajowcy byli, są i będą zawsze magnesem przyciągającym na stadiony spore rzesze kibiców. Dlatego też propozycję usunięcia zawodników zagranicznych z rozgrywek ligowych uważam za nieprzemyślaną i pozbawioną logiki. Chyba, że komuś zależy na zastopowaniu rozwoju sportu żużlowego w Polsce.

Moim skromnym zdaniem, trzeba tylko ujednotwić sposób wynagradzania obcokrajowców, a wówczas zatrudnianie stranierni nie będzie już tak uciążliwe dla klubów mniej zamożnych. Swego czasu na łamach „Tygodnika Żużlowego” wyraziłem swoją krytyczną opinię dotyczącą wprowadzenia dwóch obcokrajowców w meczu, gdyż mogłoby to doprowadzić do upadku żużla w Polsce. Natomiast start jednego zagranicznego jeźdźcy nie stanowi żadnego zagrożenia, a wręcz przeciwnie, przyczynia się do podniesienia poziomu rodzimego żużla. Tak więc dla dobra tego sportu obcokrajowcy są nadal nam potrzebni i to nie podlega, moim zdaniem, dyskusji.

**PAWEŁ STEEMANN**  
z Gniezna



**TARCZE I BĘBNY HAMULCOWE**  
do wszystkich typów samochodów osobowych i dostawczych produkcji europejskiej, japońskiej i amerykańskiej.

— NAJWYŻSZA JAKOŚĆ  
— CERTYFIKATY  
— DLA ZAWODNIKÓW — WYSOKIE RABATY

**ATM — MIKODA**

42-200 Częstochowa, ul. Podhalańska 10  
tel./fax (0-34) 628-491, tel. 629-281

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY  
HURTOWNIE, SKLEPY I WARSZTATY



42-200 CZĘSTOCHOWA  
ul. Nowowiejskiego 26  
tel. 24-00-01, fax 24-33-24  
reklama tel./fax 24-88-24

**SERWISY SPORTOWE:**  
PO-PI: 6.45; 9.15; 21.15;  
SO: 6.45; 20.05;  
N: 8.15; 21.05;

**MAGAZYNY SPORTOWE:**

Podsumowanie sportowego weekendu  
poniedziałek: 18.00-19.00

Magazyn żużlowy  
czwartek: 17.00-19.00;

Zapowiedzi sportowego weekendu  
piątek 18.00-19.00;

Magazyn sportowy  
niedziela: 17.00-19.30;

oraz bezpośrednie relacje  
z wszystkich imprez żużlowych

**Rozmowa**  
z trenerem Polonii-Philips Piła  
**STANISŁAWEM CHOMSKIM**  
przeprowadzona  
po meczu WTS — Polonia

— Panie trenerze, występowałeś bez Waldemara Walczaka i Jana Krzystyniaka, a mimo to pokonałeś rywala, co potwierdza, że nieprzypadkowo znajdujcie się w grupie drużyn претендующих do play-off.

— Jest to zespół z charakterem. Nie uważam siebie za twórcę tych sukcesów, bowiem nasze wyniki opierają się na zespole ludzi współpracujących. Postawiliśmy sobie cel, jeździmy o coś, to nie są puste słowa. W zespole musi być zdrowa rywalizacja o miejsce w składzie. Nie patrzę na wiek poszczególnych zawodników, ale niestety, efekty punktowe muszą być. Każdy ma szansę potwierdzenia swojej przydatności do zespołu. Czasami dochodzi do sytuacji, że trzeba postawić na jednego z dwóch możliwych do wyboru zawodników i między nami, opiekunami, są pewnego rodzaju dysonanse, ale ktoś za to odpowiada i zbiera później laury albo przeprowadza trudne rozmowy. Bardzo się cieszę, że pokazujemy w meczach ten nasz charakter, stanowimy przecież mieszanek młodzieży z odrobiną rutyny. Myślę, że przed naszym zespołem są perspektywy i oby to się układało.

— Rewelacyjnie pojechał Jarosław Olszewski, który niedowiarkom pokazał, że nie zapomniał jak się jeździ na wysokim poziomie.

— Tak, zadałem pytanie tym wszystkim tzw. dobrym kibicom, którzy pisali do klubu listy z radami, by wycofać Olszewskiego ze składu. Przepraszam bardzo, czy jeśli ktoś zainwestuje w jakiś interes i mu nie idzie, to należy z niego zrezygnować? Nie, bo by nie było z czego żyć. Akurat tego zawodnika stać jest na dobrą jazdę. Przyczynę jego słabszej jazdy upatrywałem w czym innym, a nie jak niektórzy mówili, że prowadzi niesportowy tryb życia, nadużywa alkoholu. Przecież gdyby to była prawda, to nagle dzisiaj miałby kondycję, by na tym torze pojechać w takim stylu? Wpływ na jego jazdę miały przyczyny sprzętowe i osobiste, które się za nim

ciągnęły. Bardzo dużo trenuje, zresztą nigdy nie był nieobecny na treningu, trenował z pełnym zaangażowaniem. Trafił teraz w ten sprzęt, który mu odpowiada, choć nie jest to żadna rewelacja. Motocykle przygotowują mu nasi mechanicy. Dzisiaj Hans Nielsen dwoił się i troił, a nie dał rady Tommy Knudsenowi, a Jarek pokonał Duńczyka, który jest w bardzo dobrej formie. Cały czas powtarzam, Jarek nie jest zawodnikiem tuzinkowym. Muszę w takich jak on inwestować, bo warto.

W dzisiejszym meczu okazało się, że oprócz tercetu Rafałów ma pan do dyspozycji także innego młodzieżowca, który jest w stanie skutecznie punktować.

— Mariusz Franków pojechał bardzo dobrze, był do tego przygotowywany, ale nie tylko on, myślę także o Krzysztofie Pecynie. Wcześniej podobnie do składu wchodził Rafał Kowalski, który był również wstawiany na biegi seniorskie. Mariusz zaczął dość późno trenować, bo prawie jak kończył 17 lat, zdał półtora roku temu licencję, Pecyna to samo. Obaj mają bardzo dużo jazdy, dobrych opiekunów. W tym

## DZIWNNA CHOROBA

miejscu słowa uznania kieruję do ich jakby patrona sprzętowego i nie tylko, Jurka Budzenia, który jest u nas mechanikiem, potrafi znaleźć wspólny język z młodymi zawodnikami, porozmawiać. Nieraz po jego rozmowach wiem, jaki zawodnik ma nastrój, bo nieraz w stosunku do mnie zawodnik się nie otworzy, jak do niego. I dobrze, gdyż nie można wszystkiego wiązać z osobą trenera. Jest sztab ludzi, który wie, o co w tym wszystkim chodzi, a jak jeszcze w klubie nie szwankują sprawy organizacyjno-finansowe, to musi być wynik. Nie można dać się zwariować jedną przegraną, czy drugą i kierować się opinią kibiców, którzy może w dobrej wierze piszą, doradzają. Muszę opierać się na własnych i swoich współpracowników — mechaników, opiekunów spostrzeżeniach.

— Co dzieje się z Janem Krzystyniakiem, który nosił się z zamiarem zakończenia kariery?

— Uważam, że jego słaba jazda jest wynikiem sprzętu. Jest to problem nie tylko jego, ale też i klubu.

— Ostatnio powraca jak bumerang sprawa dopuszczenia do zawodów Waldemara Walczaka w meczu ze Stałą Van Pur i zapowiada się, że szybko nie znajdzie ona epilogu. Jaka jest pana opinia na ten temat?

— Według mnie jest to szukanie rozwiązania sprawy przy zielonym stoliku. Powiem jedno, popełniliśmy błąd, obojętnie w jakich okolicznościach, nie potrafiliśmy udowodnić, czy wpis był w książeczce zawodnika. Mnie się zarzuca, że dopuszczam do jazdy niezdrowych zawodników. Niech każdy spojrzy jak to wygląda na własnym podwórku. Na przykład Janusz Stachyra i Grzegorz Rempała w przededniu meczu byli chorzy, nie przyjechali na finał eliminacji krajowej do IMS, a w meczu ligowym zdobyli łącznie 15 punktów, a następnego dnia ponownie nie przyjechali na powtórkę finału eliminacji do Częstochowy, gdyż znowu się rozchorowali. Pojechaliśmy na ten mecz bez lekarza klubowego, nam zależało na zdrowiu Waldka, ale

przecież chłopak się rwał na tor, nie było żadnych przeciwwskazań, bo rozmawiałem z lekarzem. Poza tym jest ktoś taki jak lekarz zawodów, który bada zawodnika i ewentualnie mówi, że żużlowiec jest zdolny do jazdy lub nie, a nie, że patrzy się tylko na wpis i chce się przy zielonym stoliku załatwić dodatkowy punkt. Później okazało się, że nikt nie składał protestu, to przepraszam bardzo, chodziło o wpis, czy zdrowie zawodnika? Przecież to lekarz zawodów decyduje przed meczem o zdolności do jazdy, bo jest za to odpowiedzialny. Nigdy nie wypuścimy zawodnika na siłę na tor. Proszę zauważyć, jaką dzisiaj decyzję podjąłem odnośnie Rafała Kowalskiego. Po upadku w swoim trzecim biegu, bardzo rwał się do jazdy i pojechał w powtórcę. Czy miałem go dalej męczyć? Po co? Nigdy bym nie wziął odpowiedzialności za zawodnika nie w pełni sił, dla którego start byłby zagrożeniem dla niego samego lub rywala. Patrzymy na dobro zawodników, a nie przepisy. Było niedopatrzenie, będą konsekwencje, ale będzie to ustalenie wyłącznie przy zielonym stoliku.

— Jak pan ocenia postawę zespołu gorzowskiego, którego przez długie lata był pan trenerem?

— Trudno mi powiedzieć, niby powiało optymizmem, dokonano paru zmian kadrowych, pozytywnych i negatywnych. Zespół ten ma zawodników o dużych umiejętnościach. Niestety, na razie drugi rzut coraz gorzej jeździ. Nie chcę tego tematu rozszerzać, bo to nie moja działka.

— A poziom całych rozgrywek?

— Mam mieszane odczucia. Nie wiem, czy jest aż taki wysoki, chociaż rozgrywki są dość interesujące. Dostrzegam dużą różnicę między zawodnikami prowadzącymi pary, a resztą zespołu. Niewiele jest zespołów wyrównanych, dla których punkty zdobywają wszyscy zawodnicy. Poza tym następuje zmiana warty wśród młodzieży. Trochę czasu musi jeszcze upłynąć zanim to wszystko się wyrówna.

— Pana zespół akurat należy do tych, które posiadają bardzo wyrównany skład.

— Tak, ale mówię, że to się nie bierze znikąd. Trzeba na to pracować i jeżeli są chętni do tej pracy — zawodnicy, trenerzy, mechanicy i ludzie z otoczki wokół klubu, to wyniki są. Jest wiele imprez takich jak turnieje zaleczone kadry młodzieżowej, których idea niektórym szefom klubów żużlowych i członkom GKSŻ się nie podoba i jeżeli zaniechamy rozgrywania tego typu imprez, to zrobimy krok do tyłu. Trzeba kontaktów na różnych szczeblach.

— Dziękuję za rozmowę.  
WOJCIECH CAPUTA

**PROMEX**  
JAWA SPEEDWAY SERVICE

**JAWA**  
**JAWA**  
Divisov

### Oferujemy w sprzedaży:

- motocykle żużlowe JAWA
- silniki JAWA
- części zamienne do motocykli JAWA
- Ponadto oferujemy produkty firm:
- AXO — kaski, rękawice, ochraniacze
- BIEFFE — kaski
- UFO — ochraniacze, rękawice
- SCOTT — rękawice, okulary, rączki kierownicy, szybki
- CLOVER — ochraniacze kręgosłupa
- REGINA — łańcuchy
- SILKOLINE — spraye

Oferujemy także kompletne ubiory do motocrossu.

W naszej ofercie proponujemy minimotocykl crossowy firmy LEM.

**Kontakt:** 44-200 Rybnik,  
ul. Św. Józefa 23a  
tel/fax: 036-42-23-404  
tel. kom. 090-30-19-41  
GSM 0601 48-32-44



Stanisław Chomski (z prawej) i obcokrajowiec Polonii-Philips, Hans Nielsen.

Fot. Włodzimierz Bochoń

\* Posypało się trochę „okrągłych” liczb w pojedynku Unia Leszno — ZKŻ. Swój 600 punkt w naszej lidze zdobył obcokrajowiec miejscowych, 26-letni Australijczyk Leigh Adams. Stało się to w jego 51 występie ligowym w Polsce. Zdobywając w zawodach 12 „oczek”, miał ich po tym spotkaniu na koncie 608,5.

\* Także 600 punkt zdobył naturalizowany w Polsce 27-letni Łotysz Andrzej Korolew z leszczyńskiej Unii. On jednak dokonał tego w 68 meczu w naszym kraju.

\* Była to ważna konfrontacja również dla zawodnika gości Jarosława Szymkowiaka, wicemistrza kraju (indywidualnie) sprzed 5 lat, ostatnio spisującego się dużo słabiej niż w pierwszych latach kariery. Zielonogórczanin wystąpił w lidze po raz 200 (wszystkie mecze w barwach jednego klubu), a na swoim koncie zebrał 1486 punktów. Szymkowiak stał się w ten sposób 26 zawodnikiem z grona aktualnie startujących, którzy mają w dorobku 200 i więcej ligowych potyczek. Są to Andrzej Huszcza — 356, Roman Jankowski — 351, Jan Krzystyniak — 325, Krzysztof Okupski — 296, Antoni Skupień — 289, Janusz Stachyra — 287, Zenon Kasprzak — 265, Dariusz Stenka — 250, Henryk Bem — 243, Ryszard Franczyszyn — 237, Wojciech Załuski — 236, Jacek Bruchaiser — 235, Mirosław Korbel — 231, Eugeniusz Skupień — 221, Bogdan Ciupak i Karol Lis — po 217, Jacek Gomólski — 216, Krzysztof Bas — 213, Leszek Matysiak — 211, Piotr Świst i Adam Pawliczek — po 210, Jarosław Olszewski i Zbigniew Krakowski — po 209, Sławomir Dudek — 207, Sławomir Drabik — 202. Szanse na zaliczenie w tym sezonie 200 meczu mają jeszcze Krzysztof Kuczwałski (194), Mirosław Daniszewski (193), Cezary Owizyc (192) i Dariusz Rachwałik (190).

\* Podobnie jak Adams i Korolew, tego samego dnia granicę 600 zdobytych punktów w lidze przekroczył 23-letni wrocławianin Waldemar Szuba w zawodach WTS Wrocław — Polonia-Philips. Uczynił to podczas swojego 120 występu.

\* W tym samym meczu pozyskany z Rybnika junior gospodarzy, 18-letni Mariusz Węgrzyk zdobył 200 ligowy punkt. W II lidze, w macierzystym klubie Węgrzyk uzyskał ich 189, zaś w barwach WTS, z uwagi na perypetie zdrowotne, łącznie z omawianym meczem, tylko 11.

\* W trakcie potyczki Start Gniezno — Jutrzenka-Polonia Bydgoszcz pierwsze punkty w karierze

zdobył junior gospodarzy, 16-letni Dawid Cieślewiec. Uzyskał ich od razu 4, a miało to miejsce podczas jego trzeciego ligowego meczu i to z powszechnym faworytem do mistrzowskiego tytułu!

29.06.1997

\* W spotkaniu Unii z Włóknierzem, Roman Jankowski przekroczył granicę 3900 punktów uzyskanych w lidze. To drugi wynik w całej historii. Lidera leszczyńian wyprzedza tylko, także jeszcze jeżdżący, Andrzej Huszcza. Zielonogórczanin, choć rozegrał tylko o 6 meczów więcej, był skuteczniejszym zawodnikiem i w efekcie zdobył już prawie 4200 „oczek”. Czy Jankowskiemu uda się kiedykolwiek dogonić rówieśnika? Wszystko jeszcze przed nim... Jedno jest natomiast pewne, że granicę 4000 punktów jeździec Unii osiągnie dopiero w przyszłym sezonie.

## LIGOWE OKRUCHY

\* Także w Lesznie swój setny punkt zdobył junior miejscowych, 20-letni Andrzej Szymański, który ma bardzo udany sezon. Przez dwa poprzednie lata w 15 II-ligowych meczach zdobył 57 „oczek”, w 1997 jak dotąd — i to w ekstraklasie — w 11 — 43.

\* Nie ułożył się pomyślnie dla wrocławskiego WTS wyjazd do Rzeszowa. Krajowy lider, 27-letni Dariusz Śledź, pojechał za to „w normie”, zdobył 9 punktów i tym samym przekroczył granicę 1600 zdobytych ligowych „oczek” w karierze. Dokonał tego w swym 180 meczu z plastronami Motoru i klubu z Wrocławia.

\* Jeszcze trzy „okrągłe” zdarzenia w tym meczu. Swój czterechsetny punkt w naszej lidze zdobył obcokrajowiec gospodarzy, 26-letni Brian Andersen, a stało się to w 32 jego występie. Duńczyk dobrze punktuje w każdym meczu, stąd jego wysoka „czysta” średnia ponad 12 „oczek” na mecz, co daje mu szóste miejsce na liście najlepszych strażników w dziejach naszych lig. Także 400 punkt zapisał na swoje konto zawodnik miejscowych, 21-latek Maciej Kuciapa, ale dokonał tego w 85 zawo-

dach, ma więc średnią poniżej 5 pkt. na spotkanie. Wreszcie ten sam pojedynek był setnym występem w lidze wychowanka rybnickiego ROW, od ubiegłego roku zawodnika Jutrzenki-Polonii, wypożyczonego obecnie do WTS, 24-letniego Eugeniusza Tudzieża. W jubileuszowym spotkaniu Tudzież nie spał się lepiej niż w innych meczach tego sezonu. Zdobywając 2 pkt. powiększył swój punktowy łączny dorobek do 361.

\* W Zielonej Górze nowy strażnik gorzowskiego Pergo, 26-letni Tony Rickardsson, zdobył swój 800 punkt w naszej lidze, w siódmym roku startów, a jeździł w barwach Polonii Bydgoszcz, Iskry Ostrów i Unii Tarnów. Był to jego 66 mecz w Polsce, po którym ma na koncie 810 „oczek”. Więcej od niego punktów zdobyli tylko Hans Nielsen 1192, Antonin Kasper 1102, Zoltan Adorjan 949, Laszlo Bodi 899, Tommy Knudsen 883 i Sam Ermolenko — 872.

\* Siedemsetny punkt w swej ligowej karierze, w zawodach Polonia Piła — Start Gniezno, zdobył krajowy lider gości, 23-letni Adam Fajfer. Zdobywając 11 „oczek”, walczył przyczynił się do sensacyjnego zwycięstwa swojej drużyny. Był to jego 115 występ z plastronem Startu, jedynego klubu, w którym startował i dotąd jeździ.

\* Podczas tego samego pojedynku setny punkt zdobył junior gospodarzy, Rafał Kowalski. Był to jego 46 mecz, a zdobył w nim 7 punktów. Wyraźnie wskazuje to na „tendencję rosnącą” w liczbie zdobytych punktów, jeśli porównać dorobek z tego jednego meczu ze średnią z całej kariery.

\* W barwach Jutrzenki-Polonii, w derby z Apatorem, zadebiutował dawno nie oglądany w naszej lidze, 30-letni Szwed Peter Nahlin. Poprzednimi jego pracodawcami w naszym kraju były Apatore, Polonia Piła i Morawski. W swym 12 występie w Polsce Nahlin zdobył swój 100 punkt, nie ma więc zbyt wysokiej średniej. Ale — wiele jeszcze przed nim...

\* W trakcie tej samej potyczki swój pierwszy punkt w lidze zdobył występujący po raz drugi w meczu ligowym junior gości, Mariusz Puszkowski.

(Q)

## RANKING — NOTOWANIE III

W czerwcu było sporo okazji do zdobywania kolejnych punktów w rankingu. Wśród seniorów były to trzy kolejne rundy DMP, I runda DPP, finał MPPK i ćwierćfinały IMP w kraju oraz półfinały kontynentalne IMS oraz Grand Prix Szwecji w konkurencji międzynarodowej. Zaliczone zostały również kolejne starty polskich żużlowców w lidze duńskiej i szwedzkiej oraz udział Adama Łabędzkiego w rundach kwalifikacyjnych do Long and Grass Track Trophy (na analogicznych zasadach jak eliminacje IMS). Uwzględnione zostały również wyniki odbytych w czerwcu krajowych turniejów indywidualnych oraz rekordy torów ustanowione przez Adama Fajfery i Piotra Protasiewicza.

W czołówce klasyfikacji Open na uwagę zwraca zdecydowane oderwanie się Tomasza Golloba od stawki pozostałych konkurentów oraz awans na drugą pozycję Piotra Protasiewicza. Przebojem weszli do pierwszej dwudziestki Adam Fajfer (skok o 10 pozycji) oraz Adam Łabę-

dzki (awans o 25 miejsc) i Paweł Staszek (o 23 pozycje). Systematycznie, chociaż powoli, przesuwały się w górę klasyfikacji: Jacek Krzyżaniak, Robert Sawina, Mirosław Kowalik i Robert Dados.

### Pierwsza dwudziestka klasyfikacji Open:

1. Tomasz Gollob 532
2. Piotr Protasiewicz 395 (+5)
3. Sebastian Ułamek 382
4. Sławomir Drabik 352
5. Piotr Świst 346
6. Jacek Gollob 339 (—1)
7. Jacek Krzyżaniak 324 (+1)
8. Robert Sawina 276 (+1)
9. Tomasz Bajerski 258 (+2)
10. Dariusz Śledź 243 (—3)
11. Rafał Dobrucki 236 (—1)
12. Mirosław Kowalik 234 (+2)
13. Adam Fajfer 226 (+10)
14. Robert Dados 216 (+1)
15. Roman Jankowski 194 (—3)
16. Adam Łabędzki 191 (+25)
17. Andrzej Huszcza 170 (—4)
18. Janusz Stachyra 168 (—1)
19. Adam Pawliczek 161 (—1)

20. Paweł Staszek 148 (+23)

Premie miesiąca przyznałem: w rywalizacji

krajowej Tomaszowi i Jackowi Gollobowi oraz Piotrowi Protasiewiczowi — po 5 pkt., za wygranie finału MPPK, w rywalizacji międzynarodowej Tomaszowi Gollobowi — 25 pkt. za zwycięstwo w Grand Prix Szwecji.

W klasyfikacji juniorów uwzględnieniem wyniki turniejów II rundy MDMP oraz półfinałów MIMP. Po zliczeniu z wynikami uzyskanymi w klasyfikacji otwartej okazało się, że kolejność trzech pierwszych zawodników nie uległa zmianie. Liderem pozostał Rafał Dobrucki, ale jego przewaga nad drugim w tabeli Robertem Dadosem zmalała do 6 punktów. Trzej następni juniorzy pozostają nadal w kontakcie z prowadzącą dwójką, co zapowiada zaciętą walkę w kolejnych miesiącach. Poniżej kolejność pierwszej dziesiątki klasyfikacji Junior (w nawiasach punkty z imprez wyłącznie juniorskich):

1. Rafał Dobrucki 311 (75)
2. Robert Dados 305 (89)
3. Grzegorz Walasek 261 (130)

4. Paweł Staszek 258 (110)
5. Adam Skórnicki 254 (124)
6. Paweł Łęcki 224 (111)
7. Tomasz Cieślewiec 194 (111)
8. Rafał Kowalski 190 (122)
9. Damian Baliński 173 (83)
10. Bartłomiej Bardecki 167 (84)

Z pierwszej dziesiątki wypadł, wskutek pechowej kontuzji, Tomasz Rempała, z dalszych pozycji zbliżają się do czołówki Krzysztof Jabłoński, a szczególnie Andrzej Szymański.

Z braku imprez międzynarodowych, przyznałem jedynie premie miesiąca w rywalizacji krajowej: po 5 pkt. otrzymali Piotr Winiarz i Grzegorz Walasek, za wygranie półfinałów MIMP.

JERZY WÓJCİK

**PILNIE  
POSZUKUJĘ  
SPRZEDAWCY  
ZDJEĆ  
ZAWODNIKÓW  
tel. (0-71) 325 96 65**

# MECZ RUNDY

Pojedynki tych dwóch bardzo zasłużonych dla polskiego żużla zespołów zawsze miały swój ciężar gatunkowy. Przypomnieć należy, że są to kluby o dwóch aktualnie najdłuższych okresach nieprzerwanego występowania w ekstraklasie: Jutrzenka-Polonia zalicza 47. sezon, a PergoStal — 36. Jak łatwo się domyślić, zespoły te są zarazem dla siebie najczęstszymi rywalami: Polonia współzawodniczyła częściej tylko z drugoligowym obecnie RKM Rybnik (dawniej Górnik/ROW — 40 sezonów wspólnie w I li-

ne, pragnę jedynie zwrócić uwagę na to, że Pergo, mimo „szkieletowego” składu, jeździ zadziwiająco skutecznie nie tylko na własnym torze, ale i na wyjazdach. Obok zwycięstw w Lesznie i Gnieźnie oraz remisu w Rzeszowie, również przegrane spotkania we Wrocławiu, Zielonej Górze a nawet w Pile były na przysłowiowy styk. Trójka: Rickardsson, Świst i Bajerski robi z reguły „swoje” punkty, stwarzając solidny fundament pod sukces zespołu. W Bydgoszczy będzie o to trudno, ale gorzowianie udowodnili nieraz, że na tamtejszym torze potrafią jeździć i wygrywać, tym bardziej, że zespół Jutrzenki nie jest takim monolitem jak przewidywano przed sezonem. Udowodnił to również „trzy-

osobowy” zespół Apatora, podejmując bardzo wyrównaną walkę. W tym meczu wiele będzie zależeć od zawodników drugiego rzutu drużyny gorzowskiej, z czym niestety, nie jest ostatnio najlepiej. Podobnie jak w poprzednim sezonie, po bardzo udanym starcie w pierwszych meczach ligowych, kilku gorzowskich żużlowców wyraźnie dostało zadyszki. Nie

la. sukces w Bydgoszczy dałby im lepszą pozycję w tabeli. Porażka, przy trudnych do przewidzenia wynikach w pozostałych meczach, może zepchnąć w ostatecznym rozrachunku niedawnych liderów ekstraklasy na trzecie (a może nawet czwarte miejsce w tabeli). A to stawiałoby gorzowian w bardzo niekorzystnej sytuacji już w pierwszej rundzie play-off. Na porażkę nie mogą sobie pozwolić tym bardziej bydgoszczanie. Wprawdzie są także pewniakami do play-off, ale najkorzystniejsze jest dla nich zajęcie pierwszego miejsca po meczach sesji regularnej. Tym bardziej, że jeszcze czekają ich bardzo trudne wyjazdy do potrzebujących punktów Unii Leszno i ZKŻ Zielona Góra, a kończą rozgrywki meczem z bardzo niewygodnym przeciwnikiem, jakim jest zespół Polonii-Philips Piła.

## I liga — XIV runda (20.07.1997): Jutrzenka-Polonia — Pergo Gorzów

de), a taką samą liczbą wspólnych sezonów w ekstraklasie jak Stal Gorzów może poszczycić się jeszcze tylko Unia Leszno. Bydgoszczanie i gorzowianie często walczyli nie tylko o wyższą lokatę w tabeli, ale także o prestiż.

Dotychczas oba kluby stoczyły 73 mecze ligowe, z których Polonia wygrała 24, Stal — 45, a remis padł w czterech spotkaniach. Na torze w Bydgoszczy 22 razy górą byli poloniści, 13 razy wygrali goście znad Warty, a w jednym spotkaniu padł remis. Kilka razy zwycięstwa gorzowian w Bydgoszczy stawały Polonię w niezbyt ciekawej sytuacji: w 1986 r. zwycięstwem 46,5:43,5 Stal pozbawiła bydgoszczan pewnego, zdawałoby się, złotego medalu DMP, który przypadł Apatorowi. Z kolei w 1994 r. zwycięstwo Stali 46:44 spowodowało, że bydgoszczanie z najwyższym trudem wybroniли się przed degradacją. W dwóch ostatnich sezonach górą bywali jednak na swoim torze żużlowcy z gryfem i kogucikiem na plastronach, wygrywając w 1995 r. w stosunku 55:35, a rok temu 51:38.

W tym ostatnim meczu barwy klubów reprezentowali:

**Polonia B.:** Tomasz Gollob 11, Eugeniusz Tudzień 3, Henrik Gustafsson 10, Jacek Gomólski 8, Jacek Gollob 14, Wojciech Malak 0, Marcin Ryczek 5, Dariusz Patynek 0.

**Stal G.:** Piotr Świst 10, Robert Flis 7, Marek Hućko 0, Piotr Paluch 7, Ryszard Francyszyn 3, Mariusz Staszewski 3, Sylwester Moskwiak 8, Gary Havelock 0.

Tegoroczne wyniki obu zespołów są dobrze zna-

spełnia roli tego czwartego podstawowego zawodnika Piotr Paluch, niewiele wnoszą Mariusz Staszewski i Robert Flis, dysponujący już przecież sporym doświadczeniem ligowym. **Katastrofalnie słabo jeżdżą w meczach wyjazdowych gorzowscy juniorzy. Jeśli te tendencje potwierdzą się w Bydgoszczy — drużynie Pergo będzie bardzo trudno sięgnąć po zwycięstwo nad dobrze usposobionym zespołem Jutrzenki. Wprawdzie gorzowianie mają praktycznie zapewniony udział w play-off, ale ewentualny**

### ŚREDNIE BIEGOWE

JUTRZENKA		PERGO	
T. Gollob	2.714	2.612	Rickardsson
Protasiewicz	2.361	2.300	Świst
J. Gollob	2.274	2.081	Bajerski
Nahlin	2.000	1.190	Moskwiak
Gomólski	1.417	1.136	Paluch
Poprawski	1.000	1.000	Cegielski
W. Cieśliewicz	0.813	0.833	Staszewski
Patynek	0.409	0.550	Flis

W tym ostatnim meczu barwy klubów reprezentowali:

Coraz więcej zagadek się rozwiązuje w rozgrywkach II ligi. Przestały się liczyć w walce o awans ekipy J.A.G. Speedway Łódź i RKM Roger Rybnik, siódme w ligowej tabeli zapewnił sobie praktycznie Kolejarz z Rawicza, ósma lokata przypadnie drużynie z Opola, natomiast pozycji czerwonej latarni chyba nie opuści krakowska Wanda (w tym ostatnim przypadku psikusy mogą zrobić rezerwy Stali). Po najbliższej kolejce z pewnością się ponownie wiele wyjaśni, gdyż w Ostrowie dojdzie do pojedynku dwóch zespołów, które na swoim koncie zanotowały po dwie porażki. (tylko).

Przed niedzielnym pojedynkiem w nieco korzystniejszej sytuacji są goście, którzy mogą sobie pozwolić na luksus porażki. W Ostrowie przecież przegrali grudziądzanie i gdańszczanie, „Jaskółki” więc by nic do tych zespołów nie traciły. Iskra, poza porażką w Tarnowie (36:53), niespodziewanie zgubiła punkty w Rawiczu. Gdyby się nie udało wygrać z Unią, ostrowianie znaleźliby się w bardzo ciężkiej sytuacji. „Błękitno-czerwonych” czekają jeszcze bardzo trudne wyjazdy do Gdańska, Grudziądza i na koniec do Rybnika, gdzie o punkty będzie niesłychanie trudno. Tarnowianie, poza meczem w Ostrowie, czeka jeszcze wypad do Łodzi, goszczą natomiast u siebie ekipy GKM i Lotosu.

Kto jest faworytem pojedynku w Ostro-

## II liga — XV runda (20.07.1997): Iskra Ostrów — Unia Tarnów

wie? Obie ekipy posiadają bardzo dobrych, jak na II ligę, strażników. Rinat Mardanzin na liście klasyfikacyjnej zajmuje obecnie drugie miejsce za Billy Hamilem. Mimo iż jego rywal Andy Smith występuje w cyklu Grand Prix, to Rosjanin w rozgrywkach naszej ligi sprawia o wiele solidniejsze wrażenie i wydaje się, iż powinien wyjść zwycięsko z pojedynków z Anglikiem. Młodzież jest atutem Iskry. Od momentu kiedy kontuzji nabawiło się dwóch najlepszych młodzieżowców Unii, „Jaskółki” nie mają pełnowartościowych juniorów. W Iskrze, obok doświadczonych już Pawła Łęckiego, solidnie punktuja Przemysław Tajchert i Tomasz Jędrzejak. Jeśli chodzi o seniorów, to korzystniej przedstawiają się tarnowianie. Jacek Rempała, Robert Kuźdzał, Mirosław Cierniak są wielokrotnymi medalistami mistrzostw Polski i reprezentowali nasz kraj w eliminacjach indywidualnych mistrzostw świata. Byli filarami zespołu z Tarnowa, który nie tak dawno, bo trzy lata temu, sięgnął po wicemistrzostwo Polski. Wsparci Georgi Petranovem i Robertem Wardzałą, mieliby szansę z powodzeniem startować w ekstraklasie, ale przecież same nazwiska nie jeżdżą. Marek Latosi i Arkadiusz Matuszak niejednokrotnie

udowadniali, iż na własnym torze są w stanie wygrać z najlepszymi. Również Przemysław Brucheiser, Piotr Kociemba, Dariusz Łowicki czy Piotr Rembas są w stanie sprawić kilka niespodzianek.

Sądzę, że decydująca o losach pojedynku będzie postawa młodzieży. Juniorów lepszych mają ostrowianie i oni wydają się być faworytem meczu. Myślę, iż Iskra podtrzyma miano drużyny niepokonanej na swoim torze i zwycięży w granicach 6-10 punktów, choć „Jaskółek” nie pozbawiam szans na sukces.

TOMASZ SKRZYNIECKI

### ŚREDNIE BIEGOWE

ISKRA		UNIA T.	
Mardanzin	2.689	2.317	J. Rempała
Latosi	2.350	2.304	Smith
Łęcki	2.123	2.245	Petranov
Matuszak	1.851	2.109	Kuźdzał
P. Brucheiser	2.000	2.051	Cierniak
Tajchert	1.595	1.840	Wardzała
Łowicki	1.571	1.222	Szustak
Jędrzejak	1.107	1.167	Kaczor



Dochodzenie do prawdy jest trudne, czasem niemożliwe. Stają bowiem naprzeciw siebie sprzeczne opinie, a każda z nich sama w sobie zdaje się być prawdziwa. Szukanie prawdy polega głównie na przedstawieniu tej samej sprawy, tego samego zdarzenia z różnych punktów widzenia. Trzeba więc wymieniać i publikować różne poglądy, by móc z nich wyłuskać stan faktyczny.

Temu celowi służy polemika, tzn. publiczna, powszechna dyskusja.

Tak też traktujemy teksty zamieszczone na tej kolumnie, jednak nie z wszystkimi poglądami się zgadzamy.

Informujemy, że nie zamieszczamy listów nie podpisanych. Zapewniamy anonimowość osobom, które sobie tego zażyczą. Gwarantuje to ustawa — prawo prasowe.

REDAKCJA

## DROBNA KOREKTA

„Tygodnik Żuźlowy” czytam od czasu do czasu. Mimo to śledzę na bieżąco rozgrywki naszej I i II ligi żuźlowej. Dobrze się stało, że po zakończeniu rundy zasadniczej do naszej I ligi wprowadzono rozgrywki play-off, tzn. że cztery pierwsze drużyny walczą systemem pucharowym o mistrzostwo Polski, kto z kim, w zależności jakie zajmą miejsca. Zdecydowałem się napisać do redakcji ten list, by w nim zwrócić się z propozycją, żeby od następnego sezonu żuźlowego została wprowadzona drobna korekta do regulaminu, jeżeli chodzi o dolne rejony tabeli naszej I ligi. A mianowicie: drużyna, która po zakończeniu rundy zasadniczej zajmie ós-

me miejsce, czyli trzecie od końca, rozgrywała mecz barażowy (2 mecze: mecz i rewanż) z trzecią drużyną II ligi żuźlowej o pozostanie w ekstraklasie. Jeżeli ósma drużyna I ligi wyszłaby z obu tych meczów barażowych zwycięsko, pozostawałaby w I lidze na następny sezon, natomiast jeżeli oba te mecze przegrała, spadałaby do II ligi, a na jej miejsce awansowałaby ta drużyna z II ligi, która w końcowej tabeli zajęła trzecie miejsce. Wprowadzenie tej korekty do regulaminu na pewno jeszcze bardziej uatrakcyjniłoby rozgrywki żuźlowe naszej I i II ligi. Uważam, że propozycja warta jest rozważenia.

Ze sportowym pozdrowieniem  
**GRZEGORZ SKRZYPCZAK**  
z Bydgoszczy

## MOŻE NOWA PUNKTACJA?

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Żuźlowego”, którego czytam od chwili ukazania. Jednocześnie chodzę na wszystkie zawody rozgrywane na stadionie Stali w Rzeszowie. Jak wiedzą wszyscy kibice czarnego sportu, że każdej drużynie wygrać na wyjeździe jest bardzo trudno. Więc proponuję, aby wprowadzić następującą punktację:

- za zwycięstwo gości 3 pkt.
- za zwycięstwo gospodarzy 2 pkt.
- za remis gości 1.5 pkt.
- za remis gospodarzy 1 pkt.
- za porażkę 0 pkt.

Wiem, że ta punktacja bardziej sprzyja gościom niż gospodarzom spotkania, ale moim zdaniem tak powinno być. Wprowadziłem więc tą punktację do ubiegłorocznego sezonu i po rundzie zasadniczej żadne zmiany nie zaszły. Jednak jak wiemy, po siedemnastu rundach Wrocław i Gorzów miały po tyle samo punktów. Wrocław myśląc o awansie do play-offów nie dość że musiał wygrać z Polonią Bydgoszcz, to czekał na wynik z Gorzowa, gdzie tamtejsza Stal „musiałaby” przegrać z drużyną Apatora Toruń. Gdyby jednak uwzględnić moją punktację po XVII rundach, Wrocław miałby 24 punkty, natomiast Gorzów 24.5 punktu. I wtedy drużyna z Wrocławia, wygrywając w Bydgoszczy (a taka szansa była), przy jednoczesnym zwycięstwie Stali Gorzów u siebie z Apatorem, to walczyłaby o medale a nie żuźlowcy z Gorzowa.

Wracając do tego sezonu proszę spojrzeć na tabelę po dziewięciu rundach bez rozegranego meczu pomiędzy Apatorem Toruń a ZKŻ Polmos Zielona Góra.

	STARA	NOWA
1. PERGO GORZÓW	14 pkt.	16,5 pkt.
2. JUTRZENKA-POLONIA	13	15,5
3. POLONIA-PHILIPS	13	16,5
4. APATOR DGG	10	11
5. STAL VAN PUR	8	9
6. WŁÓKNIARZ-MALMA	8	8
7. UNIA LESZNO	7	9,5
8. START GNIEZNO	7	8
9. ZKŻ POLMOS	6	6
10. WTS WROCLAW	2	2

Na koniec chciałbym pozdrowić wszystkich kibiców żużla z całej Polski.

Z poważaniem  
**MIREK**  
z Rzeszowa



## DYSTRYBUTOR SPRZĘTU DO UPRAWIANIA SPORTU ŻUŻLOWEGO

GM — silniki, części zamienne  
ANTIG — ramy  
DUNLOP — opony  
NEB — sprzęgła, tarczki, przekładki  
AKRONT — obręcze kół  
TALON — piasty, zębaki  
KING — tłumiki  
REGINA — łańcuchy  
VENHILL — linki gazu i sprzęgła  
MAGURA — dźwignie sprzęgła, manetki gazu  
OMEGA — tłoki, pierścienie tłoka  
KWP — czopy, przeciwwagi  
GTS — siedzenia, osłony, łączki  
IST GLASS — blotniki  
PREMIER — kaski  
SCOTT — gogle, rękawice, rączki  
SMITH — roll off's, filmy  
DAYTONA — buty  
SILKOLENE — oleje, smary (spraye)

### PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ

Firma Handlowa „GABO” s.c.  
ul. Faiata 98/102  
87-100 Toruń  
tel./fax: (0-65) 65 17 863  
tel.: 090 515 347  
**ZAPRASZAMY**

## OGŁASZAJ SIĘ W „TYGODNIKU ŻUŻLOWYM”

- \* konkurencyjne ceny
- \* krótkie terminy
- \* szybka realizacja



### serwis sportowy

od poniedziałku do czwartku 7.20, 21.45

### serwis sportowy BBC

od poniedziałku do piątku 13.35, 17.35

### zapowiedzi lokalnych

### impres sportowych

piątek — 21.45

### lokalne informacje sportowe

niedziela 21.40

### piłkarski kalejdoskop

wtorek 10.15

### magazyn żuźlowy

poniedziałek 18.15

**Z KRZYSZTOFEM CEGIELSKIM**  
 utalentowanym juniorem Pergo Gorzów  
 rozmawia Robert Borowy

## MUSZĘ DUŻO JEŹDZIĆ

— W jakich okolicznościach zainteresowałeś się żużlem?

— Wielkimi kibicami żużla od zawsze byli moi rodzice. Nie tylko chodzili na mecze w Gorzowie, ale także jeździli na inne tory. Z czasem również ja zacząłem z nimi podróżować. Pamiętam, że nie było dla nas rzeczy niemożliwych i jeździliśmy nawet na mecze do Tarnowa.

— Czy już wtedy miałeś swojego idola?

— Myślę, że najbardziej imponował mi Piotrek Świsł, który akurat wtedy zaczął odnosić duże sukcesy w kategorii juniorów i szybko stał się czołowym zawodnikiem w kraju wśród seniorów.

— Kiedy postanowiłeś spróbować swych sił na motocyklu?

— W 1992 roku usłyszałem komunikat, iż Bogusław Nowak zakłada szkółkę dla chętnych do uprawiania tego sportu. Wraz z ojcem przygotowałem mały motocykl i zgłosiłem się. Przez dwa lata trenowałem u pana Nowaka na mini-torze. W maju 1994 roku przeszedłem na duży tor, zaś w październiku następnego roku zdałem egzamin licencyjny w Lesznie i zostałem prawdziwym żużlowcem.

— Jak wspominasz lata spędzone w szkółce Bogusława Nowaka?

— Bardzo miło, bowiem wiele tam się nauczyłem. Wcześniej nie miałem zbyt szerokiego kontaktu z motocyklami i dopiero na mini-torze mogłem nauczyć się jeździć. Przechodząc na normalny tor wiele już potrafiłem, stąd dalszy etap edukacji szedł mi łatwiej niż tym, którzy swoją przygodę rozpoczynają od razu, od nauki na dużym obiekcie.

— Gdy zdawałeś licencję zaczęły mówiono, iż jesteś utalentowanym zawodnikiem. Pierwsze imprezy na jesieni 1995 roku to potwierdziły...

— Nieźle szło mi w pierwszych zawodach, potrafiłem zdobywać po 10-11 punktów w imprezach młodzieżowych.

— Bardzo liczyłeś na następny sezon, który miał być dla siebie przetażeniem przed jazdą w rozgrywkach ligowych. Niestety, pech osiągnął cię dosyć szybko.

— Rzeczywiście, w czerwcu podczas jednej z imprez młodzieżowych w Bydgoszczy, uczestniczyłem w upadku i odniosłem kontuzję nogi. Zamiast rozwijać swoje umiejętności, trafiłem na trzy miesiące pod opiekę lekarzy. Żał mi było tego czasu, ponieważ straciłem bardzo dużo. Ale taki jest żużel.

— Czy teraz, rok po tamtym pechowym wydarzeniu, odczuwasz jeszcze skutki kontuzji?

— Myślę, że nie. Pod koniec ubiegłego sezonu czułem się słaby i praktycznie jeździłem na kilkadziesiąt procent możliwości. Ale po dobrze przeprowadzonej zimie obecny sezon zacząłem na maksimum możliwości.

— Czego jeszcze ci brakuje, by twój talent rozwijał się szybciej?

— Żeby dojść do satysfakcjonujących wyników, trzeba włożyć wiele ciężkiej pracy. Na pewno muszę dużo pracować nad startami, ponieważ w tym zakresie mam wiele do zrobienia. Sporo błędów robię podczas

wchodzenia w łuk, a i moja technika jazdy wymaga poważnych korekt. Od początku kariery chcę także nauczyć się jeździć przy krawężniku, i po szerokiej, by zostać uniwersalnym zawodnikiem.

— Sprzęt masz chyba zbyt słaby?

— Silniki mam przygotowywane przez Piotra Pilarczyka, klubowego mechanika. Na razie nie mam powodów do narzekania, choć już chciałbym mieć nieco szybsze motocykle. Czasami bowiem brakuje mi większych szybkości. Wielu moich rówieśników posiada już lepszej klasy sprzęt, mimo że umiejętnościami mnie nie przewyższają. Może niebawem dostanę lepsze motocykle.

— W rozgrywkach ligowych powoli stajesz się pewnym punktem drużyny, choć na razie twój dorobek punktowy nie jest imponujący. Czym dla ciebie różni się mecz ligowy na przykład turnieju młodzieżowego?

— W lidze startują najlepsi zawodnicy w kraju, zaś w młodzieżówce jeżdżą najczęściej ci, którzy nie mają miejsc w drużynach ligowych. Stąd w lidze jest bardzo ciężko zdobyć każdy punkt.



**KRZYSZTOF CEGIELSKI: „Przechodząc na normalny tor wiele już potrafiłem, stąd dalszy etap edukacji szedł mi łatwiej niż tym, którzy swoją przygodę rozpoczynają od razu, od nauki na dużym obiekcie.”**

Fot. Rafał Paszek

— Często zdarza się, iż wygrywasz z niektórymi kolegami w zawodach młodzieżowych, natomiast w lidze z nimi przegrywasz. Czym jest to powodowane?

— Zdecydowanie doświadczeniem. Brakuje mi tzw. objeżdżenia. Działacze Pergo Gorzów niedawno postanowili zwiększyć ilość różnych imprez i dzięki temu będę zapewne nabierał tego doświadczenia. Tylko poprzez dużą ilość startów można podnosić poziom sportowy.

— Czy widząc na trybunach kilkanaście tysięcy widzów, nie spalaszesz się nerwowo?

— Nie, może spięty byłem w dwóch pierwszych meczach. Teraz zdążyłem się do tego przyzwyczaić i nie ma dla mnie to większego znaczenia. Skupiam się na tym, by jak najlepiej wypaść.

— A które spotkanie do tej pory zaliczysz po stronie sukcesów?

— Myślę, że przede mną jest jeszcze wiele udanych spotkań. Na razie w każdym spisywałem się przeciętnie. Jeżeli mam być z kogoś zadowolony, to nieźle pojechałem w pojedynku ze Stalą Van Pur Rzeszów, choć punktowo tego może nie było widać.

— Czy młodzieżowcy mogą liczyć na sponsorów?

— Mi pomaga firma BUDOM, która wypożyczyła motocykl. Ponadto pomocy udziela mi jeden z członków zarządu klubu, Zdzisław Dębicki. Nie jest to wielka pomoc, ale potrzebna. Myślę, że niebawem swoją jazdą zainteresuję innych i dzięki temu doczekam się choćby

lepszego sprzętu.

— Poza uprawianiem sportu musisz sporo czasu poświęcać na szkołę...

— Zgadza się, chodzę do trzeciej klasy Zespołu Szkół Budowlanych, choć uczę się w zawodzie mechanika samochodowego. Chcę po skończeniu „zawodówki” pójść do technikum. Na razie chwalebnie sobie tę szkołę, ponieważ wśród nauczycieli mam duże zrozumienie, i pomagają mi w łączeniu sportu z nauką. Szczególnie mój wychowawca, pan Lech Białas dużo robi, bym mógł dobrze jeździć i nie miał zaległości w szkole.

— Czym ponadto się interesujesz?

— Kupiłem motocykl do jazdy na motocrossie i chętnie go wykorzystuję. Lubię jeździć też na rowerze. Na wypoczynek wybieram się przede wszystkim nad jezioro. Jestem miłośnikiem dobrych filmów.

— Wspomniałeś, że twoim idolem był Piotr Świsł. Czy dzisiaj chętnie z nim współpracujesz, podpatrujesz jego jazdy, korzystasz z jego wskazówek?

— Oczywiście, Piotrek dużo mi podpowiada. Także Tomek Bajerski często występuje w roli nauczyciela.

— Ale zapewne obaj nieraz denerwują się na was, jeśli nie jesteście w sta-



**„Na razie nie mam powodów do narzekania, choć już chciałbym mieć nieco szybsze motocykle.”**

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

nie ich wspomóc w walce o ligowe punkty.

— Nie zaprzeczam. Ale na mnie raczej złości nie wyładowują, lecz bardziej pomagają.

— Zapewne obecność w drużynie Tony Rickardssona także dużo daje?

— Tak, przy czym osobiście kontaktu ze Szwedem nie mam, gdyż jeszcze nie nauczyłem się języka angielskiego. Ale dużo wskazówek mamy od mechanika Rickardssona, lecz nie zawsze umiemy to jeszcze należycie wykorzystać.

— Twoimi najwierniejszymi kibicami są zapewne rodzice...

— ... i bracia oraz wszyscy sąsiedzi. Także kuzyni, wujkowie też mi kibicują.

— A mama nie denerwuje się, że syn uprawia tak niebezpieczny sport?

— Na pewno denerwuje się, ale sama kiedyś... jeździła na motocyklu. Być może dlatego nie miała nic przeciwko temu, bym ja również jeździł.

— Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w drugiej części sezonu.

— Chociaż jeździsz w toruńskim klubie od dość dawna, jesteś raczej mało znany kibicom. Jak dotąd najczęściej występowałeś w rozgrywkach Pomorskiej Ligi Młodzieżowej lub Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski. Powiedz więc może na początek coś o sobie.

— Mam 22 lata, a więc jestem już seniorem, mierzę 179 centymetrów wzrostu przy wadze 61 kilogramów. Zdałem maturę w technikum samochodowym i mam dziewczynę Magdę.

— Co zdecydowało, że zapisałeś się do szkoły żuźlowej?

— Żuźlem interesowałem się od dziecka, mieszkalem w Świerczynkach i razem z ojcem oraz bratem jeździliśmy na zawody. Po przeprowadzce do Torunia miałem bliżej do stadionu, przyjeżdżałem tutaj rowerem i podglądałem chłopaków ćwiczących w szkółce. Spodobało mi się to na tyle, że w 1991 roku podczas wakacji zapisałem się na zajęcia. Przez pierwszy rok trenował mnie Jerzy Książ, potem przez trzy lata zajmował się mną Bogdan Kowalski i teraz znowu wrócił Jerzy Książ.

— W Toruniu była duża konkurencja, trudno było się przebić do pierwszego składu, co

Ostatecznie wystawiono mnie na rezerwę już w pierwszym meczu ze Startem, co zablokowało szansę innego kontraktu. Staralem się więc maksymalnie ambitnie trenować na miejscu, by jednak znaleźć się w składzie. Trudno było się przebić, ale teraz trochę pomogła mi kontuzja Wiesława Jagusia. Początkowo nie mogłem się przełamać, dopiero w sparingu z WTS-em, w którym zdobyłem 13 punktów plus bonus, uwierzyłem w swoje siły.

— Swego czasu mówiono, że chcesz zostać mechanikiem.

— To było krótko po tym, jak skończyłem technikum samochodowe. Przeszedłem do klubu na etat mechanika. Byłem jednocześnie zawodnikiem i trudno to było pogodzić, zwłaszcza, że wtedy miałem trochę więcej startów. Nie dałem rady zajmować się jeszcze motocyklami szkółki, większość i tak musiał wziąć na swoje barki Krzysztof Głowacki. W końcu zdecydowałem się być tylko żuźlowcem.

— A czy zajmujesz się chociaż swoim motocyklem?

— Tak jak wszyscy — ja przygotowuję tylko ramę. Silnik to zadanie mechanika Krzysztofa Głowackiego. Jak mam czas, to staram się mu pomagać i przy okazji podglądać.

— Czy na swoim motocyklu możesz się ścigać z dobrymi zawodnikami, na przykład p. Śledziem, Świstem, Bajerskim?

— Sprzętowo im nie ustępuję, choć oni przygotowują silniki u zagranicznych tunerów. Jeśli przegrywam z nimi, to tylko ze względu na mniejsze umiejętności.

— Czy te udane występy

w sparingu z WTS-em i ligowym meczu z Włóknierzem mogą być przełomowym momentem w twojej karierze?

— Zdecydowanie tak. Z WTS-em o mało nie zdobyłem kompletu, z Włóknierzem liczyłem na dwa-trzy punkty, chciałem być po prostu lepszy od Krzysztofa Kuczwańskiego. Skończyło się na sześciu punktach i bonusie. Jestem z tego bardzo zadowolony.

— W dwunastym wyścigu meczu z Włóknierzem, bardzo dobrze przez długi czas jechałeś w parze z młodzieńcem Tomaszem Chrzanoskim, broniąc się przed atakami Roberta Przygódzkiego. Robiliście to świadomie, czy było w tym sporo przypadku?

— Tomek był trochę lepszy ode mnie na starcie,

potem poczekałem na niego przy wewnętrznej. Przez dwa okrążenia rzeczywiście staraliśmy się jechać parą i nam się to udawało. Potem, gdy zobaczyłem na trzecim okrążeniu, że Przygódzki ostro atakuje po zewnętrznej, pojechałem do przodu ratować indywidualne zwycięstwo. Zostawiłem Tomka samego, licząc na to, że sobie poradzi. Nie jestem bo wiem — na razie — tak dobrym zawodnikiem, bym umiał „doprowadzić” młodszego kolegę do mety.

— Na kim starasz się wzorować?

— Jeśli chodzi o klubowych zawodników, to na Jacku Krzyżaniaku. Jego ogólna sprawność jest zdecydowanie najlepsza ze wszystkich zawodników, których do tej pory widziałem. Jest on bardzo dobry w grze w hokeja, piłkę nożną, tenisa, ping-ponga, pływaniu, jeździe na nartach. Nie ma chyba takiej dyscypliny, w której nie byłby lepszy od pozostałych. W światowym żuźlu wzorcem kiedyś był dla mnie Per Jonsson.

— Które miejsce może w tym roku zająć Apator DGG? Czyba dużo zależy i od ciebie?

— Dam z siebie wszystko. Musimy przede wszystkim awansować do play-off. Będą cztery mecze więcej, dużo więcej atrakcji dla kibiców i pieniędzy dla zawodników i klubu. W przeciwnym razie zbyt szybko skończylibyśmy ligę. Ja jednak liczę, że załapiemy się na czwarte miejsce i potem zobaczymy. Jeśli pierwsza będzie Jutrzenka, będzie ciężko, jeśli Pergo — widzę szansę na awans do finału.

PIOTR BEDNARCYK

Jan Nowak wywiązuje się ze swej roli prowadzenia drużyny bez zarzutu. Wbrew przypuszczeniom, nie przywiązuje się do nazwisk i trzeba przyznać, że jest w swych poczynaniach brutalnie konsekwentny.

Nie zawodzą go liderzy, sprowadzeni z powrotem do Rybnika dla pełnienia tej właśnie roli — Adam Pawliczek i Eugeniusz Skupień. Biciem kolejnych następujących po sobie raz po raz rekordów toru oraz wysoką średnią udowodnili, że ich miejsce było i jest w Rybniku. Eugeniusz Skupień jest może mniej widowiskowy, mniej skoncentrowany we wszystkich swoich biegach, co leży chyba w sferze psychiki, ale stać go wciąż na wiele, posiadał ponadto niezwykle

## WSTRZYMALI ODDECH

cenny dla odbudowującej się w bólach drużyny dar jazdy w parze, dla dobra zespołu. To chyba starszy brat Antoni wszczepił mu tę umiejętność.

Na próżno szukać podobnych zachowań u Adama Pawliczka, który rozumiał się jeszcze trochę z Henrykiem Bemem, a już pełnym idywiduum pozostaje w Rybniku Dariusz Fliegert. Taki zawodnik dobrze spełnia swoją rolę jako rezerwowy. Widać pewną pozytywną zmianę w jeździe Darka, który wciąż jeszcze z pewnymi oporami, ale zaczyna wreszcie walczyć na torze. Krzysztof Fliegert z kolei ma duszę wojownika, ale niestety, słabiej wychodzi spod taśmy i potrzebuje jeszcze trochę czasu na wjeżdżenie się w nowy jakościowo tor.

Eugeniusz Sosna robi postępy. Jest w rybnickiej ekipie jedynym żuźlowcem, który potrafi skutecznie „utrzymać krawężnik”. To wymaga siły w rękach i wyszkolenia technicznego, wydawać by się więc mogło, że będzie idealnym partnerem do pary, tym bardziej, że wykazuje również wyraźne predyspozycje do jazdy zespołowej. Niestety, nie wszyscy mogą jechać naraz.

Antoni Skupień wrócił do kontuzji i „wygrał” mecz z Lotosem w Gdańsku. Rybniczanie wstrzymali oddech, wietrząc szansę awansu do pierwszej ligi.

Mecz z Unią Tarnów w Rybniku pokazał miejsce rybniczana w szeregu. Szkoda tylko ofiary Tomasza Rempały, dla którego w tym meczu zakończył się sezon '97, a tak obiecująco się dla młodzieżowca z Tarnowa zapowiadał.

Jeszcze nie czas dla RKM Roger. Trochę jeszcze brakuje temu zespołowi do osiągnięcia szczytów, ale obrona droga jest właściwa.

Młodzieżowcy nie wzbogacają dorobku punktowego RKM, stanowiąc najslabsze ogniwo w drużynie. To fakt i niewątpliwie powód do zmartwień. Ale obiektywnie rzecz biorąc, kto miał tych młodych, będących krótko po licencji, nauczyć właściwych zachowań i postawy na torze? Jerzy Gryt zrobił swoje, Antoni Skupień z początkiem tego sezonu zająć się musiał leczeniem i rekonwalescencją po kontuzji kolana, Jan Nowak, jako się rzekło, dość ma na głowie jako trener, menedżer, a na dokładkę główny specjalista od sprzętu. Ostatnio był jednak mechanikiem klubowym.

Tu trzeba wszystko na nowo porządnie poukładać, a dopiero potem oczekiwać progresji wyników ze strony juniorów. Nie zapominajmy ponadto, że przed sezonem odeszło z Rybnika dwóch podstawowych juniorów: Mariusz Węgrzyk i Krzysztof Mrowiec, a dwaj co mieli ich zastąpić: Bogusław Ficner i Marcin Kiermaszek, ulegli na treningu poważnym kontuzjom.

## KRZYŻANIĄK WZOREM

tobie udawało się bardzo rzadko. Czy nie miałeś już momentów, w których chciałeś zrezygnować z żuźla?

— Pierwszy taki moment przyszedł już po pierwszym upadku w szkółce. Sądziłem, że to chyba nie dla mnie. Ale na drugi dzień, gdy trochę przeszedł ból, doszedłem do wniosku, że da się to przeżyć. Ciężko było też na początku tego sezonu. Chciałem znaleźć jakiś klub, do którego przeszedłbym na „mały kontrakt”. Wiedziałem, że będzie bardzo trudno „załapać” się choćby na rezerwę, zwłaszcza po tym, jak trener zapowiedział, iż zawsze w składzie znajdzie się miejsce dla trzech młodzieżowców.



Jarosław Bednarski jest już seniorem i musi ostro pracować, by na stałe wywalczyć miejsce w składzie Apatora.  
Fot. Tomasz Kamiński

Żaden klub nie byłby zdolny w tych warunkach z tygodnia na tydzień „wyprodukować” kolejnej pary dobrze punktujących młodzieżowców. Ślepy los sprawił, że Wojciech Węgrzyn i Marcin Furgoń znaleźli się w składzie drugoligowej drużyny i powoli, ale systematycznie podnoszą swoje umiejętności. Całkiem możliwe, że niebawem stanowiąc będą wartościowe zaplecze zespołu, a mają dopiero „naście” lat i ledwo co się przesiedli z rowerów na motocykle.

Siergiej Darkin jest w Rybniku bardzo przydatnym zawodnikiem. Prowadzi motocykl z dużą swobodą, widać, że „czuje sprzęt”. Jeśli nie osiąga jeszcze kompletów, to chyba jedynie z powodu słabszych startów. Z motocyklami u Rosjanina też bywa różnie. Za to waleczność — na medal.

Podsumowując, zaryzykuje przewrotną tezę, że dobrze się stało, iż RKM Roger stracił praktycznie szansę na awans, ulegając w Rybniku Unii Tarnów. Zespół nie jest jeszcze wykrystalizowany. Wciąż nie wiadomo na co stać nieobliczalnych — Krzysztofa Fliegerta i Eugeniusza Sosnę. Młodzi potrzebują czasu, druga liga pozbawiona w większym stopniu presji wyniku jest dla nich lepszym poligonem doświadczalnym od pierwszej. Przerosty ambicji działaczy nieadekwatne do sytuacji personalnej i finansowej doprowadziły już do ciężkich rozczarowań.

Aby marzenia o błyskotliwym awansie i pozostaniu w I lidze mogły się urzeczywistnić, nieodzowna i nieunikniona jest zmiana pokoleniowa w klubie.

Ważne, że drgnęło wreszcie w Rybniku i sprawy przybrały właściwy obrót. Teraz trzeba tylko trochę cierpliwości, walczyć, trenować i dokonywać mądrych selekcji. Jana Nowaka w tym gło-  
wa.

Dwu-trzyletni program naprawczy ze „stałym meldunkiem” w pierwszej lidze, jako jego efekt, to nikogo rozsądnego w Rybniku nie zmartwi. Bo tam, w ekstraklasie żużlowej jest dla Rybnika miejsce, jeśli tylko wystarczy wszystkim zainteresowanym woli przezwyższania trudnych dni.

SAS

## W NASZYM KALENDARIUM

### wtorek, 15 lipca

\* Przed 64 laty w Mysłowicach odbył się „Turniej słowiański”. Zawody te wygrał Jugosłowianin Vertycz, natomiast w wyścigu o puchar stadionu najlepszy okazał się Edward Langier z Legii Warszawa.

\* Przed 41 laty, wobec 30 tys. widzów, odbył się w Rybniku indywidualny turniej z udziałem żużlowców ze Szwecji. Zawody wygrał Stanisław Tkocz.

\* Dwadzieścia trzy lata temu w Exeter, Wielka Brytania wygrała z Polską 73:35. Najlepiej wśród przegranych wypadł Ryszard Fabiszewski (13 pkt.).

\* W 1984 roku II Memoriał Rościszława Słowieckiego w Świętochłowicach zakończył się zwycięstwem Węgry, Zoltana Adorjana.

### środa, 16 lipca

\* Przed 48 laty, w holenderskiej miejscowości Ryswyk miejscowa drużyna klubowa Windmolens pokonała reprezentację Polski 46:32. Był to pierwszy zagraniczny występ „Białych Orłów”. Najwięcej punktów dla przyjezdnych zdobył zawodnik Motoklubu Ostrów, Stefan Maciejewski — 8.

\* Czterdzieści jeden lat temu w Helsinkach Finlandia pokonała Polskę 59:46. Najlepiej w ekipie gości wypadł Marian Kaiser. Tego samego dnia turniej o puchar przewodniczącego WRN we Wrocławiu z udziałem Szwedów wygrał Edward Kupeczyński.

\* W 1995 r. finał IMP we Wrocławiu wygrał Tomasz Gollob, po barażowym wyścigu z Piotrem Świstem. Trzeci był Rafał Dobrucki. Zawody pozostawiły niesmak. Kupczono punktami, a w parkingu „poleciała” szyba i doszło do szarpaniny między przedstawicielami ekip obu najlepszych zawodników.

### czwartek, 17 lipca

\* Rewelacyjnie spisał się Alfred Smoczyk w rozegranym przed 48 laty w Rotterdamie meczu miejscowego Feyenoordu z kadrą Polski. Miejscowi zwyciężyli 52:32, ale najlepszym jeźdźcą na torze był młody leszczynianin, zdobywca 15 pkt.

\* W 1956 roku, w Lahti, Finlandia pokonała Polskę 56:51. Najlepszym zawodnikiem przyjezdnych był Marian Kaiser.

\* Trzydzieści osiem lat temu, w Göteborgu, po raz pierwszy w historii, Polak wywalczył awans do finału światowego IMS! Sztuki tej dokonał Mieczysław Połukard, zajmując w finale europejskim trzecie miejsce za Ove Fundinem i Josefem Hofmeisterem. Siódmy, uzyskując status rezerwowego na Wembley, był Florian Kapała.

\* Przed 23 laty w Hull, Wielka Brytania pokonała Polskę 69:39. Dla gości najwięcej, 13 pkt., zdobył Zenon Plech.

### piątek, 18 lipca

\* Czterdzieści cztery lata temu,

w Jejkowicach urodził się Piotr Pyszny, żużlowiec rybnickiego ROW-u, finalista DMS i aż jedenastokrotny uczestnik finałów IMP.

\* W 1966 roku, w Bydgoszczy, Polska rozgromiła Wielką Brytanię 77:31. Komplet 18 pkt. zdobył Paweł Waloszek.

\* Przed ćwierć wiekiem, w Mallili Polska wygrała ze Szwecją 66:42. Najlepszy w ekipie gości był Zbigniew Marcinkowski, zdobywca 13 pkt.

\* Dwadzieścia trzy lata temu, w Ipswich, Polska uległa Wielkiej Brytanii 30:78, mając najlepszego jeźdźcę w Zenonie Plechu, zdobywcy 9 punktów.

\* Szesnaście lat temu, indywidualnym mistrzem Europy juniorów w Słanym został Amerykanin, Shawn Moran. Najlepszy z Polaków, Piotr Podrzy-



Paweł Waloszek, indywidualny wicemistrz świata z roku 1970, na żużlowych torach ścigał się przez 30 lat.

Fot. Edward Baldys

cki (Start Gniezno) był szósty.

\* W 1982 r., w finale MEJ w Pocking, bez udziału Polaków najlepszy okazał się reprezentant CSRS, Antonin Kasper.

\* Przed 9 laty, w trakcie meczu Apator DGG — Polonia Bydgoszcz, zadebiutował w lidze 17-letni wychowanek gości, Tomasz Gollob. Wystartował z nr 8 jeden raz i zdobył pierwszy w życiu ligowy punkt dzięki... defektowi maszyny Wojciecha Żabiałowicza.

### sobota, 19 lipca

\* Przed 31 laty w Gdańsku, Polska pokonała Wielką Brytanię 62:46.

### niedziela, 20 lipca

\* Przed 67 laty, na stadionie Miejskim w Bydgoszczy (dziś obiekt Polonii), odbyły się pierwsze w Bydgoszczy, a drugie w Polsce, po Poznaniu, wyścigi motocyklowe na luźnej żużlowej nawierzchni. Wobec czterech tysięcy widzów rywalizowało trzynastu motocyklistów miejscowego klubu. Fi-

nałowy pojedynkę wygrał Edward Buda.

\* Czterdzieści lat temu turniej o puchar PKWN w Warszawie wygrał Edward Kupeczyński.

\* Trzydzieści jeden lat temu w Gorzowie, reprezentacja Polski zwyciężyła w testmeczu z Wielką Brytanią 74:34.

\* W 1974 r. w Halifaxie, Wielka Brytania wygrała z Polską 65:42. Edward Jancarz zdobył w tym meczu 16 pkt.

\* Przed 22 laty, przed II-ligowym spotkaniem z toruńskim Apatorem, egzamin na żużlową licencję zdał pomyślnie 18-letni wychowanek zielonogórskiego Falubazu, rekordzista polskiej ligi pod względem liczby meczów jak i zdobytych punktów, Andrzej Huszcza.

\* W 1980 r. finał mistrzostw Europy juniorów w Pocking przyniósł zwycięstwo Duńczykowi, Tommy'emu Knudsenowi. Lublinianin Marek Kępa zajął szóste miejsce.

\* Przed jedenastu laty, finał kontynentalny IMS w Wiener Neustadt wygrał zawodnik ZSRR, Wiktor Kuzniecowa. Najlepszy z Polaków, Ryszard Dołomiszewicz, był dopiero szósty, ale „z urzędu” (Polska była w tym roku organizatorem IMS) awansował do finałowej rozgrywki w Chorzowie.

\* Sześć lat temu w finale MŚ par w Poznaniu triumfowali Duńczycy, Hans Nielsen, Jan O. Pedersen i Tommy Knudsen. Polski tercet Ryszard Dołomiszewicz, Piotr Świst i Wojciech Żalwski sprawił zawód, zajmując ostatnie, siódme miejsce.

### poniedziałek, 21 lipca

\* Czterdzieści lat temu, dobrze obsadzony turniej indywidualny w Katowicach wygrał młody zawodnik miejscowej Gwardii, Paweł Waloszek. Był to pierwszy sukces zawodnika, który rozpoczął tym samym swoją niebywale długą, bo trzydziestoletnią i piękną karierę. Jej uświetnieniem był tytuł I wicemistrza świata w 1970 roku we Wrocławiu.

\* W 1959 roku turniej o puchar przewodniczącego GKKFiT w Warszawie zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Stefana Kępy ze Stali Rzeszów, po barażu z utytułowanym Szwedem — Rune Sormanderem.

\* Pogromem gości 77:31, zakończyło się przed 31 laty międzynarodowe spotkanie Polska — Wielka Brytania, rozegrane na torze we Wrocławiu.

\* Ćwierć wieku temu w Gislaved, Szwecja przegrała z Polską 53:55. Dla zwycięzców najwięcej punktów zdobył Zdzisław Dobrucki — 14.

\* Przed 12 laty finał kontynentalny IMS w Pocking zakończył się triumfem Niemca, Egona Muellera. Szóste miejsce i prawo rezerwowego na finał IMS zdobył Grzegorz Dzikowski. Tego samego dnia XXXV zawody o Memoriał Alfreda Smoczyka w Lesznie wygrał Jerzy Rembas.

\* Sześć lat temu, zawody nazwane rewanżem za finał mistrzostw świata par w Poznaniu, zorganizowane przez Zbigniewa Morawskiego w Zielonej Górze, wygrali Duńczycy, Hans Nielsen i Jan O. Pedersen.

(Q)

Jakoś nie uchodzi ostatnimi laty obchodzić 1 Maja. Bo to fajem można oberwać, albo kuksańca dostać, to farbą obleją lub insza przykreść czeka. Trudno radować się ze święta z żółtkiem na oku i skorupami w czuprynie. Ale dla naszej dzielnej, tygodnikowej ekipy im większe niebezpieczeństwa, tym mocniejsza podnieta do działania. Jednak bez zbytniej przesady.

— *Jedynę święto przeznaczone dla was* — mawiał nam nieodmiennie — *to zaduszki, i to wtedy, gdy będziecie przedmiotami święta.* Nam w zasadzie będzie wówczas wszystko jedno, ale miło pomyśleć, że choć takie perspektywy mamy.

Sprawa została więc rozstrzygnięta — majowe święto w lipcu, dla konspiracji po ciemku, obecność obowiąz-

gdyby nie roztropność Wiesława i jego dar widzenia zdarzeń przyszłych. Podrapał się w brzuch i rzekł: *cisza! Zrobmy tak — na trybunie ustawimy popiersia szefa, co w razie czego będzie nas chronić przed ogniem pryncypała, a defilować będziemy według alfabetu.*

— *Veto* — krzyknęła Jola — *według zasług!* — *A wedle czego?* — spytała Ewa. — *Ustali się bliżej na akademii* — odrzekła Jola.

— *Nie ma tak* — zaprotestował Wiesław — *znowu coś pomataczysz i w ogóle zablokujesz 1 Maja.* — *No to powołajmy nadzwyczajną komisję* — pozornie ustąpiła Jola. — *A idźże ty precz z komisjami* — *warknął Wiesław* — *pójdziemy według procentu przekroczenia normy pracy. To jedyny, klarowny miernik.*

Dla wyjaśnienia — normy w „Tygodniku” są takie, że Stachanow by się z wrażenia obalił. A my wypełniamy; inaczej dawno by już odprawiano nad nami zaduszki.

— *Tylko nie przesadzajmy z tymi normami* — przestrzegala Grażyna — *szef mówi, że przy naszej wydajności każda firma by w mig splajtowała, a tylko dzięki niemu rośniemy w siłę i żyje nam się dostatniej.*

— *Może tobie, bom ja się już do ostatniej koszuli wyprzedzi* — *mruknął Mariusz* — *a na swój własny ożenek w pożyczonej podkoszulce pójdę.*

— *Tu nie o żeniactwie tylko o normach debatujemy* — ucięła żale Mariusza Magda. *Mnie 116 procent zadawała. I żeby komu się nie zachciało więcej.*

— *A widziała ty na kronikach mniej jak 200 procent, a?* — spytał

Marian. — *Za 116 szło się nie pod trybunę, lecz do puszki. Leniuchów trzeba mobilizować w każdym stroju.* — *To się mobilizuj* — odcięła się Magda — *a mnie daj spokojnie przygotować szarfę.*

— *A hasła?* — przytomnie odezwał się Tadeusz — *nie masz 1 Maja bez hasel.* — *No to napiszmy „niech żyje i umacnia się”* — poradziła Ewa. — *A co?* — zainteresowała się Aneta. — *Zależy kto natknie się na nasz pochód, wtedy dobierzemy stosowne słówko* — odpowiedział zwolennik hasel. Nie trzeba dodawać, że wszyscy pomyśleli o szefie, jako brakującym ogniwie hasła.

Wreszcie trybuna stanęła, ozdobiona popiersiami i wizerunkami szefa, chyłkiem wyniesionymi z Sali Wdzięczności redakcji. Ciemną już nocą zebraliśmy się w umówionym miejscu na masówkę. Jola koniecznie chciała przemawiać, ale ściągnięty w trybie nagłym red. P. z miasta P., w porę podsunął jej beczulkę małosolnych i zamilkła.

Czołówkę pochodu stanowił Wiesław, przepasawszy brzuch wstęgą z napisem „368 procent normy”. Jola miała więcej, ale Wiesio jest silniejszy. I szły kolejno coraz wyższe procenty. Kamień by się wzruszył, więc nie dziwota, że jedno z popiersi drgnęło. — *Materialistyczne święto, a cud* — krzyknęła Aneta.

Żaden cud to był, jeno szef we własnej osobie. — *Dobrze żeście przyszli* — rzekł. I każdemu do napisanej na szarfach liczby procentów dołożył 400.

Nie zanoszą się u nas na szybkie powtórzenie majowego święta. Prędkiej na zaduszki. Dobrze, że szarfy są już gotowe.

(stan)

## Z życia redakcji

### CZTERYSTA PROCENT NORMY

Projekt Tadeusza, by 1 Maja obchodzić 12 lipca i dla zmylenia przeciwnika, po zmroku, uzyskał powszechny aplauz. Nie żebyśmy się dnia bali, lecz rzecz miała być zachowana w tajemnicy przed szefem, a w ciemnościach łatwiej się, jakby co, rozproszyć.

Nie dane było nam bowiem pod twarzą ręką pryncypała nigdy dotąd uczestniczyć w pierwszomajowych uroczystościach. Szef wszystko czeni pracą w naszym wykonaniu, więc i dla święta pracy wyjątków nie robił. O, tego właśnie dnia była dopiero harówka.

kowa. Przeszło przez aklamację, choć Aneta drżała jak listek figowy, że a nuż szef się dowie i będzie lepsza awantura.

Zgoda powszechna panuje u nas krótko niestety, zatem i teraz wszczęły się spory, targanie po brodach, tu i ówdzie zęby poszły w ruch. Najaktywniejsza w bijatyce była jak zwykle Jola, a najbardziej poszkodowanym Marian, który chciałby podpisać z każdym konkordat i nadstawia karku gdzie nie trzeba. Powód nieporozumień był jednakowoż istotny: wszyscy chcieli być na trybunie, zaś do maszerowania chętnych brakowało. Kto wie do czego by doszło,

## OTTO WEISS POLSKA



### MOTOCYKLE, SILNIKI JAWA CZĘŚCI SPECJALNE — OTTO WEISS

- korbowody, łożyska, zawory
- sprężyny, cylinder Nikasil — JAWA (włoski)
- tłoki Omega, krzywka
- NAPRAWA — SERVICE — TUNING**
- silników Jawa z zastosowaniem części standardowych i specjalnych O.W.

### OFERUJEMY RÓWNIEŻ

- NEB sprężła, tarczki
- INA — łożyska igłowe
- MAGURA — manetki, dźwignie
- REGINA — łańcuchy
- VENHILL — linki
- KING — tłumiki
- LNK — siedzenia, pokrowce, osłony
- ELF — oleje, smary
- SKF — łożyska

**OTTO WEISS POLSKA**  
Spółka z o.o.  
51-502 Wrocław,  
ul. Swojczycka 119  
Tel./Fax 48 49 08  
Tel. kom. 0 90 34 33 75



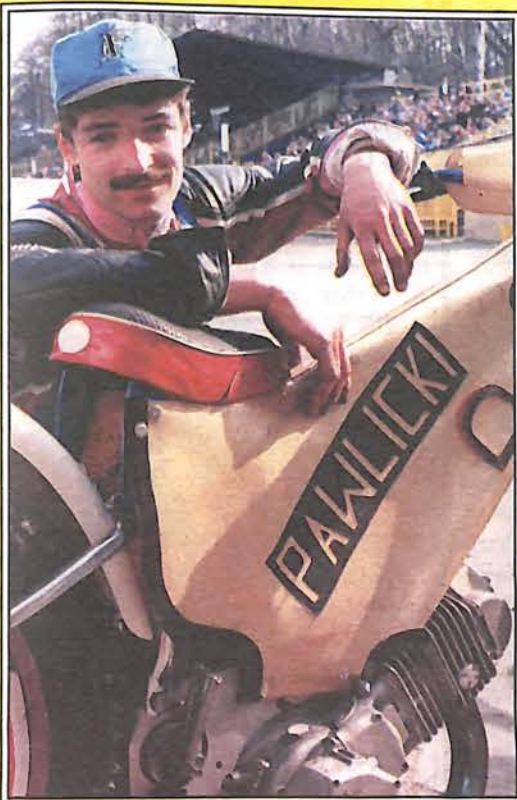
**Naoczny dowód, jak fotoreporterzy (tu: Mieczysław Bielak) muszą uganiać się za ciekawymi ujęciami.**

Fot. Stanisław Szalak

## NAŁÓG

### KRZYSZTOFA FLIEGERTA

Często można spotkać młodszego z braci Fliegertów w parkingu, z papierosem w ustach. W klubie uważają, że z powodu tego nałogu zawodnik często zdradza problemy kondycyjne. Tak czy inaczej działacze RKM-u Roger Rybnik niemal na każdym kroku proszą zawodnika, by ograniczył liczbę spalanych „cygaretów”.



— To jest nałóg, z którego ciężko byłoby mi wyjść — mówi Krzysztof Fliegert, a na jego twarzy pojawia się uśmiech. — Cóż mogę więcej dodać, mnie palenie zupełnie nie przeszkadza. Wcale nie czuję się gorzej. Wcześniej już paliłem i raczej nie miałem wielkich problemów z kondycją. Zresztą wielu zawodników lubi sobie „zakurzyć”, wielu z nich to zawodnicy krajowej czołówki.

— Zatem temat „kiepska kondycja Fliegerta” można odłożyć na półkę?

— Kondycyjnie czuję się jak najlepiej. Ostatnio mieliśmy robione testy wydolnościowe i wyszło na to, że wyniki mam całkiem niezłe. Zresztą my zawodnicy codziennie biegamy, ja te wszystkie treningi wytrzymuję.

— Nadal jednak nie jeździ pan tak dobrze jak życzyliby sobie tego kibice. Co się zatem z panem dzieje?

— Mówiłem to już kiedyś i powtórzę raz jeszcze. Borykam się z problemami sprzętowymi. To właśnie motocykle decydują o dobrym wyniku. Mam nowy, dobry silnik. Mój sprzęt jest przygotowany na miękkie tory. Ostatnio jednak, w Tarnowie, jeździliśmy na twardej nawierzchni. Walczyłem, ale niewiele mogłem zdziałać.

Mam nadzieję, że dla tego zawodnika nastaną jeszcze lepsze czasy. Kiedyś zapowiadał się na lidera rybnickiej drużyny. Ostatnio jeździ w kratkę. Jednak działacze i trener wierzą w przebudzenie tego żużlowca.

DARIUSZ OSTAFIŃSKI

Fot. Waclaw Troszka

Marcin Kowalik, 19-letni junior Apatora, zaczął w tym sezonie „wpasowywać się” w toruńską drużynę. Kontuzja odniesiona podczas młodzieżowych zawodów w Gorzowie (złamanie kości łódyczkowej prawej dłoni) wykluczyła na kilka tygodni tego ambitnego zawodnika z czynnego uprawiania sportu.

### Marcin Kowalik: ŚLADAMI BRATA

— Mam nadzieję wystąpić w meczach play-off, do czego wszyscy w Apatorze ambitnie zmierzamy. Czuję się potrzebny zespołowi, w czym duża zasługa mojego starszego brata Mirka. Od niego zresztą zaczęła się moja przygoda z żużlem. Jeździłem z nim na zawody, pomagałem przygotowywać motocykle do kolejnych startów, poznawałem zwyczaje środowiska. Potem nadeszły samodzielne próby. Wypadły, zdaniem Mirka, na tyle pomyślnie, że zdecydowałem się jeździć zawodniczo. Myślę, że pomaga mi niezła sprawność ogólna. W szkole należałem do najlepszych futbolistów. Kontakt z maszyną miałem praktycznie od dziecka. Teraz często „ujeżdżam” swojego Kawasaki na torze crossowym, który wybudowaliśmy z kolegami w okolicy Aleksandrowa Kujańskiego, gdzie mieszka ród Kowalików.

— Marzy mi się szybkie odzyskanie pełnej sprawności kontuzjowanej ręki i osiągnięcie dobrej pozycji w stawce ligowych zawodników. A, że polska liga żużlowa jest uznawana za najlepszą na świecie, to dobra postawa w walce o DMP może automatycznie zapewnić także notowania międzynarodowe.

(ML)



Marcin czuje się potrzebny zespołowi. Fot. Mieczysław Bielak

## CITY RADIO

Nadajemy w Częstochowie przez 24 godziny non stop.

Częstotliwość: 72,50 i 96,60 FM

Programy sportowe:

1. Serwisy sportowe: 6.40, 7.40, 13.10, 19.20, 21.10

2. Magazyny sportowe:

\* sobota godz. 19.10

\* niedziela godz. 19.10

\* poniedziałek godz. 19.10

oraz

3. Bieżące relacje „na żywo” z najważniejszych wydarzeń sportowych

## FIRMA „OLSEN” Kompleksowa Naprawa Samochodów Powypadkowych Aleksander Szturo

64-142 Wilkowice, ul. Święciechowska 10

tel. (0-65) 34-13-69, tel./fax (0-65) 34-12-81

tel. kom. 090 607 603



## POLECA USŁUGI:



- blacharskie
- samochodowe (wszystkich marek krajowych i zagranicznych) na urządzeniu szwedzkim CAR-0-LINAR
- uniwersalna ława do prostowania i system pomiarów
- wklejanie szyb i zakładanie szyberdachów
- pomoc drogowa całodobowa
- lakierowanie w komorze bezpyłowej
- sprowadzamy części zamienne do wszystkich typów pojazdów

# II MISTRZOSTWA KIBICÓW SPORTU ŻUŻLOWEGO

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w II Mistrzostwach Polski Kibiców Sportu Żużlowego.

Podobnie jak w pierwszej edycji, rozpoczęliśmy od I etapu, składającego się z sześciu serii (po dwadzieścia pytań w każdej serii), a najlepsi po tej części Mistrzostw zakwalifikują się do II etapu, z którego zdobywcy największej liczby punktów awansują z kolei do szóstego finału.

Aby wziąć udział w II Mistrzostwach Kibiców można się włączyć do rywalizacji w dowolnej serii I etapu (w II etapie będzie to już niemożliwe). Nie trzeba znać odpowiedzi na wszystkie pytania, bowiem o klasyfikacji I etapu zdecydować suma punktów ze wszystkich sześciu serii.

Każdorazowo należy dokła-

dpowiedzi nieczytelne lub z poprawkami nie będą liczone do klasyfikacji. Każde z pytań ma swoją wartość — od jednego do trzech punktów.

Wśród wszystkich uczestników serii „A” rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 30 złotych każda oraz książkę „Liga Polska 1948-1975”. Zapraszamy do wspólnej zabawy.

## PYTANIA KONKURSOWE ETAP I — SERIA „B”

- (2 pkt.) Kto wygrał turniej o Złoty Kask w Bydgoszczy w 1975 roku? \* A — Edward Jancarz, B — Marek Cieślak, C — Stanisław Kasa.
- (1) Jakim wynikiem zakończył się pojedynek rozegrany w XI rundzie II ligi sezonu 1988 pomiędzy KKŻ Krosno a Spartą

## I ETAP — SERIA „B”

nie wypełnić kupon — wpisując imię i nazwisko, dokładny adres oraz numer uczestnika mistrzostw. Numer uczestnika powstanie po wpisaniu w zaznaczone rubryki dwóch ostatnich cyfr z roku urodzenia, dwóch cyfr oznaczających miesiąc i dwóch cyfr oznaczających datę dzienną urodzenia uczestnika. Na przykład osoba urodzona 6 lutego 1970 roku wpisuje sobie numer 70-02-06, a urodzona 17 listopada 1951 roku wpisuje numer 51-11-17. Ta numeracja w sposób zasadniczy ułatwi zliczanie punktów z poszczególnych serii. Uwaga: rubrykę na kuponie „punkty I etapu” wypełnia redakcja.

Kupony bez dokładnego adresu i numeru uczestnika nie będą brane pod uwagę. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za kupony (należy przysyłać je tylko na kartkach pocztowych), które nie dotrą do redakcji w przewidzianym dla każdej serii terminie.

Z trzech proponowanych odpowiedzi na każde pytanie należy wybrać prawidłową i wpisać A, B lub C w odpowiednią rubrykę.

Wrocław? \* A — zwycięstwem KKŻ, B — wygraną Sparty, C — remisem.

3. (2) Gdzie odbył się pierwszoligowy mecz Falubaz Zielona Góra — Unia Leszno w 1974 roku? \* A — Poznań, B — Gniezno, C — Gorzów.

4. (1) Kogo wyprzedził w klasyfikacji końcowej turnieju o Łańcuch Herbowy w roku 1992 jego triumfator Marek Garsztka? \* A — Jacka Brucheisera, B — Andrzeja Huszcę, C — Jarosława Szymkowiaka.

5. (2) Gdzie odbył się Finał Interkontynentalny IMŚ w 1983 roku? \* A — Elgane, B — White City, C — Kumla.

6. (1) Jakie numery startowe miała polska ekipa podczas Finału Mistrzostw Świata Par '91 w Poznaniu? \* A — 3-4,16, B — 7-8,18, C — 13,14,21.

7. (2) Gdzie odbył się I Finał Srebrnego Kasku w 1976 roku? \* A — Ruda Śląska, B — Świętochłowice, C — Chorzów.

8. (1) W którym roku dobytej pierwszy turniej memoriałowy im. Rościława Słowieckiego? \* A — 1981, B — 1982, C — 1983.

9. (2) Kto sędziował Finał Młodzieżowych Indywidualnych

Mistrzostw Polski w 1992 roku w Tarnowie? \* A — Maciej Spychała, B — Józef Rzepa, C — Jolant Szczepanek.

10. (1) Ilu reprezentantów Polski wystartowało w Półfinale Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów '96 w Mseno? \* A — jeden, B — dwóch, C — czterech.

11. (1) Który z wymienionych zawodników wywalczył komplet punktów podczas eliminacji Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski '96 w Lesznie? \* A — Damian Baliński, B — Tomasz Bajerski, C — Robert Mikołajczak.

12. (1) Którą z eliminacji Złotego Kasku, rozegranych 17 września 1992 roku, wygrał Dariusz Stenka? \* A — Machowa, B — Opole, C — Gorzów.

13. (3) Jaki zespół wygrał czwórmecz o Puchar PZM w Gorzowie, rozegrany 21 lipca 1963 roku? \* A — Stal Gorzów, B — Sparta Wrocław, C — Wybrzeże Gdańsk.

14. (1) Jaki klub reprezentował zwycięzca turnieju o Puchar ROW w 1970 roku? \* A — ROW Rybnik, B — Włóknarz Częstochowa, C — Polonia Bydgoszcz.

15. (2) Kto zajął szesnastą lokatę w Finale Srebrnego Kasku w roku 1992 w Grudziądzu? \* A — Tomasz Pawelec, B — Piotr Protasiewicz, C — Krzysztof Zieliński.

16. (1) O jakiej imprezie opowiada rozdział zatytułowany „Wrocław, godz. 14.55” zawarty w książce Andrzeja Martynkina „Czarny sport”? \* A — Finał DMŚ 1961, B — Finał IMŚ 1970, C — Finał MŚ Par 1975.

17. (1) Jaki zespół był przeciwnikiem reprezentacji Polski w test-meczu rozegranym 8 czerwca 1975 roku w Poznaniu? \* A — Szwecja, B — Związek Radziecki, C — Anglia.

18. (2) Kto wygrał Finał Europejski IMŚ w 1960 roku na torze we Wrocławiu? \* A — Marian Kaiser, B — Stefan Kwoczała, C — Mieczysław Połukard.

19. (1) Reprezentant jakiego kraju wygrał Półfinał IMŚ w Bradford w 1994 roku? \* A — Danii, B — Szwecji, C — Anglii.

20. (2) Kto uzyskał najlepszy czas w Finale IMP '92 w Zielonej Górze? \* A — Tomasz Gollob, B — Robert Sawina, C — Jarosław Szymkowiak.

Na kupony z odpowiedziami (tylko na kartkach pocztowych!) oczekujemy do 9 sierpnia 1997 roku (decyduje data stempla pocztowego). Piszcie na adres redakcji „Tygodnika Żużlowego” (ul. Niepodległości 55; 64-100 Leszno).

Prawidłowe odpowiedzi na pytania serii „A” oraz czołówka klasyfikacji Mistrzostw już wkrótce.

Opracował: Wiesław Dobruszek

Dokończenie ze strony 35

## PREMIER LEAGUE

18.06. HULL — GLASGOW 53:36

HULL: A. Grahame — 15 (3,3,3,3,3), R. Emson — 0 (t,0,w,w,0), L. Lanham — 8 (t,0,2,3,3), P. Scully — 9 (3,2,1,2,1), Stuart Robson — 11 (w,2,3,3,3), L. Dicken — 10+3 (1,2,2,0,2,1,2).

GLASGOW: N. Collins — 13+1 (2,3,3,2,1,2), W. Beveridge — 1 (0,1,0,d,d), M. Powell — 3+1 (1,1,1,d), G. McDonald — 3+1

## NA WYSPACH

### BRYTYJSKICH (8)

(0,2,0,1,0), S. McDonald — 8+1 — (3,3,1,1,t), S. Courtney — 8 (1,1,2,0,2,2).

22.06. NEWCASTLE — STOKE 42:47

NEWCASTLE: P. Bentley — 9+2 (2,3,2,2,0), B. Turner — 2+1 (0,0,0,1,1), A. Compton — 1 (w,w,0,0,1), S. Swales — 15 (3,3,3,2,3,1), J. Olsen — 7+1 (1,1,2,3,0), P. Scully — 8 (0,0,3,3,2).

STOKE: L. Collins — 14 (3,3,3,2,3), M. Burrows — 9+2 (1,2,2,1,1,0,2), J. Wilson — 0 (w), C. Cobby — 7+2 (2,1,0,1,3), T. Atkin — 8+2 (2,1,1,1,3), C. Taylor — 9+1 (3,2,—,2,2).

22.06. NEWPORT — EXETER 50:40

NEWPORT: A. Henriksson — 13 (3,2,3,3,2), S. Pegler — 9+2 (1,1,2,3,2), P. Fry — 11+2 (3,2,3,2,1), R. Lobb — 4 (1,3,0,w,w), C. Watson — 12+1 (3,1,3,2,3), J. Birkinshaw — 1+1 (0,0,0,1,0).

EXETER: M. Coles — 14+1 (2,3,1,2,3,3), P. Jeffery — 9+1 (2,0,2,1,1,3), F. Smart — 9+1 (0,3,2,2,0,2), L. Lanham — 5+1 (2,1,1,1,—), G. Gordon — 3+2 (1,0,0,0,1,1), G. Lobb — 0 (0).

23.06. EXETER — STOKE 50:40

EXETER: M. Coles — 8+1 (0,3,3,2,—), P. Jeffery — 8+1 (3,1,1,0,3), F. Smart — 11+1 (2,2,—,3,3,1), L. Lanham — 13 (3,3,2,2,3), G. Gordon — 7+1 (1,0,1,2,3,—), G. Lobb — 3+1 (1,0,1,1).

STOKE: L. Collins — 9+1 (2,2,2,1,2), M. Burrows — 9 (3,1,1,0,0,2,2), J. Elkins — 6+1 (t,2,3,—,1), C. Cobby — 1+1 (0,1,0), T. Atkin — 4+1 (0,0,2,1,1), C. Taylor — 11 (2,3,0,3,3,0).

## SPEEDWAY STAR CUP

(pierwsza runda)

### PÓŁFINAŁ

21.06. EASTBOURNE — BRADFORD 58:32

EASTBOURNE: M. Dugard — 13 (2,3,3,2,3), A. Mogridge — 6+2 (1,2,0,3,0), S. Andersson — 11+2 (2,3,2,3,1), S. Danno — 9+2 (0,2,3,1,3), D. Barker — 11+1 (3,1,3,2,2), D. Norris — 8+2 (1,3,2,0,2).

BRADFORD: J. Screen — 14 (3,2,1,3,2,3), D. Walsh — 2+1 (0,0,0,1,0,1), G. Havelock — 8+1 (3,1,1,1,0,2), J. Larsen — 2 (1,0,0,1), M. Loram — 6+1 (2,1,2,0,1,0), G. Stead — 0 (u,0).

(mapol)

### TYGODNIK ŻUŻLOWY

**SERIA „B” MISTRZOSTWA KIBICÓW**



IMIĘ I NAZWISKO.....

ADRES.....

NR	ROK	MIESIĄC	DZIEŃ						
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20



ODPOWIEDZI NA PYTANIA I ETAPU:										PUNKTY I ETAPU
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	

## CHCĄ KORESPONDOWAĆ WYMIENIĆ PAMIĄTKI

Poszukuję pamiątek związanych ze sportem żużlowym (najbardziej interesują mnie stare programy, proporzyczki, książki, odznaki itd.) Zainteresowanych proszę o kontakt na adres:

**MARCIN ŚCISŁO**  
ul. Krzyżanowskiego 6/114  
35-329 RZESZÓW

\*\*\*\*

Sprzedam, wymienię programy z imprez żużlowych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, rozegranych w kraju i za granicą. Blizsze informacje po otrzymaniu znaczka pocztowego za 80 gr.

**KAROL URBANIAK**  
ul. Skrajna 10A  
62-200 GNIEZNO

\*\*\*\*

Pragnę nawiązać korespondencję z kibicami z całej Polski, w celu wymiany nagrań imprez żużlowych na kasetach video.

**RYSZARD KĘDZIORA**  
ul. Hutnika 13 /1

## 63-800 GOSTYŃ

\*\*\*\*

Posiadam do wymiany programy żużlowe z lat 1970-1985 z całego kraju i chętnie wymienię je za programy z lat 1980-1997 z Częstochowy i programy z całego kraju — również z tych samych lat — z imprez, w których brali udział zawodnicy Włóknarza Częstochowa. Chętnie odkupię same programy z Częstochowy z lat 1980-1997. Proszę o przesłanie wykazów programów z wyżej wymienionych lat. Odkupię lub wymienię na programy „Półki Kibica Żużlowego”: Żużlowy album (1) i (2), Super Zenon (1), Kowboj, Nr 19 (kwiecień 1997), Nr 20 (maj 1997), Nr 21 (czerwiec 1997).

Posiadam również do sprzedania lub wymiany następujące „Wydania Specjalne”: Nr 12 — Ten, który odkrył Wembley, Nr 24 — Sezon '94 (I), Nr 33 (czerwiec 1996), Nr 36 (wrzesień 1996) oraz „Półka Kibica Żużlowego”: Nr 6 — Dekada radości i dramatów, Nr 10 — Polscy medaliści mistrzostw świata (I).

**JERZY BACIOR**  
Mochowo Parcele 77  
09-214 MOCHOWO

Przy ulicy Sportowej są zawody żużlowe,

Co niedzielę tam walczą chłopaki odlotowe.

Jutrzenko! Miłości moja! Ty jesteś jak rakietka!

Ile się trzeba namęczyć, aby cię pokonać!

Ten tylko się dowie, kto tego dokonał.

Dziś przychodzę na stadion oglądać GOLLOBA,

Lecz najpierw koniecznie kupię sobie loda.

Dziś prezentację w całym komplecie

Widzę i słucham co pan Spiker plecie.

Obstawa święta! Co bram parkingu strzeżesz!

Grubą forszę za bilety i programy bierziesz!

Gdy od grożącej matki idę do bram parkingu

Idę na mecz w pizamie lub nawet w smokingu.

I zaraz mogłem oglądać w akcji nasze asy,

Które nigdy, już nigdy nie spadną z ekstraklasy!

Tymczasem przenos mój wzrok na GOLLOBA sylwetkę

Chcę zobaczyć jaką dzisiaj natożył skarpetkę.

Nagle w parkingu zagrały maszyny,

Wyjeżdżają najlepsi, pomdlały dziewczyny.

Już widzę: GOLLOBÓW, PROTASIA, MALAKA

Czy dziś jazda juniorów też byle jaka?

Za nimi jedzie DUDA, co ma piękne uda

PATYNEK, jak to PATYNEK, ze swojej jazdy słynie

Skuteczna jazda i stawa niech nigdy nie zaginie!

A kibice ciągle wyją i oklaski biją,

Dla GOLLOBA, PROTASIA — niech nam wiecznie żyją!

I ja tam byłem. Coca Colę piłem,

A com widział i słyszał w programie umieściłem.

Serdeczne pozdrowienia dla całej drużyny JUTRZENKI-POLONII BYDGOSZCZ — samych wygranych meczy oraz zdobycia tytułu mistrza Polski '97 — składają wierni kibice — Maja

i Marek z Bydgoszczy.

♥♥♥♥

Najserdeczniejsze życzenia samych zwycięstw na torze dla drużyny WTS WROCŁAW, a w szczególności dla DARRKA ŚLEDZIA, ZBYSZKA LECHA, BARTKA BARDECKIEGO i PIOTRKA BARONA — przesyła wierny kibic żużla, Zbyszek.

P.S. Pozdrowienia także dla kibiców żużla: JURKA MOCKA z Ostrowa, LECHA DRYGASIA z Krosna oraz ANI ŻELAZNEJ z Piły.

♥♥♥♥

Serdecznie pozdrawiam fantastycznego żużlowca ostrowskiej ISKRY, PRZEMKA TAJCHERTA. Przemo! Gratuluję udanych startów w sezonie, a szczególnie wyprzedzenia Wojciecha Załuskiego (Iskra — Lotos) czy Adama Łabędzkiego (Memoriał w Ostrowie). Podziwiam cię także za występ w Olching. Życzę Ci bogatej kariery żużlowej i jak najwięcej sukcesów — oddany fan z Ostrzeszowa, Borowa-Sedez.

Gratulacje i podziękowania za sukces w St. Johann dla ROBERTA SAWINY — powodzenia w finale kontynentalnym IMS — przesyłają stali fani (Trzymaj formę „SABA”).

P.S. Pozdrowienia dla całego STARTU GNIEZNO.

♥♥♥♥

Dlaczego nie mogę być z Tobą?  
Dlaczego ciągle tylko płaczę?  
Nie jestem sobą!  
Dlaczego nic dla Ciebie nie znaczę?  
Mimo, iż tak bardzo próbuję  
Teraz wiem, że zanim Zakosztuję prawdziwej miłości  
Może doczekam się...

♥♥♥♥

♥♥♥♥

...odrobiny przyjaźni

Dla RAFAŁA OSUMKA, zawodnika WŁÓKNARZA-MALMA CZĘSTOCHOWA — zakochana w Tobie Magda z Krakowa.

♥♥♥♥

PEPE, mówią na mnie PEPE

dziś pojedę lepiej

To mój cel

Ważne, aby rywal przegrał

Abym biegi wygrał

TOMEK też.

PEPE, mówią na mnie PEPE

Dziś mam dużą krzepę

Wygram mecz

Ważne, bym dojechał cało

Punktów miał niemało

Dobrze jest.

Serdeczne pozdrowienia dla całej JUTRZENKI-POLONII, a w szczególności dla TOMKA i JACKA GOLLOBÓW oraz PIOTRA PROTASIEWICZA.

Osobne pozdrowienia dla ŻUŻOWEJ 4B z EKONOMIKA na Bajerowej — Justyna z Bydgoszczy.

♥♥♥♥

Goście pozdrowienia dla wspaniałego

również trenerów MARIANA WARDZAŁY i STANISŁAWA KEPOWICZA — awansu do I ligi. Osobne pozdrowienia dla lidera UNII TARNÓW, TOMKA REMPAŁY — szybkiego powrotu do zdrowia i pełnej dyspozycji, bo „jeszcze tego lata TOMEK będzie mistrzem świata” — przesyłają kibice z Tarnowa.

P.S. Gorące pozdrowienia dla TONY RICKARDSSONA. „TOSIEK”! Czekamy na Ciebie w I lidze.

♥♥♥♥

Ta pustka i nicość bez Ciebie

Znowu otwiera swe dni

Przecież nie jest za późno

By rozpocząć wspólne dni

Nie jest za późno na to

By nocami o Tobie snuć

I mieć ciągle nadzieję

Że przyjdą wspaniałe dni.

Wierszyk ten ślę najprzystojniejszemu i najwspanialszemu żużlowcowi WANDY KRAKÓW — DARIUSZOWI GRUDNIAKOWI. Trzymam za Ciebie kciuki! — zakochana w Tobie Magda z Nowej Huty (KOCHAM CIE!).



chłopaka MARCINA FURGOŁA wraz z życzeniami urodzinowymi. Szczęścia w życiu, szczęścia w miłości. Dużo uśmiechu, dużo radości. Spełnienia wszystkich zamiarów i marzeń. Niech Ci się w życiu najlepiej powodzi. Bo Twoje szczęście — moje szczęście rodzi. Wielkiego szczęścia i moc słodyczy w dniu Twoich urodzin — kochająca Edyta z Elektrowni Rybnik życzy.

P.S. MARCIN! Zawsze będziesz kimś, kim nie był, nie jest i nie będzie nikt.

♥♥♥♥

Najserdeczniejsze życzenia dla zespołu UNII TARNÓW, a w szczególności dla JACKA REMPAŁY, MIRKA CIERNIAKA, ROBERTA KUZDŻAŁA, ROBERTA WARDZAŁY, GEORGI PETRANOVA, JANUSZA WAWRZONKA, SŁAWKA WNEKOWICZA oraz RUNE HOLTY jak

♥♥♥♥

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla naj..., naj..., najwspanialszych pięciu chłopaków ze STARTU GNIEZNO czyli KRZYSZTOFA JABŁOŃSKIEGO, TOMASZA i DAWIDA CIEŚLEWICZÓW, PAWŁA DUSZYŃSKIEGO oraz MARIUSZA LISIAKA — ślą zwarewane fanki speedwaya, Aśka i Justyna.

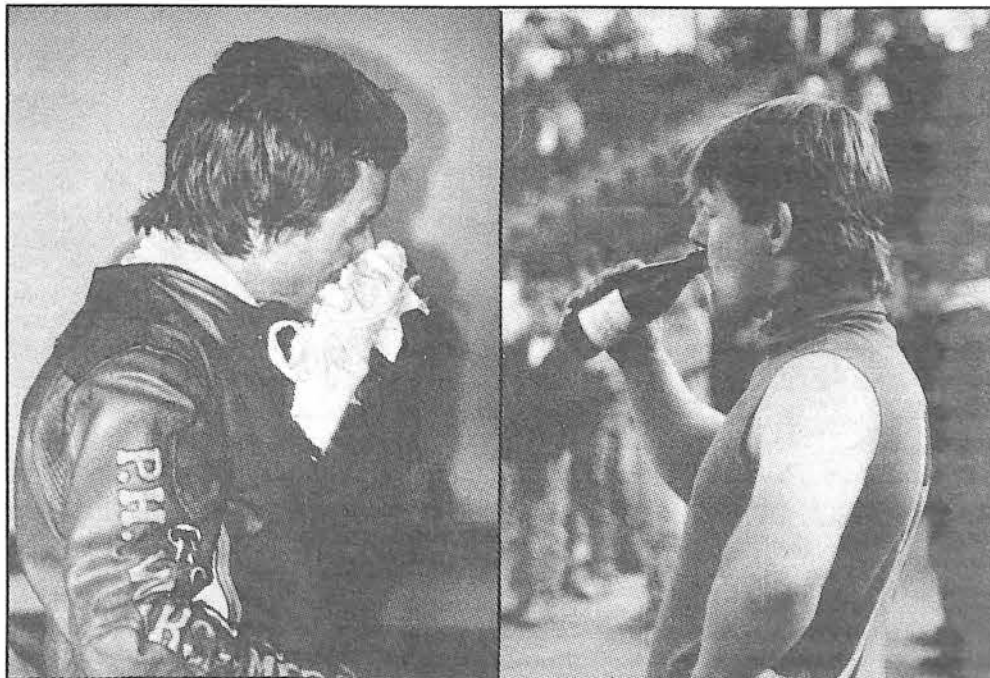
P.S. Kochamy Was...

♥♥♥♥

Goście pozdrowienia dla całego BKS-u a w szczególności dla PIOTRKA, MARCINA S., TOMKA i JACKA GOLLOBÓW. Marcin, trzymam za Ciebie kciuki, mam nadzieję, że wkrótce zdasz licencję, a Wam chłopaki życzę wspaniałej jazdy — Kasia z Bydgoszczy.

P.S. Osobne pozdrowienia dla PAWŁA MAZURA.

## FOTO-KONKURS



Zadanie konkursowe polega na rozpoznaniu zawodników widocznych na zdjęciu i podaniu ile razy każdy z nich zdobył Złoty Kask. Na odpowiedzi oczekujemy przez dwa tygodnie — nagrody niespodzianki.

Fot. (2x) Edward Baldys



**SPORT NA ANTENIE**

Poznań 67,4 — 100,9 — 102,7 FM  
Leszno 67,4 — 100,9 FM  
Piła 103,6 FM  
\* Codzienne serwisy sportowe 7.45 — 13.30 — 20.05  
\* Niedziela godz. 18.05. — 20.00 — magazyn „W sportowym rytmie” — przegląd wydarzeń sportowego weekendu  
\* Wtorek godz. 10.30 „600 sekund z Lechem”  
\* We wszystkich audycjach bogaty serwis informacji żużlowych!  
\* Poniedziałek 13.30 — co w „Tygodniku Żużlowym”?!  
\* bóg słońca

ul. Szosa Lubicka 218  
87-100 Toruń  
tel. / 056 / 250-01, 226-50  
Reklama — 216-23, 10-227

**Sport w Radiu Toruń**  
**serwisy sportowe:**

od poniedziałku do piątku 7.30, 12.15, 19.15

**przegląd prasy sportowej**

/ w tym „Tygodnika Żużlowego” /  
od poniedziałku do piątku 16.20

**magazyny sportowe:**

sobota — „Sobota z koszykówką” 17-19  
niedziela — „Sport i muzyka” 20-21.30

**konkursy sportowe:**

poniedziałek — „Rękawica dla kibica” 20-21

**Serwis sportowy:**

pon-pt — 7:50., 19:05

Magazyn piłkarski — wt. 14:20  
Magazyn żużlowy (w tym przegląd „Tygodnika Żużlowego”) — czw. 14:20

**Magazyn sportowy:**

— sob.: 20:30-21:00,  
nd. 20:00-20:30

Audycja „Sport i muzyka” (w tym relacje na żywo z najważniejszych wydarzeń sportowych w regionie)  
nd.: 15:00-16:00

W każdym programie bogaty serwis informacji żużlowych i speedrowerowych.

**KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 29**  
**„MISTRZOWIE POLSKI” — MDMP**

Oto trzecia krzyżówka z cyklu „Mistrzowie Polski”, tym razem poświęcona rozgrywkom o Młodzieżowe Drużynowe Mistrzostwo Polski. W pola oznaczone należy wpisać wszystkie kluby — medalistów tej kategorii rozgrywek do 1996 roku. Rozwiązaniem krzyżówki nr 29 jest szyfr, który należy odczytać po rozwiązaniu krzyżówki, natomiast litery z pól oznaczonych liczbami od 1-64 ze wszystkich czterech krzyżówek tworzą hasło główne cyklu „Mistrzowie Polski”.

**POZIOMO:**

A/1 złoty,  
D/2 złote — 1 srebrny — 1 brązowy,  
E/1 srebrny,  
G/3 złote — 2 brązowe,  
I/1 brązowy,  
L/1 złoty — 2 srebrne — 3 brązowe  
\* 1 złoty — 1 brązowy,  
M/ 2 złote — 2 srebrne — 1 brązowy,  
O/1 srebrny.

**PIONOWO:**

1/2 brązowe,  
5/1 srebrny,  
7/3 złote — 3 srebrne — 2 brązowe,  
11/ 2 złote — 1 srebrny — 1 brązowy,  
14/ 1 złoty — 3 srebrne — 2 brązowe,  
17/ 1 złoty — 2 srebrne — 1 brązowy.

**Pozostałe określenia do krzyżówki:**

**POZIOMO:**

A/Billy — brązowy medalista IMS '80,  
C/Kent — wicemistrz Europy na trawie '88 r, \* strażnik Stali Van Pur Rzeszów,  
D/kształt toru żużlowego,  
E/pies Ali \* imię Szweda Westlunda,  
F/„miotacz” kamieni,  
G/solenizant z 21 września,  
H/drzewo do budowy żaglowców \* imię Schlama — indywidualnego mistrza Australii Zach. w 1928 roku,  
I/np. barum \* wawóz, jar,  
J/gobelin,  
K/imię Ardala, żużlowca z Elgane \* futerał na okulary,  
L/warstwa zaprawy nakładana na ścianę \* Mikołaj — ojciec literatury polskiej \* imię Mardanzina,  
M/Ronnie — zawodnik Randers w 1992 roku \* angielska drużyna żużlowa,  
N/niedobór,  
O/DMP 1991, \* imię Austriaka Kueh-  
ra

**PIONOWO:**

1. Bob — indywidualny mistrz Aust-

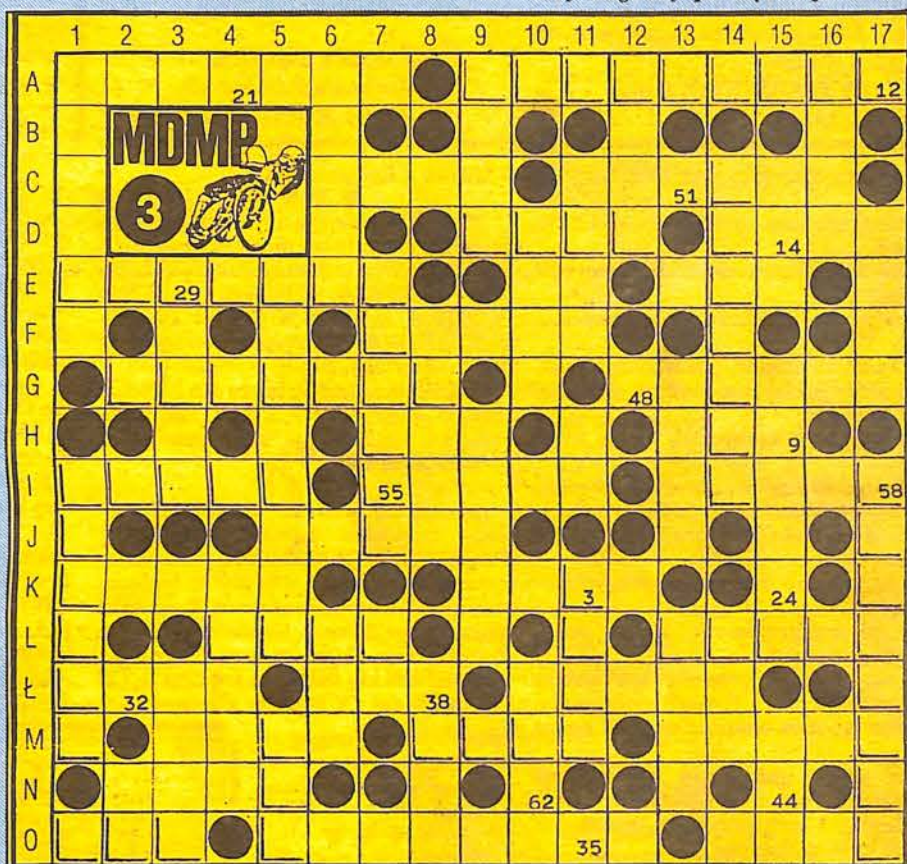
ralii w 1965 roku,  
2. imię Szweda Arrhena — 4 zawodnika IMEJ '87 r,  
3. afrykańskie pnącze \* splot włókien nerwowych,  
4. klub Marka Latosi,  
5. Wiener... — miejsce jednego z turniejów GP w 1995 roku,  
6. imię Pedersena — finalisty IMSJ w 1995 roku, \* gatunek papugi,  
7. Ken... Breton — finalista IMS '49,  
8. krakowski sędzia żużlowy \* Józef — mistrz Czechosłowacji juniorów w 1978 roku,  
9. linijka w wierszu \* Benedykt — latach w 70-tych zawodnik Polonii Bydgoszcz i Gwardii Łódź,  
10. do zbierania datków \* Gerd — indywidualny mistrz Niemiec w 1996 roku,  
11. Stanisław — triumfator MIMP '70

G-12, K-11, D-6, K-4, L-14, O-7, A-17, L-2, G-8, L-17, H-14, C-15, G-4, E-2, L-3, O-17, L-8, M-5, A-11, I-4, J-17, F-3, H-7, L-16, L-1, M-8, C-6, L-11, O-8, A-13, D-16, F-10, L-17, M-17, L-7, C-15, M-16, E-14, K-1, H-5, J-17, G-2, O-12, L-9, A-2, F-10, G-12, A-14, O-5, A-4, L-13, F-7.

**RoM**

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać w terminie 14 dni od ukazania się „Tygodnika” na adres redakcji (ul. Niepodległości 55, 64-100 Leszno).

Wśród prawidłowych rozwiązań krzyżówki Nr 29 rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 30 złotych każda. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi całego cyklu „Mistrzowie Polski”, rozlosujemy trzy nagrody pieniężne po 30 zło-



\* bóg słońca  
12. Robert — Czech w rawickim Kolejarskim,  
13. choroba zakaźna \* wielka ilość,  
14. Bobby — złoty medalista DMS w 1992 roku,  
15. „pierwsza” kobieta \* krzew owocowy \* imię Olsena, dyrektora GP na żużlu,  
16. ....wydechowa,  
17. popiół zmieszany z miazem węglowym.

**SZYFR:**

tych i dwie książki „Liga polska 1948-1975”.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 22 brzmi: „KLUB Z RYBNIKA LIDEREM KLASYFIKACJI MEDALOWEJ DMP”.**

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: 1. Piotr ŁUKOWICZ z Gdańska, 2. Paulina DUDZIAK z Ostrowa.

Nagrody prześlemy pocztą.  
**GRATULUJEMY!**